

NACZELNA DYREKCJA ARCHIWÓW PAŃSTWOWYCH
ARCHIWUM GŁÓWNE AKT DAWNYCH

MISCELLANEA
HISTORICO-ARCHIVISTICA

Tom VI



Wydawnictwo DiG

Warszawa 1996

KOMITET REDAKCYJNY:

Franciszka Ramotowska — redaktor, Jolanta Grala — sekretarz redakcji,
Hanna Krajewska, Władysław Stępnia, Violetta Urbaniak, Hubert Wajs
Maria Woźniakowa, Teresa Zielińska

Redakcja:

Izabella Rdzanek

Opracowanie graficzne:

Sławomir Górczyński

Wydanie publikacji dofinansowane
przez Komitet Badań Naukowych

Redakcja techniczna:



Warszawa, Al. Jerozolimskie 202
tel. 23-82-97, 23-70-04

ISBN 83-85490-53-1

ISSN 0860-1054

© Wydawnictwo DiG i Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych
Warszawa 1996

Nakład 500 egz.

Janusz Grabowski

KANCELARIA I DOKUMENTY KSIĘCIA PŁOCKIEGO BOLESŁAWA III (1341–1351)

Kancelaria ks. płockiego Bolesława III nie doczekała się dotychczas nawet fragmentarycznego opracowania. Monografia Ewy Suchodolskiej, poświęcona kancelariom na Mazowszu w latach 1248–1345, nie obejmuje kancelarii Bolesława Wańkowica¹. Także ostatni podręcznik dyplomatyki, opracowany przez Marię Bielińską, Antoniego Gąsiorowskiego i Karola Małeczyńskiego, w rozdziale poświęconym kancelariom na Mazowszu — wbrew zapowiedzi — nie zamieszcza żadnych informacji dotyczących kancelarii ks. Bolesława III².

Niniejszy artykuł jest częścią większej pracy (*Kancelarie i dokumenty książąt mazowieckich w latach 1341–1381*), która stanowić będzie próbę pełnego opracowania książęcych ośrodków dokumentowania czynności prawnych z terenu Mazowsza³. Podstawę opracowania stanowi 9 dokumentów Bolesława III, w tym cztery oryginały, przechowywane: w Archiwum Głównych Akt Dawnych w Warszawie⁴, Bibliotece PAN w Kórniku⁵, Archiwum Diecezjalnym w Płocku⁶, Pań-

¹ E. Suchodolska, *Kancelarie na Mazowszu w latach 1248–1348*, Warszawa 1977.

² *Dyplomatyka wieków średnich*, oprac. K. Małeczyński, M. Bielińska, A. Gąsiorowski, Warszawa 1971, s. 182–191.

³ W artykule *Ze studiów nad dokumentami i kancelarią Siemowita III księcia mazowieckiego* [w:] *Miscellanea historico-archivistica*, t. 4, Warszawa 1994, s. 135–153, podaje przegląd dotychczasowego dorobku dotyczącego kancelarii książęcych w średniowiecznej Polsce. Od tego czasu z ważniejszych prac ukazały się: R. Żerelik, *Dokumenty i kancelaria Konrada II Garbatego księcia żagańskiego* [w:] *Acta Universitatis Wratislaviensis* (dalej: *Acta Univ. Wratisl.*), Historia 69; *ibid.*, K. Bobowski, *Ze studiów nad zagadnieniem roli trzech klasztorów niemieckich w przygotowaniu praktyki kancelaryjnej na dworach książąt zachodniopomorskich*, Historia 82, 1991; *ibid.*, M. L. Wójcik, *Udział personelu kancelaryjnego w redagowaniu dokumentów Władysława, księcia opolskiego (1246–1281)*, Historia 106, s. 83–89; A. Wałkowski, *Dokumenty i kancelaria księcia Bolesława Rogatki*, Zielona Góra 1991; tegoż, *Dokumenty i kancelaria księcia legnickiego Henryka Grubego* [w:] *Acta Univ. Wratisl.*, Historia 94, Wrocław 1991; I. Panic, *Lista świadków w polskich dokumentach z wieku XIII na przykładzie kancelarii księcia wielkopolskiego Przemysła I (1239–1257)*, „*Studia Źródłoznawcze*”, t. 32–33, 1990, s. 35–45; *ibid.*, T. Jurek, *Studia nad dokumentami księcia glogowskiego Henryka I (III)*, s. 47–55.

⁴ Warszawa, AGAD, dok. perg., nr 542.

⁵ Kórnik, Biblioteka PAN, dok. perg., nr 15.

stwowym Archiwum w Pradze⁷. Opublikowano wszystkie dokumenty Bolesława, m.in. w najnowszych wydawnictwach dyplomatycznych: w *Nowym kodeksie dyplomatycznym Mazowsza*⁸, *Zbiorze dokumentów i listów miasta Płocka*⁹ oraz w *Iura Masoviae Terrestria*¹⁰.

Celem artykułu jest zbadanie stopnia organizacji kancelarii Bolesława III w okresie jego panowania w księstwie płockim. Posłuży temu analiza: formularza, dyktatu i pieczęci. Zakres terytorialny opracowania wyznaczają granice księstwa, będącego w posiadaniu Bolesława III; zakres chronologiczny otwiera rok 1341 (początek samodzielnych rządów Bolesława III potwierdzonych źródłowo), a zamyka data śmierci księcia 20 VII 1351 r.

Charakterystyka rządów Bolesława III

Bolesław III był synem Waclawa, księcia płockiego, i Elżbiety, córki wielkiego księcia litewskiego Gedymina. Według Oswalda Balzera urodził się przed 1329 r.¹¹ Po śmierci ojca (zm. 17 V 1337 lub 1338 r.) objął rządy w dzielnicy płockiej¹². Ze względu jednak na brak źródeł trudno stwierdzić, czy Bolesław w chwili śmierci ojca był już pełnoletni, gdyż z lat 1337/1338–1341 nie zachował się żaden dokument tego księcia. Może w tym czasie pełniła za niego rządy regencyjne jego matka Elżbieta Gedyminówna lub stryj Siemowit II ks. wiski. Zdaniem Aleksandra Swieżawskiego przy zawieraniu pokoju w Inowrocławiu w 1337 r. pomiędzy Kazimierzem Wielkim a Zakonem Krzyżackim obecny był również Bolesław III ks. płocki¹³. Jest to jednak mało prawdopodobne, gdyż według ustaleń Kazimierza Jasińskiego występujący na dokumentach z 9 III 1337 r. wystawionych w Inowrocławiu ks. mazowiecki „Włodko” nie jest identyczny z Bolesławem synem Waclawa, lecz z samym Waclawem¹⁴. Po objęciu samodzielnych rządów na Mazowszu, Bolesław kontynuował politykę swego ojca i 30 IX 1341 r. — prawdopodobnie za zgodą Kazimierza Wielkiego (który w tym czasie zbliżył się do Luksemburgów poślubiając Adelajdę heską) — zobowiązał się w Poznaniu do wykonania przysięgi lennej po śmierci Jana Luksemburskiego na

⁶ Płock, Archiwum Diecezjalne, dok. perg., nr 59.

⁷ Praga, Archiwum Państwowe (Archiwum Korony Czeskiej), dok. perg., nr 236.

⁸ *Nowy kodeks dyplomatyczny Mazowsza*, cz. 2, wyd. I. Sułkowska-Kuraś, S. Kuraś, Wrocław 1989 (dalej: NKMaz.).

⁹ *Zbiór dokumentów i listów miasta Płocka*, t. 1, wyd. S. M. Szacherska, Warszawa 1975.

¹⁰ *Iura Masoviae Terrestria*, t. 1, oprac. J. Sawicki, Warszawa 1972.

¹¹ O. Balzer, *Genealogia Piastów*, Kraków 1895, s. 448; Bolesław miał tylko jedną siostrę Annę, która przed 6 IX 1337 r. wyszła za mąż za Henryka ks. żagańskiego, zob. K. Jasiński, *Rodowód Piastów Śląskich*, t. 2, Wrocław 1975, s. 111.

¹² Według J. Długosza, *Annales seu cronicae incliti regni Poloniae liber IX*, Warszawa 1978, s. 154 śmierć Waclawa przypada 17 V 1330 r. Zdaniem O. Balzera, *Genealogia*, s. 443 (który słusznie zakwestionował datę roczną śmierci Waclawa, podaną przez Długosza) 23 V 1336 r.; natomiast Kazimierz Jasiński, *Annales Poloniae Jana Długosza jako źródło do genealogii Piastów* [w:] *Długossiana. Studia historyczne w pięćsetlecie śmierci Jana Długosza*, Warszawa 1980, s. 215 opowiada się za datą śmierci ks. płockiego 17 V 1337 r. lub 1338 r.

¹³ A. Swieżawski, *Rawskie księstwo Piastów mazowieckich 1313–1462. Dzieje polityczne*, Łódź 1975, s. 28.

¹⁴ K. Jasiński, *Annales...*, s. 215.

rzecz jego syna Karola¹⁵. 13 VII 1343 r. w Rawie, wraz z Siemowitem II ks. wiskim i Siemowitem III ks. czerskim, zrzekł się praw do ziemi pomorskiej, chełmińskiej i michałowskiej, przyrzekając przestrzeganie pokoju, zawartego między królem Kazimierzem Wielkim a Zakonem Krzyżackim¹⁶.

W tym samym roku, 8 listopada w Bratianie, doszło do spotkania Bolesława III i jego stryja Siemowita II z wielkim mistrzem krzyżackim Ludolfem Königem von Weizau¹⁷. Podczas tego zjazdu zawarto traktat graniczny, w wyniku którego ziemie za Narwią pozostały przy Mazowszu¹⁸. W 1345 r., po bezpotomnej śmierci Siemowita II, doszło do podziału jego księstwa. Bolesław III otrzymał ziemię sochaczewską, zakroczymską i część wiskiej z grodem Wizna, natomiast jego stryjeczni bracia Trojdenowice ziemie rawską, ciechanowską oraz część ziemi wiskiej z Nowogrodem¹⁹. Zdaniem części badaczy był to nierówny podział, który dokonał się przy współudziale Kazimierza Wielkiego, któremu Bolesław III zapisał na wypadek swojej bezpotomnej śmierci księstwo płockie²⁰. Wydaje się jednak, że ten „nierówny podział” dzielnicy Siemowita II nie był wcale krzywdzący dla Trojdenowiców, a dokonał się prawdopodobnie na mocy testamentu zmarłego stryja²¹.

Ingerencja Kazimierza Wielkiego miałaby jedynie miejsce w razie nieprzestrzegania tego postanowienia przez bratanków Siemowita II. Poza tym żadne źródło z tego okresu nie wspominało o wewnętrznym konflikcie pomiędzy Trojdenowicami a Bolesławem III.

Zbliżenie Bolesława III do króla polskiego nie było więc spowodowane ani uprzywilejowanym (względem ks. płockiego) podziałem dzielnicy rawskiej, ani roszczeniami do spadku po zmarłym Siemowicie II jego stryjecznej siostry Eufemii i jej męża Kazimierza ks. cieszyńskiego.

Bolesław III, pomimo przyrzeczenia złożenia hołdu Karolowi Luksemburskiemu, pozostawał w dobrych stosunkach z Kazimierzem Wielkim i być może wspierał go militarnie w czasie najazdu na Śląsk. Dlatego nie wiadomo, czy Bolesław

¹⁵ K. Maleczyński, *Bolesław III* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 2, Kraków 1936, s. 272; J. Śliwiński, *Mariaże Kazimierza Wielkiego*, Olsztyn 1987, s. 47. Na ślubie Kazimierza Wielkiego przebywał również Karol Luksemburski, który pobyt w Polsce wykorzystał do załatwienia politycznych interesów, zob. R. Gładkiewicz, *Karol Luksemburski a Polska* [w:] *Acta Univ. Wratislaviensis*, t. 22, Wrocław 1974, s. 108.

¹⁶ NKDMaz., cz. 2, nr 255; Por. S. Szczur, *Traktat pokojowy Kazimierza Wielkiego z zakonem krzyżackim z 1343 r.*, „Zapiski Historyczne”, t. 66, 1991, s. 4, s. 7–42.

¹⁷ NKDMaz., cz. 2, nr 259, 260; E. Kowalczyk, *Topografia granicy mazowiecko-krzyżackiej w świetle ugody granicznej z listopada 1343 r.*, „Kwartalnik Historyczny”, r. 99, 1991, s. 33–58.

¹⁸ J. Wiśniewski, *Początki i rozwój osadnictwa w ziemi tomżyńskiej w końcu XIV i XV w.* [w:] *Studia tomżyńskie*, t. 1, Warszawa 1989, s. 33.

¹⁹ Por. *Podziały dzielnicowe Mazowsza w XIV w.*, oprac. H. Rutkowski [w:] *Dzieje Mazowsza do 1526 r.*, red. A. Gieysztor, H. Samsonowicz, Warszawa 1994, s. 196.

²⁰ A. Świeżawski, *Rawskie księstwo...*, s. 38; tenże, *Polityka mazowiecka Kazimierza Wielkiego*, „Rocznik Mazowiecki”, t. 3, 1970, s. 173; E. Maleczyńska, *Książęce lenno mazowieckie 1351–1526*, Lwów 1929, s. 31.

²¹ Prawdopodobnie zagadnienie podziału Mazowsza po śmierci Siemowita II omawia K. Pacuski, *Ziemia gostyńska od XIII w. do 1462 r. na tle dziejów Mazowsza płockiego i rawskiego* [w:] *Dzieje Gostynina i ziemi gostyńskiej*, red. M. Chudzyński, Warszawa 1990, s. 122.

sław III złożył osobiście hołd Karolowi Luksemburskiemu, gdyż do naszych czasów zachował się tylko wspomniany dokument z 30 IX 1341 r., w którym Bolesław składał jedynie zobowiązanie złożenia takiego hołdu, po śmierci Jana, Karolowi Luksemburskiemu²². Hołd ów byłby najwcześniej możliwy dopiero w 1346 r. (po śmierci króla Jana), kiedy panowały bardzo nieprzyjazne stosunki Kazimierza Wielkiego z Luksemburgami. Bolesław Wańkowic pozostawał jednak wówczas pod wpływem polityki króla polskiego i należał do jego adherentów.

Zdaniem Henryka Paszkiewicza Bolesław III uznał jeszcze przed swą śmiercią zwierzchnictwo króla polskiego, o czym świadczy jego zdaniem list Kazimierza Wielkiego, wystawiony w Krakowie bez daty rocznej (z datą dzienną *feria quarta ante diem beati Viti*) dla mieszczan i kupców toruńskich²³. Autor ten przypuszczał, że gdyby Kazimierz Wielki nie był wówczas panem Mazowsza płockiego, wykonanie aktu byłoby całkiem niezrozumiałe. Wydaje się jednak, że Bolesław III, będący formalnie lennikiem Luksemburgów, nie złożył nigdy hołdu królowi polskiemu. Natomiast wspomniany list Kazimierza Wielkiego dla kupców toruńskich (który winien hipotetycznie nosić datę 13 VI 1347 r.) nie musi świadczyć o hołdzie Bolesława Wańkowica na rzecz króla polskiego i wynikających z tego uprawnień Kazimierza Wielkiego (jako suwerena) wobec księstwa płockiego²⁴. Przeczy temu również dokument królewski z 18 IX 1351 r., w którym Kazimierz Wielki wyraźnie wypowiada się o zmarłym Bolesławie III jako lenniku Karola Luksemburskiego a nie swoim, określając powody zajęcia księstwa płockiego²⁵. Z dokumentu z 18 IX 1351 r. wyraźnie wynika, że król polski przejmował księstwo Bolesława III z tytułu „uprawnień królewskiego majestatu” (do czego należy również dysponowanie wszystkimi ziemiemi w obrębie Królestwa) oraz z rezygnacji najbliższych krewnych, tj. Siemowita III i Kazimierza I²⁶. Natomiast ścisła współpraca Bolesława III z królem polskim wynikała raczej z poczucia wspólnego zagrożenia ze strony Litwy i króla czeskiego, niż z obowiązku lennego, gdyż również i Trojdenowice prowadzili bliską współpracę z Kazimierzem Wielkim (w zakresie polityki litewskiej), nie będąc przecież w tym czasie lennikami króla polskiego.

Bolesław III, będąc sprzymierzeńcem Kazimierza Wielkiego, wspierał wydatnie króla polskiego w działaniach wojennych przeciwko Litwie. W maju 1350 r., kiedy Litwini najechali część Sandomierskiego i Mazowsze południowe, Bolesław nie pojawił się w obozie królewskim pod Sulejowem (gdzie koncentrowano wojska do walki), lecz zdaniem Kazimierza Pacuskiego organizował pośpiesznie obronę swego księstwa w oparciu o grody Sochaczew i Gostynin, mając na zapleczu zamek płocki²⁷. Latem 1351 r. Bolesław wziął udział w wielkiej wyprawie pol-

²² KDMaz., nr 246.

²³ H. Paszkiewicz, *W sprawie zhołdowania Mazowsza przez Kazimierza Wielkiego*, „Przegląd Historyczny”, t. 4, 1924, s. 11–12. Por. *Zbiór dokumentów i listów*, nr 27. Data wystawienia tego dokumentu nie jest dokładnie znana, zob. uwagi wydawcy, s. 45.

²⁴ Uzasadnienie proponowanej tezy podaje w przygotowywanym artykule *Jeszcze w sprawie daty listu Kazimierza Wielkiego dla kupców toruńskich*.

²⁵ NKDMaz., cz. 2, nr 314.

²⁶ Ibid.

²⁷ K. Pacuski, *Ziemia gostynińska...*, s. 125.

sko-węgierskiej, pod wodzą Ludwika Wielkiego, przeciwko ks. litewskiemu Kiejstutowi²⁸. W czasie wspomianej kampanii Bolesław III, biorąc prawdopodobnie udział w pościgu za zbiegłym z obozu polskiego Kiejstutem, zginął 20 VIII 1351 r. pod Mielnikiem²⁹. Jego ciało przewieziono do Płocka i złożono w tamtejszej katedrze³⁰. Bolesław III nie był żonaty i nie pozostawił po sobie potomstwa. Jego księstwo, w wyniku układu, zawartego 18 IX 1351 r. z Siemowitem III i Kazimierzem I, przejął król polski, odstępując Trojdenowicom jedynie ziemie sochaczewską i gostynińską.

Chociaż zachowało się niewiele informacji o krótkotrwałych rządach Bolesława III, to jednak jego panowanie w dzielnicy płockiej należy ocenić pozytywnie. Książę ten, pomimo przyrzeczenia hołdu Luksemburgowi, współpracował blisko z Kazimierzem Wielkim. Nie uznał się jednak lennikiem króla polskiego.

Natomiast o pewnych prawach króla polskiego do księstwa płockiego świadczy dokument z 18 IX 1351 r., w którym Kazimierz Wielki obiecywał m.in. zachowanie w całości uposażenia wdowiego Elżbiety Gedyminówny w ziemi płockiej, zakroczymskiej, płońskiej i wyszogrodzkiej, z zastrzeżeniem, że jeśliby Kazimierz Wielki ją przeżył, miał otrzymać wszystkie jej posiadłości na prawym brzegu Wisły; obu Trojdenowicom zaś miały przyspaść obszary na lewym brzegu rzeki w powiecie gostynińskim³¹. Nie świadczy to jednak, podobnie jak i zwrot w dyplomie Kazimierza Wielkiego z 27 XII 1355 r. w formie *habitu de iure ratione donationis per... duces Bolkonem inibi nobis facte* o darowiźnie za życia swej dzielnicy przez Bolesława III Kazimierzowi Wielkiemu (jak chcą niektórzy badacze). Książę płocki nie mógł przecież, zgodnie z obowiązującym prawem, dokonać takiego aktu, który wykluczałby z dziedziczenia najbliższych krewnych, tj. Siemowita III i Kazimierza I³². Można tylko przypuszczać, że takie sformułowania w dokumencie Kazimierza Wielkiego odnoszą się do pewnych praw króla polskiego do tej części księstwa płockiego, która weszła w skład kasztelanii wyszogrodzkiej (oprawy wdowej Elżbiety Gedyminówny). Kazimierz Wielki — na prośbę Bolesława III — mógł w razie śmierci księcia być gwarantem tego doczesnego „dominium” księżny wyszogrodzkiej. Świadczy o tym obecność Kazimierza Wielkiego w roli arbitra przy zawieraniu ugody pomiędzy Siemowitem III a Elżbietą Gedyminówną w Brześciu Kujawskim 12 II 1359 r.³³

Rządy wewnętrzne Bolesława III charakteryzowały się dbałością o rozwój jego dzielnicy, składającej się od 1345 r. z ziemi płockiej, gostynińskiej, sochaczewskiej, zakroczymskiej i wiskiej. Ze względu na niewielką liczbę dokumentów wystawionych przez kancelarię książęcą, trudno ocenić politykę gospodarczą Bolesława Wańkowica. Jednak zachowane dyplomy lokacyjne i przyznane immunitety eko-

²⁸ K. Maleczyński, *Bolesław III...*, s. 272; Zdaniem Z. Kaczmarczyka, *Polska czasów Kazimierza Wielkiego*, Kraków 1964, s. 66, Bolesław III podczas wyprawy złożył prawdopodobnie wraz z innymi książętami i rycerstwem polskim w Lublinie przysięgę wierności Ludwikowi Wielkiemu.

²⁹ O. Balzer, *Genealogia...*, s. 449.

³⁰ J. Długosz, *Annales...*, s. 263.

³¹ NKDMaz., cz. 2, nr 314.

³² Ibid., nr 338.

³³ Warszawa, AGAD, dok. perg., nr 25.

nomiczno-sądowe świadczyć mogą o zainteresowaniu Bolesława rozwojem ekonomicznym księstwa płockiego. Chociaż tylko jeden z zachowanych dokumentów książęcych dotyczył instytucji duchownej, tj. klasztoru św. Marii Magdaleny pod Płockiem³⁴, jednak wedle opinii Jana Długosza, Bolesław III był „człowiekiem najlepszych obyczajów, znanym szczególnie i sławnym z tej zalety, że nie pozwalał nikomu naruszać lub urażać praw i wolności Kościoła. Będąc ich najgorliwszym opiekunem i obrońcą, zasłużył na miano ojca i przyjaciela Kościoła”³⁵.

Kancelaria Bolesława III

Uzyskanie przez Bolesława dzielnicy płockiej, co nastąpiło prawdopodobnie po śmierci Waława, przyczyniło się do zorganizowania przez księcia własnej kancelarii. Nie jest wykluczone, że Bolesław mógł korzystać z doświadczeń swego ojca. Brak dokumentów z lat 1337/1338–1340 można byłoby tłumaczyć ich zaginięciem, gdyby Bolesław bezpośrednio po śmierci ojca Waława objął samodzielne rządy na Mazowszu płockim.

Podział dokumentów według grup odbiorców

Znanych jest 9 dokumentów Bolesława III z okresu jego rządów w dzielnicy płockiej. Pod względem formy wszystkie one posiadają charakter aktów prawnych.

9 dokumentów wystawionych przez kancelarię księcia zostało skierowanych do 7 odbiorców. 4 dokumenty otrzymali urzędnicy i rycerze książęcy, w tym 2 dyplomy bracia Wojciech podstoli sochaczewski i Mikołaj zw. Nagórka³⁶ oraz po jednym dokumencie książę wystawił dla Chwalisława syna Pawła zw. Warda, podkomorzego płockiego oraz dla Wszebora i Andrzeja z Konojedzka i braci z Miączyna³⁷. Z 1343 r. pochodzą 2 dyplomy Bolesława III dla Zakonu Krzyżackiego³⁸. Poza tym książę wystawił po jednym dokumencie dla króla czeskiego³⁹, swej matki Elżbiety⁴⁰ oraz dla klasztoru norbertanek pod Płockiem⁴¹.

Podział dokumentów według czynności prawnych

W pierwszym zachowanym dokumencie Bolesław III obiecywał w razie śmierci Jana króla czeskiego złożyć hołd jego synowi Karolowi⁴². Dwa kolejne dokumenty odnosiły się do traktatów z Zakonem Krzyżackim. W dyplomie z 13 VII 1343 r., wystawionym wspólnie z Siemowitem III, ks. czerskim, i Siemowitem II, ks. wiskim, Bolesław potwierdzał warunki pokoju kaliskiego⁴³. Drugi dokument

³⁴ MKMaz., cz. II, nr 309.

³⁵ J. Długosz, *Annales...*, s. 263.

³⁶ NKMaz., nr 267, 307.

³⁷ Ibid., nr 300, 306.

³⁸ Ibid., nr 255, 260.

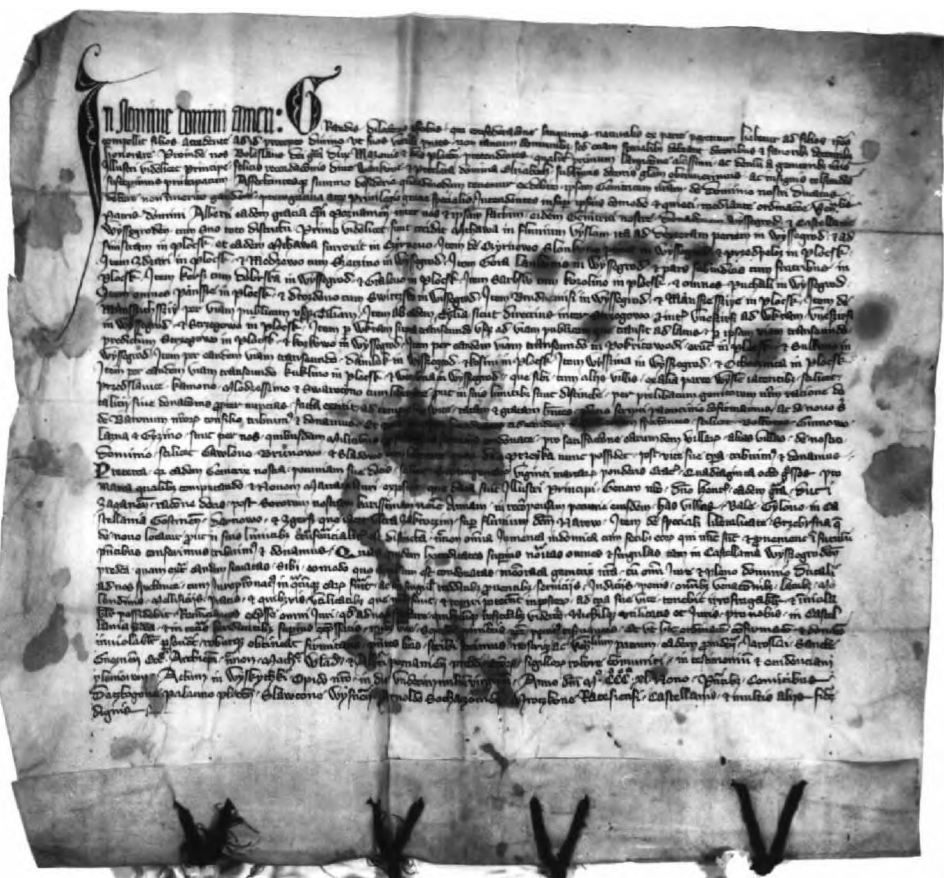
³⁹ Ibid., nr 246.

⁴⁰ Ibid., nr 296.

⁴¹ Ibid., nr 309.

⁴² Ibid., nr 246.

⁴³ Ibid., nr 255.



Ks. płocki Bolesław określa uposażenie swej matki Elżbiety.
Wiskitki, 21 X 1349. Oryg. AGAD, nr 542

Bolesława, z 8 XI 1343 r., dla Ludolfa Königa wielkiego mistrza krzyżackiego, omawiał warunki układu granicznego z Zakonem⁴⁴, zawartego przy współudziale Siemowita II. Dokument z 21 X 1349 r. określał uposażenie wdowie Elżbiety Gedyminówny, której Bolesław oddawał w dożywotnie posiadanie kasztelanię wyszogrodzką⁴⁵. Pozostałe dokumenty dotyczyły zezwolenia na lokację miasta na prawie chełmińskim⁴⁶, nadania wsi na prawie niemieckim⁴⁷, nadania lasu i zezwolenia na lokację wsi na prawie chełmińskim⁴⁸, potwierdzenia posiadania wsi⁴⁹

⁴⁴ Ibid., nr 260.

⁴⁵ Ibid., nr 296.

⁴⁶ Ibid., nr 309.

⁴⁷ Ibid., nr 267.

⁴⁸ Ibid., nr 307.

⁴⁹ Ibid., nr 306.

oraz poświadczenia zamiany dóbr⁵⁰. Wśród dokumentów Bolesława III tylko dwa obejmują immunitety ekonomiczne i jeden immunitet ekonomiczno-sądowy⁵¹. Pod względem formy większość aktów ma charakter dyspozytywny, a tylko dwa dyplomy posiadają charakter poświadczeniowy⁵².

Analiza formularza

Z 9 dokumentów wystawionych przez Bolesława III w latach 1341–1351 do analizy formularza posłuży nam 8 dyplomów, których tekst zachował się w całości. Dokument z 20 IV 1350 r., w którym Bolesław poświadczał zamianę dóbr między Wszeborem i Andrzejem z Konojedzka a czterema braćmi z Miączyna, znany jest tylko z regestu⁵³.

Protokół wstępny

Inwokacja. Występuje zawsze w formie werbalnej. W 5 dokumentach w wersji najczęściej używanej w XIV w.: *In Nomine Domini, amen*⁵⁴. W dyplomie Bolesława z 14 VII 1351 r. dla klasztoru premostratensek użyto inwokacji: *In nomine Domini. Sancte et Individue Trinitatis amen*⁵⁵. Brak inwokacji w dwóch dokumentach⁵⁶. Są to: dokument Bolesława III z 30 IX 1341 r., w którym książę przyrzekał złożyć hołd następcy Jana Luksemburskiego, Karolowi (jako przyszłemu królowi Czech) oraz dokument z 13 VII 1343 r., potwierdzający zawarcie traktatu kaliskiego, wystawiony wraz z Siemowitem ks. wiskim i Siemowitem III ks. czerskim.

Intytulacja. Rozpoczyna się zaimkiem osobowym *nos* w 3 dokumentach przed tym zaimkiem dodano przysłówek *quod*⁵⁷, w 1 dokumencie poprzedza go przysłówek *proinde*⁵⁸, a w 2 dokumentach po *nos* występuje spójnik *igitur*⁵⁹. Imię wystawcy pisano zawsze w formie — Boleslaus.

W dokumentach Bolesława III występuje tylko jedna forma tytułatury *dux Masovie et dominus Plocensis*⁶⁰, która zawsze łączy się z formułą dewocyjną *Dei gracia*.

⁵⁰ Ibid., nr 300.

⁵¹ Ibid., nr 267, 296, 309.

⁵² Ibid., nr 300, 306.

⁵³ Ibid., nr 300.

⁵⁴ Ibid., nr 260, 267, 296, 306, 307.

⁵⁵ Ibid., nr 309; Inwokacja w formie *In nomine Domini, Sancte et Individue Trinitatis amen* występuje rzadko w dokumentach książąt mazowieckich, wcześniej m.in. w dokumencie ks. Wacława z 4 V 1329 r. dla klasztoru św. Wojciecha w Płocku, zob. NKMaz., nr 197.

⁵⁶ Ibid., nr 246, 255.

⁵⁷ Ibid., nr 260, 307, 309.

⁵⁸ Ibid., nr 296.

⁵⁹ Ibid., nr 267, 306.

⁶⁰ Bolesław III używał tylko w dokumentach tytułatury płockiej, chociaż po ojcu odziedziczył również ziemie: gostynińską i wyszogrodzką, a po śmierci Siemowita II i podziale jego księstwa ziemie: sochaczewską i wiską.

Kontekst

Arenga. Jest częścią formularza, w której najwidoczniej mogą się przejawiać upodobania redaktora dyplomu. Ze względu na niewielką liczbę zachowanych dokumentów Bolesława III trudno stwierdzić, która z używanych areng była stosowana częściej, a która rzadziej. Stylistyczna strona omawianej formuły dyplomatycznej jest tak zróżnicowana, że w żadnym dokumencie nie została zastosowana podobna arenga⁶¹. W dokumencie z 8 XI 1343 r. użyto arengi w postaci: *Ut maior fides gestis adhibeatur negotis, expedit, ut conscriptione litterarum, que veritatis continet testimonium, lucide roborantur*⁶². Jest charakterystyczne, że arenga w tej samej postaci wystąpiła w dokumentach: Ludolfa Koeniga wielkiego mistrza krzyżackiego i Siemowita II ks. wiskiego⁶³. Wszystkie trzy dokumenty posiadają tę samą datację i dotyczą układów granicznych książąt mazowieckich z Zakonem Krzyżackim. W dokumencie z 9 X 1345 r.⁶⁴, w którym książę nadaje Wojciechowi i Mikołajowi zw. Nagórka wieś Lubowidz na prawie niemieckim, użyto arengi: *Quoniam omnia, que per modernos fiunt et aguntur in presenti, tediosa oblivionis caligo utique occupasset, nec ad futurorum noticiam devenire permissset, sed quia discreta sapientum ratio hec peccavit modernos exhortando fideliter et sagaciter informando, quodea, que pereos fiunt in presenti, litteris, seu codicibus et subscriptione fidedignorum personarum veridico themate inprimantur, ut sic posteris pateant in futuro et versucia odiosa calumnie, quamvis invitam cedens, locum prebeat veritati*. Ta postać jest najbardziej rozbudowana ze wszystkich form areng, której użyto w dokumentach Bolesława III. Na szczególną uwagę zasługuje arenga, której użyto w dokumencie z 21 X 1349 r.⁶⁵ w formie: *Grandis dilectionis affectus, qui confederacione sanguinis naturalis ex parte parentum habetur, ad filios ipsos compellit filios accedente ad id precepto divino, ut suos decoribus et favoribus decentibus honorare*. Formuła ta wystąpiła w dyplomie, w którym książę nadaje swej matce, Elżbiecie Gedyminównie, Wyszogród i kasztelanie wyszogrodzką w dożywotnie posiadanie. W dokumencie z 30 IX 1350 r. użyto arengi: *Ne veritatis titulus valeat inposterum per lapsum temporis, tam voce testium, quam litterarum testimonio roborari*⁶⁶. Powołanie się w arendze nie tylko na dokument, ale i na świadków mogłoby wskazywać na niewystarczającą jeszcze moc dowodową dokumentu⁶⁷. W dyplomie z 16 X 1350 r., który został opatrzony

⁶¹ E. Suchodolska, *Kancelarie...*, s. 126; w dokumentach mazowieckich prawie zupełnie nie występują arengi w czystej formularzowej postaci, a indywidualne traktowanie każdego dokumentu przez redaktora było możliwe tylko w ośrodkach kancelaryjnych wytwarzających niewielką liczbę aktów. W kancelarii Bolesława III arenga należała do podstawowych części dokumentu. Brak jej tylko w 2 dokumentach, których dyktat pochodzi prawdopodobnie z kancelarii odbiorcy, zob. NK Maz., nr 246, 255.

⁶² Ibid., nr 260; Zdaniem E. Suchodolskiej, *Regesty dokumentów mazowieckich z lat 1248–1345*, Warszawa–Łódź 1980, nr 164, dyktat tego dokumentu pochodzi prawdopodobnie z kancelarii krzyżackiej.

⁶³ Ibid., nr 259 A i B.

⁶⁴ Ibid., nr 267.

⁶⁵ Ibid., nr 296.

⁶⁶ Ibid., 306.

⁶⁷ B. Trelińska, *Kancelaria i dokument książąt cieszyńskich 1290–1573*, Warszawa–Łódź 1983, s. 109.

formułą: *datum per manus* Imisława kanclerza książęcego, użyto arengi w postaci: *Ut universorum et singulorum gestorum, que inter quoslibet exerceantur, noticia tam apud presentes, quam apud posteros ambiguitate qualibet semota in posterum luculencior habeatur, expedit ea testium fidedignorum suffragio litterarumque apicibus perhennari*⁶⁸. Wśród dokumentów Bolesława III, który zdaniem Jana Długosza zasługiwał na miano „ojca i przyjaciela kościoła”⁶⁹, zachował się tylko jeden dokument dla instytucji duchownej. Jest nim dyplom z 14 VII 1351 r.⁷⁰ dla klasztoru św. Marii Magdaleny pod Płockiem. W dokumencie tym użyto arengi „typu przemijania” w postaci: *Quoniam, qui religiosus sanctimonialium personis in cunctis beneficis existit fautor et benefactor, a Deo Omnipotenti in presenti et in futuro misericordiam anime sue consequetur*.

Promulgacja. Występuje prawie we wszystkich dokumentach Bolesława III. Jest tą formułą, która była zaliczana do podstawowych części dokumentu. Jej brzmienie jest identyczne z tym, które występuje w innych kancelariach mazowieckich i polskich. Z najmniejszymi wariantami wystąpiła promulgacja w 2 dyplomach w postaci: *Ea propter (eternus) noverint universi presentes et poster*⁷¹. Pozostałe odmiany promulgacji posiadają następujące incipity: *recognoscimus pro nobis, et nostris heredibus*⁷², *omnibus et singulis*⁷³, *notum facimus universi*⁷⁴ oraz *noverint igitur, tam presens hominum etas*⁷⁵. Nie posiadają tej formuły dwa dokumenty Bolesława III⁷⁶.

Korroboracja. Składa się ze stypulacji oraz zapowiedzi środków, za pomocą których dokument będzie uwierzytelniony. Występuje wiele jej odmian. Najczęściej o incipicie: *In quorum omnium*⁷⁷ i *Ut autem hec donacio*⁷⁸. W dokumencie z 30 IX 1341 r. wystąpiła korroboracja w formie: *Harum nostrum testimonio litterarum, quibus nostrum sigillum duximus appendandum*⁷⁹. Ta odmiana formuły obiektywnej występuje w dokumentach Kazimierza Wielkiego od 1337 r.⁸⁰ Zdaniem Stefana K. Kuczyńskiego formuła *harum* została może przejęta do dokumentów książąt mazowieckich z kancelarii królewskiej Kazimierza Wielkiego⁸¹. Po formule stypulacyjnej następuje wyliczenie środków, którymi zostanie

⁶⁸ NKMaz., nr 307.

⁶⁹ J. Długosz, *Annales...*, s. 263. Informację tę zaczerpnął Długosz prawdopodobnie z zaginionego źródła mazowieckiego, chociaż w *Kalendarzu i wspominkach włocławskich* [w:] *Roczniki wielkopolskie*, MPH, seria 2, t. 6, Warszawa 1962, s. 84 zapisano [...] *obiit dux Boleslaus Plocensis amicus ecclesie*.

⁷⁰ NKMaz., nr 309.

⁷¹ Ibid., nr 260, 307.

⁷² Ibid., nr 246.

⁷³ Ibid., nr 255.

⁷⁴ Ibid., nr 306.

⁷⁵ Ibid., nr 309.

⁷⁶ Ibid., nr 267, 296.

⁷⁷ Ibid., nr 255, 260.

⁷⁸ Ibid., nr 306, 307.

⁷⁹ Ibid., nr 246.

⁸⁰ S. K. Kuczyński, *Pieczęcie książąt mazowieckich*, Wrocław 1978, s. 64–65; Z. Poloh, *Formuła „Harum quibus sigillum nostrum est appensum testimonio litterarum” w dokumentach Kazimierza Wielkiego* [w:] *Acta Univ. Wratis.*, Historia XIX, Wrocław 1970, s. 23–46.

uwierzytelniony dokument. W kancelarii Bolesława III powoływano się przede wszystkim na pieczęć, mającą umocnić czynność prawną spisana w dokumencie oraz na polecenie spisania i pieczęć⁸². W przypadku, kiedy dokument uwierzytelniono kilkoma pieczęciami zaznaczono to w formule korroboracyjnej, np. w dyplomie z 13 VII 1343 r., wystawionym przez Bolesława III, Siemowita II i Siemowita III, korroboracja zapowiada użycie przy dokumencie więcej niż jednej pieczęci: *In quorum omnium evidenciam presentes scribi et nostrorum sigillorum munimine iussimus roboraro*⁸³. Podobnie w dyplomie z 21 X 1349 r., w którym Bolesław określa uposażenie swej matki Elżbiety Gedyminówny, formuła korroboracyjna zapowiada użycie prócz pieczęci księcia również pieczęci arcybiskupa gnieźnieńskiego oraz biskupów: włocławskiego i poznańskiego: *Et ut hec ordinacio, confirmacio et donacio inviolabiliter perseveret roburque obtineat firmitatis, presentes literas scribi fecimus nostrique ac venerabilium patrum... archiepiscopi necnon episcoporum sigillorum robore communiri in testimonium et evidenciam pleniorum*⁸⁴.

Eschatokół

Testacja. Lista świadków występuje prawie we wszystkich dokumentach Bolesława III. Brak jej tylko w jednym dokumencie, w którym książę obiecuje w razie śmierci Jana, króla czeskiego, złożyć hołd Karolowi, margrabiemu morawskiemu⁸⁵. Zadaniem testatorów było świadczenie o zaistniałej czynności prawnej w dokumencie. W kancelarii Bolesława III Wańkowica przytaczano ich po datacji⁸⁶ lub korroboracji⁸⁷ a określano jako obecnych, różnie stylizując formułę: *presentibus hys testibus*⁸⁸ *presentibus hys nostris cmetonibus*⁸⁹, *presentibus*

⁸¹ S. K. Kuczyński, *Pieczęcie...*, s. 65; Sądzę jednak, że dokument Bolesława Wańkowica z 1341 r. został zredagowany w kancelarii czeskiej. Posiada on podobny formularz do dokumentów hołdowniczych Bolesława księcia legnickiego i Jana księcia ścinawskiego wystawionych w tym samym roku dla króla czeskiego. Korroboracja w dokumentach Bolesława Wańkowica i Bolesława ks. legnickiego wystąpiła w identycznym brzmieniu; *Harum nostrum testimonio litterarum, quibus nostrum sigillum duximus appendandum*; zob. *Lehns und Besitzurkundem Schlesien und Seiner einzelnen fürstenthümer im Mittelalter*, t. 1, wyd. C. Grünhagen, H. Margraf, Lipsk 1881, nr 15, 16, 32; Formuła *harum* wystąpiła już wcześniej w dokumentach mazowieckich, m.in. w dyplomie ks. Wacława z 29 III 1329 r. dla króla czeskiego w formie *Harum, quas sigillo nostro maiori communitri fecimus, testimonio litterarum*, NKMaz., nr 193.

⁸² Zdaniem S. Szczura, *Traktaty między państwowo Polski Piastowskiej. Rozprawy habilitacyjne*, nr 184, UJ Kraków 1990, s. 98, wśród środków uwierzytelniających średniowieczny dokument pieczęć wystawcy uznawano za środek najważniejszy i wystarczający do nadania dokumentowi mocy prawnej. Wszystkie inne środki w porównaniu z pieczęcią miały charakter pomocniczy.

⁸³ NKMaz., nr 255.

⁸⁴ Ibid., nr 296.

⁸⁵ Ibid., nr 246; Jest charakterystyczne, że także dokumenty Bolesława ks. legnickiego i Jana ks. ścinawskiego z 1341 r. są pozbawione testacji, *Lehns und Besitzurkundem...*, nr 15, 32, a także dokumenty hołdownicze książąt cieszyńskich dla Luksemburgów, zob. B. Trelińska, *Kancelaria...*, s. 122.

⁸⁶ NKMaz., nr 255, 260, 267, 296.

⁸⁷ Ibid., nr 306, 307, 309.

⁸⁸ Ibid., nr 255, 260.

⁸⁹ Ibid., nr 267.

*comitibus*⁹⁰, *presentibus nostris satrapis, magne laudis viris dominis*⁹¹, *presentibus viris multa probitate dignis baronibus nostris et dominis*⁹², *presentibus nobilibus viris*⁹³.

Brak jednoznacznego określenia roli świadków w dokumentach Bolesława III nie pozwala stwierdzić, czy uczestniczyli oni w czynnościach prawnych czy też w sporządzeniu lub wręczaniu dyplomu. Prawdopodobnie łączono ich z różnymi czynnościami a zależało to od wagi sprawy i pozycji świadków. Na dokumentach Bolesława III wystąpiło łącznie 50 świadków. Nie stwierdzono wyraźnej zależności pomiędzy listą świadków a wagą poświadczoną przez dokument czynności prawnej, np. w dyplomie z 13 VII 1343 r., w którym książęta mazowieccy potwierdzają zawarcie pokoju kaliskiego, wystąpiło łącznie 6 świadków⁹⁴. W dyplomie z 21 X 1349 r., w którym Bolesław potwierdza uposażenie swej matki Elżbiety Gedyminówny, wystąpiło tylko 4 świadków, chociaż dokument został opatrzony prócz pieczęci księcia również pieczęciami arcybpa Jarosława Bogorii i bpów: włocławskiego Macieja z Gołańczy i poznańskiego Wojciecha⁹⁵. Natomiast na liście testacyjnej dyplomu 9 X 1345 r., w którym książę nadaje Wojciechowi i Mikołajowi zw. Nagórka wieś Lubowidz, wystąpiło aż 11 testatorów, w tym dwaj dygnitarze spoza Mazowsza: kasztelan wiślicki Andrzej z rodu Lisów oraz kasztelan brzeski Chebda ze Służewa⁹⁶.

W dokumentach Bolesława III spotykamy się z konsekwentnie przestrzeganą zasadą, iż listę świadków otwierały osoby pełniące najwyższe godności na Mazowszu. Zawsze wojewoda nazywany mazowieckim lub płockim występuje przed kasztelanem⁹⁷. Wśród kasztelanów obowiązywała swoista hierarchia, gdyż zawsze na pierwszym miejscu spotykamy kasztelana wiskiego, a po nim płockiego, sochaczewskiego, rawskiego i gostynińskiego⁹⁸. Nie można jednak tego zauważyć w odniesieniu do niższych urzędników książęcych. Wśród urzędników kancelaryjnych na liście świadków spotykamy Imisława, kanclerza Bolesława III i prepozyta w kolegiacie św. Michała, który świadczy w kolejności po najwyższych dygnitarzach książęcych, tj. po wojewodzie płockim i kasztelanie wiskim⁹⁹. Zdaniem Idziego Panica dominacja dostojników najwyższych rangą dowodzi, iż świadczenie na dokumencie traktowano nie tylko jako rytualne poświadczenie aktu prawnego¹⁰⁰. Dostojnicy państwowi traktowali to jako środek do współdziałania w sprawowaniu władzy.

D a t a c j a. Składa się z trzech elementów: określenia czynności prawnej i kancelaryjnej, danych geograficzno-topograficznych i chronologicznych. Formuła ta

⁹⁰ Ibid., nr 296.

⁹¹ Ibid., nr 306.

⁹² Ibid., nr 307.

⁹³ Ibid., nr 309.

⁹⁴ Ibid., nr 255.

⁹⁵ Ibid., nr 296.

⁹⁶ Ibid., nr 267.

⁹⁷ Ibid., nr 267, 296, 306, 307.

⁹⁸ Ibid., nr 296, 306.

⁹⁹ Ibid., nr 306, 309.

¹⁰⁰ I. Panic, *Lista świadków...*, s. 41, 45.

jest stosowana dość mechanicznie i nie jest jednolita. Najczęściej używa się określenia *datum et actum* (*actum et datum*)¹⁰¹, rzadziej natomiast samo *actum*¹⁰² lub *datum*¹⁰³.

Dane geograficzno-topograficzne informują o miejscowości, a czasem o dokładnie sprecyzowanym miejscu wystawienia dokumentu. Najczęściej dokument jest wystawiony w Płocku (3 razy)¹⁰⁴, ale również w innych miejscowościach na Mazowszu: w Wiskitkach¹⁰⁵, Sochaczewie¹⁰⁶ i należącej do Siemowita II Rawie¹⁰⁷. Dwa dokumenty Bolesława III zostały wystawione poza granicami księstwa mazowieckiego. Dyplom z 30 IX 1341 r. został wystawiony w Poznaniu podczas uroczystości ślubnych Kazimierza Wielkiego z Adelajdą heską¹⁰⁸. Natomiast dokument z 8 XI 1343 r. został wystawiony w Bratianie, podczas zjazdu Bolesława III i Siemowita II z wielkim mistrzem krzyżackim Ludolfem Koenigiem¹⁰⁹.

Określenie topograficzne pojawia się przy wspomnianym dokumencie z 8 XI 1343 r. w formie *in curia Bratian domini predicti magistri generalis*¹¹⁰. W dokumentach Bolesława III rok oznaczano: *sub anno Domini*¹¹¹, *anno Domini*¹¹², *sub anno incarnationis Domini*¹¹³. Na podstawie zachowanych dyplomów trudno stwierdzić, czy kancelaria książęca posługiwała się kalendarzem lokalnym (płockim), gdyż ich daty dzienne były związane ze świętami obchodzonymi w całym kościele. Datę roczną zapisywano za pomocą liczebników¹¹⁴, cyfr rzymskich¹¹⁵ oraz stosowano formułę mieszaną¹¹⁶.

Podsumowując, należy stwierdzić, że w kancelarii Bolesława III używano na ogół pełnego formularza. Cechą charakterystyczną była sformalizowana inwokacja: *In nomine Domini amen* oraz obecność prawie we wszystkich dokumentach publikacji. Wszystkie dokumenty są wystawione w pierwszej osobie liczby mnogiej. Intytułacja nie zawsze odzwierciedlała polityczne osiągnięcia Bolesława III, który używał we wszystkich dokumentach tytułu: *Dux Mazowie et dominus Plocensis*. Nie maleje rola arengi, która wystąpiła aż w 6 dokumentach na 8 zachowanych w całości. Pozwala to stwierdzić, że owa formuła odgrywała poważną rolę w kancelarii Bolesława III. Lista świadków w dyplomach księcia płockiego traktowana była jako ważny, choć nie jedyny środek uwierzytelniania dokumentów. Świadków łączono z różnymi sprawami, ale prześledzenie tego zjawiska jest trudne ze względu

¹⁰¹ NKMaz., nr 246, 260, 267, 306, 307, 309.

¹⁰² Ibid., nr 296.

¹⁰³ Ibid., nr 255.

¹⁰⁴ Ibid., nr 306, 307, 309.

¹⁰⁵ Ibid., nr 306.

¹⁰⁶ Ibid., nr 267.

¹⁰⁷ Ibid., nr 255.

¹⁰⁸ Ibid., nr 246.

¹⁰⁹ Ibid., nr 260.

¹¹⁰ Ibid., nr 260.

¹¹¹ Ibid., nr 246, 306, 307, 309.

¹¹² Ibid., nr 255, 260, 296.

¹¹³ Ibid., nr 267.

¹¹⁴ Ibid., nr 267, 306, 307, 309.

¹¹⁵ Ibid., nr 260.

¹¹⁶ Ibid., nr 246, 255, 296.

na fragmentarycznie zachowany materiał. Hierarchiczny zapis testatorów widoczny jest tylko wśród najwyższych dygnitarzy książęcych.

Dyktat

Dyktat kancelaryjny. Przebadanie dyktatu utrudnia fakt, że zachowało się bardzo niewiele dokumentów Bolesława III. Z lat 1341–1351 znamy zaledwie 8 dokumentów zachowanych w całości, w tym 1 dokument, którego Bolesław jest tylko współwystawcą wraz z Siemowitem II ks. wiskim i Siemowitem III ks. czerskim. Formuła skrypcyjna, która mogłaby ułatwić ustalenie kancelaryjności dokumentów, nie wystąpiła ani razu. Formuła *datum per manus* wystąpiła tylko trzykrotnie. Dawali ją Imisław, kanclerz książęcy, Mikołaj notariusz i Jasiek, były skarbnik Bolesława III. Pomimo tych braków można ze znacznym prawdopodobieństwem ustalić udział kancelarii plockiej w sporządzeniu dokumentów, a nawet, opierając się na wynikach analizy formularza, podać hipotetycznie ich redaktora.

Dyktat Imisława. Podobieństwo formuł wykazują 2 dokumenty Bolesława z 1350 r.¹¹⁷ dla różnych odbiorców, z których jeden posiada formułę *datum per manus* Imisława kanclerza książęcego. Formuła ta, wpleciona w datację, brzmi następująco: *per manus Imislai nostri cancelarii et prepositi s. Michaelis*¹¹⁸. W drugim dokumencie Imisław występuje na liście testatorów¹¹⁹. W obu dyplomach jest identyczna inwokacja: *In nomine Domini amen*. Podobieństwo wykazują korroboracje, które zostały opatrzone identycznym incipitem *Ut autem hec donatio*. Formuły świadków wystąpiły po korroboracji. W obu dokumentach rok oznaczono *sub anno Domini*, datę dzienną określono wg kalendarza chrześcijańskiego, a datę roczną zapisano za pomocą liter. Można przypuszczać, że dyktatorem tych dokumentów był Imisław Wroński, kanclerz Bolesława III oraz kanonik katedralny plocki i prepozyt w kolegiacie św. Michała w Płocku¹²⁰.

Dyktat Mikołaja. Jeden dokument Bolesława III został opatrzony formułą *datum per manus* Mikołaja notariusza książęcego w następującym brzmieniu: *per manus Nicolai notarii nostre curie*¹²¹. Dyplom ten różni się od dwóch wspomnianych dokumentów książęcych z 1350 r., których redaktorem mógł być kanclerz Imisław¹²². W dokumencie tym wystąpiła archaiczna inwokacja *In nomine Domini, Sancte et Individue Trinitatis amen*, znana wcześniej m.in. z dokumentu ojca Bolesława, księcia Wacława dla klasztoru św. Wojciecha w Płocku¹²³. Arenga „typu religijnego” oraz promulgacja: *noverint igitur tam presens hominum etas, quam in Christo futura posteritas* zostały dobrane prawdopodobnie ze względu na odbiorcę dokumentu, klasztor św. Marii Magdaleny pod Płockiem. Za pochodze-

¹¹⁷ Ibid., nr 306, 307.

¹¹⁸ Ibid., nr 307.

¹¹⁹ Ibid., nr 306.

¹²⁰ J. Nowowiejski, *Płock. Monografia historyczna*, wyd. 2, Płock 1930, s. 44; T. Żebrowski, *Zarys dziejów diecezji plockiej*. Płock 1976, s. 38–39.

¹²¹ NKMaz., nr 309.

¹²² Ibid., nr 306, 307.

¹²³ Ibid., nr 197.

niem dokumentu z kancelarii wystawcy przemawiają: korroboracja o incipicie *Ut ergo horum omnium nostra donacio*, zbliżona do spotykanych w in. dokumentach książęcych¹²⁴, umieszczenie formuły świadków po korroboracji, oznaczenie roku *sub anno Domini* oraz określenie daty dziennej wg kalendarza chrześcijańskiego. Na liście testatorów wystąpił kanclerz książęcy Imisław. Rekapituluując należy stwierdzić, że dokument Bolesława Wańkowica z 14 VII 1351 r. został prawdopodobnie zredagowany w kancelarii książęcej przez Mikołaja notariusza Bolesława III, chociaż nie można z całą pewnością wykluczyć wpływu skryptorium sióstr norbertanek płockich na dyktat tego dokumentu.

Dyktat kancelarii książęcej bliżej nie określony

Do dyktatu kancelarii książęcej należy również zaliczyć dwa dokumenty, których odbiorcami byli Wojciech i Mikołaj zw. Nagórka oraz Elżbieta Gedyminówna¹²⁵. Rozpoczyna je wspólna inwokacja *In nomine Domini amen*. Arengi są znacznie rozbudowane i zredagowane w sposób nieszablony. W obu dokumentach nie wystąpiła promulgacja. W korroboracji użyto identycznego zwrotu: *presente litteras scribi*. Daty roczne zostały określone wg kalendarza chrześcijańskiego, a listy świadków zamieszczono na końcu dyplomów. W jednym z tych dokumentów wystąpiła formuła *datum per manus* w następującym brzmieniu: *Datum per manus Jaskonis nostri tunc thesaurarii et aliis nostris curiensibus fidedignis*¹²⁶. Podobna formuła *datum per manus* nie wystąpiła dotychczas w żadnym ze znanych dokumentów książąt mazowieckich i może wskazywać na osobę upoważnioną do wręczenia dyplomu odbiorcy a nie na jego redaktora¹²⁷.

Dyktat odbiorcy

Dokument z 30 IX 1341 r., w którym Bolesław przyrzeka, że po śmierci Jana króla czeskiego złoży hołd jego synowi Karolowi lub jego następcom, został zredagowany w kancelarii odbiorcy¹²⁸. Spisany jest bowiem wedle tego samego formularza, co dokument Bolesława księcia legnickiego z 1 X 1341 r. oraz Jana ks. ścinawskiego z 2 października tego samego roku¹²⁹. We wszystkich trzech dokumentach nie wystąpiła: inwokacja, arenga i lista świadków¹³⁰. Intytulacje rozpoczyna bezpośrednio zaimek osobowy *nos*. Użyta w tych dokumentach promulgacja jest prawie identyczna:

¹²⁴ Ibid., nr 306, 307.

¹²⁵ Ibid., nr 267, 296.

¹²⁶ Ibid., nr 267; Jasiek — były skarbnik książęcy — nie jest znany z innych dokumentów Bolesława III.

¹²⁷ Zdaniem E. Suchodolskiej, *Kancelarie...*, s. 148–149, formuła *datum per manus* była używana przede wszystkim przez urzędnika prowadzącego sprawę, który mógł, ale nie musiał być dyktatorem i *ingrossatorem* dokumentu.

¹²⁸ NKMaz., nr 246.

¹²⁹ *Lehns und Besitzurkunden...*, nr 15, 32.

¹³⁰ Brak inwokacji, arengi i formuły świadków należy do typowych cech aktu o mocy doczesnej, zob. E. Suchodolska, *Kancelarie...*, s. 113.

*recognoscimus pro nobis et nostris
heredibus tenore presencium
ac succesoribus universis*
30 IX 1341

*tenore presencium recognoscimus
universis pro nobis et nostris here-
dibus*
1 X 1341

*recognoscimus pro nobis et nostris
heredibus*
2 X 1341

Także korroboracje są albo identyczne albo bardzo zbliżone do siebie.

*harum nostrarum testimonio litterarum,
quibus nostrum sigillum duximus
appendendum*
30 IX 1341; 1 X 1341

*sub testimonio presencium littera-
rum, quibus nostrum sigillum
in maiorem evidenciam duximus
appendendum*
2 X 1341

Także datyienne we wspomnianych dokumentach zostały określone wedle kalendarza chrześcijańskiego. Wobec tak istotnych podobieństw należy uznać, że dokument Bolesława III z 30 IX 1341 r. został sporządzony, podobnie jak dokumenty książąt śląskich, w kancelarii Luksemburgów. Prawdopodobnie wasalom narzucano formę zobowiązania i spisano dokumenty wg tego samego formularza¹³¹. Do dyktatu odbiorcy należy również zaliczyć dokument Bolesława III z 8 XI 1341 r., w którym książę zawiera układ graniczny z Zakonem Krzyżackim¹³². Posiada on podobny dyktat jak dokumenty Siemowita II i wielkiego mistrza Ludolfa Koeniga z tej samej daty¹³³. Wszystkie łączy wspólna inwokacja: *In nomine Domini amen*, arenga: *Ut maior fides gestis adhibeatur negociis, expedit, ut conscriptione litterarum, que veritatis continet testimonium, lucide roborentur oraz promulgacja: Eapropter noverint presentes et poster, presencium noticiam habituri*.

Intytulacje rozpoczyna przysłówkę *quod*, poprzedzający zaimek osobowy. Korroboracje wykazują między sobą duże podobieństwo. Oto one: *In quorum omnium (testimonium) et certitudinem firmiorem presentes dedimus appensione sigilli nostri roboratas* — dokument Bolesława III. *In quorum omnium testimonium et certitudinem firmiorem presentes dedimus appensione sigilli nostri roboratas* — dokument wielkiego mistrza. *In quorum omnium testimonium et certitudinem firmiorem sigilla nostra et filioli nostri, domini Boleslai ducis Mazovie et domini Plocensis, qui omnibus prescriptis presencialiter affuit et ipsa una nobiscum approbavit, presentibus sunt appensum* — dokument Siemowita II. W datacji użyto tego samego zwrotu *Datum et actum*. Rok oznaczono *anno Domini* a datę dzienną określono wg kalendarza chrześcijańskiego. We wszystkich dokumentach lista świadków została zamieszczona po datacji. Można więc wnioskować, iż dokument Bolesława III

¹³¹ Zbiór dokumentów..., s. 44.

¹³² NKMaz., nr 260.

¹³³ Ibid., nr 259 a, 259 b.

z 8 XI 1343 r. wystawiony w Bratianie dla wielkiego mistrza Ludolfa Koeniga został sporządzony w kancelarii krzyżackiej, chociaż nie można wykluczyć wpływu strony mazowieckiej na ostateczną wersję dyplomu¹³⁴.

Dokument z 13 VII 1343 r., potwierdzający zawarcie pokoju kaliskiego, został sporządzony, wg Ewy Suchodolskiej, w kancelarii krzyżackiej¹³⁵. Posiada podobny dyktat do innych dokumentów traktatowych, zawieranych przez książąt mazowieckich z Zakonem Krzyżackim¹³⁶. Dokument został wystawiony w Rawie, leżącej w dzielnicy Siemowita II ks. wiskiego, który był współwystawcą tego dyplomu. Zdaniem Ewy Suchodolskiej czystopis mógł być spisany przez pracownika kancelarii Siemowita II¹³⁷. Pismo. Autor postanowił pominąć analizę pisma, gdyż dokumenty oryginalne każdorazowo pisane są inną ręką i nie mogą stanowić wystarczającej podstawy dla ogólnych wniosków.

Pieczęcie

Z okresu panowania Bolesława III pochodzą dwie jego pieczęcie herbowe: sekretna i sygnetowa. Pieczęć sekretna, wyciśnięta w wosku czerwonym¹³⁸ i bezbarwnym¹³⁹, zachowała się w czterech egzemplarzach. Stefan Krzysztof Kuczyński opisał ją następująco: „SECRETUM. BOESLAI. DVCIS MAZOVIE — napis majuskułą w otoku w podwójnej obwódce perełkowej, litery CR w ligaturze, końcowe E poza otokiem nad tarczą. W polu pieczęci nad tarczą orzeł bez korony zwrócony w prawo, na skrzydłach zarys przepaski. Pole wokół tarczy ukośne kratkowane”¹⁴⁰.

W kancelarii Bolesława pieczęć sekretna zastępowała prawdopodobnie rolę pieczęci większej, skoro nawet dokumenty najwyższej wagi, jak przyrzeczenie hołdu następcy króla czeskiego, czy potwierdzenie pokoju kaliskiego, zostało uwierzytelnione sekretem książęcym¹⁴¹. Przy dyplomie 21 X 1341 r., wystawionym dla Elżbiety Gedyminówny, pieczęć sekretna nosi odcisk *contrasigillum*¹⁴². Zdaniem Stefana K. Kuczyńskiego *contrasigillum* stosowano zwykle na pieczęciach większych, a wyjątek od zasady różnicowania kompetencji prawnych konkretnych pieczęci może świadczyć o niedostatecznym utrwaleniu się tej zasady w kancelarii płockiej¹⁴³. Jednak ze względu na niekompletnie zachowany materiał dyplomatyczny trudno z całym prawdopodobieństwem wykluczyć istnienie pieczęci większej Bolesława III.

¹³⁴ E. Suchodolska, *Regesty...*, nr 163, 164.

¹³⁵ Ibid., nr 161; zob. uwagi S. Szczura, op. cit., s. 31, który uważa, że w dyspozycji tego dokumentu skorzystano z wzoru polskiego dokumentu gwarancyjnego, który został zredagowany prawdopodobnie w kancelarii królewskiej.

¹³⁶ E. Suchodolska, *Kancelarie...*, s. 112–113.

¹³⁷ *Taž, Regesty*, nr 161.

¹³⁸ S. K. Kuczyński, *Pieczęcie*, s. 315.

¹³⁹ Ibid.

¹⁴⁰ Ibid.

¹⁴¹ Ibid., s. 316.

¹⁴² Warszawa, AGAD, dok. perg., nr 542.

¹⁴³ S. K. Kuczyński, *Pieczęcie*, s. 42.

Pieczęć sygnetowa, wyciśnięta w wosku zielonym, znana jest tylko z jednego odcisku, występującego jako *contrasigillum* pieczęci sekretnej przy wspomnianym dokumencie z 21 X 1349 r.¹⁴⁴ Według opisu Stefana K. Kuczyńskiego: „Napis majuskułą w otoku nieczytelny. W polu pieczęci orzeł bez korony zwrócony w prawo. Obwódka po wewnętrznej stronie napisu”¹⁴⁵. Występowanie *contrasigillum* (pieczęci odwrocia) przy tym dyplomie podyktowane jest prawdopodobnie jego wagą, a jest to oddanie Elżbiecie Gedyminównie kasztelanii wyszogrodzkiej w dożywotnie posiadanie¹⁴⁶. Zdaniem Stefana K. Kuczyńskiego rozmiary pieczęci oraz sposób jej zastosowania wskazują, że jest to sygnet książęcy, a stanowi on najdawniejszy znany zabytek tego typu wśród zachowanych pieczęci książąt mazowieckich¹⁴⁷. Warto także zwrócić uwagę, że kiedy książęta czescy Siemowit III i Kazimierz I pieczętowali się skrzydlatym smokiem, książę Bolesław wprowadził na swoją pieczęć sekretną i sygnetową niekoronowanego orła¹⁴⁸. Stefan K. Kuczyński uważa, że wizerunek orła pojawia się na pieczęciach Bolesława III jako godło dzielnicz płockiej i ma także związek z recepcją orła w ramach całej dynastii Piastów¹⁴⁹. Sposoby przywieszenia pieczęci przy dokumentach Bolesława III były różne: na pasku pergaminowym¹⁵⁰ i na sznurach z fioletowego, amarantowego i czerwonego jedwabiu¹⁵¹.

Organizacja kancelarii, personel i uposażenie pracowników kancelaryjnych

Nie wiadomo dokładnie, kiedy Bolesław III zorganizował swoją kancelarię, czy zaraz po śmierci ojca w 1337/1338 r., czy dopiero na początku lat czterdziestych; pierwszy bowiem zachowany dokument tego księcia, pochodzący z 30 IX 1341 r., został zredagowany i spisany w kancelarii czeskiej¹⁵². Dwa kolejne dokumenty Bolesława z 1343 r. dla Zakonu Krzyżackiego pochodzą również z kancelarii odbiorcy¹⁵³. Pierwszym dokumentem, sporządzonym w kancelarii książęcej, jest nadanie wsi Lubowidz dla braci Wojciecha i Mikołaja zw. Nagórka z 9 X 1345 r.¹⁵⁴ Dokument ten posiada niespotykaną wcześniej w kancelariach mazowieckich formułę datalną w brzmieniu: *Datum autem per manus Jaskonis nostri tunc thesaurarii et aliis nostris curiensibus*. Jasiek, były skarbnik książęcy, nie jest znany z innych dokumentów Bolesława III i — jak wcześniej wykazaliśmy — formuła ta może wskazywać na urzędnika prowadzącego sprawę, odpowiedzialnego również za wręczenie dyplomu odbiorcy. Wiadomo bowiem, że prócz szefów

¹⁴⁴ Warszawa, AGAD, dok. perg., nr 542.

¹⁴⁵ S. K. Kuczyński, *Pieczęcie*, s. 317.

¹⁴⁶ Ibid.

¹⁴⁷ Ibid.

¹⁴⁸ Ibid., s. 162.

¹⁴⁹ Ibid., s. 163.

¹⁵⁰ NKMaz., nr 25.

¹⁵¹ Ibid., nr 246, 296, 306.

¹⁵² Ibid., nr 246.

¹⁵³ Ibid., nr 255.

¹⁵⁴ Ibid., nr 267.

kancelarii i pisarzy, w kancelarii książęcej pracował tzw. średni personel, który był zaangażowany w służbie dyplomatycznej, administracyjnej oraz poborze podatków. Zdaniem Stanisława Kurasia byli to sekretarze i aktywniejsi notariusze, którzy wcale nie pisywali zwyczajnych dokumentów albo jedynie wyjątkowo¹⁵⁵. Pierwszym poświadczonym źródłowo kanclerzem Bolesława III był Imisław Wroński herbu Prawdzic, występujący w latach 1350–1351¹⁵⁶. Prócz działalności kancelaryjnej, swoją uwagę skupił na funkcji prepozyta w kolegiacie św. Michała w Płocku i doradcy księcia¹⁵⁷. Świadczy o tym jego pozycja w testacji. Imisław występuje zawsze na pierwszoplanowym miejscu na liście świadków, ustępując tylko Dadźbogowi wojewodzie płockiemu i Sławcowi kasztelanowi wiskiemu. W 1357 r. były kanclerz Bolesława III, został wybrany bpem płockim¹⁵⁸. Kolejno poświadczonym źródłowo pracownikiem kancelarii Bolesława III był notariusz Mikołaj, który opatrzył formułą *per manus* dokument z 1351 r. dla norbertanek płockich¹⁵⁹. Prawdopodobnie prócz kanclerza (Imisława) i notariusza (Mikołaja) działalnością kancelaryjną zajmowały się również inne osoby. Ich udział w pracach nie jest jednak poświadczony źródłowo. Niewiele też wiadomo o uposażeniu pracowników kancelarii Bolesława III, z wyjątkiem kanclerza Imisława, który był kanonikiem katedralnym płockim i prepozytem w kolegiacie św. Michała w Płocku¹⁶⁰. Z dokumentu Kazimierza Wielkiego z 1365 r. wynika, że na uposażenie prepozyta w kolegiacie św. Michała składało się 5 wsi: Drwały, Kruszewo, Suchodół, Grodnia i Szewce¹⁶¹. Zdaniem Czesława Deptuły kapituła kolegiaty św. Michała stanowiła część dworu książęcego a członkami jej zostawali kapelani książęcy, zachowujący i po nominacji poprzednie stanowiska¹⁶². Także funkcjonująca przy kolegiacie szkoła (druga po katedralnej w Płocku) była instytucją nastawioną na kształcenie przyszłej kadry dla potrzeb dworu i kancelarii książęcej¹⁶³.

¹⁵⁵ S. Kuraś, *Przywileje prawa niemieckiego miast i wsi małopolskich XIV–XV w.*, Wrocław 1971, s. 25.

¹⁵⁶ K. Niesiecki, *Herbarz polski*, t. 5, Lipsk 1840, s. 282. Informację o przynależności Imisława do rodu Prawdziców zawdzięczam Kazimierzowi Pacuskiemu.

¹⁵⁷ A. Radziwiński, *Kapituła katedralna płocka w XIV i poł. XV w.*, Toruń 1987, s. 309–310 (Biblioteka IMK, mps pracy doktorskiej).

¹⁵⁸ J. Nowowiejski, *Płock...*, s. 44; T. Żebrowski, *Zarys...*, s. 38–39.

¹⁵⁹ NKMaz., nr 309.

¹⁶⁰ A. Radziwiński, *Kapituła...*, s. 272–273, kanonicy katedralni płocky kumulowali zwykłą kanonię z prepozyturą kolegiacką św. Michała, gdyż na siedmiu znanych prepozytów kolegiaty w okresie od połowy XIV w. do połowy XV w. aż sześciu piastowało również zwykłą kanonię w kapitule. Warto także dodać za tym autorem, że ze wspomnianych sześciu kanoników i prepozytów św. Michała aż czterech pracowało w kancelarii książąt mazowieckich.

¹⁶¹ *Zbiór dokumentów...*, nr 36; Dokument ten potwierdza później Siemowit IV na prośbę Henryka swego kanclerza i zarazem prepozyta w kolegiacie św. Michała, zob. *Zbiór dokumentów...*, nr 51 oraz J. Nowowiejski, *Płock...*, s. 555.

¹⁶² Cz. Deptuła, *Zagadnienia początków kolegiaty św. Michała w Płocku*, „Notatki Płockie”, 1959, nr 13–14, s. 39–40.

¹⁶³ *Ibid.*

Agnieszka Bartoszewicz

POCZĄTKI KLASZTORÓW BERNARDYŃSKICH W WIELKOPOLSCE

Bernardyni w Polsce

Druga połowa XV w. przynosi rozwój nowej gałęzi zakonu franciszkańskiego „Ordo fratrum minorum de observantia” w Polsce zwanych bernardynami. Przedmiotem mojego zainteresowania były początki konwentów z terenów historycznej Wielkopolski, a więc Poznania, Kalisza, Kościana, Wschowy, Kobyлина, Koła i Warty¹.

Bernardyni polscy stanowili część składową ruchu, który w latach czterdziestych XV w. wywalczył sobie zupełne wyłączenie z istniejących struktur prowincjonalnych zakonu franciszkanów, mimo że formalnie był jego gałęzią. Skutkiem tego była praktyczna niezależność od władz i powstanie nowego zakonu. W Polsce znalazło to wyraz w odrębnej nazwie — bernardynów — od patrona krakowskiego

¹ Niniejszy artykuł powstał na podstawie źródeł drukowanych i literatury przedmiotu. Bezcenym źródłem dostarczającym informacji o pierwszych bernardynach polskich są *Memoriale ordinis fratrum Minorum* (*Monumenta Poloniae Historica* dalej: MPH, t. 5, Lwów 1888, s. 1–418) Jana Komorowskiego (ok. 1470–1536) jednego z najbardziej zasłużonych bernardynów z XVI w. O początkach klasztoru poznańskiego informuje *Kronika Bernardynów poznańskich*, wyd. przez Kamila Kantaka („Kronika Miasta Poznania”, r. 3, 1925, s. 161–180, 203–215). K. Kantak wydał także regesty dokumentów znajdujących się w archiwum bernardynów poznańskich („Kronika Miasta Poznania”, r. 5, 1925, s. 205–215). Dotyczące bernardynów fragmenty akt konsystorza poznańskiego znajdują się w t. 5 *Kodeksu Dyplomatycznego Wielkopolskiego* (wyd. F. Piekosiński, Poznań 1908). Cennym źródłem są również akta sądów kościelnych wyd. B. Ulanowski (*Monumenta Medii Aevii Historica* dalej: MMAeH, t. 13, 16, 18, Kraków 1894–1919). Wiele informacji o sytuacji materialnej klasztorów bernardynskich i ich miejscu w społeczności miejskiej dostarczają *Akta radzieckie poznańskie* wyd. przez K. Kaczmarczyk (6. 1–3, Poznań 1925–1948) oraz nie wydane akta wójtowskie miasta Warty (AGAD, sygn. Warta 1). Z opracowań poświęconych bernardynom wymienić należy przede wszystkim fundamentalną monografię K. Kantaka *Bernardyni polscy* (t. 1, Lwów 1935) oraz jego liczne artykuły w „Kronice Miasta Poznania” (*Kronika Bernardynów poznańskich*, r. 3, 1925, s. 161–180, 203–215; *Przyczynki do dziejów Bernardynów poznańskich*, r. 4, 1926; *Sylwetki Bernardynów poznańskich*, r. 7–9, 1927–1929. Współczesną wiedzę o klasztorach bernardynskich podsumowuje encyklopedyczne wydawnictwo pod red. H. E. Wyczawskiego *Klasztory bernardynskie w Polsce w jej granicach historycznych*, Kalwaria Zebrzydowska 1985.

klasztoru, św. Bernardyna z Sieny. Bernardyni mieli jednak świadomość pochodzenia ze wspólnego, franciszkańskiego, pnia i ciągłości swojej historii. Może o tym świadczyć m.in. kronika Jana Komorowskiego (ok. 1470–1536), który stara się pokazać losy bernardynów polskich na tle dziejów całego zakonu franciszkańskiego.

Punktem wyjścia dla polskiej gałęzi franciszkanów obserwantów był pobyt Jana Kapistrana w Krakowie, dokąd przybył na zaproszenie Kazimierza Jagiellończyka i kardynała Zbigniewa Oleśnickiego w 1463 r. Jan Kapistran już w drodze do Krakowa, we Wrocławiu, przyjął do swego ruchu kilku Polaków. Pierwszy klasztor na ziemiach polskich powstał w tym samym roku w Krakowie. Poparcie Kazimierza Jagiellończyka pomagało bernardynom polskim zdobyć odpowiednią pozycję w prowincji. Było to ważne wobec antagonizmów polsko-niemieckich, bardzo silnych w połowie XV w.

Pierwsi przełożeni konwentów polskich byli Niemcami. Powodowało to częste skargi braci, którzy zarzucali im m.in. zbyt rygorystyczne pojmowanie ubóstwa. Wiele narzekania wywołała wizytacja Bernardyna z Ingolstadt, który nakazał zniszczyć miniatury w księgach przechowywanych w Poznaniu i Kościanie². Niemcom zarzucano także wywożenie z Polski cennych przedmiotów, które zdobyły później kościoły bernardyńskie w Austrii i na Śląsku, oraz pogardliwe traktowanie Polaków³.

Podstawowym żądaniem polskich bernardynów stało się zatem utworzenie własnej prowincji. Zbiegało się to z interesami Kazimierza Jagiellończyka i zyskało jego poparcie⁴. Zapewne zabiegi króla przyczyniły się do utworzenia z polskich konwentów oddzielnego komisariatu w ramach prowincji (1463–1465)⁵. Było to rozwiązanie połowiczne i nie zażegnało konfliktu, tym bardziej, że prowincjał Jakub z Głogowa należał do osób zdecydowanie niechętnych Polakom. Kapitułę prowincjonalną w 1467 r. niemal całkowicie wypełniły skargi polskich bernardynów. Doprowadziły one w końcu do decyzji o podziale prowincji austriacko-polsko-czeskiej. Dwunastego października tegoż roku rozpoczęła się w Krakowie kapituła podziałowa, w wyniku której powstały trzy nowe prowincje: polska, czeska i austriacka⁶.

W 1580 r. prowincję polską podzielono na trzy kustodie: krakowską, poznańską i wileńską. Na ich czele stali gwardianie stołecznych konwentów z tytułami kustoszy. Kustodia poznańska obejmowała osiem klasztorów bernardyńskich: w Poznaniu, Kościanie, Wschowie, Warcie, Kaliszu, Kole, Kobylinie i Bydgoszczy.

Najwyższą władzę prowincji, podobnie jak u franciszkanów, stanowiła kapituła prowincjonalna, która w XV w. zbierała się co roku. Organizowanie kapituł pociągało za sobą znaczne wydatki, dlatego ten zaszczyt przypadał tylko bogatym konwentom. W XV w. najwięcej kapituł (10) odbyło się w Krakowie. W Wielkopol-

² J. Komorowski, *Memoriale ordinis fratrum Minorum...*, [w:] MPH, t. 5, Lwów 1888, s. 183–184.

³ Ibid., s. 176–194.

⁴ K. Kantak, *Bernardyni polscy*, t. 1, s. 19–23.

⁵ J. Komorowski, *Memoriale...*, s. 191.

⁶ Ibid., s. 196.

sce było ich w sumie pięć, co świadczy o niezbyt dużej zamożności tutejszych konwentów. Bernardyni poznańscy gościli kapituły dwukrotnie (w 1472 i 1478 r.), poza tym odbywały się one w Kobylinie (w 1468 r., a więc niedługo po powstaniu konwentu i zapewne dzięki hojności jego fundatorów, rodziny Kobylińskich), w Kościanie (1494 r.) i Warcie (1497 r.)⁷.

Klasztory mendykanckie w Wielkopolsce w XV w.

Klasztory franciszkańskie (konwentualne i obserwanckie) powstawały intensywnie w dwóch różnych okresach — konwentualów w latach 1257–1292, obserwantów — 1455–1467. Między tymi falami fundacji można dostrzec pewne analogie. Drugą połowę XIII w. cechowały wielkie przeobrażenia społeczne, reformy życia miejskiego i wiejskiego. Zaczęły się wówczas w Polsce procesy powstawania społeczeństwa stanowego. Pierwsza wielka fala lokacji w Wielkopolsce miała miejsce w latach 1240–1260. Wiązało się to z popieraniem inicjatyw mieszczańskich i rozwojem gospodarki towarowo-pieniężnej, a więc miało przełomowe znaczenie dla miast.

Dla rozwoju klasztorów mendykanckich w Polsce było również ważne uzyskanie przez kościół większego stopnia samodzielności. Dzięki temu mógł on zmierzać do realizacji programu reformatorskiego, sformułowanego na soborze laterańskim w 1215 r. Jego celem była pogłębiona chrystianizacja społeczeństwa, a jednym z narzędzi zakony mendykanckie⁸.

W XIV w. rozwój klasztorów franciszkańskich w Wielkopolsce uległ zahamowaniu. Można to wiązać ze stagnacją gospodarczą (w latach 1300–1370 wyraźnie spadła liczba lokacji), niepewną sytuacją polityczną i walkami wewnętrznymi (konfederacja Maćka Borkowica, wojna Grzymalitów z Nałęczami).

Zmiana w sytuacji miast nastąpiła za panowania Władysława Jagielly, dzięki otwarciu nowego szlaku handlowego z Niemiec na Litwę i Ruś przez Wielkopolskę i Mazowsze. Rozpoczął się okres rozwoju miast, co po pewnym czasie stworzyło warunki do pojawienia się nowych klasztorów mendykanckich. W czasie wojny trzynastoletniej Wielkopolska przeżyła okres szczególnej koniunktury, którą można wiązać z polityką antykrzyżacką i nadziejami związanymi z inkorporacją Prus.

Warto przyjrzeć się bliżej miastom, które w XV w. otrzymały klasztory bernardyńskie. Dysponujemy spisem z 1458 r. miast, które miały wystawić zbrojnych na wojnę pruską, pozwalający uzmysłowić sobie skalę wielkości i zamożności miast wielkopolskich. Interesujące dane przynosi też analiza podatku koronnego płaconego przez rozmaite miasta (tab. 1)⁹.

Poznań przeżył w XV w. okres bujnego rozwoju (powierzchnia miasta zwiększyła się dwukrotnie), stając się jednym z głównych miast Rzeczypospolitej¹⁰. Nic

⁷ Ibid., s. 197.

⁸ J. Kłoczowski, *Bracia mniejsi w Polsce średniowiecznej* [w:] *Franciszkanie w Polsce średniowiecznej*, Kraków 1983, s. 67.

⁹ M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1986, s. 111.

¹⁰ J. Wiesiołowski, *Socjotopografia średniowiecznego Poznania*, Warszawa 1982, s. 19–24.

Tabela 1. Liczba klasztorów mendykanckich w miastach wielkopolskich w XV w.

Miasto	Liczba klasztorów mendykanckich	Kolejność wg spisu z 1458 r.	Kolejność wg podatku koronacyjnego
Poznań	3	1	1
Kościan	2	2	2
Kalisz	2	3	4
Piotrków	—	4	8
Łęczyca	—	5	6
Warta	1	6	7
Wschowa	1	7	3
Gniezno	1	8	5
Kłodawa	—	9	9
Śrem	1	10	10
Koło	1	11	11

włec dziwnego, że było go stać na utrzymanie trzech klasztorów mendykanckich (dominikanie od 1243 r., karmelici od 1455 r. i bernardyni). Rozwój gospodarczy Kościana rozpoczął się już w XIV w. Miasto zostało szybko jednym z wyróżniających się ośrodków rzemieślniczych Wielkopolski. W 1395 r. przybyli do Kościana dominikanie. Sześćdziesiąt lat później miasto było w stanie przyjąć drugi konwent mendykancki. Poznań był jedynym w Wielkopolsce *civitas principalis*, Kościan znajdował się na czele miast drugiej kategorii (w sumie były cztery kategorie) i na wojnę pruską miał wystawić czterdziestu zbrojnych, Kalisz i Pyzdry — po trzydziestu. Kalisz, podobnie jak Kościan, był jednym z największych ośrodków rzemieślniczych Wielkopolski (oba miasta miały po dziesięć cechów, ustępując tylko Poznaniowi)¹¹, a ponadto pełnił ważne funkcje administracyjne. Klasztor franciszkański był tu od 1257 r., a w 1457 r. miasto otrzymało konwent bernardynów. Pyzdry miały już mniejsze znaczenie; w XV w. były tylko ośrodkiem handlu regionalnego i wyraźnie wystarczał im jeden klasztor mendykancki (franciszkanie od 1277 r.) Podobna była także sytuacja in. miast *secundi ordinis*: Warty (bernardyni od 1467 r.); Środy (dominikanie, od 1418 r.); Śremu (franciszkanie od 1270), Koła (bernardyni od 1466 r.), Oborników (franciszkanie od 1292 r.), Gniezna (franciszkanie od 1270 r.), Wschowy (bernardyni od 1455 r.). Kobylin był jedynym miastem trzeciej kategorii, posiadającym klasztor bernardyński. Udział mieszczaństwa w tej fundacji był jednak nikły; sprowadzeniem bernardynów do miasta zajmowali się jego właściciele, Kobylińscy, i prawdopodobnie posiadali udział w utrzymaniu zakonników.

¹¹ J. Wiesiołowski, *Miasto w przestrzeni społecznej późnego średniowiecza* [w:] *Spółczesność Polski średniowiecznej*, t. 3, Warszawa 1985, s. 326.

Powstanie klasztorów bernardyńskich w Wielkopolsce

W 1455 r. zostały położone podwaliny pod klasztor bernardyński w Poznaniu, miście, które do tej pory nie miało konwentu franciszkańskiego. Kilkanaście miesięcy po przybyciu Jana Kapistrana do Krakowa, znalazł się w Poznaniu Gabriel z Werony, wówczas przełożony bernardynów polskich (wikariusz prowincji). Przybył do Wielkopolski, ponieważ „devocio populi cupiebat fratres habere propter eorum sanctam vitam et exemplitatem...”¹². Kamil Kantak uważa, że plac na przedmieściu zwanym Piasek ofiarowała bernardynom rada miejska (za zgodą króla), a częściowo wpływowy rajca Maciej Czarny, posiadacz licznych parcel na przedmieściu. Tradycja bernardyńska (Jan Komorowski) przypisuje darowiznę placu tylko Maciejowi Czarnemu, podkreślając jednocześnie życzliwość bpa poznańskiego Andrzeja z Bnina¹³. Jednakże w kopiarzu bernardynów poznańskich w roli fundatorów występuje wyraźnie rada miejska: burmistrz Adam i rajcy: Jan Fatugli, Piotr Cichnarek, Maciej Czarny, Łukasz Kuperszmeth, Mikołaj Czepel, Wawrzyniec — przysięgli i mieszczanin poznański Krystyn. Darowizna dokonana za zgodą króla została potwierdzona przez oficjała Jakuba z Wyganowa 28 X 1456 r. i zatwierdzona przez bpa Andrzeja z Bnina 10 V 1457 r.¹⁴ Jacek Wiesiołowski zwraca uwagę na brak odpowiedniego zapisu w księdze radzieckiej poznańskiej¹⁵. Uroczyste wprowadzenie bernardynów w otoczeniu duchowieństwa i wiernych miało miejsce 25 XII 1457 r., choć zakonnicy już wcześniej mieszkali w prowizorycznych budowlach na ofiarowanym terenie¹⁶.

W 1465 r. (13 grudnia) synowie Macieja Czarnego, Stanisław, Łukasz i Ambroży, za zgodą swej matki Zofii, ofiarowali bernardynom grunt nieopodal ich klasztoru¹⁷. Tradycja klasztorna prawdopodobnie nieściśle przedstawiła udział Macieja Czarnego w fundacji, myląc go z jego synami. J. Wiesiołowski uznaje jednak Macieja Czarnego za inicjatora sprowadzenia bernardynów, który użył swych wpływów w radzie miejskiej, by ta ofiarowała zakonnikom tereny leżące nad Wartą. Prawdopodobnie nie stanowiły one niczyjej własności, skoro rada postarała się o zatwierdzenie swej darowizny przez króla¹⁸. Życzliwość Kazimierza Jagiellończyka pozostała zapewne nie bez wpływu na fundację poznańską, podobnie jak poparcie Andrzeja z Bnina, który osobiście konsekrował kościół św. Bernardyna w Poznaniu¹⁹.

J. Komorowski podaje, że pierwsi gwardianie poznańscy, Piotr z Kremnicy i Andrzej z Prus, przeciwstawili się mieszczanom, pragnącym wystawić klasztor murowany, nakazując użycie do budowy drewna²⁰. Budynki zostały ukończone

¹² J. Komorowski, *Memoriale...*, s. 176.

¹³ Ibid.

¹⁴ K. Kantak, *Kronika Bernardynów...*, s. 176.

¹⁵ J. Wiesiołowski, *Problemy społeczne klienteli bernardynów poznańskich na przełomie XV/XVI wieku* [w:] *Franciszkanie...*, s. 344 (przypis 11).

¹⁶ *Klasztory bernardyńskie w Polsce w jej granicach historycznych*, red. H. E. Wyczawski, s. 267.

¹⁷ K. Kantak, *Kronika Bernardynów...*, s. 205.

¹⁸ J. Wiesiołowski, *Problemy...*, s. 344.

¹⁹ Ibid., s. 409–410.

²⁰ J. Komorowski, *Memoriale...*, s. 176.

w 1458 r.²¹, ale nie zdały egzaminu z powodu powtarzających się wylewów Warty i po kilku latach powstały nowe, murowane zabudowania²². Materiał do budowy bernardyni dwukrotnie otrzymali od kapituły. Hojni okazali się także wierni, np. w testamencie Mikołaja Ordzińskiego znalazł się legat na budowę kościoła św. Bernardyna²³.

Mniej więcej w tym samym czasie, co klasztor poznański, powstały konwenty bernardyńskie w Kościanie i Wschowie. Brakuje bliższych danych o fundatorach domu w Kościanie. Tradycja klasztorna uznaje za fundatorów miejscowych mieszczan²⁴. Klasztor znajdował się poza murami miasta przy trakcie prowadzącym do Głogowa, na gruncie ofiarowanym przez mieszczan. Był zbudowany częściowo z drewna, a częściowo z muru pruskiego. Urzędowy zapis sporządzono trzeciego grudnia 1456 r. Na parceli wymienionej w akcie darowizny stały dwa małe domy, należące do Jana Garthara. Od 1456 r. do czasu zbudowania klasztoru mieszkali w nich bernardyni²⁵. Ze strony zakonu fundację przyjął Gabriel z Werony, a bp poznański Andrzej z Bnina zatwierdził ją 10 V 1457 r. Kościół bernardynów kościańskich nosił wezwanie Matki Boskiej Anielskiej²⁶.

We Wschowie, podobnie jak w Poznaniu, teren pod budowę klasztoru ofiarowała bernardynom rada miasta. Biskup Andrzej z Bnina zatwierdził tę fundację razem z poznańską i kościańską (10 V 1457)²⁷. Pierwsi zakonnicy zamieszkali w dwóch niewielkich domach stojących na otrzymanym terenie. W 1462 r., dzięki ofiarom mieszczan i okolicznej szlachty, zbudowano kościół i klasztor z muru pruskiego. Jego patronami byli święci Franciszek i Bernardyn ze Sieny²⁸.

W 1456 r. rozpoczęto budowę klasztoru w Kobylinie, na gruntach nad rzeką Rdęcą, otrzymanych od ówczesnych właścicieli miasta, Kobylińskich. Zakonnicy wznosili budynki własnymi siłami, dzięki hojnym jałmużnom. Przeciwnikiem tej fundacji był arcybp gnieźnieński Jan Sprowski i wyraził na nią zgodę dopiero w 1463 r.²⁹ Pierwsze budynki zbudowane były z drewna, murowany gotycki kościół powstał pod koniec XV w. (prezbiterium zachowało się do dzisiaj)³⁰.

W 1465 r. klasztor bernardyński powstał w Kaliszu, jedynym mieście wielkopolskim, w którym miały istnieć obok siebie klasztory bernardynów i franciszkanów. Założycielem konwentu był arcybp gnieźnieński Jan Gruszczyński.

Kościół pod wezwaniem św. Anny i św. Bernardyna ze Sieny, wybudowany z muru pruskiego oraz nieduży drewniany klasztor, objął w imieniu zakonu prowincjał Jakub z Głogowa. Wkrótce okazało się, że potrzeby duszpasterskie przedmieścia wymagały większej świątyni i liczniejszego zespołu zakonników.

²¹ K. Kantak, *Kronika Bernardynów...*, s. 173.

²² J. Komorowski, *Memoriale...*, s. 176.

²³ J. Nowacki, *Archidiecezja poznańska w granicach historycznych i jej ustrój*, Poznań 1964, s. 765.

²⁴ K. Kantak, *Bernardyni...*, s. 59.

²⁵ *Klasztory bernardyńskie...*, s. 148.

²⁶ K. Kantak, *Kronika Bernardynów...*, s. 205.

²⁷ Ibid.

²⁸ K. Kantak, *Bernardyni...*, s. 71.

²⁹ *Klasztory bernardyńskie...*, s. 137.

³⁰ Ibid.

W związku z tym fundator dokupił przyległy grunt, by umożliwić rozbudowę kościoła i klasztoru. Wezwał też mieszczan kaliskich, by w miarę możliwości odstępowali przyległe do klasztoru tereny, a nową świątynię obdarzył odpustami (1466 r.). W 1469 r. Kazimierz Jagiellończyk zatwierdził fundację kaliską i uwolnił bernardynów od podatków i in. ciężarów państwowych³¹.

Kolejny klasztor bernardyński Wielkopolska otrzymała w 1466 r. w Kole. Nosił on wezwanie Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny, a fundatorem był Hińcza z Rogowa, kasztelan sandomierski i starosta kolski, dobrodziej klasztoru bernardynów krakowskich. Za zgodą Kazimierza Jagiellończyka Hińcza rozpoczął budowę klasztoru na wyspie rzeki Warty. Wyspa ta była oddzielona od miasta odnogą rzeki, później zasypaną (na jej miejscu powstała ulica Klasztorna). Hińcza postarał się o pozwolenie na fundację u papieża Pawła II i arcybpa gnieźnieńskiego Jana Gruszczyńskiego. Ze strony zakonu fundację przyjął wikariusz prowincji Jakub z Głogowa³².

Bernardyni przybyli do Koła w 1466 r. gdy już istniał murowany kościół oraz część klasztoru, także murowanego. Budowle te wystawił Hińcza, który ponadto hojnie wyposażył świątynię w naczynia liturgiczne i cenne, zdobione miniaturami księgi. Prowincjał Jakub z Głogowa nie przyjął tych wspaniałych darów, jako niezgodnych z zasadą franciszkańskiego ubóstwa i polecił je oddać do fary³³.

Nie wiemy dokładnie, dlaczego Hińcza nie dokończył budowy klasztoru. Komorowski podaje, że powodem tego były protesty zakonników, którzy uważali za sprzeczne z regułą wystawienie klasztoru przez jednego fundatora³⁴. Prawdopodobnie decydujący wpływ na zahamowanie prac wykonywanych przez Hińczę mieli wikariusze prowincji austriacko-polsko-czeskiej, którzy obawiali się szybkiego rozwoju klasztorów polskich i przewagi Polaków w prowincji³⁵.

Ostatnia piętnastowieczna fundacja w Wielkopolsce miała miejsce w 1467 r. w Warcie, dzięki hojności mieszczanina Darmopycha i Jaranda z Brudzewa, kanonika kruszwickiego i dzierżawcy warckiego³⁶. Stanisław Darmopych i jego żona Anna ofiarowali bernardynom parcelę i w tymże roku rozpoczęli budowę drewnianego kościoła i klasztoru. Możliwości finansowe Darmopycha były jednak ograniczone i musiał mu przyjść z pomocą Jarand z Brudzewa, który doprowadził budowę do końca. Kościół otrzymał wezwanie Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny³⁷. Prawdopodobnie jesienią 1467 r., po przyjęciu fundacji przez kapitułę prowincjonalną w Krakowie, wikariusz prowincji Marian z Jeziorka wysłał do Warty kilkusobową grupę zakonników.

W następnym roku, kiedy budowa była całkowicie zakończona, przybyła reszta braci. Pierwszym gwardianem został Bernard ze Świszczyny³⁸.

³¹ Ibid., s. 108.

³² K. Kantak, *Bernardyni...*, s. 71–80.

³³ J. Komorowski, *Memoriale...*, s. 192–193.

³⁴ Ibid.

³⁵ *Klasztory bernardyńskie...*, s. 142.

³⁶ J. Komorowski, *Memoriale...*, s. 193.

³⁷ K. Kantak, *Bernardyni...*, s. 27.

³⁸ *Klasztory bernardyńskie...*, s. 419.

Kilka lat po osiedleniu się bernardynów w Warcie, pożar zniszczył prawie całe miasto, także fundację Darmopycha i Jaranda z Brudzewa. Kościół i klasztor zostały jednak szybko odbudowane, głównie dzięki ówczesnemu gwardianowi Pawłowi Dobroniowi z Warty³⁹. Środków finansowych dostarczyło kilku zamożnych mieszczan warczych i Stanisław Grabski, właściciel majątku Dobra. Nowa budowla, podobnie jak poprzednia, drewniana, w 1479 r. uległa niestety ponownemu spaleniu.

W 1482 r. kapituła w Kole zgodziła się na odbudowę klasztoru, tylko ze względu na usilne prośby Pawła Dobronia, choć część zakonników zamierzała porzucić dawne miejsce pobytu. Według Komorowskiego, Paweł Dobroń z zapalem zabrał się do dzieła, sam wszystkiego doglądał, a nawet pracował na budowie razem z in. zakonnikami. Dzięki temu powstała najpierw jednonawowa gotycka świątynia z cegły i kamienia ciosanego, a później murowany klasztor. Z początkiem XVI w. wnętrze kościoła zostało ozdobione gotyckimi freskami pędzla bernardyńskiego malarza Franciszka z Sieradza. Około 1500 r. bernardyński rzeźbiarz brat Sylwester wykonał dla kościoła gotyckie stalle⁴⁰.

Tercjarki bernardyńskie w Wielkopolsce

Reguła franciszkanów konwentualnych przewidywała powstawanie obok domów męskich (I Zakon św. Franciszka) również klasztorów dla kobiet (II Zakon). Bernardyni natomiast nie organizowali klasztorów żeńskich, a jedynie grupy tercjarek. W Polsce pierwsza z nich powstała w Krakowie w 1454 r. i była jedyną, która w XV w. otrzymała własny kościół i klasztor z klauzulą. Grupy tercjarek mieszkających wspólnie i pozostających pod opieką braci istniały przy wielu klasztorach. Jeśli chodzi o Wielkopolskę mamy tylko sporadyczne przekazy, które jednak świadczą o popularności zgromadzeń.

W Poznaniu tercjarki pojawiły się wkrótce po powstaniu klasztoru bernardynów. Ich dom znajdował się na terenie parafii św. Marcina. Dnia 17 XI 1458 r. bp poznański Andrzej z Bnina uwolnił tercjarki od wszystkich ciężarów i zezwolił im na posiadanie własnego spowiednika z klasztoru bernardynów⁴¹.

Poznańskie akta konsystorskie wymieniają „bernhardinkę” Dorotę Kamieniewską (1465 i 1468 r.) oraz tercjarki: Katarzynę Pniewską, Barbarę Żylićką, Annę Kubacką, Katarzynę Mikuszewską, Barbarę Szamarzewską, Katarzynę z Grodziska, Katarzynę z Przeprostyni⁴². W 1477 r. bp Andrzej z Bnina zobowiązał tercjarki do drobnej zwyczajowej opłaty na rzecz plebana kościoła św. Marcina⁴³. W 1491 r. proboszcz z Przeprostyni Jan Piec zapisał tercjarkom poznańskim procent od czynszu z dwóch domów przy ulicy Wodnej⁴⁴.

³⁹ K. Kantak, *Bernardyni...*, s. 27–29.

⁴⁰ *Klasztory bernardyńskie...*, s. 419.

⁴¹ *Ibid.*, s. 533.

⁴² *Ibid.*

⁴³ *Ibid.*

⁴⁴ *Acta iudicii ecclesiastici Posnaniensis*, MMAeH, t. 16, nr 1469.

W Kaliszu tercjarki pojawiły się także wkrótce po osiedleniu się bernardynów, prawdopodobnie już ok. 1465 r.⁴⁵ W Kościanie tercjarki posiadały dom z ogrodem, znajdujący się ok. 200 m od klasztoru męskiego⁴⁶.

W 1494 r. mieszcza kościańska Urszula Łajpowa zapisała tercjarkom *VII marcas de paratis pecuniis*⁴⁷. W 1498 r. jednej z tercjarek kościańskich *apparuit visibilibiter* zmarły prowincjał Cherubin z Ponieca, uważany powszechnie za świętego⁴⁸. W Kobylinie zgromadzenie tercjarek powstało około 1491 r. Siostry były właścicielkami domu (zapewne zakupionego przez jedną z tercjarek), a Kobylińscy, fundatorzy miejscowego klasztoru bernardynów, podarowali im dwa ogrody⁴⁹. Pierwsza wzmianka o tercjarkach wschowskich pochodzi z 1505 r. Posiadały one już wówczas dom, jest zatem prawdopodobne, że początki zgromadzenia sięgają XV w.⁵⁰

Pod koniec XV w. powstało zgromadzenie tercjarek w Warcie. W 1493 r. Jan Olbracht zwolnił tercjarki — bernardynki warckie — z czynszów, podwód i in. powinności⁵¹. W tym samym roku bernardynki: *nobiles* Katarzyna Kamionacka i Dorota Ostrowska oraz *provida* Dorota Odrankówna kupiły ogród⁵². Znane są także imiona i nazwiska kilku in. tercjarek warckich z lat 1496–1512: *nobilis* Jadwiga Junczowska, jej siostra Katarzyna, *nobilis* Małgorzata Zagorzka, *honest*a Agnieszka Parzyna, Dorota Kurska wdowa po wójcie warckim, Katarzyna Lenkowa oraz Małgorzata wdowa po Stefanie Ślusarzu, wieloletnim ławniku⁵³. Znamy więc nazwiska 11 tercjarek pochodzących z zamożniejszych warstw społeczności warckiej. Prawdopodobnie zgromadzenie funkcjonowało dzięki ich hojności. Pierwsza wzmianka o domu bernardynek warckich pochodzi z 1500 r. Tercjarki mieszkaly wówczas w dwóch miejscach: *in domo magna virginum religiosarum* i *in domo Kurska*, czyli u jednej z sióstr⁵⁴.

Fundatorzy klasztorów bernardyńskich w Wielkopolsce

Poznań 1455 r. Rada miejska Poznania ofiarowała plac pod budowę klasztoru, inicjatorem fundacji był prawdopodobnie rajca Maciej Czarny

Wschowa 1455 r. Rada miejska Wschowy

Kościan 1455 r. Rada miejska ofiarowała plac z dwoma małymi domami należącymi do Jana Garthara

Kobylin 1456 r. Rodzina Kobylińskich, właściciele miasta

⁴⁵ *Klasztory bernardyńskie...*, s. 520.

⁴⁶ *Ibid.*, s. 513.

⁴⁷ *Acta iudicii ecclesiastici Posnaniensis*, MMAeH, t. 16, nr 1491.

⁴⁸ J. Komorowski, *Memoriale...*, s. 195.

⁴⁹ *Klasztory bernardyńskie...*, s. 512.

⁵⁰ K. Kantak, *Bernardyni...*, s. 330.

⁵¹ *Matricularum Regni Poloniae Summaria*, wyd. T. Wierzbowski (dalej: MRPS), t. 2, Warszawa 1910, nr 108.

⁵² AGAD, Akta wójtowskie miasta Warty, sygn. Warta 1, k. 204.

⁵³ *Ibid.*, k. 248, 249, 284, 367, 386, 411, 443.

⁵⁴ *Ibid.*

- Kalisz 1465 r. Arcybp gnieźnieński Jan Gruszyński
- Koło 1466 r. Jan Hińcza z Rogowa, kasztelan sandomierski, starosta kolski
- Warta 1467 r. Mieszczanin Stanisław Darmopych ofiarował plac i rozpoczął prace budowlane, Jarand z Brudzewa dokończył budowy klasztoru

Z zestawienia wynika, że cztery z siedmiu powstałych w Wielkopolsce klasztorów bernardyńskich zawdzięcza swe istnienie mieszkańcom miast. Jednak uznanie tych fundacji za *sensu stricto* mieszczańskie byłoby zbyt daleko idącym uproszczeniem. W drugiej połowie XV w. granica między szlachtą a bogatym mieszczaństwem była bardzo płynna. Do końca tego stulecia mieszczanie mogli posiadać ziemię poza obrębem miasta, jednocześnie wśród przyjmujących prawo miejskie spotykamy osoby pochodzenia szlacheckiego⁵⁵.

Obok fundacji, nazwijmy je umownie mieszczańskimi, w Wielkopolsce miały miejsce dwie fundacje szlacheckie (Kobylin i Koło) i jedna duchowna (Kalisz). W in. częściach kraju skład społeczny fundatorów przedstawiał się zupełnie inaczej. Na ziemiach wchodzących w skład Królestwa Polskiego, Wielkiego Księstwa Litewskiego i na Mazowszu powstało w XV w. 25 klasztorów bernardyńskich. Aż 6 fundacji miało miejsce z inicjatywy władców: Kazimierza Jagiellończyka (1453 r. — Kraków, 1468 r. — Radom, 1468 r. — Wilno, 1480 r. — Bydgoszcz), Aleksandra Jagiellończyka (1498 r. — Płock), księżny mazowieckiej Anny (1454 r. — Warszawa).

W Wielkopolsce żaden z klasztorów nie zawdzięczał swego powstania bezpośrednio królowi, choć życzliwość Kazimierza Jagiellończyka dla bernardynów wpłynęła niewątpliwie na powstanie ich domów w miastach królewskich. W skali całego kraju fundatorami 6 klasztorów byli wyżsi duchowni, biskupi i arcybiskupi: 1465 r. — Kalisz, 1465 r. — Przeworsk, 1469 r. — Opatów, 1470 r. — Łowicz, 1477 r. — Św. Katarzyna, 1498 r. — Skępe. Na Wielkopolskę przypada tylko jedna z tych fundacji. Osiem klasztorów bernardyńskich zawdzięcza swe istnienie szlachcie. Poza Wielkopolską (1456 r. — Kobylin, 1466 r. — Koło), fundacje szlacheckie (czy raczej możnowładców) miały miejsce we wschodnich częściach państwa (1459 r. — Tarnów, 1460 r. — Sambor, 1460 r. — Lwów, 1468 r. — Kowno, 1471 r. — Kijów, 1479 r. — Tykocin). Pięć fundacji możemy z pewnymi zastrzeżeniami uznać za mieszczańskie. Jak wiadomo, cztery z nich przypadają na Wielkopolskę, piąta miała miejsce w Lublinie (1460 r.).

Duży procent fundacji mieszczańskich w Wielkopolsce jest więc w skali kraju czymś wyjątkowym. Nawet jeśli uznamy, że decydujący był w nich udział szlachty oraz patrycjatu miejskiego, niejednokrotnie bliższego szlachcie, niż mieszczaństwu, jednak trzeba brać pod uwagę, że w powstaniu klasztorów bernardyńskich uczestniczyli ludzie związani z miejskim kręgiem kulturowym. Przyczyna tego zjawiska leży chyba nie tylko w sferze ekonomicznej (wyjątkowa koniunktura

⁵⁵ H. Samsonowicz, *Relacje międzystanowe w Polsce XV w.* [w:] *Spółeczeństwo Polski średniowiecznej*, t. 2, Warszawa 1982, s. 249-259.

miast wielkopolskich w XV w.). Trzeba brać pod uwagę specyfikę grupy społecznej, spośród której rekrutowali się fundatorzy klasztorów bernardyńskich, jej mentalność i potrzeby religijne. Wydaje się, że pobożność bernardyńska, zbliżona do *devotio moderna* była wynikiem związków z mieszczańską i przedmieszczańską klientelą.

Klientela bernardynów wielkopolskich

W Polsce klientela bernardyńska była częściowo odmienna od franciszkańskiej. Franciszkanie działali raczej w granicach miasta, i ludzie tu mieszkający, „urbani”, przeważnie rzemieślnicy i drobni kupcy, byli przedmiotem ich zainteresowań. Przedmieścia, z których pochodziła klientela bernardyńska, były w XV w. terenem dość specyficznym. Początkowo ośrodki biedoty, w miarę rozwoju miast i handlu zaczęły odgrywać ważną rolę gospodarczą. W XV w. powstawały tu składy, spichrze, młyny, browary itp. Z czasem nabrały też charakteru rezydencyjnego. Patrycjat miejski mógł tu nabyć dwór, folwark, dobra ziemskie, co dawało większe szanse na koligacje ze szlachtą. Oprócz tego przedmieście nieraz stanowiło etap na drodze do uzyskania prawa miejskiego, atrakcyjnego tak dla chłopów, jak i dla szlachty. W dużych miastach kupcy i rentierzy stanowili około 19% mieszkańców przedmieść (w małych miastach 9%); szlachta 5–9%.

Na przedmieściach mieszkali też chłopci (ok. 20%), rzemieślnicy (12–20%) i duchowieństwo (2–3%)⁵⁶. Mieszkańcy przedmieść nie znaleźli się w orbicie zainteresowań starych zakonów i w związku z tym mogli stanowić wdzięczną klientelę dla bernardynów. Chęć zapewnienia ludności przedmieść opieki duszpasterskiej na odpowiednim poziomie mogło być jednym z motywów, którymi kierowali się fundatorzy. Lokalizacja poza centrum miejskim była oczywiście koniecznością, wobec braku miejsca w granicach miasta.

Potencjalna (i faktyczna) klientela bernardyńska była o wiele bardziej zróżnicowana pod względem społecznym i majątkowym, niż franciszkańska. W zasięgu działania bernardynów znaleźli się częstokroć ludzie nie mieszczący się ani w schematycznym modelu miasta średniowiecznego, ani w typowych podziałach stanowych. Były to osobowości dynamiczne, którym przeżywające kryzys stare zakony mendykanckie nie mogły nic zaoferować. Bernardyni potrafili przystosować swoją działalność do potrzeb ludności przedmieść i dzięki temu odnieśli sukces.

W połowie XV w. nastąpiła pogłębiona okcydentalizacja i chrystianizacja społeczeństwa, czego rezultatem było rozbudzenie potrzeb religijnych. Stąd wynikało społeczne poczucie zapotrzebowania na istnienie zakonu, w zasadniczych liniach podobne do trzynastowiecznego modelu mendykanckiego. Stare zakony żebracze, w tym franciszkanie, nie wykorzystały szansy, którą przyniósł wiek XV. Być może ugrzęzły już w swoistej rutynie, przede wszystkim jednak dotknął je kryzys i nie potrafiły sprostać nowym zadaniom. Bernardyni natomiast wykorzystali możliwości, które stworzył piętnastowieczny rozwój miast; potrafili zaspokoić oczekiwania wiernych i dać wyraz nowej późnośredniowiecznej religijności.

⁵⁶ Ibid., s. 261.

Bernardyni a kler świecki

Druga połowa XV w. była okresem, w którym wzajemna niechęć kleru świeckiego i mendykantów stała się zupełnie jawna. Nowy, dynamicznie rozwijający się zakon, który w dodatku cieszył się poparciem panującego, mógł stanowić szczególną konkurencję dla kleru świeckiego. Tym bardziej, że przewyższał go zarówno duchowo jak i intelektualnie. Mamy jednak przekazy świadczące o przyjaznych kontaktach między klerem świeckim a bernardynami. Wydaje się, że bardziej wykształceni i światli przedstawiciele kleru rozumieli bernardyńskie dążenia do zreformowania życia religijnego. Wymienić tu można bpa poznańskiego Andrzeja z Bnina, arcybpa gnieźnieńskiego Jana Gruszczyńskiego, fundatora klasztoru w Kaliszu, kanonika kruszwickiego Jaranda z Brudzewa, fundatora klasztoru w Warcie, kanonika poznańskiego Jana Twardowskiego, który w 1457 r. podarował bernardynom cztery księgi⁵⁷. Podobny dar otrzymali obserwanci z Koła od proboszcza tamtejszego szpitala św. Ducha Stanisława Czarnopawłowicza⁵⁸, ksiądz Jan Piec z Poznania był z kolei dobrodziejem tamtejszych bernardynek⁵⁹.

Wśród fundatorów konwentów bernardyńskich znajdują się osoby duchowne. Trzeba jednak pamiętać, że arcybp gnieźnieński Jan Sprowski i jego kapituła sprzeciwiali się fundacji w Kobylinie⁶⁰. W Żninie, ze względu na protesty kanoników, nie doszło do powstania klasztoru bernardynów. Oporu kapituły nie mógł przełamać nawet przyjazny bernardynom arcybp gnieźnieński Jan Gruszczyński. Postawa kapituły gnieźnieńskiej nie była zresztą odosobniona, np. fundacja we Lwowie spotkała się ze sprzeciwem arcybpa Grzegorza z Sanoka i jego kapituły⁶¹.

W 1472 r. rozpoczął się spór między bernardynami poznańskimi a ich dotychczasowym protektorem bpem Andrzejem z Bnina. Powodem ciągnącego się cztery lata konfliktu była odmowa udziału w procesjach. Bernardynów nie satysfakcjonowało bowiem miejsce, jakie mieliby zajmować podczas tych uroczystości. Procesje były wydarzeniem publicznym o wysokiej randze i kolejność odzwierciedlała hierarchię ważności w mieście⁶². Bernardynom bardziej opłacało się zrezygnować z udziału w procesjach, niż zajmować w nich poślednią pozycję. Biskup i kapituła, zirytowani postawą braci, postanowili nie dawać im jałmużny. Postawa prowincjała Michała Bala tylko zaostrzyła sytuację i dopiero jego następca Chryzostom z Ponieca w 1476 r. załagodził spór, pozwalając bernardynom brać udział w procesjach⁶³.

Konflikty powodowało także nieprzestrzeganie przez obserwantów interdyktów biskupich. Już w 1475 r. papież Sykstus IV upominał bpa poznańskiego, by ten nie naruszał przywilejów bernardyńskich co do interdyktu⁶⁴. W 1481 r. rozpoczął

⁵⁷ *Acta capituli Posnaniensis*, MMAeH, t. 13, nr 477.

⁵⁸ K. Kantak, *Bernardyni...*, s. 31.

⁵⁹ *Acta iudicii ecclesiastici Posnaniensis*, MMAeH, t. 16, nr 1469.

⁶⁰ K. Kantak, *Bernardyni...*, s. 31.

⁶¹ *Klasztory bernardyńskie...*, s. 71, 79.

⁶² H. Zaremska, *Procesje Bożego Ciała w Krakowie w XIV–XVI wieku* [w:] *Kultura elitarna a kultura masowa w Polsce późnego średniowiecza*, red. B. Geremek, Warszawa 1982, s. 36.

⁶³ J. Komorowski, *Memoriale...*, s. 245.

⁶⁴ K. Kantak, *Kronika Bernardynów...*, s. 205.

się jednak konflikt, ponieważ obserwanci poznańscy nie przestrzegali interdyktu nałożonego na miasto przez bpa Uriela Górkę i odprawiali w swym kościele uroczyste msze. Kapituła poznańska wytoczyła bernardynom proces uważając, że zakonnicy powinni „se conformari ecclesie s. Marie Magdalene ipsorum matri sub que sunt locati et fundati”⁶⁵. Przedtem kanonicy próbowali załatwić sprawę polubownie i obiecywali wynagrodzić straty, jakie klasztor mógłby ponieść w wyniku zamknięcia kościoła. Po procesie w kurii poznańskiej obie strony zwróciły się do Rzymu. Postawa prowincjała Michała Bala była nieprzejednana, tak że wywołało to niezadowolenie wśród samych zakonników. Spór zakończył następcą Bala, wybrany w 1484 r., Michał z Jeziorka⁶⁶.

Pod koniec XV w. rozpoczął się spór bernardynek poznańskich z miejscowym proboszczem o dziesięcinę z ich posiadłości. Po stronie bernardynek stanął bp Jan Lubrański i wydał przychylny dla nich wyrok⁶⁷.

Bernardyni a franciszkanie w Wielkopolsce

Brakuje przekazów na temat stosunków między bernardynami a franciszkanami w Wielkopolsce. Wiemy, że św. Jan Kapistran zupełnie ignorował krakowskich franciszkanów i w tym kierunku poszedł rozwój całego zgromadzenia⁶⁸. W Wielkopolsce pierwsze klasztory bernardyńskie powstały w miastach, które do tej pory nie miały konwentów franciszkańskich (Poznań, Kościan, Wschowa). Inaczej było w Kaliszu, gdzie założono klasztor bernardynów nie zwracając uwagi na franciszkanów.

Zdarzało się, że bernardyni przyjmowali do swojej społeczności pojedynczych franciszkanów, choć robili to raczej niechętnie. W nekrologu Innocentego z Kościana wymieniony jest franciszkanin gnieźnieński Benedykt, który przez dziesięć lat nie mógł uzyskać od swego kustosa pozwolenia na przejście do bernardynów. W końcu je jednak otrzymał, zmarł w klasztorze poznańskim w 1483 r. Nie wiemy, czy jacyś bernardyni otrzymali pozwolenie na przeniesienie się do klasztorów franciszkańskich, znamy jednak „apostatów”, którzy czynili to samowolnie (np. Antoni Duś z Poznania)⁶⁹.

Pochodzenie społeczne i narodowościowe bernardynów wielkopolskich

Każdy konwent bernardyński przyjmował i kształcił nowicjuszy, przypuszczalnie pochodzących z okolic klasztoru. Na podstawie nekrologu Innocentego z Kościana można stwierdzić, że około jednej czwartej nowicjuszy wступujących do klasztorów stanowili synowie mieszczan⁷⁰. Jest charakterystyczne, że ich znaczna część wywodziła się z małych ośrodków, ściśle związanych z miejscowym,

⁶⁵ *Acta capituli Posnaniensis*, MMAeH, t. 13, nr 699–702.

⁶⁶ K. Kantak, *Bernardyni...*, s. 66.

⁶⁷ *Ibid.*, s. 267.

⁶⁸ *Ibid.*, s. 231.

⁶⁹ *Ibid.*

⁷⁰ M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje...*, s. 247.

rdzennie polskim środowiskiem: Paweł z Warty⁷¹, Chryzostom z Ponieca, Augustyn z Ponieca⁷², Stanisław z Konina⁷³ wyrosli z kręgu miejscowej kultury, a więc rozumieli potrzeby religijne mieszkańców małych miast.

Niemcy nie odgrywali dużej roli w klasztorach bernardynów wielkopolskich. O konfliktach polsko-niemieckich w ramach prowincji była już mowa. Po utworzeniu prowincji polskiej jej przełożeni byli Polakami, podobnie jak gwardianie w różnych konwentach. W Poznaniu np. tylko dwaj pierwsi gwardianie byli Niemcami: Piotr z Kremnicy i Andrzej Prusak⁷⁴. Nekrolog Innocentego z Kościana odnotował śmierć kaznodziejów niemieckich w dwóch klasztorach wielkopolskich: Poznaniu i Kościanie. W Poznaniu był to zakonnik z Prus, w Kościanie — z Wrocławia. Inny kaznodzieja z Poznania wygłaszał kazania w obu językach. Prawdopodobnie w Poznaniu i Kościanie zapewniono wiernym regularne kazania niemieckie (obok polskich). Brak wzmianek o kaznodziejach niemieckich w innych klasztorach zdaje się wskazywać, że kazania niemieckie nie były u bernardynów rozpowszechnione (podczas gdy np. u dominikanów głoszenie kazań w obu językach było regułą). Zapewne też polonizacja miast na obszarze objętym przez bernardynów posunęła się w XV w. tak daleko, że w nowo powstałych klasztorach nie było potrzeby wygłaszania kazań niemieckich⁷⁵. Tym bardziej, że przedmieścia, na których działali bernardyni skupiały na ogół ludność polską⁷⁶. Wpływy wśród Niemców bernardyni mieli prawdopodobnie tylko w Kościanie, w Poznaniu, gdzie wokół klasztoru gromadziło się bractwo niemieckie (w 1480 r. istniała tu kaplica św. Anny służąca nabożeństwom w języku niemieckim)⁷⁷ i być może we Wschowie, która posiadała stosunkowo dużą liczbę ludności niemieckiej⁷⁸. We wszystkich klasztorach byli jednak niemieccy spowiednicy⁷⁹.

Bernardyni w znacznie większym stopniu niż franciszkanie potrafili przyciągnąć do swoich klasztorów szlachtę, głównie dzięki Janowi Kapistranowi i jego porywającym kazaniom. Jednym z pierwszych polskich bernardynów był Andrzej Rey ze znanej rodziny małopolskiej, przed wstąpieniem do zakonu kanonik katedralny i proboszcz kolegiaty św. Idziego w Krakowie. W latach 1464–1469 pełnił funkcję gwardiana w Poznaniu, poza tym był przełożonym konwentów bernardyńskich w Samborze, Wilnie, Bodzętynie i Krakowie⁸⁰. Do zakonu wstąpili także synowie dobrodzieja bernardynów z Kobylina, właściciela miasta, Wojciech i Klimak Kobylińscy⁸¹. Przykład Benedykta Pampowskiego świadczy, że konwenty bernardyńskie były atrakcyjne dla szlachty także pod koniec XV w. Pampowski pochodził z Wielkopolski, z rodziny znanej dzięki bratu stryjcznemu

⁷¹ J. Komorowski, *Memoriale...*, s. 199.

⁷² *Ibid.*, s. 221, 276.

⁷³ K. Kantak, *Bernardyni...*, s. 114.

⁷⁴ *Ibid.*, s. 61.

⁷⁵ K. Kantak, *Kronika Bernardynów...*, s. 203.

⁷⁶ J. Wiesiołowski, *Problemy...*, s. 359.

⁷⁷ J. Komorowski, *Memoriale...*, s. 237.

⁷⁸ K. Kantak, *Bernardyni...*, s. 162.

⁷⁹ J. Wiesiołowski, *Problemy...*, s. 347.

⁸⁰ J. Kantak, *Bernardyni...*, s. 61.

⁸¹ J. Komorowski, *Memoriale...*, s. 170.

Benedykta, Ambrożemu, który zrobił świetną karierę (był starostą wielkopolskim i wojewodą). Zapewne dzięki jego protekcji Benedykt w latach 1485–1487 przebywał na dworze królewskim. Około roku 1490 wstąpił do klasztoru bernardyńskiego w Poznaniu, gdzie zmarł ok. 1500 r.⁸² Tradycja klasztorna przedstawiała go później jako syna Ambrożego i znakomitego kaznodzieję⁸³.

Liczebność klasztorów wielkopolskich

„Analecta Franciscana” podają, że w 1493 r. było w Polsce siedmiuset braci w dwudziestu dwóch domach⁸⁴. Na jeden klasztor przypadałoby więc około trzydziestu braci. W rzeczywistości podział nie był taki równomierny, świadczą o tym chociażby dane zawarte w nekrologu Innocentego z Kościana. Według niego w Kościanie i Wschowie miało się znajdować po 20 zakonników, w Kobylinie i Kole — po 18, w Warcie — 16. Wynika z tego wyraźnie, że liczebność mniejszych klasztorów wypadła znacznie poniżej średniej wyliczonej na podstawie „Analecta Franciscana”. Zapewne istniały konwenty zamieszkałe przez znacznie większą liczbę braci, np. w Poznaniu, wedle wyliczeń Jerzego Kłoczowskiego, miało przebywać ok. 80 zakonników⁸⁵.

Pewne pojęcie o wielkości jednostkowych klasztorów przynoszą dane o liczbie zmarłych braci wg nekrologu Innocentego z Kościana (1531 r.) (tab. 2)⁸⁶.

Tabela 2. Liczba zmarłych braci w klasztorach bernardyńskich.

Klasztory wielkopolskie		Inne klasztory prowincji polskiej	
Poznań	158	Lublin	56
Warta	53	Przeworsk	46
Kościan	50	Łowicz	45
Wschowa	50	Tarnów	42
Kobylin	49	Radom	40
Kalisz	31	Opatów	39
Koło	27	Sambor	19
Kraków	172	Bydgoszcz	6
Warszawa	79	Św. Katarzyna	4
Lwów	57	Skąpe	2

⁸² J. Wiesiołowski, Ambroży Pampowski — starosta Jagiellonów. Z dziejów awansu społecznego na przełomie średniowiecza i odrodzenia, Wrocław 1976, s. 18.

⁸³ K. Kantak, *Kronika Bernardynów...*, s. 203.

⁸⁴ K. Kantak, *Bernardyni...*, s. 232.

⁸⁵ J. Kłoczowski, *Bracia mniejsi...*, s. 67–69.

⁸⁶ *Ibid.*, s. 72.

Nekrolog Innocentego z Kościana przekazuje informacje o bernardynach pochodzących z Wielkopolski, zmarłych w konwentach rozsianych po całym kraju, choć zapewne przyjętych do zakonu w swoich rodzinnych stronach. W Krakowie na 74 zakonników trzech pochodziło z Kalisza i trzech z Poznania, w Warszawie — dwóch z Konina i jeden z Poznania. Bracia z tego ostatniego miasta znajdowali się także w Tarnowie, Św. Katarzynie, Lwowie i Kobylinie. W Poznaniu z kolei było sześciu zakonników miejscowych, trzech z Kościana, a poza tym bracia z Warszawy, Tarnowa, Radomska, Sandomierza, Ponieca. W Kościanie było dwóch braci miejscowych i aż trzech z Ponieca. Najwięcej zakonników pochodziło z Kościana; w sumie w nekrologu występuje ich 14 (pięciu we Wschowie, po trzech w Krakowie i Poznaniu, dwóch w Kościanie i jeden w Kobylinie). Nie wiemy, czy ta liczebność spowodowała wyjątkową popularność bernardynów w owym mieście, czy po prostu Innocenty znał swoich ziomków i potrafił uzupełnić braki w wykazach poszczególnych klasztorów⁸⁷.

Stan majątkowy bernardynów wielkopolskich

W regule bernardyńskiej, jeszcze bardziej niż we franciszkańskiej, podkreślano znaczenie ubóstwa. Ubogimi winni pozostawać zarówno pojedynczy bracia, jak i całe konwenty. Bernardynom nie wolno było posiadać czynszów, ogrodów, winnic itp. Akcentowana była też konieczność ubóstwa kościołów⁸⁸. Jak już wspomniano, pierwsi bernardyni mieszkali w drewnianych klasztorach. Od tych surowych rygorów zaczęto odchodzić już pod koniec XV w. i stopniowo wszystkie konwenty otrzymały murowane budynki, na ogół dzięki ofiarom miejscowych wiernych.

Wkrótce po przybyciu bernardynów do Poznania (przed 1459 r.) garbarz z Garbar, białoskórnik Jan Lichtenberger, ofiarował braciom swe należności od miasta⁸⁹. W 1462 r. odnotowano darowiznę Kunegundy Fetiniklowej (nie wiemy, niestety, co konwent poznański od niej otrzymał)⁹⁰. Rok później ten sam klasztor otrzymał pięć grzywien rocznego czynszu⁹¹. W 1483 r. ksiądz Jan przekazał zakonnikom domek przy ulicy prowadzącej do klasztoru⁹².

W testamentach mieszczan wielkopolskich bardzo wcześnie pojawiają się zapisy na rzecz bernardynów. Już w 1462 r. klasztor poznański otrzymuje legat zapisany przez Kunegundę Fetiniklową⁹³. Później mają miejsce dalsze zapisy dla Poznania (w 1483 r. mieszczanina Wojciecha Osiela)⁹⁴, Kościana (7 grzywien dla bernardynek w 1494 r. od mieszcżanki Urszuli Łajpowej)⁹⁵, Warty (w 1487 r. floren i 60 groszy od Mikołaja Bieniaszka⁹⁶, 1490 — Mikołaja Bradka⁹⁷, w 1496 r.

⁸⁷ J. Kłoczowski, *Bracia mniejsi...*, s. 71.

⁸⁸ K. Kantak, *Bernardyni...*, s. 267.

⁸⁹ J. Wiesiołowski, *Problemy...*, s. 363.

⁹⁰ *Akta radzieckie poznańskie*, t. 1, Poznań 1925, nr 927.

⁹¹ *Ibid.*, t. 2, nr 1388.

⁹² J. Wiesiołowski, *Problemy...*, s. 363.

⁹³ Por. przypis 90.

⁹⁴ *Akta radzieckie poznańskie...*, t. 2, nr 1388.

⁹⁵ *Acta tudici ecclesiastici Posnaniensis*, MMAeH, t. 13, nr 1491.

od wdowy po miejscowym wójcie⁹⁸, 1507 r. 10 grzywien od Michała Kostra)⁹⁹. Nie wydaje się jednak, że były to wszystkie darowizny dla klasztorów wielkopolskich. Raczej należy się doszukiwać analogii z Krakowem, gdzie księgi testamentów wykazują, że niemal co roku bernardyni otrzymywali jakieś zapisy¹⁰⁰. Na ogół zapisywano bernardynom pewne sumy obok darowizn dla in. instytucji kościelnych: klasztorów, kościołów, szpitali. Wiemy, że bernardyni podejmowali się przechowywania różnych depozytów, co świadczyło dobrze o zaufaniu, jakim ich obdarzano, choć niekiedy przysparzało im niemałych kłopotów. Dzięki Komorowskiemu wiemy o perypetiach bernardynów z Koła, którym ich dobrodziej Jarand z Brudzewa dał na przechowanie skrzynię wypełnioną drogocennymi precjozami. Nie wiemy, czy skrzynia istotnie otworzyła się przypadkiem, czy bracia przezornie sprawdzili, co dostali na przechowanie: zwykłe kamienie. Gwardian Stanisław z Konina odwiózł rzekomy skarb właścicielowi, który tłumaczył, że chciał w ten sposób zmylić swych krewnych, aby sądzili że przechowuje swe dobra u bernardynów¹⁰¹. Z akt radzieckich poznańskich wynika, że mieszczenie poznańscy przechowywali cenne rzeczy (srebrne pasy, łyżki) w tamtejszym klasztorze¹⁰².

Bernardyni w społeczeństwie wielkopolskim

Jedną z form kontaktów bernardynów z mieszkańcami przedmieść były grupy tercjarzy i tercjarek oraz bractwa skupiające się wokół klasztorów.

Wspomniano już o grupach tercjarek gromadzących się przy klasztorach bernardyńskich. Ruch tercjarzy nie rozwinął się tak silnie jak tercjarek, może pierwotnie wstępowali oni do klasztorów jako laicy. W Poznaniu pierwsza wzmianka o grupie tercjarzy pochodzi z 1460 r.¹⁰³ W 1487 r. liczyła ona pięć osób i posiadała własny dom w pobliżu konwentu tercjarek. Obaj starsi tercjarzy poznańskich Andrzej i Jan wymienieni są tylko z imienia¹⁰⁴. Brakuje wiadomości o tercjarzach gromadzących się przy innych klasztorach bernardynów wielkopolskich. Tercjarze, wobec rozwoju bractw, odgrywali rolę podrzędną. Tym ostatnim bernardyni poświęcali znacznie więcej uwagi i były one podstawową formą transmisji idei bernardyńskich do społeczeństwa.

Jacek Wiesiołowski widzi przyczynę upowszechnienia się bractw w sytuacji mieszkańców przedmieścia, którym władze miejskie utrudniały tworzenie nowych cechów. Brakowało tu więc organizacji zajmującej się, obok spraw zawodowych, kwestiami samopomocowymi i religijnymi. Te ostatnie funkcje przejmowały, przynajmniej częściowo, bractwa bernardyńskie¹⁰⁵. Często nosiły one wezwanie

⁹⁶ AGAD, Warta 1, k. 108–109.

⁹⁷ Ibid., k. 150–151.

⁹⁸ MRPS, t. 2, nr 572.

⁹⁹ AGAD, Warta 1, k. 439.

¹⁰⁰ K. Kantak, *Bernardyni...*, s. 13.

¹⁰¹ J. Komorowski, *Memoriale...*, s. 217.

¹⁰² *Akta radzieckie poznańskie*, t. 3, nr 1530.

¹⁰³ J. Nowacki, *Archidiecezja...*, s. 765.

¹⁰⁴ J. Wiesiołowski, *Problemy...*, s. 364–365.

¹⁰⁵ Ibid., s. 347.

św. Anny, szczególnie czczonej przez bernardynów, w Poznaniu kaplica św. Anny istniała już w 1480 r.¹⁰⁶

Wydaje się, że bernardyni od początku doceniali bractwa jako formę kontaktu ze społeczeństwem. Władysław z Gielniowa w czasie swego prowincjonatu (1487–1490, 1496–1499) dążył do założenia bractw przy każdym klasztorze bernardyńskim.

Bractwa nie są jedynym świadectwem powiązań bernardynów z zapleczem społecznym. Już sam przebieg fundacji wielkopolskich świadczy o zaangażowaniu w organizację klasztorów bernardyńskich, przedstawicieli tych warstw społeczeństwa, które stanowiły ich klientelę („urbani”, „suburbani”, szlachta w jakiś sposób związana z miastami). Z tych samych kręgów społecznych rekrutowali się bernardyni. Dzięki temu nie mieli problemów ze zrozumieniem potrzeb swojej klienteli i bez większego trudu dostosowywali się do jej mentalności i poziomu intelektualnego. Znajdowało to odzwierciedlenie w kazaniach bernardyńskich. Ich tematyka, związana z dziejami i męką Chrystusa, a także osobą Matki Boskiej, której kult był bardzo popularny, dostarczała przykładów powszechnie zrozumiałych ludzkich uczuć: miłości matczynej, poświęcenia dla innych, utrudzenia życiem. Można w tym momencie powołać się na postulaty bł. Szymona z Lipnicy, kaznodziei krakowskiego (jego pisma znajdowały się m.in. w klasztorze kobylińskim), który uważał, że kazanie powinno słuchacza zaciekawić, pouczyć i porwać. Cenniejsze, niż studiowanie uczonych ksiąg było dla niego nawiązanie kontaktu z Bogiem przez przeżycie wewnętrzne. Wywołanie emocji było ważniejsze od szukania racjonalnych argumentów. Cała pobożność bernardyńska odwoływała się do uczuć powszechnie znanych i zrozumiałych¹⁰⁷.

Nekrolog Innocentego z Kościana podaje liczbę kaznodziejów zmarłych w różnych klasztorach. Nie pozostaje ona oczywiście w jakimś koniecznym związku z intensywnością uprawianego tam kaznodziejstwa, w sposób pośredni jednak z pewnością coś mówi¹⁰⁸.

Warszawa — 13, Kraków — 11, Poznań — 9, Kobylin — 9, Warta — 8, Lublin — 7, Kościan — 7, Łowicz — 6, Wschowa — 5, Koło — 3, Lwów — 2, Tarnów — 2, Przeworsk — 2, Radom — 1.

Klasztory wielkopolskie zajmują w tym wyliczeniu bardzo dobrą pozycję. Zostały wyprzedzone jedynie przez Warszawę i Kraków, najważniejsze ośrodki kaznodziejstwa bernardyńskiego.

Kaznodziejstwo bernardyńskiemu towarzyszył rozwój pieśni w języku polskim, wprowadzonych do nabożeństw w miejsce ciągle powtarzanego i niezrozumiałego „kirleszu” (*Kyrie Elejson*). Posiadały one walory dydaktyczne i stanowiły niejednokrotnie zrytmizowane streszczenie kazania, czy opowiadania o Bożym Narodzeniu, historii Wielkiego Tygodnia, dziejów Świętej Rodziny. Władysław z Gielniowa, wielki kaznodzieja bernardyński, jest zarazem jednym z pierwszych

¹⁰⁶ J. Komorowski, *Memoriale...*, s. 237.

¹⁰⁷ A. Sołtan, *Warszawskie środowisko umysłowe w XV i na początku XVI w.* [w:] *Warszawa średniowieczna*, z. 2, Warszawa 1975, s. 209.

¹⁰⁸ J. Kłoczowski, *Bracia mniejsi...*, s. 85.

znanych z imienia poetów polskich. Jego pieśni *Żołtarz Jezusów*, *Jezusa Judasz sprzedał za pieniądze nędzne* i *Kto chce Pannie Maryi służyć* zdobyły sobie w XV w. znacząco popularność i były udaną próbą oddziaływania na szerokie kręgi słuchaczy przez odwoływanie się do uczuć bliskich każdemu¹⁰⁹.

Z analizy *Żołtarza Jezusów* przeprowadzonej przez Zofię Teresę Kozłowską, wynika, że tekst pieśni nosi cechy *devotio moderna*, prądu religijnego, który był reakcją na formalizację i obcość językową w liturgii. Powstał on w północnych Niderlandach w kręgu kultury miejskiej. Miał na celu indywidualizację modlitwy i skupienie się na nabożeństwach paraliturgicznych. Te ostatnie były także charakterystyczne dla pobożności bernardyńskiej i łączyły ją z *devotio moderna*. Bernardyni propagowali nabożeństwo loretańskie, a przede wszystkim organizowali jasełka, które się głęboko zakorzeniły w ludowym chrześcijaństwie polskim¹¹⁰.

Bernardyni, podobnie jak franciszkanie, popularyzowali postać św. Franciszka, przede wszystkim jednak propagowali kult św. Bernardyna ze Sieny, ich szczególnego patrona. Polscy obserwanci już w XV w. wydali pierwszych rodzimych patronów: Jana z Dukli (w zasadzie związanego z Lwowem, choć jakiś czas przebywał także w Poznaniu) i Szymona z Lipnicy. Dla lokalnych społeczności wyjątkowe znaczenie miała jednak cześć, jaką otaczano groby świętobliwych zakonników w rozmaitych klasztorach. W pierwszych pokoleniach bernardynów znalazło się wiele nieprzeciętnych osób, które otoczył kult publiczny (na ogół nie potwierdzany oficjalnie przez władze kościelne). Bernardyni poświęcali im dużo uwagi, o czym świadczy kronika Jana Komorowskiego. W Poznaniu zmarł w sławie świętości Mikołaj z Koźła. W Kościanie znajdował się grób brata Bernardyna, który wypędzał złe duchy z opętanych. Opinią świętego cieszył się także Justyn z Kobyłina. Szczególną czcią bernardyni otaczali braci przyjętych do zakonu przez samego Jana Kapistrana: Macieja z Kościana w Poznaniu i Melchizedecha w Warcie¹¹¹. Wydaje się, że te lokalne kultury miały duże znaczenie dla gromadzących się wokół klasztorów bractw i grup tercjarskich.

Kilka słów wypada także poświęcić kultowi Szymona z Lipnicy inspirującemu pielgrzymki na krakowski Stradom. Liczni, przybywający z daleka pielgrzymi, byli świadectwem akcji propagandowej prowadzonej przez bernardynów. Jak zauważa Aleksandra Witkowska, pielgrzymki w dużej mierze pochodziły z miejscowości, w których istniały klasztory bernardyńskie (z miast wielkopolskich reprezentowany jest Poznań). Wskazuje to na związek kultu Szymona z zasięgiem działania i wpływów konwentów obserwanckich¹¹².

¹⁰⁹ A. Sołtan, *Warszawskie środowisko...*, s. 209.

¹¹⁰ Z. T. Kozłowska, *Władysław z Gielniowa, poeta warszawski z XV w.* [w:] *Warszawa średniowieczna*, z. 2, s. 223.

¹¹¹ J. Komorowski, *Memoriale...*, s. 198–245.

¹¹² A. Witkowska, *Bernardyński ośrodek pielgrzymkowy na Stradomiu* [w:] *Franciszkanie w Polsce...*, s. 204.

Bernardyni wielkopolscy w nauce i kulturze

Trudno powiedzieć, jaką wartość posiadały księgi zgromadzone w bibliotekach klasztornych. Przynajmniej niektóre z nich musiały być bardzo cenne, ozdobione miniaturami. Bernardyn z Ingolstadtu podczas wizytacji w Poznaniu i Kościanie kazał zniszczyć miniatury w księgach chóralnych, jako sprzeczne z zasadą franciszkańskiego ubóstwa¹¹³.

Według J. Wiesiołowskiego zawartość bibliotek klasztornych wskazuje, że wykształcenie bernardynów miało przede wszystkim cel praktyczny. Były to bowiem zbiory kazań, podręczniki spowiednicze, biblia z komentarzami, dzieła Bonawentury i Dunsza Scotta¹¹⁴ oraz — potrzebne na co dzień — księgi chórowe. Bernardyni poznańscy mieli z pewnością tomy ofiarowane im przez kanonika Jana Twardowskiego: *Sentenciarum Plotra Lombarda*, *Historia Scholastica* (obok *Złotej Legendy*, najpopularniejszego zbioru żywotów świętych), *Cur deus homo*¹¹⁵.

Piętnastowieczni bernardyni zajmowali się przepisywaniem ksiąg, szczególnie potrzebnych w liturgii ksiąg chórowych. W 1495 r. zmarł w Kaliszu brat Ambroży z Kłodawy „insignia scriptor, qui multos libros, presertim chorales, cum magna diligencia scripsit”¹¹⁶. Każdy konwent był też zobowiązany prowadzić nekrolog, a kapituły upominały gwardianów, by nie zaniedbywali tej powinności. Najstarszy nekrolog bernardynów polskich powstał w Poznaniu¹¹⁷. Tam też znajdowały się kopie przywilejów i dyplomów przepisanych przez Stanisława ze Ślup podczas pobytu w Arceli w 1481 r. Można przypuszczać, że opiekę nad tym zbiorem sprawował zakonnik specjalnie do tego wyznaczony, ponieważ ok. 1500 r. żył w Poznaniu brat Ludwik, wyjątkowo dobrze znający przechowywane dyplomy¹¹⁸.

Pierwsi bernardyni prezentowali wysoki poziom intelektualny. Bardzo szybko zorganizowali system szkolny, m.in. dzięki pozyskaniu przez Jana Kapistrana wielu młodych bakałarzy i studentów Uniwersytetu Krakowskiego. Studium filozoficzne w Poznaniu powstało już przed 1488 r., a teologiczne w 1509 r. Nie wiemy, jak duży procent bernardynów wielkopolskich mógł się pochwalić wyższym wykształceniem. W każdym razie w Kaliszu był brat Jan z Wojnicza *magister arcium*, zmarły w 1495 r.¹¹⁹ Brat Melchisedech z Warty napisał „quedam memoriale sibi ex diversiis foliis cartarum tam papiri quam pergameni...” odnalezione i wykorzystane później przez Jana Komorowskiego¹²⁰. Gwardian kolski Stanisław z Konina był absolwentem krakowskiego wydziału filozoficznego (zmarł w 1509 r. jako gwardian klasztoru warszawskiego)¹²¹.

¹¹³ J. Komorowski, *Memortale...*, s. 183–184.

¹¹⁴ J. Wiesiołowski, *Klasztory średniowiecznego Poznania* [w:] *Początki i rozwój Starego Miasta w Poznaniu do XV wieku*, Poznań 1976, s. 21–213.

¹¹⁵ *Acta capituli Posnaniensis*, MMAeH, t. 13, nr 477.

¹¹⁶ J. Komorowski, *Memortale...*, s. 240.

¹¹⁷ K. Kantak, *Przyczynki do dziejów Bernardynów poznańskich*, „Kronika Miasta Poznania”, r. 4, 1926, s. 106.

¹¹⁸ K. Kantak, *Bernardyni...*, s. 290.

¹¹⁹ J. Komorowski, *Memortale...*, s. 240.

¹²⁰ *Ibid.*, s. 240–241.

¹²¹ K. Kantak, *Bernardyni...*, s. 79.

O poezji Władysława z Gielniowa i jego zasługach dla rozwoju języka polskiego była już mowa. Trzeba jednak dodać, że tworzył on także po łacinie. Znamy również in. bernardyńskich, łacińsko-polskich poetów: Mariana z Jeziorka, Szymona z Lipnicy, Jana Szklarka¹²².

Bernardyni położyli niemałe zasługi w popularyzacji bitwy pod Grunwaldem. W bernardyńskim odpisie zachowała się *Cronica conflictus*. Bernardyn wielkopolski Grzegorz Piec z Poznania odnotował w swym kodeksie jeden z wierszy o bitwie. W innym rękopisie bernardyńskim zachowała się relacja *De magna strage alias o wielkim pobiciu*. Propagowanie przez bernardynów tradycji o bitwie pod Grunwaldem można chyba wiązać z atmosferą wojny trzynastoletniej i włączeniem się zakonu do propagandy antykrzyżackiej¹²³.

Prace artystyczne w kościołach bernardyńskich w dużej mierze wykonywali sami zakonnicy. Brat Franciszek z Sieradza, malarz, ozdobił kościoły w Kobylinie, Opatowie, Warcie, Bydgoszczy, i kościół bernardynek krakowskich¹²⁴. Poza tym angażowano również świeckich artystów. W 1500 r. bernardyni poznańscy wytoczyli proces malarzowi Stanisławowi z Poznania, który za wykonanie *imagines et tabules* otrzymał trzydzieści cztery floreny węgierskie i nie dokończył pracy w umówionym terminie¹²⁵.

W XV w. powstało w Wielkopolsce siedem klasztorów bernardyńskich. Następne miały miejsce dopiero w XVII w.¹²⁶ i były wyłącznym dziełem szlachty, natomiast początki piętnastowiecznych konwentów są związane z miejskim kręgiem kulturowym. Bernardyni potrafili zdobyć i utrzymać popularność przyciągając do swoich klasztorów mieszkańców miasta i okolicy. Ilustracją tego są akta wójtowskie miasta Warty z lat 1469–1512. Wynika z nich, że darowizny dla bernardynów były równie częste jak dla kościoła parafialnego i nieporównanie liczniejsze od ofiar dla pozostałych dwóch kościołów warckich, znacznie przecież starszych od bernardynów. O silnych związkach bernardynów z miejscową społecznością świadczy popularność bractw i grup tercjarskich. Zamożne i związane z patrycjatem i miejscową szlachtą tercjarki wspomagały finansowo konwenty bernardyńskie i przyczyniały się do ich popularności wśród warstwy zajmującej najwyższe miejsca w hierarchii miasta. Uboższych przyciągały z kolei bractwa i działalność charytatywna. Dla wszystkich atrakcyjne były zarówno lokalne kulty, jak i sława nowego świętego Jana Kapistrana. Dzięki temu bernardyni stali się w ciągu kilkunastu lat wpływowym zakonem, zyskali przychyłność lokalnych społeczności i stali się nieodłącznym elementem krajobrazu wielu miast polskich.

¹²² H. Kowalewicz, *Poezja polsko-łacińska XV w.* [w:] *Sztuka i ideologia XV w.*, Warszawa 1978, s. 238.

¹²³ J. Wiesiołowski, *Problemy...*, s. 362.

¹²⁴ J. Komorowski, *Memoriale...*, s. 241.

¹²⁵ *Acta iudicii ecclesiastici Posnaniensis*, MMAeH, t. 16, nr 1603.

¹²⁶ W XVI w. powstał jedynie klasztor w Kazimierzu Biskupim, ufundowany w 1514 r. przez bpa poznańskiego Jana Lubrańskiego, *Klasztory bernardyńskie...*, s. 126.

Henryk Bartoszewicz

DROGI HANDLOWE ZIEMI CHEŁMIŃSKIEJ W XV–XVI W.

Drogi handlowe ziemi chełmińskiej były przedmiotem zainteresowania zarówno historiografii polskiej jak i niemieckiej. Problematyką dróg handlowych ziemi chełmińskiej w XIII–XVI w. zainteresowała się wcześniej historiografia niemiecka, niż polska. Najwcześniejsze prace pochodzą z końca XIX i początku XX w. Do najwartościowszych należy zaliczyć monografię H. Oesterreicha poświęconą kontaktom średniowiecznego Torunia, w której podjęto próbę ukazania głównych dróg handlowych¹. Na uwagę zasługują również monografie powiatów ziemi chełmińskiej (ukazujące m.in. stosunki handlowe tej dzielnicy): chełmińskiego — F. Schultza², grudziądzkiego — X. Frölicha³, lubawskiego — G. Liecka⁴, toruńskiego — H. Maerckera⁵ i brodnickiego — H. Plehna⁶. Szczególnie cenne są ustalenia zawarte w obydwu pracach tego ostatniego autora. Ponadto należy również wymienić artykuł A. Semrau, poświęcony drodze Malbork–Prabuty–Susz–Iława–Lubawa i jej odgałęzieniom⁷. Z nowszych opracowań historyków niemieckich za najwartościowsze należy uznać fundamentalne dzieło H. Weczerki i F. Bruns, ukazujące dzieje hanzeatyckich lądowych dróg handlowych⁸. Na uwagę zasłu-

¹ H. Oesterreich, *Die Handelsbeziehungen der Stdt Thorn zu Polen*, „Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins” (dalej: ZWG), Danzig 1890.

² F. Schultz, *Geschichte der Stadt und Kreis Kulm*, Danzig 1876.

³ X. Frölich, *Geschichte des Graudenzers Kreises*, t. 1–2, Graudenz 1868–1872.

⁴ G. Lieck, *Die Stadt Löbau in Westpreussen mit Berücksichtigung des Landes Löbau*, Marienwerder 1892.

⁵ H. Maercker, *Geschichte der ländlichen Ortschaften und der drei kleineren Städte des Kreises Thorn*, t. 1–2, Danzig 1899–1900.

⁶ H. Plehn, *Geschichte des Kreises Strasburg in Westpreussen*, Leipzig 1900; tegoż, *Orts Geschichte des Kreises Strasburg in Westpreussen*, Königsberg 1900.

⁷ A. Semrau, *Ein vorgeschichtlicher Handelsweg im Bereich des Ordenslandes*, „Mitteilungen des Copernicus Vereins für Wissenschaft und Kunst”, 1932, z. 40.

⁸ F. Bruns, H. Weczerka, *Hansische Handelsstrassen, Tekstband*, Weimar 1967, *Atlas*, Köln–Graz 1962, *Registerband* 1968; uwagi krytyczne dotyczące dróg handlowych ziemi chełmińskiej ukazanych w tym dziele przedstawił w swojej recenzji M. Biskup, „Zapiski historyczne”, t. 33, 1968, z. 3, s. 262–265.

guje także praca E. Bahra o przewozach i mostach wiślanych na terytorium Prus Królewskich⁹.

Większość prac historyków polskich dotyczy okresu XVI–XVIII w. Za podstawowe należy uznać atlas M. Biskupa, *Prusy Królewskie w drugiej połowie XVI w.*¹⁰ i studium W. Szulista o szlakach handlowo-komunikacyjnych województwa chełmińskiego w XVI–XVIII w.¹¹ Sieć szlaków handlowych w dobrach biskupstwa i kapituły chełmińskiej w XVII–XVIII w. była przedmiotem badań S. Cackowskiego¹². Z wcześniejszych prac należy odnotować ustalenia dotyczące dróg handlowych Torunia S. Weymanna¹³, M. Magdańskiego¹⁴ i A. Wawrzyńczykowej¹⁵.

Za podstawę badań nad rozmieszczeniem dróg handlowych na obszarze ziemi chełmińskiej w XV–XVI w. przyjęto źródła kartograficzne z okresu XVIII i początków XIX w. Wykorzystano atlasy i mapy oraz plany miast i wsi chełmińskich znajdujące się w Archiwum Głównym Akt Dawnych, Archiwum Państwowym w Toruniu oraz w zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie. Najistotniejsze usługi w badaniach oddał atlas Fryderyka Bernarda Engelhardta i Fryderyka Leopolda von Schröttera. W latach 1796–1802 zespół kartografów pruskich kierowany przez Engelhardta pomierzył na polecenie ministra Schröttera podległe mu prowincje Prusy Zachodnie i Wschodnie. Powstała mapa w skali 1:50 000¹⁶. Następnie została opublikowana jej redukcja w skali 1:152 600¹⁷. Na początku XIX w. była ona najdokładniejszą mapą terenów Polski północnej, w tym ziemi chełmińskiej. Drogi krajowe i pocztowe (*Land- und Poststrassen*) zostały przedstawione linią podwójną, drogi zwykłe (*gewöhnliche Wege*) linią pojedynczą, a ścieżki (*Fussteig*) linią przerywaną. Ponadto wyróżniono drogi zadrzewione (*mit Baumen besetzte Wege*).

⁹ E. Bahr, *Brücken und Fahren an der unter Weichsel*, „Westpreussen Jahrbuch”, t. 19, 1969, s. 27–37.

¹⁰ M. Biskup, przy współpracy L. Koca, *Atlas historyczny Polski, Prusy Królewskie w drugiej połowie XVI wieku*, Warszawa 1961.

¹¹ W. Szulist, *Ważniejsze łądowne szlaki handlowo-komunikacyjne województwa chełmińskiego w XVI–XVIII wieku*, „Zapiski historyczne”, t. 38, 1973, z. 1, s. 157–170.

¹² S. Cackowski, *Gospodarstwo wiejskie w dobrach biskupstwa i kapituły chełmińskiej w XVII–XVIII w.*, cz. 2, „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu” (TNT), t. 67, z. 1, s. 175–193, 212, mapa.

¹³ S. Weymann, *Cła i drogi handlowe w Polsce Piastowskiej*, Poznań 1933.

¹⁴ M. Magdański, *Organizacja kupiectwa i handlu toruńskiego do 1403 r.*, Toruń 1939; tegoż, *Handel Torunia na morzu w wiekach średnich*, „Roczniki historyczne”, t. 11, Poznań 1935.

¹⁵ A. Wawrzyńczyk, *Studia z dziejów handlu Polski z Wielkim Księstwem Litewskim i Rosją w XVI w.*, Warszawa 1956.

¹⁶ Oryginał tej mapy znajduje się obecnie w Deutsche Staatsbibliothek w Berlinie. Odbitki fotograficzne atlasu Schröttera-Engelhardta posiada Towarzystwo Naukowe w Toruniu, a fotokopię Biblioteka PAN w Gdańsku. J. Szeliga, *Pierwsza szczegółowa mapa północno-wschodniej Polski, oparta na triangulacji (1810)*, „Zeszyty Geograficzne Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku”, t. 11, 1969, s. 98; A. Tomczak, *Źródła kartograficzne do dziejów Torunia z przełomu XVIII i XIX wieku*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici”, Historia IX. Nauki Humanistyczne, 1973, z. 58, s. 177–178; M. Biskup, przy współudziale L. Koca, *Atlas...*, s. 18.

¹⁷ L. Schrötter, *Karte von Ostpreussen nebst Preussisch Litaunen und Westpreussen nebst Netzdistrict [...]* 1796–1802, Berlin 1803–1810.

Pomocnymi, zwłaszcza przy wyznaczaniu dróg biegnących z ziemi chełmińskiej do ziemi dobrzyńskiej oraz na Mazowsze przez rzekę Drwęcę i na Kujawy przez Wisłę, okazały się mapy Prus Południowych Davida Gilly'ego¹⁸ i Prus Nowo-Wschodnich D. F. Sotzmanna¹⁹. Ponadto wykorzystano dwie mapy osiemnastowieczne, opracowane przez Karola de Perthées'a, kartografa króla Stanisława Augusta. Pierwsza z nich, mapa województwa płockiego i ziemi dobrzyńskiej z 1784 r. swoim zasięgiem obejmuje również południową część ziemi chełmińskiej nad Drwęcą i Wisłą²⁰. Natomiast druga, mapa województwa brzesko-kujawskiego i inowrocławskiego z 1785 r., ukazuje część ziemi chełmińskiej w okolicach Torunia²¹. Mapy Perthées'a posiadają znaczącą wartość dla ustalania przebiegu dróg nie tylko w XVIII w., ale także w okresach wcześniejszych²².

Istotną rolę w badaniach, zwłaszcza przy odtwarzaniu kierunku przebiegu dróg między miejscowościami, odegrało wykorzystanie osiemnastowiecznych i dziewiętnastowiecznych map wielkoskalowych. Dokonano analizy planów miast ziemi chełmińskiej²³, map delimitacyjnych granicy między Królestwem Polskim i Prusami po I i II rozbiórze Polski oraz Kongresie Wiedeńskim²⁴, a także in. kartografików, obejmujących swym zasięgiem części terytorium ziemi chełmińskiej bądź graniczących z nią ziem²⁵.

¹⁸ D. Gilly, *Special Karte von Sündpreussen*, Berlin 1802–1803.

¹⁹ D. F. Sotzmann, *Topographisch-militärische Karte vom vormaligen Neu-Ostpreussen*, Berlin 1808.

²⁰ *Mappa szczególna województwa Płockiego i Ziemi Dobrzyńskiej... 1784*, Karol de Perthées, Biblioteka Narodowa w Warszawie, Zbiory Kartograficzne, B. 49/1.

²¹ *Mappa szczególna województw Brzeskiego Kujawskiego y Inowrocławskiego... 1785*, Karol de Perthées, AGAD, Zb. Kart., AK 108.

²² Nie podzielam poglądu W. Szulista, że wartość mapy województwa płockiego i ziemi dobrzyńskiej K. de Perthées'a „przy wyznaczaniu sieci handlowo-komunikacyjnej” w porównaniu z mapami kartografów pruskich „jest niższa”. W. Szulist, *Ważniejsze...*, s. 158–159. Mapa Perthées'a została oparta na znacznie starszym materiale kartograficznym, niż okres w jakim ona powstała. Autor przy jej sporządzaniu wykorzystał m.in. mapy dróg i itineraria; niewykluczone, że nawet siedemnastowieczne. *Atlas historyczny Polski, Województwo Płockie około 1578 r.*, pod kier. S. Herbsta oprac. I. Gieysztorowa, J. Humnicki, J. Lamene, A. Żaboklicka, Warszawa 1958, s. 18.

²³ Wykorzystano dwa najbardziej przydatne dla badań niniejszych plany Torunia, znajdujące się w AP w Toruniu: *Limites territorii specialis seu suburbani incytat civitatis Thorunensis 1756*, Kat. II, sygn. 287, t. 375; *Plan der Angriffe auf die Festung Thorn... 1820*, Kat. II, sygn. 293, T. 471; ponadto wykorzystano fotokopie planów miast chełmińskich z XVII–XIX w. znajdujące się w zbiorze fotografii kartograficznych AGAD; oryginały znajdują się w archiwach francuskich: *Plan miasta i przedmieść Grudziądza, pocz. XIX w.* [oryg. [w:] Archives du Génie], Zb. fot. kart., 88; i szwedzkich (tzw. Depozyt Szwedzki): *Plan miasta Torunia 1631*, fot. 300–301; *Plan miasta Torunia 1703*, fot. 38; *Plan okolic miasta Grudziądza 1628*, fot. 326–327; *Plan okolic miasta Brodnicy*, fot. 168.

²⁴ Wykorzystano mapy delimitacyjne znajdujące się w AGAD, Zb. Kart. *Mapa delimitacyjna granicy między Królestwem Polskim i Prusami po I rozbiórze, Złotorya–Łęka, 1783–1784*, sygn. 517–4; *Mapa delimitacyjna granicy między Królestwem Polskim i Prusami po I rozbiórze, Drwęca. Ryplienica, Pissa, 1797*, sygn. 518–9; *Mapa delimitacji granicy między Królestwem Polskim i Prusami po Kongresie Wiedeńskim, 1820*, sygn. 98–1, ark. 2–9. Mapy te, ukazujące granicę między ziemią chełmińską a Mazowszem, ziemią dobrzyńską i Kujawami, przedstawiają miejscowości i drogi nadgraniczne. Umieszczone zostały na nich także plany-szkice miast nadgranicznych ziemi chełmińskiej.

²⁵ *Mapa granicy między ziemią chełmińską, michałowską i dobrzyńską, 1776*, AGAD, Zb. Kart., 3–58; *Mapa generalna całego starostwa złotoryjskiego, 1 IX 1772*, AGAD, Zb. Kart., 194–9.

Źródła kartograficzne z XVIII i XIX w. nie mogą stanowić jedynej bazy źródłowej badań nad drogami w XV–XVI w. Dlatego niezbędne było wykorzystanie źródeł pisanych z okresu od XIII do XVI w., a także z XVII w. Przebadano przede wszystkim dokumenty wydane drukiem. Podstawową bazę źródłową stanowiły: kodeksy dyplomatyczne²⁶, Akta zjazdów Stanów Pruskich²⁷, Akta Stanów Prus Królewskich²⁸, oraz mniejsze formy wydawnictw źródłowych²⁹. Ponadto wykorzystano akta procesów polsko–krzyżackich³⁰, lustracje i inwentarze dóbr królewskich³¹ oraz inwentarze dóbr kościelnych³².

Metody odtwarzania przebiegu dróg handlowych w okresach, dla których nie dysponujemy bezpośrednim materiałem kartograficznym przedstawiłem w artykule poświęconym drogom handlowym ziemi dobrzyńskiej w XV–XVI w.³³ Pragnę tylko podkreślić, że analogicznie jak w przypadku poprzednich badań także przy ustalaniu topografii dróg handlowych ziemi chełmińskiej w XV–XVI w. zastosowano retrospektywną metodę badawczą.

Postanowiłem podjąć próbę odtworzenia sieci lądowych dróg handlowych ziemi chełmińskiej w XV–XVI w. z dwóch zasadniczych powodów. Po pierwsze, korzystając z ustaleń moich poprzedników, dotyczących szlaków handlowo–komunikacyjnych na terytorium województwa chełmińskiego w XVI–XVIII w., nie chciałem ograniczyć się jedynie do podsumowania dotychczasowego stanu wiedzy na ten temat³⁴. Po drugie na wieki XIV–XVI przypadł największy rozwój gospodarczy ziemi chełmińskiej, zarówno w czasach panowania krzyżackiego jak i Rzeczypospolitej, w tym również prosperity miast tego regionu, a co za tym idzie powstawania i funkcjonowania szlaków handlowych, w tym dróg lądowych. Ponadto pragnę podkreślić, że autorzy wcześniejszych opracowań, przede wszystkim W. Szulist, stosowali w swoich badaniach metodę retrospektywną, jednakże nie zajmowali się ani organizacją handlu, ani przede wszystkim przedmiotem trans-

²⁶ *Codex diplomaticus Poloniae* (dalej: CDP), t. 1–3, Warszawa 1847–1858; *Codex diplomaticus Prusicus* (dalej: CDP), t. 1, Königsberg 1836; *Hansisches Urkundenbuch* (dalej: HU), t. 3, Halle 1886; *Preussisches Urkundenbuch* (dalej: PrU), t. 1, Königsberg 1882–1909; t. 2, Königsberg 1932–1939; t. 3, Königsberg 1944; *Urkundenbuch des Bisthums Culm* (dalej: UBC), t. 1–2, Danzig 1885–1887; *Die Staatsverträge des Deutschen Ordens in Preussen in 15 Jahrhundert* (dalej: SDOP), t. 1, Marburg 1970.

²⁷ *Acten der Ständetage Preussens der Herrschaft des Deutschen Ordens* (dalej: ASP), t. 1–5, wyd. M. Toeppen, Leipzig 1874 i n.

²⁸ *Akta Stanów Prus Królewskich* (dalej: ASPK), t. 1–8, Toruń 1955–1993.

²⁹ *Materiały do dziejów krzyżackiej okupacji ziemi dobrzyńskiej na przelomie XIV–XV wieku*, „Zapiski historyczne”, t. 25, 1960, z. 2, s. 71–81.

³⁰ *Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum*, t. 1–3, wyd. 2, Poznań–Warszawa 1890–1935.

³¹ *Lustracja województwa malborskiego i chełmińskiego 1565*, Gdańsk 1961; *Lustracja województwa malborskiego i chełmińskiego 1570*, Gdańsk 1962; *Lustracja województwa Prus Królewskich 1624*, Gdańsk 1967; *Inwentarz starostwa grudziądzkiego oraz rejestr dochodów z lat 1601–1603*, Grudziądz 1965.

³² *Inwentarz dóbr biskupstwa chełmińskiego z 1614 r. z uwzględnieniem późniejszych do 1795 r.*, Toruń 1927.

³³ H. Bartoszewicz, *Drogi handlowe ziemi dobrzyńskiej w XV–XVI wieku* [w:] *Miscellanea historico–archivistica*, t. 4, Warszawa 1994, s. 159–160.

³⁴ Zob. przypisy 10–12 niniejszego artykułu.

portu. Uważam, iż zwłaszcza znajomość rodzaju towarów transportowanych na danym terytorium w określonym czasie odgrywała istotną rolę w ustalaniu przebiegu dróg handlowych. Dotyczy to przede wszystkim towaru, który w omawianym okresie dominował w transporcie lądowym, tj. bydła i koni. Przepęd zwierząt rzeźnych i koni decydował o kierunku wyznaczania w terenie dróg, którymi odbywał się transport (wzdłuż rzek bądź in. zbiorników wody, w pobliżu pastwisk należących do handlarzy bydłem bądź przez nich dzierżawionych). Dlatego też podjąłem próbę ustalenia dla tych dróg, gdzie to było możliwe, nawet hipotetycznie, przedmiotu transportu i ukazania zależności pomiędzy przedmiotem transportu i przebiegiem dróg.

Na terytorium ziemi chełmińskiej w początkach XIII w. znajdowało się ponad 200 osad, w których łącznie zamieszkiwało około 30 tys. osób³⁵. Część z nich to osady targowe. Jedną z najbardziej znaczących było Chełmno. Ważną rolę odgrywała także osada położona na terenie obecnej wsi Stary Toruń, 10 km w dół Wisły od dzisiejszego Torunia. Osada ta powstała w pobliżu przeprawy przez Wisłę na ważnym szlaku komunikacyjnym biegnącym wzdłuż rzeczki Zielonej, do XIV w. nazywanej Wierzelwą³⁶. Niektórzy spośród badaczy zajmujący się osadnictwem w ziemi chełmińskiej w okresie przedkrzyżackim wywodzą nazwę Toruń z prasłowiańskiego słowa „tor”, określającego wytyczoną, uitorowaną drogę³⁷.

W latach dwudziestych XIII w. terytorium ziemi chełmińskiej obejmowało obszar między rzekami Osą, Wisłą i Drwęcą. Trudniejszą do sprecyzowania jest ówczesna granica wschodnia ziemi chełmińskiej. Najprawdopodobniej granicę tę stanowiła linia jezior brodnickich³⁸. W drugiej połowie XIII w. rozpoczął się proces zrastania z ziemią chełmińską ziemi lubawskiej, przejętej przez Zakon Krzyżacki od 1240 r. Równolegle dokonywało się poszerzanie ziemi chełmińskiej na północy przez włączenie Pomezanii południowej, najpierw jej części zachodniej z Łasinem, a następnie — po 1345 r. — wschodniej, z Nowym Miastem Lubawskim. W latach 1303–1317 Zakon nabył ziemię michałowską, położoną na lewym brzegu rzeki Drwęcą. W połowie XV w. ziemia chełmińska, stanowiąca pod względem administracyjnym jednolitą całość, obejmowała obok obszaru sprzed 1230 r. także część południową Pomezanii, ziemię lubawską i michałowską³⁹.

Po przejęciu ziemi chełmińskiej we władanie Zakonu Krzyżackiego rozpoczął się okres szybkiej urbanizacji i kolonizacji wiejskiej tego regionu. W 1233 r. Zakon

³⁵ *Historia Pomorza*, red. G. Labuda, t. 1, cz. 1, Poznań 1969, s. 458.

³⁶ T. Jasiński, *Przedmieścia średniowiecznego Torunia i Chełmna*, Poznań 1982, s. 13–15; *Dzieje Chełmna. Zarys monograficzny*, wyd. 2 zmienione, red. M. Biskup, Warszawa–Poznań–Toruń 1987, s. 63–64; *Toruń dawny i dzisiejszy. Zarys dziejów*, red. M. Biskup, Warszawa–Poznań–Toruń 1983, s. 21–22.

³⁷ M. Rudnicki, *Prasłowiańszczyzna, Lechia–Polska*, t. 1, Poznań 1959, s. 179; T. Jasiński, *Przedmieścia...*, s. 13.

³⁸ K. Kasiske, *Die Siedlungstätigkeit des Deutschen Ordens im östlichen Preussen bis zum Jahre 1410*, Königsberg 1934, s. 22–24, 38–39, 74–76, 156–157; *Słownik historyczno-geograficzny ziemi chełmińskiej w średniowieczu*, oprac. K. Porębska, przy współpracy M. Grzegorza, red. M. Biskup, Wrocław 1971, s. XV.

³⁹ *Ibid.*, s. XV–XVI; J. Powierski, *Dobra ostrowicko-golubskie biskupstwa wrocławskiego na tle stosunków polsko-krzyżackich w latach 1235–1308*, Gdańsk 1977, s. 193–194.

lokował pierwsze miasta na prawie chełmińskim. Toruń i Chełmno⁴⁰. Do końca XIII w. prawa miejskie otrzymały Radzyń (1235–1239, odnowione w 1285 r.), Chełmża (po 1245, a przed 1251 r.), Grudziądz (1291 r.), Brodnica (po 1298 r., najprawdopodobniej na przełomie XIII–XIV w.), a na początku XIV w. Golub (najprawdopodobniej między 1310 a 1331 r.) i Łasin (1306 r.). W latach dwudziestych i trzydziestych XIV w. nastąpił rozwój kolonizacji sąsiedniej ziemi lubawskiej. Zakon założył Nowe Miasto Lubawskie (1325 r.) i Lidzbark Welski (około 1327 r.), a bp chełmiński Lubawę (najpóźniej w latach 1303–1311), natomiast kapituła chełmińska Kurzętnik (przed 1361 r.)⁴¹. Zapoczątkowana w XIII w. kolonizacja ziemi chełmińskiej była kontynuowana w następnym stuleciu. Jednak na początku XIV w. nabrała ona charakteru działalności planowej i powiększyła swój zakres. Największe nasilenie akcji osadniczej w ziemi chełmińskiej i lubawskiej miało miejsce w latach 1310–1370.

Rozwój osadnictwa w XIV w. doprowadził w państwie krzyżackim do stworzenia gęstej sieci rynków lokalnych, które ukształtowały silny rynek wewnętrzny. Z kolei istnienie silnego i dobrze zorganizowanego rynku wewnętrznego sprzyjało intensyfikacji wymiany handlowej z in. państwami. W XIV w. państwo zakonne rozwijało kontakty handlowe w rejonie Bałtyku i Morza Północnego oraz z Polską, Węgrami i Rusią⁴². W handlu dalekosiężnym spośród miast chełmińskich uczestniczyły przede wszystkim Toruń i Chełmno, przy czym to drugie zaczęło szybko (w drugiej połowie XIV w.) tracić swoje znaczenie w tym zakresie na rzecz pierwszego. Rola, jaką zarówno w handlu wewnętrznym jak i w wymianie międzynarodowej odgrywały miasta ziemi chełmińskiej w znacznym stopniu decydowała o kierunkach rozwoju sieci dróg handlowych. Ośrodki rynków lokalnych rozwijały swoje kontakty między sobą, ale w mniejszym stopniu, natomiast w większym kierowały się ku miastom prowadzącym handel dalekosiężny. Toruń i Chełmno nie były jedynymi miastami chełmińskimi, które w okresie krzyżackim brały udział w handlu zewnętrznym. Uczestniczyły w nim, chociaż w mniejszym zakresie niż wielkie miasta, także in. miasta, zwłaszcza nadgraniczne: Golub i Brodnica⁴³.

Pod koniec XIV w. miasta państwa krzyżackiego zaczęły tracić pozycję monopolistyczną, zarówno w handlu wewnętrznym, jak i w wymianie międzynarodowej. Pomimo obowiązującego zakazu, Zakon za pośrednictwem szafarzy w Malborku i Królewcu prowadził działalność handlową, ograniczając tym prawa i przywileje miast⁴⁴. Sytuację gospodarczą miast pruskich, a przede wszystkim chełmińskich, pogarszała konkurencja gospodarcza, a następnie konflikt militarny z Polską i Litwą

⁴⁰ Toruń dawny i dzisiejszy..., s. 36–38; *Dzieje Chełmna...*, s. 64–69.

⁴¹ *Historia Pomorza...*, t. 1, cz. 1, s. 463–465; M. Biskup, G. Labuda, *Dzieje Zakonu Krzyżackiego w Prusach. Gospodarka-państwo-społeczeństwo-ideologia*, Gdańsk 1986, s. 197–198; M. Biskup, *Rozwój sieci miast pruskich do drugiej połowy XVII w.*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” (dalej: KHKM) 1980, nr 3, s. 403, 407 (mapa); J. Powierski, *Dobra...*, s. 164–165, 194–195; J. Śliwiński, *Lubawa. Z dziejów miasta i okolic*, Olsztyn 1982, s. 32 i n.

⁴² M. Biskup, G. Labuda, *Dzieje...*, s. 324–325; *Dzieje Chełmna...*, s. 71.

⁴³ H. Plehn, *Geschichte des Kreises Strassburg...*, s. 77–79; A. Reiske, *Golub na przestrzeni dziejów*, Toruń 1939, s. 40.

⁴⁴ K. Górski, *Zakon Krzyżacki a powstanie państwa pruskiego*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1977, s. 95–98.

na początku XV w. Duże straty poniosły zwłaszcza dobrze rozwinięte miasta pograniczne, Golub i Brodnica, których dobra koniunktura była uwarunkowana kontaktami gospodarczymi z Polską⁴⁵.

W okresie pogrunwaldzkim, chociaż przedstawiciele Polski i Zakonu w traktacie pokojowym z 1411 r. zagwarantowali kupcom swobodne poruszanie się po szlakach handlowych, w wyniku narastających antagonizmów polsko-krzyżackich, kontakty handlowe między miastami obu państw natrafiały na liczne przeszkody i utrudnienia⁴⁶. Handel miast pruskich był w tym czasie ograniczany przez działalność gospodarczą Zakonu w większym stopniu aniżeli w końcu XIV w. Władze zakonne nie tylko łamały przywileje, ale znacznie zwiększyły swój udział w handlu. Na początku XV w. trudnili się handlem już nie tylko szafarze w Malborku i Królewcu, ale i urzędnicy Zakonu. Krzyżacy bezprawnie pod bokiemi Chełmna, a nawet więcej, bo na terenie jego ziemskich posiadłości, na tzw. łące szpitalnej nad Wisłą, założyli wielki skład zboża, by stąd spławiać Wisłą zapasy gromadzone w folwarkach zakonnych w Papowie Biskupim i Starogrodzie⁴⁷.

Zmiana przynależności państwowej ziemi chełmińskiej po drugim pokoju toruńskim nie pozostała bez wpływu na sytuację gospodarczą miast tego regionu. Handel miast chełmińskich, zwłaszcza handel dalekosieźny w drugiej połowie XV w., zaczął przeżywać kryzys. Przyczyn tego zjawiska należy upatrywać zarówno w stosunkach rynkowych w Polsce, jak i w zmianach zachodzących w handlu europejskim⁴⁸. Poczynione zostały pewne kroki dla podtrzymania pozycji gospodarczej miast chełmińskich, przede wszystkim Torunia. W 1457 r. miastu zostało potwierdzone prawo składu. Natomiast w 1472 r. Kazimierz Jagiellończyk ustanowił w Toruniu trzy doroczne jarmarki. Na jarmarki toruńskie przybywali kupcy z wielu miast polskich z Korony, a w XVI w. także z Litwy i ziem ruskich. Jednakże Toruń przestał odgrywać pierwszoplanową rolę w handlu miast pruskich, tracąc ją na rzecz Gdańska. Po uchyleniu w 1537 r. prawa składu Toruń przestał także uczestniczyć w zjazdach związku miast hanzeatyckich, z którego ostatecznie wystąpił w 1669 r.⁴⁹

Toruń w pierwszym stuleciu panowania polskiego (druga połowa XV — pierwsza połowa XVI w.) przeżywał głębokie trudności gospodarcze i finansowe, wynikające z niemożności stosowania dawnych form pośrednictwa handlowego w postaci prawa składu w handlu wiślanym i lądowym, a przy niedojrzałości nowych form pośrednictwa handlowego, jakimi były jarmarki. Sytuacja uległa zmianie w drugiej połowie XVI w., wyniku wzrostu znaczenia jarmarków w han-

⁴⁵ H. Plehn, *Geschichte des Kreises Strassburg...*, s. 77–78; A. Reiske, *Golub...*, s. 40.

⁴⁶ Kupców miast chełmińskich, zwłaszcza kupców toruńskich, którzy udawali się z towarami w kierunku Śląska, Węgier, na Ruś i Litwę nękano napadami i rabunkami, osadzano w więzieniach, a nawet zabijano. W podobny sposób traktowano kupców polskich na ziemiach zakonu krzyżackiego. *Toruń dawny i dzisiejszy...*, s. 106–108.

⁴⁷ *Dzieje Chełmna...*, s. 88.

⁴⁸ *Toruń dawny i dzisiejszy...*, s. 162–163.

⁴⁹ L. Koczy, *Dzieje wewnętrzne Torunia do roku 1793* [w:] *Dzieje Torunia*, red. K. Tymieniecki, Toruń 1933, s. 156, 200.

dlu regionalnym i zewnętrznym, co umożliwiło silniejszy rozwój gospodarczy miasta w następnym stuleciu⁵⁰.

W tym okresie pozostałe miasta chełmińskie przeżywały także wzrost rozwoju gospodarczego. Jednakże ożywienie ekonomiczne nie w jednakowym stopniu nastąpiło we wszystkich miastach chełmińskich. Mniej zauważalne było ono w mniejszych miastach, jak Chełmno, Radzyń, Kowalewo, Golub czy Brodnica. Natomiast w największym stopniu rozwinął się wówczas Grudziądz, przeobrażając się w centrum handlu zbożowego dla części północno-wschodniej województwa chełmińskiego. Przez Grudziądz wywożono zboże za pośrednictwem tamtejszych kupców nawet z odległych dóbr biskupstwa chełmińskiego w ziemi lubawskiej⁵¹.

Pozycja gospodarcza miast chełmińskich w XV i XVI w., a przede wszystkim ich udział w handlu wewnętrznym, i zasięg ich handlu zewnętrznego, stanowiły najważniejszy czynnik w wytyczaniu kierunków i ukształtowaniu się przebiegu dróg handlowych w tym okresie. Równie ważny był przedmiot transportu, czyli towary przemieszczane po drogach oraz rodzaj transportu. Wiemy z całą pewnością, że szlaki komunikacyjne, w tym drogi, którymi przewożono towary, istniały na ziemi chełmińskiej w okresie przedkrzyżackim⁵². Toruń zawdzięczał powstanie i szybki rozwój swemu dogodnemu położeniu na skrzyżowaniu dróg handlowych i pograniczu polsko-krzyżackim. Najstarsza znana droga lądowa, łącząca Toruń z miastami niemieckimi, wiodła przez Inowrocław, Gniezno, Poznań, Zbąszyń, Krosno Odrzańskie do Gubina. Droga na Śląsk biegła także przez Inowrocław i Strzelno, a dalej przez Powidz, Pyzdry, Żerków, Milicz i Trzebnicę do Wrocławia. Stąd wiodły szlaki w stronę Czech i południowych Niemiec. Prawdopodobnie na początku XIV w. wytyczono nową drogę między Toruniem a Wrocławiem, która biegła przez Radziejów, Konin i Kalisz. Ważne znaczenie dla Torunia miały szlaki biegnące w kierunku Polski południowej i wschodniej. Drogi do Krakowa i Sandomierza biegły przez Brześć Kujawski, Łęczycę i Piotrków Trybunalski, gdzie rozwidlały się. Droga do Krakowa przechodziła przez Pilicę w Przedborzu, a droga do Sandomierza przekraczała tę rzekę w okolicy Sulejowa. Przez Sandomierz Toruń utrzymywał kontakty z miastami ruskimi i węgierskimi⁵³.

Oprócz szlaków tranzytowych biegnących z Torunia w kierunku południowym pod koniec XIII i w XIV w. istniała sieć dróg komunikacyjno-handlowych ziemi chełmińskiej. Z całą pewnością Toruń posiadał drogi łączące to miasto z Chełmem, Gdańskiem i Malborkiem. Nie ulega wątpliwości, że do końca XIV w. ukształtowały się trakty prowadzące do Torunia z pozostałych miast chełmińskich oraz łączące te miasta między sobą. Jednakże baza źródłowa dokumentująca istnienie tych dróg jest zbyt mała, aby można było podjąć próbę odtworzenia ich topografii dla tego okresu. Pierwsze wzmianki na temat dróg o znaczeniu

⁵⁰ *Historia Torunia*, red. M. Biskup, t. 2, cz. 1; M. Biskup, *U schyłku średniowiecza i w początkach odrodzenia (1454–1548)*, Toruń 1992, s. 68–69.

⁵¹ *Dzieje Chełmna...*, s. 102; A. Reiske, *Golub...*, s. 59–60; S. Cackowski, *Gospodarstwo...*, s. 191–192.

⁵² *Historia Pomorza*, t. 1, cz. 1, s. 461–462; T. Jasiński, *Przedmieścia...*, s. 13–15.

⁵³ *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski* (dalej: KDW), t. 2, Poznań 1877, nr 1004, nr 1289; HU, t. 2, nr 236, nr 371; *Toruń dawny i dzisiejszy...*, s. 50.

lokalnym w ziemi chełmińskiej pochodzą z początków XIV w. Przykładem — dokument wielkiego mistrza Karola z Trewiru dla miasta Łasina, w którym jest mowa o drodze prowadzącej z Radzyna do Dzierżonia⁵⁴.

Należy podkreślić, że transport lądowy stanowił tylko część transportu, jaki odbywał się na terytorium ziemi chełmińskiej. W handlu miast chełmińskich znaczącą rolę odgrywał transport wodny. Najważniejszą, nie tylko dla ziemi chełmińskiej, wodną arterią komunikacyjną była Wisła. W handlu dalekosiężnym, w tym także morskim, Chełmna i Torunia, a później (w XVI w.) także Grudziądz odgrywała ona rolę co najmniej równorzędną z lądowymi szlakami handlowymi o zasięgu międzynarodowym⁵⁵. W XV–XVI w. splawną była także rzeka Drwęca⁵⁶. Szlakami wodnymi w tym czasie transportowano przede wszystkim drewno, smołę, wańcos, popiół, воск, zboże, skóry zwierzęce oraz wełnę. Większość towarów była przewożona zarówno drogami wodnymi, jak i lądowymi. Dotyczyło to m.in. skóry i wełny, a także miedzi, ołowiu, sukna, wosku oraz większości artykułów spożywczych, w tym soli i ryb. Drogami lądowymi przewożono również zboże. Jednakże w tym zakresie transport lądowy spełniał tylko rolę służebną wobec transportu wodnego, zapewniając dostarczanie zboża do portów⁵⁷.

Dla okresu XV–XVI w. można wyróżnić cztery rodzaje transportu lądowego: 1) przenoszenie towarów przez człowieka; 2) przenoszenie towarów na grzbietach zwierząt; 3) przewożenie towarów na wozach zaprzężonych w zwierzęta pociągowe, jak konie czy woły; 4) przepęd bydła i koni. Pierwszy, a zwłaszcza drugi rodzaj transportu miały w warunkach ziemi chełmińskiej tylko minimalne zastosowanie. Transport towarów przez tragarzy stosowany był do przenoszenia ich na krótkich odległościach. Posługiwali się nim przekupnie i domokrażcy. Miał miejsce przede wszystkim w handlu lokalnym⁵⁸.

Zasadniczym rodzajem transportu lądowego na terenie ziemi chełmińskiej w XV–XVI w. było przewożenie towarów na wozach. Do tego czasu wykształciło się wiele typów wozów kupieckich i zaprzęgów. Zwierzęciem pociągowym prawie wyłącznie używanym w transporcie był koń; zdecydowało o tym dążenie do szybkiego przewożenia towarów. Zaprzęgi wołów spotykane były jedynie na drogach o znaczeniu lokalnym (chłopi udający się do miasta na targ zaprzęgali woły do swoich wozów)⁵⁹.

Czwartym rodzajem transportu był przepęd bydła i koni. Odgrywał on znaczącą rolę w omawianym okresie czasu. W XIV w. i pierwszej połowie XV w. kupcy i rzeźnicy z miast chełmińskich zajmowali się skupem bydła na terenie Mazowsza, Kujaw i ziemi dobrzyńskiej⁶⁰. Dostawą wołów i owiec z tych ziem, a nawet z tere-

⁵⁴ PrU, t. 2, z. 1, nr 115.

⁵⁵ *Historia Pomorza...*, s. 652.653, M. Biskup, G. Labuda, *Dzieje...*, s. 324–325; T. Jasiński, *Przedmieścia...*, s. 31–34.

⁵⁶ A. Reiske, *Golub...*, s. 59–60.

⁵⁷ *Dzieje Chełmna...*, s. 102; S. Cackowski, *Gospodarstwo...*, s. 135, 191.

⁵⁸ M. Magdański, *Organizacja kupiectwa...*, s. 22; R. Rybarski, *Handel i polityka handlowa Polski w XVI stuleciu*, t. 1, Warszawa 1958, s. 9–10.

⁵⁹ Bibliografia na ten temat zob. H. Bartoszewicz, *Drogi...*, przyp. 60.

⁶⁰ M. Bogucka, *Gdańsk jako ośrodek produkcyjny w XIV–XVII wieku*, Warszawa 1962, s. 169–170;

nów bardziej odległych (m.in. z ziem południowo-wschodnich Polski) zajmowali się handlarze specjalizujący się wyłącznie w handlu bydłem (tzw. *Geisseler*). Nie byli to jednak członkowie cechów rzeźnickich, nie mieli ław i prawa detalicznej sprzedaży mięsa. Byli to handlarze, których można by nazwać hurtownikami⁶¹. Skup bydła, zarówno handlarzom, jak i rzeźnikom, utrudniała konkurencja Zakonu. Powodowało to liczne konflikty. Urzędnicy zakonni kupowali bydło w celu wywozu go za granicę, a także dla operacji spekulacyjnych. W drugiej ćwierci XV w. miasta pruskie podjęły działania zmierzające do odebrania urzędnikom Zakonu prawa zakupu bydła w ilościach większych, niż wymagało tego zaopatrzenie konwentów⁶².

Import bydła miał istotne znaczenie dla zaopatrywania miast państwa krzyżackiego w podstawowy artykuł spożywczy, jakim było wówczas mięso. Umowa nieszawska z 1424 r. i traktat brzeski z 1435 r. zawierały punkty regulujące handel bydłem i zbożem na jarmarkach pogranicznych⁶³. Rola importu bydła wzrosła po zakończeniu wojny trzynastoletniej ze względu na zniszczenia wojenne Prus Królewskich. Świadczą o tym protesty Malborka i Torunia, wywołane przejściowym utrudnieniem dostaw bydła z Mazowsza⁶⁴. O rozmiarach handlu bydłem świadczy fakt, że stany chełmińskie, zarówno szlachta jak i duchowieństwo, sprzeciwiali się pędzeniu bydła przez tereny ich posiadłości⁶⁵.

Przepęd zwierząt rzeźnych na duże odległości wiązał się ze znacznymi trudnościami. Konieczny był dobrze zorganizowany personel transportowy oraz dostęp do pastwisk. Wyżej wspomniani, występujący w XIV i XV w., *Geisseler* zniknęli na początku następnego stulecia. Coraz częściej rzeźnicy sami zajmowali się skupem bydła. Skupu i spędu bydła dokonywali przy pomocy pacholków i skupowaczy⁶⁶. W XVI w. cechom wyrosli nowi konkurenci. Była to szlachta i chłopci z podmiejskich wsi⁶⁷. Skupem i spędem bydła zaczęli również zajmować się ludzie nie należący do cechów rzeźnickich, którzy wcześniej trudnili się jedynie biciem bydła, tzw. *Gassenschlechter*⁶⁸.

W uprzywilejowanej sytuacji znajdowali się rzeźnicy toruńscy, którzy mogli zaopatrywać się w bydło korzystając z prawa składu, co było dla nich dużym ułatwieniem w zdobywaniu surowca. Bydło pędzone przez Toruń musiało być przez 3 dni wystawione na sprzedaż. Zasada ta obowiązywała nawet po odjęciu Toruniowi prawa składu. Jednakże z biegiem czasu zwyczaj ten coraz częściej był łamany przez kupców gdańskich i handlarzy bydłem z Mazowsza⁶⁹.

S. Herbst, *Toruńskie cechy rzemieślnicze*, Toruń 1933, s. 105; T. Jasiński, *Przedmieścia...*, s. 105–107.

⁶¹ ASP, t. 1, nr 345; S. Herbst, *Toruńskie...*, s. 105.

⁶² ASP, t. 1, nr 66.

⁶³ M. Bogucka, *Gdańsk...*, s. 170–171.

⁶⁴ ASP, t. 1, nr 66.

⁶⁵ ASPK, t. 1, nr 15.

⁶⁶ M. Bogucka, *Gdańsk...*, s. 173–174; S. Herbst, *Toruńskie...*, s. 105.

⁶⁷ M. Bogucka, *Gdańsk...*, 177; J. Baszanowski, *Z dziejów handlu polskiego w XVI–XVIII w. Handel wołami*, Gdańsk 1977, s. 160–172; M. Horn, *Handel wołami na Rusi Czerwonej w pierwszych połowie XVII w.*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, t. 24, 1962, s. 78.

⁶⁸ M. Bogucka, *Gdańsk...*, s. 177.

⁶⁹ ASPK, t. 1, s. 35, 98, 106, 107, 357, 354.

Innym problemem związanym z transportem zwierząt rzeźnych była kwestia pastwisk. W czasie przepędu bydło było wypasane na leśnych polanach i przydrożnych łąkach. Często też czyniło ono duże szkody w zbożach, pastwiskach i łąkach prywatnych. Stąd wspomiane skargi właścicieli posiadłości ziemskich położonych w pobliżu dróg⁷⁰. Istniał także problem pastwisk dla bydła spędzanego do miasta, zwłaszcza że część zwierząt przez dłuższy czas była utrzymywana, aby zapewnić stały dopływ świeżego mięsa, a część była pędzona dalej. Zarówno handlarze bydłem, jak i rzeźnicy dzierżawili łąki należące do miast. Wszystkie miasta chełmińskie posiadały własność ziemską, w tym Toruń i Chełmno o znacznej powierzchni, której integralną część stanowiły łąki i pastwiska⁷¹. Poczynając od XIII w. łąki miejskie były wykorzystywane zarówno przez mieszkańców miast do wypasu hodowanych przez nich zwierząt rzeźnych i koni, jak i dzierżawiono część z nich rzeźnikom i handlarzom bydłem⁷². W okresie XV-XVII w. spotykamy się z przykładami istnienia takich dzierżaw w Toruniu, Chełmnie i Grudziądzu⁷³.

Ważnym elementem w badaniach nad przebiegiem dróg handlowych jest lokalizacja komór celnych. Wiemy, że na terenie ziemi chełmińskiej istniał już w okresie przedkrzyżackim system celny, jednakże nie dysponujemy źródłami, które pozwoliłyby odtworzyć sieć komór celnych na tym terytorium⁷⁴. Możemy jedynie stwierdzić, że w XV-XVI w. z całą pewnością istniały komory celne w Toruniu i Lubiczu⁷⁵. Najprawdopodobniej w okresie krzyżackim istniały także komory celne w miastach nadgranicznych, w Golubiu i Brodnicy. Bardzo interesującym i ważnym źródłem do badań nad systemem celnym jest spis opłat celnych pobieranych na drogach toruńskich. Nie dotyczy on jednak dróg biegnących przez terytorium ziemi chełmińskiej⁷⁶.

Dotychczasowy stan wiedzy z zakresu osadnictwa, toponomastyki, topografii miast (usytuowania bram miejskich i przedmieść) i wsi (ukierunkowania wsi o charakterze placowym, zwłaszcza ulicówek), topografii sieci hydrograficznej, roli ośrodków władzy administracyjnej (grodów w okresie przedkrzyżackim, komturstw i wójtostw w okresie krzyżackim oraz starostw w drugiej połowie XV i w XVI w.), roli gospodarczej, w tym handlu miast, systemu celnego, rozmieszczenia przepraw, przewozów i mostów na Wiśle, Drwęcy i Osie, usytuowania najstarszych parafii, rozmieszczenia karczem i zajazdów przydrożnych pozwala nie tylko na stwierdzenie istnienia i określenie stopnia zagęszczenia sieci dróg handlowych w ziemi chełmińskiej, ale także ułatwia ustalenie ich przebiegu. Wykorzystanie niniejszego stanu wiedzy do analizy osiemnastowiecznych źródeł kartograficznych

⁷⁰ Ibid., s. 103.

⁷¹ Szerzej na ten temat zob. *Toruń dawny i dzisiejszy...*, s. 37; *Dzieje Chełmna...*, s. 77-79.

⁷² PrU, t. 1, z. 2, nr 156; *Słownik historyczno-geograficzny ziemi chełmińskiej...*, s. 88.

⁷³ *Inwentarz dóbr stołowych biskupstwa wrocławskiego z XVII w.*, Toruń 1957, s. 146; *Lustracja [...] 1565...*, s. 146; *Lustracja [...] 1570...*, s. 23, 66, 84.

⁷⁴ PrU, t. 1, nr 75, nr 78: *ziemia chełmińska została nadana Zakonowi „[...] cum villis, castris, opidis, grangis, foris, monetis, theloniis terrarum et aquarum [...]”*.

⁷⁵ ASP, t. 4, nr 278; *Słownik historyczno-geograficzny ziemi chełmińskiej...*, s. 134.

⁷⁶ HU, t. 3, nr 559.

pozwała zarówno na określenie typów i rangi dróg handlowych, jak i na odtworzenie ich przebiegu w XV–XVI w.

Sieć handlowych szlaków lądowych ziemi chełmińskiej, których przebieg ustalono, kształtowała się znacznie wcześniej aniżeli w XV–XVI w.; możemy przyjąć, że przynajmniej dwa, trzy wieki wcześniej, a jednocześnie drogi te istniały w XVII–XVIII w. Należy założyć, że próba określenia ich przebiegu dla XV–XVI w. przyniosła w znacznym stopniu wyniki hipotetyczne. Drogi te jednak uległy niewielkim odchyleniom kierunkowym, przynajmniej między niektórymi miejscowościami. Dlatego też można przyjąć uwzględniając z jednej strony stopień rozwoju handlu miast chełmińskich w końcu XIII i w XIV w., z drugiej zaś konserwatywizm sieci szlaków komunikacyjnych, że większość z podanych dróg została wytyczona w czasach krzyżackich, bądź nawet wcześniej.

W sieci dróg lądowych ziemi chełmińskiej w XV–XVI w. można wyróżnić cztery ich rodzaje: 1) drogi tranzytowe, o zasięgu międzynarodowym; 2) drogi łączące miasta mniejsze z miastami dużymi (wielkimi), przede wszystkim Toruniem, później także Grudziądem oraz drogi łączące miasta mniejsze między sobą; 3) drogi łączące miasto z okolicznymi wsiami (drogi rynku lokalnego) i drogi łączące miejscowości (najczęściej miasta) siedziby władz administracyjnych z miejscowościami zarządzanymi przez tę władzę (tzw. drogi zamkowe). Najczęściej drogi rynku lokalnego pokrywały się z drogami zamkowymi, czasami różniąc się tylko na niewielkich odcinkach; 4) drogi wiejskie, łączące dwie lub kilka wsi między sobą (drogi łączące wieś–siedzibę parafii z okolicznymi wsiami), bądź drogi łączące wieś z lasem, pastwiskiem, czy młynem.

Oddzielny problem stanowią drogi, którymi pędzono bydło i konie. Powstaje pytanie, czy przepęd zwierząt stanowiących przedmiot handlu odbywał się po drogach przeznaczonych dla transportu kołowego. Wydaje się to możliwe tylko na niewielkich odległościach, przy małej liczbie pędzonych zwierząt. Natomiast przepęd bydła i koni na duże odległości, np. z Mazowsza do miast chełmińskich i dalej do Malborka, Gdańska czy ziem wschodnich państwa krzyżackiego (późniejszych Prus Książęcych) wymagał dróg znacznie szerszych aniżeli te przeznaczone do transportu kołowego. Ponadto musiał odbywać się po określonym terenie; blisko miejsc wypasu i zbiorników wodnych. Pędzone bydło niszczyło także drogi kołowe, zasypując utarte koleiny. Wiemy, że pobierano cło od pędzonego bydła, co świadczy o istnieniu dróg celnych, wyznaczonych dla tego rodzaju transportu⁷⁷. Istnienie w okresie XIV–XVI w. dróg, na których jeśli nie jedynym, to z pewnością dominującym rodzajem transportu był przepęd bydła i koni potwierdzają również inne źródła⁷⁸.

Przedmiotem moich zainteresowań pozostawały przede wszystkim dwie pierwsze grupy dróg oraz problem możliwości wyróżnienia tych dróg, którymi pędzono

⁷⁷ KDW t. 3, nr 1404.

⁷⁸ ASP, t. 1, nr nr 36, 37, 345; *Lites...*, t. 2, s. 199–200; ASPK, t. 1, nr 52, 57, 63, 64, 200. W 1472 r. Radzyń posiadał drogę szeroką na 11 prętów (1 pręt królewski = 15 stóp = 4,71 m), którą pędzono bydło. X. Frölich, *Geschichte...*, t. 1, s. 250.

bydło i konie. Zaprezentowane ustalenia różnią się w wielu przypadkach, zarówno co do rangi jak i topografii niektórych dróg, od wyników badań in. autorów⁷⁹.

Do dróg tranzytowych należy przede wszystkim zaliczyć szlak handlowy odgrywający doniosłą rolę w życiu gospodarczym, zarówno Torunia, jak i całej ziemi chełmińskiej, nazywany traktem gdańskim: Toruń–Mokre–Łysomice–Grzywna Biskupia–Chełmża–Skąpe–Chrapice–Wrocławki–Niemczyk–Bartlewo–Krusin–Linowiec–Robakowo–Kłęczkowo–Ruda–Mniszek–Grudziądz. Droga ta od miejscowości Skąpe posiadała odgałęzienie; rodzaj drugiego wariantu tej drogi: Skąpe–Dubielno–Lipieniek–Lisewo–Malankowo–Pilewice–Sarnowo; za Sarnowem, ok. 10 km przed Grudziądzem, odgałęzienie to zbiegało się ponownie ze szlakiem głównym. Od Grudziądza droga ta biegła przez Sztum do Malborka, łącząc się ze szlakiem handlowym prowadzącym z Królewca do Gdańska przez Elbląg i Malbork. Ponadto posiadała połączenie przez przeprawę na Wiśle w Grudziądzu z in. bardzo ważnym szlakiem handlowym — z Wrocławia do Gdańska. Zachowało się wiele materiałów źródłowych, które dokumentują istnienie tego szlaku handlowego w ciągu XIII–XVII w. Najwcześniejszy z nich pochodzi z 1291 r. i dotyczy ziem nadanych miastu Grudziądzowi⁸⁰. O „drodze do Torunia” (z Grudziądza) mówią także dokumenty będące potwierdzeniem powyższego dokumentu, jeden wydany w 1404 r. przez wielkiego mistrza Konrada von Jungingena⁸¹ i drugi, wydany przez króla Zygmunta Starego w 1526 r.⁸² W 1324 r. komtur grudziądzki Sighard von Schwarzburg wydał dokument określający granice wsi Mokre, w którym była mowa o drodze i moście na rzece Osie⁸³. X. Froelich twierdzi, iż niniejszy szlak biegł do Kwidzyna⁸⁴. Lustracje i inwentarze z XVI–XVII w. wskazują na jego przebieg i niezmienną rolę w owym czasie. Z 1565 r. pochodzi wzmianka o wsi Ruda, która leżała na „gościńcu toruńskim”⁸⁵. Analogiczne informacje pochodzą z lat 1603⁸⁶ i 1624⁸⁷. Inwentarz starostwa grudziądzkiego przy opisie wsi Mokre wspomina o gościńcu, przebiegającym obok jej terenów⁸⁸. Na dużą rolę, jaką ta droga handlowa odgrywała począwszy od XIII w. a skończywszy na pierwszej ćwierci XVII w. wskazuje duża liczba karczem przydrożnych, położonych wzdłuż jej biegu.

Ważnym szlakiem handlowym była droga Toruń–Przysiek–Górsz–Smolno–Pędzewo–Złota Wieś–Toporzysko–Czarnowo i dalej przez Wisłę–Fordon–Bydgoszcz. Z Bydgoszczy droga ta wiodła do Szczecina⁸⁹. Posiadała odgałęzienie biegnące

⁷⁹ Dotyczy to przede wszystkim studium W. Szulista, przy czym należy podkreślić, że autor ten badał topografię szlaków handlowo-komunikacyjnych w okresie XVI–XVIII w. W. Szulist, *Ważniejsze...*, s. 160 i n.

⁸⁰ PrU, t. 1, nr 588.

⁸¹ X. Frölich, *Geschichte...*, s. 88.

⁸² Ibid., s. 89.

⁸³ Ibid., s. 217.

⁸⁴ Ibid., s. 35.

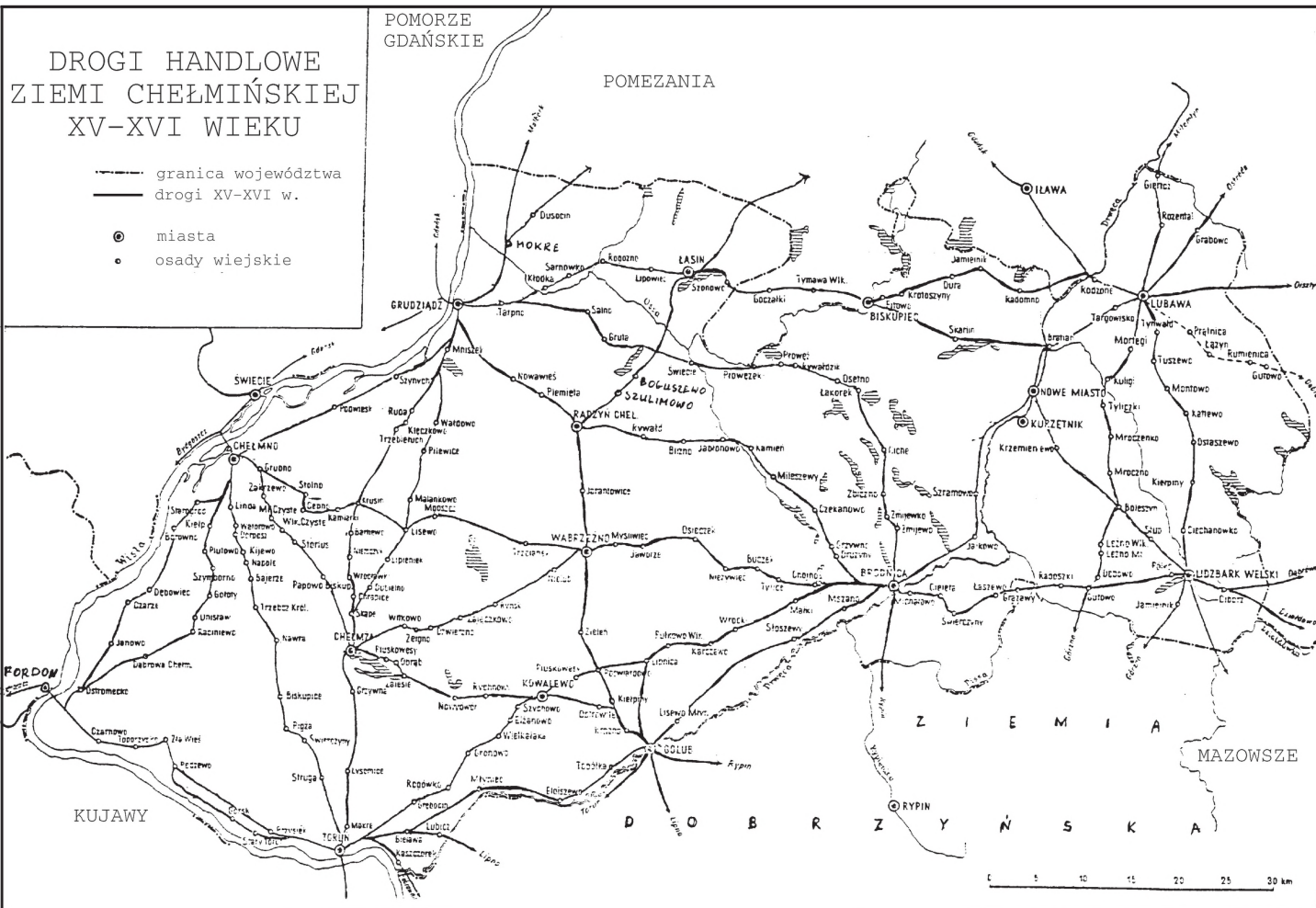
⁸⁵ *Lustracja [...] 1565...*, s. 122.

⁸⁶ *Inwentarz starostwa grudziądzkiego 1603...*, s. 19.

⁸⁷ *Lustracja [...] 1624...*, s. 256.

⁸⁸ *Inwentarz starostwa grudziądzkiego 1603...*, s. 25.

⁸⁹ F. Bruns, H. Weczerka, *Hansische..., Textband...*, s. 606–608, *Atlas...*, s. 44, 45.



wzdłuż Wisły przez Stary Toruń, które zbiegało się z głównym traktem w miejscowości Pędzewo. Pomiedzy Złą Wsią i Przyłubiem, leżącym po lewej stronie Wisły, istniał przewóz⁹⁰. Był on zapewne położony na szlaku prowadzącym z miasta Solec do ziemi chełmińskiej⁹¹. Przebiegu tej drogi, znanej już na początku XV w., nie udało się ustalić. Niewykluczone, że na terytorium ziemi chełmińskiej biegła ona w kierunku miejscowości Nawra, łącząc się z drogą z Nawry do Wąbrzeźna i Brodnicy. Szlak Toruń–Bydgoszcz przed przeprawą przez Wisłę, naprzeciwko Fordonu, zbiegał się z drogą (biegnącą dwukierunkowo) z Chełmna do Bydgoszczy. Drogi łączące miasta chełmińskie (Toruń i Chełmno) z Bydgoszczą oraz biegnąca dwukierunkowo droga z Grudziądza miały najprawdopodobniej swój początek w szlaku komunikacyjnym ustalonym na obszarze ziemi chełmińskiej wzdłuż Wisły, który istniał już w okresie przedkrzyżackim⁹². Ponadto zwraca uwagę fakt, że na całym odcinku Wisły w ziemi chełmińskiej drogi te miały dwa warianty (równolegle biegły dwie drogi). Wynikało to zapewne z faktu, iż szlak wykorzystywano do przepędu bydła. W pobliżu jego trasy były położone liczne pastwiska, użytkowane przez kupców toruńskich. O jednym z nich wspomina dokument z XIII w., wystawiony przez wicemistrza krajowego Helmericha⁹³. Dokument z 1285 r., wystawiony przez mistrza krajowego Konrada von Thierberga mówi o samej drodze⁹⁴. Ponadto cech rzeźników posiadał łąki do wypasu bydła pod Górką (cech nowomiejski) i w Smolnie (cech staromiejski). Ten ostatni w Smolnie posiadał własny dom⁹⁵.

Jednym z ważniejszych szlaków handlowych ziemi chełmińskiej był trakt łączący jej dwa najstarsze miasta — Toruń i Chełmno. Jego etapy przedstawiały się następująco: Toruń–Struga–Świerczyny–Pigża–Biskupice–Nawra–Trzebcz Królewski–Napole–Kijewo Królewskie–Dorposz–Watorowo–Linda–Chełmno. Droga niniejsza była przedłużeniem szlaku wiodącego z ziem Korony, który już w XIII w. swym zasięgiem obejmował ziemie ruskie. Wniosek ten znajduje potwierdzenie w trzynastowiecznym dokumencie, stanowiącym zezwolenie dla kupców Chełmna i Torunia na tranzyt przez ziemię łączyczką i Kujawy⁹⁶. Powstaje jednak pytanie, czy w kierunku Chełmna główny ruch odbywał się tym szlakiem, czy też do Chełmna traktem Toruń–Grudziądz–Malbork (–Gdańsk), a dalej drogą Chełmża–Papowo Biskupie–Czyste Wielkie–Czyste Małe–Zakrzewo–Grubno–Chełmno. Wzdłuż dróg do Chełmna i Malborka (–Gdańska) za murami miasta Torunia powstało Przedmieście Chełmińskie, które w drugiej połowie XIV w. sięgało aż do wsi Mokre Duże. Do najstarszych należała osada kupiecka położona wzdłuż drogi chełmińskiej, niedaleko kościoła św. Jerzego. Początki jej sięgały z całą pewnością pierwszej ćwierci XIV w.⁹⁷ Ulice położone między Bramą Chełmińską (tu miała

⁹⁰ E. Bahr. *Brücken...*, s. 30.

⁹¹ *Lites...*, s. 113.

⁹² *Historia Pomorza...*, t. 1, cz. 1, s. 461–462.

⁹³ PrU, t. 1, z. 2, nr 156.

⁹⁴ UBC, t. 1, nr 111.

⁹⁵ S. Herbst, *Toruńskie...*, s. 106.

⁹⁶ PrU, t. 1, z. 2, nr 486.

⁹⁷ T. Jasiński, *Przedmieścia...*, s. 104–105.

początek droga do Chełmna przez Nawrę) a osadą kupiecką przy kościele św. Jerzego zamieszkiwali głównie rzemieślnicy branży transportowej, trudniący się obsługą handlu lądowego, woźnice i tragarze⁹⁸. Należy więc sądzić, że głównym połączeniem Torunia z Chełmnem była droga przez Nawrę, a droga Chełmża–Chełmno miała charakter lokalny. Istnieje także inna ewentualność, że jeden ze szlaków Toruń–Chełmno był wykorzystywany przede wszystkim do przepędu bydła i koni. Hipotezę taką pozwala wysunąć rola, jaką Przedmieście Chełmińskie odgrywało w handlu Torunia; tu koncentrował się handel bydłem i końmi. Przed Bramą Chełmińską znajdowały się dwa targi, jeden na konie (Rossmarckt), a drugi na bydło (Geiselemarckt)⁹⁹. Niniejszy szlak handlowy odgrywał znaczącą rolę także w XVII i XVIII w. Źródła siedemnastowieczne mówią o *tractus Culmensis*¹⁰⁰. Liczba karczm–gościńców położonych wzdłuż tej drogi, o których wspominają źródła z XVII i XVIII w., w tym źródła kartograficzne, świadczy o dużym nasileniu ruchu na tym trakcie i o jego tranzytowym charakterze. Szlak ten łączył się poprzez przeprawę na Wiśle z drogą z Wrocławia do Gdańska. Pomiędzy Chełmnem i Świeciem był czynny przewóz. Dokument z 1248 r. mówił o *transitus transductus*¹⁰¹. Szczegółowo o przewozie tym informują źródła z XVII w.¹⁰²

Spośród tranzytowych szlaków handlowych ziemi chełmińskiej trzy już omówione były drogami, które swój bieg rozpoczynały w Toruniu. Z Torunia wiodły jeszcze dwie drogi przez teren ziemi chełmińskiej, obie w kierunku Brodnicy. Przynajmniej jedną z nich należy zaliczyć do dróg tranzytowych, ponieważ idąc dalej z Brodnicy przez Nowe Miasto i Lubawę stanowiła połączenie z miastami wschodniej części Prus, m.in. z Olsztynkiem, Ostródą, Miłomłynem oraz Iławą. Droga Toruń–Bielawa–Młyniec–Elgiszewo–Tobółka–Golub–Lisewski Młyn–Sortyka–Słoszewy–Mszano–Brodnica–Jajkowo–Nowe Miasto Lubawskie–Bratian, a w tej miejscowości zbiegała się z drogą Grudziądz–Lubawa. Nieomalże równolegle biegła droga Toruń–Grębocin–Rogówko–Gronowo–Wielkołaka–Elzanowo–Szychowo–Kowalewo–Pluskowęsy–Poćwiardowo–Lipnica–Pułkowo Wielkie–Karczewo–Wrocki–Małki–Niewierz–Brodnica. Nasuwa się tu kilka pytań. Po pierwsze, który z tych szlaków był starszy. Po drugie, na którym z nich występowało większe nasilenie ruchu. Po trzecie, jakie towary były nimi transportowane. Uważam, że przede wszystkim należy stwierdzić, iż obydwie drogi najprawdopodobniej ukształtowały się najpóźniej w pierwszej ćwierci XIV w. i oprócz roli, jaką odgrywały w transporcie towarów stanowiących przedmiot wymiany handlowej były szlakami komunikacyjnymi łączącymi ośrodki władzy administracyjnej i wojskowej państwa krzyżackiego — w pierwszym przypadku komturstwa w Toruniu, Golubiu i Brodnicy oraz wójtostwo w Bratianie, a w drugim przypadku komturstwa w Toruniu,

⁹⁸ Ibid.

⁹⁹ Ibid., s. 105.

¹⁰⁰ *Visitationes episcopatus Culmensis Andrea Olszowski episcopo a. 1667–1672*, Fontes TNT, t. 6–10, Toruń 1902–1906; t. 7, s. 194.

¹⁰¹ *Pommerelisches Urkundenbuch*, wyd. M. Perlbach, Danzig 1882, nr 110.

¹⁰² *Inwentarz dóbr biskupstwa chełmińskiego z 1614 r. z uwzględnieniem późniejszych...*, s. 138; M. Biskup, *przy współudziale* L. Koca, *Atlas...*, s. 37; W. Szulist, *Ważniejsze...*, s. 162–163; E. Bahr, *Brücken...*, 31.

Kowalewie i Brodnicy. Z traktem biegnącym wzdłuż Drwęcy łączyły się wszystkie szlaki biegnące z Mazowsza i ziemi dobrzyńskiej w kierunku północnym i zachodnim — do ziemi chełmińskiej i na Pomorze¹⁰³. Źródła z XV i XVII w. wskazują na możliwość, że był on wykorzystywany, jeśli nie wyłącznie, to przynajmniej w znacznym stopniu, do przepędu bydła i koni¹⁰⁴. Istnienie drugiej z dróg Toruń–Brodnica potwierdzają źródła szesnastowieczne¹⁰⁵. Sądzę, że na drodze Toruń–Golub–Brodnica–Bratian–(Lubawa), przynajmniej w okresie krzyżackim, ze względu na jej bezpośrednie połączenie ze szlakami wiodącymi z ziem polskich, występowało większe nasilenie ruchu, zwłaszcza na odcinku Toruń–Golub, aniżeli na drodze Toruń–Kowalewo–Brodnica¹⁰⁶. Dlatego też tę pierwszą należy zaliczyć do dróg kategorii pierwszej.

Przez ziemię lubawską prowadził szlak komunikacyjno-handlowy czynny w okresie przedkrzyżackim. Źródła pisane potwierdzają jego istnienie w XIII w.¹⁰⁷ Niniejszy trakt, w dokumencie, który stanowił umowę między Ottonem, biskupem chełmińskim, a wielkim mistrzem Dytrychem von Altenburg, w sprawie granicy między posiadłościami Zakonu i biskupstwa chełmińskiego, nazwany został „ruską drogą”¹⁰⁸. W okresie XV–XVI w. był to ważny szlak hanzeatycki wiodący z Gdańska przez Iławę, Lubawę, Prątnicę, Łążyn, Rumienicę, Gutowo, Działdowo, Ciechanów, Drohiczyn do Brześcia Litewskiego¹⁰⁹. Na terytorium ziemi chełmińskiej jego topografię ustaliłem dokładniej aniżeli uczynili to F. Bruns i H. Weczerka. Z kierunku Iławy szlak ten wkraczał na teren ziemi lubawskiej przez bród na rzece Drwęcy na wysokości miejscowości Rodzone i biegł przez Rodzone–Lubawę–Tynwałd–Tuszewo–Montowo–Katlęwo–Ostaszewo–Kiełpiny–Ciechanówko–Lidzbark.

Zaprezentowane szlaki komunikacyjno-handlowe należały do najbardziej znanych i uczęszczanych w ziemi chełmińskiej i lubawskiej w XV–XVI w. Jednakże nie były to jedyne drogi handlowe o charakterze tranzytowym. Część z nich, która została zaliczona do dróg rynku lokalnego miała nie tylko znaczenie lokalne, ponieważ stanowiła przedłużenie traktów z ziem sąsiednich lub łączyła się ze szlakami tranzytowymi. Do tej grupy należy przede wszystkim zaliczyć drogi: Golub–Radzyń–Łasin i dalej biegnącą w kierunku wschodniej części Prus, Górzno–Lubawa, Brodnica–Chełmno oraz Brodnica–Grudziądz.

Z Golubia w głąb ziemi chełmińskiej prowadziła droga: Golub–Podzamek Golubski–Krażno–Kiełpiny–Poćwiardowo–Zieleń–Wąbrzeźno–Plebanaka–Prusy–

¹⁰³ H. Bartoszewicz, *Drogi...*, mapa; W. Szulist, *Ważniejsze...*, mapa; F. Bruns, H. Weczerka, *Hansische...*, Atlas, s. 45.

¹⁰⁴ H. Plehn, *Geschichte des Kreises Strasburg...*, s. 358; *Inwentarz dobór stołowych biskupstwa włocławskiego z XVII w.*, s. 146.

¹⁰⁵ *Lites...*, t. 3, s. 112.

¹⁰⁶ Tezę tą potwierdza wnikliwa analiza źródeł kartograficznych, przede wszystkim mapy województwa płockiego i ziemi dobrzyńskiej K. de Perthées'a, map delimitacyjnych oraz map L. Schrötera i D. F. Sotzmanna; W. Szulist, *Ważniejsze...*, s. 166, 167–168.

¹⁰⁷ A. Semrau, *Ein vorgeschichtlicher...*, s. 136; H. Oesterreich, *Die Handelsbeziehungen...*, s. 84; F. Bruns, H. Weczerka, *Hansische...*, Textband, s. 622–625, Atlas, s. 45.

¹⁰⁸ UBC, t. 1, nr 251.

¹⁰⁹ F. Bruns, H. Weczerka, *Hansische...*, Atlas, s. 45, 48.

Jarntowice–Buk–Mazanki–Radzyń–Szumiłowo–Boguszewo–Łasin–Kisielice. Stanowiła ona najkrótsze połączenie Radzyna i Grudziądza (ponieważ w Radzynie łączyła się z drogą Brodnica–Grudziądz), z ziemią dobrzyńską i Mazowszem, stanowiącymi zaplecze surowców rolniczych dla ziemi chełmińskiej, zwłaszcza bydła i koni. Przebieg tej drogi i źródła pisane wskazują na jej wykorzystanie przede wszystkim do przepędu bydła i koni. Z dokumentu wydanego w 1472 r. przez króla Kazimierza Jagiellończyka, potwierdzającego granice posiadłości miasta Radzyna, dowiadujemy się, że miasto posiadało drogę do pędzenia bydła (*ffywege*) szeroką na 11 prętów¹¹⁰. Informację niniejszą należy najprawdopodobniej odnieść do niniejszego szlaku, ponieważ wskazuje na to sieć osadniczą wzdłuż jego biegu i ukształtowanie terenu, po którym wiódł, pokrytego zbiornikami wody i łąkami¹¹¹. Ponadto należy dodać, że Radzyń, zarówno w okresie krzyżackim, jak i polskim (po drugim pokoju toruńskim) był znanym, lokalnym centrum handlu bydłem i końmi¹¹².

Już w okresie przedkrzyżackim prowadził przez Drwęcę ważny szlak handlowy z Mazowsza w kierunku Prus i Pomorza Gdańskiego¹¹³. W XV–XVI w. z Brodnicy do Grudziądza zmierzały dwie drogi. Pierwsza prowadziła przez Radzyń, a druga bardziej na północ, przez Płowęzek i Świecie, przy czym na odcinku Brodnica–Płowęzek biegła dwukierunkowo. Trudno stwierdzić, która z nich ukształtowała się wcześniej. Źródła wskazują na to, że obie istniały już w XIII w. Jedynie ukształtowanie się sieci osadniczej może świadczyć o powstaniu już w okresie przedkrzyżackim drogi Brodnica — kierunek 1: Niskie–Żmijewo–Zbiczno–Główn–Płowęzek–Płowęzek; kierunek 2: Kruszyny–Kruszyny Szlacheckie–Najmowo–Sumowo–Sumówko–Górale–Płowęzek; dalej (z Płowężka) droga biegła: Świecie nad Osą–Gruta–Salno–Tarpno–Grudziądz. Według H. Plehna niniejsza droga znana była w XIII w. Pisze on, iż zdążała z głębi ziemi chełmińskiej przez Płowęż do Brodnicy¹¹⁴. Autor ten wspomina także o jej drugim wariantcie: Brodnica–Górale, o którym była mowa w opisie granic ziem nadanych przez wielkiego mistrza proboszczowi brodnickiemu Andrzejowi Stanbergowi w 1429 r.¹¹⁵

Droga Brodnica–Drużyny–Grzywno–Czekanowo–Mileszewy–Kamień–Jabłonowo–Blizno–Rywałd Królewski–Radzyń–Plemięta–Nowawieś–Grudziądz. Powstała ona najprawdopodobniej dopiero w czasach krzyżackich. Analiza materiałów kartograficznych oraz źródeł pisanych wskazuje na przepęd bydła i koni jako zasadniczą funkcję niniejszego szlaku. Źródła wskazują na wyjątkową rolę, jaką Radzyń odgrywał w handlu bydłem i końmi. Pierwsza wzmianka na temat drogi biegnącej przez Radzyń, którą pędzono bydło pochodzi z 1285 r., z dokumentu wystawionego przez mistrza krajowego Konrada von Thierberga dla miasta Radzyna¹¹⁶. W 1314 r. wielki mistrz Karol z Trewiru nadał Łasinowi 26 łanów lasu,

¹¹⁰ X. Frölich, *Geschichte...*, t. 1, s. 250.

¹¹¹ M. Biskup, przy współudziale L. Koca, *Atlas...*, mapa główna, mapy nr 1 i 10.

¹¹² *Słownik historyczno-geograficzny ziemi chełmińskiej...*, s. 104–106.

¹¹³ H. Plehn, *Geschichte des Kreises Strassburg...*, s. 32.

¹¹⁴ *Ibid.*, s. 32; W. Szulist, *Ważniejsze...*, s. 166–167.

¹¹⁵ H. Plehn, *Geschichte des Kreises Strassburg...*, s. 40.

¹¹⁶ PrU, t. 1, z. 2, nr 457.

obok których znajdowała się droga do Dzierzgonia¹¹⁷. Była to droga Golub–Wąbrzeźno–Radzyń–Łasin–Ksielice i dalej biegnąca do Dzierzgonia, o której już wzmiankowano jako o drodze przeznaczonej głównie do przepędu bydła. Wspomniany dokument wielkiego mistrza Karola z Trewiru wymienia drogę z Gorynia w kierunku Łasina. Jednak nie udało się ustalić jej topografii¹¹⁸. Z Łasina prowadziła także droga przez Błonowo w kierunku Kwidzyna. Jak wynika z dokumentu Helwiga von Goldbacha, mistrza krajowego, dla sołtysa Henryka z Radzyńa była ona przeznaczona do przepędu bydła¹¹⁹.

Brodnica posiadała jeszcze jedno połączenie z zachodnią częścią ziemi chełmińskiej. Była nim droga Chełmno–Brodnica. Analiza materiałów kartograficznych oraz porównanie jej wyników ze źródłami pisanymi wskazuje, że droga ta stanowiła część (odgałęzienie) większego szlaku komunikacyjnego, łączącego ziemię lubawską, Mazowsze północne i ziemię dobrzyńską z Toruniem i Chełmem. Ustalono jej trasę na terytorium ziemi chełmińskiej i rubieżach pogranicznych: Chełmno–Grubno–Stolno–Cepno–Krusin–Lisewo–Mgoszcz–Płużnica–Trzciank–Wąbrzeźno–Myśliwiec–Jaworze–Osieczek–Buczek–Tylice–Chojno (przed Brodnicą łączyła się z drogą Brodnica–Toruń)–Brodnica (do miasta wkraczała przez bramę Chełmińską, a przez bramę Mazurską, zwaną też Dobrzyńską, biegła w kierunku Drwęcy); dalej: Michałowo–Cieleta — od tej miejscowości biegła w dwóch kierunkach: kierunek 1: Cieleta–Jastrzębie–Gołkówko–Górzno (ziemia dobrzyńska); kierunek 2: Cieleta–Łaszewo–Grażawy (ziemia dobrzyńska) — Radoszki–Gutowo–Pólko–Lidzbark. Przeprawa przez Drwęcę w Brodnicy była znana już w XIII w. jako ważne przejście z ziemi dobrzyńskiej do ziemi chełmińskiej¹²⁰. Drogę tę wymieniają źródła z XV w.¹²¹ W opisie Gutowa z 1429 r. znajduje się wzmianka o drodze królewskiej (*Heerstrasse, strata regia*) Gutowo–Kolnowo–Lidzbark¹²². Wzdłuż całego szlaku były położone miejscowości założone w XIII i XIV w. oraz karczmy przydrożne i karczmy z gościńcem, których istnienie potwierdzają zarówno źródła pisane z XVI–XVIII w., jak i materiały kartograficzne z XVIII w.¹²³

Do dróg rynku lokalnego (regionalnego) należy zaliczyć wspomniane drogi, łączące się z tranzytowymi szlakami handlowymi, położonymi w zachodniej części ziemi chełmińskiej: Chełmno–Bydgoszcz, Chełmno–Grudziądz i Nawra–Wąbrzeźno. Dwie pierwsze, analogicznie jak szlak handlowy Toruń–Bydgoszcz, powstały w miejscu istniejącego już w czasach przedkrzyżackich traktu komunikacyjnego wzdłuż Wisły. Ponadto obie drogi biegły dwukierunkowo, co najprawdopodobniej świadczy o wykorzystaniu jednej z nich do przepędu bydła i koni. Pierwsza z dróg Chełmno–Bydgoszcz wiodła przez Starogród–Borówno–Dębowiec–Czarze–Jano-

¹¹⁷ Ibid., t. 2, z. 1, nr 115.

¹¹⁸ Ibid., t. 2, z. 1, nr 115.

¹¹⁹ Ibid., t. 1, z. 2, nr 758.

¹²⁰ H. Plehn, *Geschichte des Kreises Strasburg...*, s. 32; W. Szulist, *Ważniejsze...*, s. 164.

¹²¹ H. Plehn, *Geschichte des Kreises Strasburg...*, s. 40.

¹²² Ibid., s. 40.

¹²³ L. Schrötter, *Karte...*; M. Biskup, przy współpracy L. Koca, *Atlas...*, mapa główna; M. Biskup, G. Labuda, op. cit., s. 192, 198; S. M. Kuczyński, *Wielka wojna z Zakonem Krzyżackim*, Warszawa 1980, mapy.

wo-Ostromecko-Fordon. W pobliżu Starogrodu leżała wieś Bieńkówka. W miejscowości tej czynny był przewóz przez Wisłę, którego istnienie potwierdzają źródła z XVII w.¹²⁴ Ponadto Starogród posiadał karczmę z gościńcem¹²⁵. Prawie równolegle biegła droga Chełmno-Kiełp-Plutowo-Szymborno-Goloty-Uniśław-Raciniewo-Dąbrowa-Izbice-Ostromecko-Fordon-Bydgoszcz¹²⁶.

Analogicznie przedstawiało się połączenie Grudziądza z Chełmnem. Pierwsza z dróg wiodła: Grudziądz-Mniszek-Wielkie Łunawy-Nowa Wieś-Chełmno. Szlak ten należał do sieci komunikacyjnej hanzeatyckich handlowych dróg lądowych. Stanowił on odgałęzienie wielkiego szlaku z Królewca przez Elbląg, Malbork, Grudziądz, Chełmę do Torunia¹²⁷. Równolegle prowadziła droga Grudziądz-Mniszek-Szynych-Podwiesk-Chełmno. Była ona znacznie mniej ruchliwa aniżeli szlak przez Wielkie Łunawy. Przebieg jej wskazuje na to, że mogła ona być wykorzystywana przede wszystkim do przepędu bydła i koni¹²⁸.

Droga Nawra-Kończewice-Chełmża-Witkowo-Zelgno-Dźwierzno-Zajęczkowo-Ryńsk-Nielub-Wąbrzeźno, której przebieg udało się ustalić na tym tylko odcinku, była z całą pewnością odcinkiem bądź odgałęzieniem większego szlaku handlowego. Nie należy wykluczyć, że w kierunku zachodnim biegł on przez Grzybno do Uniśławia, bądź przez Boluminek, Ostromecko, Fordon do Bydgoszczy i stanowiłby jeszcze jedno połączenie Kujaw z ziemią chełmińską¹²⁹. W kierunku Wąbrzeźna prowadził z Elbląga trakt handlowy, określane w XIV w. jako *via regia*¹³⁰. Droga z Chełmży do Wąbrzeźna, wedle ustaleń F. Brunsza i H. Weczerki, stanowiła odgałęzienie od głównego szlaku hanzeatyckiego, prowadzonego z Torunia w kierunku Malborka i Gdańska oraz Elbląga i Królewca. Z Wąbrzeźna miała ona prowadzić przez Radzyń, Grutę, Łasin, Susz, Braniewo do Królewca¹³¹.

Z Chełmży biegła w kierunku południowo-wschodnim droga, która wraz z drogą Chełmża-Chełmno stanowiła szlak komunikacyjno-handlowy łączący cztery miasta ziemi chełmińskiej: Chełmno, Chełmę, Kowalewo i Golub. Dwa z tych miast, Golub i Kowalewo, były siedzibami komturstw, a po 1466 r. starostw. Natomiast Chełmża była formalnie siedzibą biskupstwa, chociaż faktycznie biskupi chełmińscy rezydowali w Lubawie. W XVII w. Kowalewo było miejscem odbywania sądów grodzkich dla całego województwa chełmińskiego. Fakty owe świadczą o istnieniu już w XV-XVI w., a najprawdopodobniej wcześniej, szlaku komunikacyjno-handlowego Chełmża-Pluskowęsy-Zalesie-Nowydwór-Rychnowo-Kowalewo-Ostrowite-Krażno-Golub. Jego funkcjonowanie w XV w. potwierdza dokument pochodzący z 1420 r.¹³²

¹²⁴ *Inwentarze dóbr biskupstwa chełmińskiego (1646 i 1676)*, Toruń 1955, s. 57, 144.

¹²⁵ *Inwentarz dóbr biskupstwa chełmińskiego (1723-1747)*, Toruń 1956, s. 20.

¹²⁶ W. Szulist, *Ważniejsze...*, s. 169-170; M. Biskup, przy współpracy L. Koca, *Atlas...*, mapa główna.

¹²⁷ F. Bruns, H. Weczerka, *Hansische...*, *Atlas*, s. 45.

¹²⁸ L. Schrötter, *Karte...*, M. Biskup, przy współpracy L. Koca, *Atlas...*, mapa główna.

¹²⁹ Ponadto nie należy wykluczyć, że stanowił on odcinek szlaku, który jeszcze w czasach przedkrzyżackich prowadził z Kujaw w głąb ziemi chełmińskiej. T. Jasiński, *Przedmieścia...*, s. 13.

¹³⁰ A. Semrau, *Ein vorgeschichtlicher...*, s. 139.

¹³¹ F. Bruns, H. Weczerka, *Hansische...*, *Atlas*, s. 45.

¹³² UBC, t. 1, nr 515.

Przedstawione trasy handlowe prowadziły przede wszystkim przez zachodnią i środkową część terytorium ziemi chełmińskiej. Przez część północno-wschodnią, tj. ziemię lubawską, oprócz traktu zaliczonego do klasy pierwszej wiodło kilka dróg klasy drugiej. Niektóre z nich, chociaż nie należały do dalekosiężnych szlaków tranzytowych, wykraczały swym zasięgiem poza terytorium ziemi chełmińskiej, inne zaś, pomimo lokalnego charakteru, cechowało znaczne nasilenie ruchu¹³³. Droga Grudziądz–Tarpno–Kłódka–Sarnówko–Rogoźno Zamek–Lipowiec–Łasin–Szonowo–Goczałki–Tymawa Wielka–Biskupiec–Skarlin–Bratian–Targowisko–Lubawa była w XVI–XVII w. drogą lokalną, ale o dużym nasileniu ruchu. Tym szlakiem transportowano zboże z ziemi lubawskiej, przede wszystkim z dóbr biskupstwa chełmińskiego i kapituły chełmińskiej do nabrzeża wiślanego w Grudziądzu, który od początku XVI w. zaczął odgrywać rolę znaczącego centrum dla tego terytorium w handlu zbożem¹³⁴. Szlak ów zapewne powstał wcześniej. Świadczy o tym rozmieszczenie sieci osadniczej i czas powstania miejscowości, przez które wiodł; większość z nich powstała w XIII–XIV w. Do najstarszych, zapewne istniejących już w czasach przedkrzyżackich, należała miejscowość Targowisko, najprawdopodobniej biorąca swoją nazwę od targu. Na początku XIV w. zostały lokowane miasta: Biskupiec, położony w Pomezanii nad granicą z ziemią chełmińską, Łasin, a Rogoźno, pomimo że było tylko wsią, lokowaną w XIII w., to ze względu na zbudowany tu przez Krzyżaków zamek, będący siedzibą wójtostwa, odgrywało w państwie krzyżackim znaczącą rolę. Przez Rogoźno najprawdopodobniej przebiegał także szlak komunikacyjny południe–północ, czyli z ziemi chełmińskiej do Pomezanii. Zamek w Rogoźnie został zbudowany jako zabezpieczenie jedyne go przejścia przez Osę, pod Słupnem, do Pomezanii. Ponadto granice wójtostwa rogozińskiego ciągnęły się po obu stronach Osy, między biskupstwem pomezańskim a komturstwem grudziądzkim, pokrzywnickim i radzyńskim. Jednakże przebiegu tego szlaku nie udało się ustalić. Odgałęzieniem traktu Grudziądz–Lubawa była droga Biskupiec–Fiłowo–Krotoszyny–Dura–Jamielnik–Radomno–Rodzone–Lubawa¹³⁵.

Do dróg handlowych rynku lokalnego ziemi lubawskiej należy także zaliczyć trzy kolejne trakty. Pierwszy z nich: Lubawa–Mortęgi–Kuligi–Tyliczki–Mroczenko–Mroczo–Boleszyn–Leżno Wielkie–Leżno Małe–Dębowo–Gutowo–Ruda–Górzno stanowił połączenie ziemi lubawskiej z ziemią dobrzyńską. Ponadto miał on najprawdopodobniej przedłużenie w kierunku północnym. Z Lubawy w kierunku północnym biegły dwie drogi: 1) do Miłomłyna przez Rożental, Gierłoż i 2) do Ostródy przez Grabowo; jedna z nich, najprawdopodobniej ta pierwsza, stanowiła przedłużenie szlaku wiodącego do ziemi dobrzyńskiej¹³⁶. Drugi: Nowe Miasto–

¹³³ O intensywności ruchu na drogach decydował m.in. rodzaj transportowanych towarów, np. drogi łączące porty rzeczne na Wiśle ze zbożodajnymi rejonami, choć należały do szlaków lokalnych, cechowało duże nasilenie ruchu. W. Szulist, *Ważniejsze...*, s. 168–169.

¹³⁴ *Inwentarz dóbr biskupstwa chełmińskiego z 1614 r...*, s. 185; H. Plehn, *Geschichte des Kreises Strassburg...*, s. 185; S. Mielczarski, *Rynek zbożowy na ziemiach polskich w drugiej połowie XVI i pierwszej połowie XVII wieku*, Gdańsk 1962, s. 175.

¹³⁵ M. Biskup, przy współudziale L. Koca, *Atlas...*, mapa gł.

¹³⁶ *Ibid.*, mapa gł.; H. Bartoszewicz, op. cit., s. 164, 167–168.

–Krzemieniewo–Boleszyn–Słup–Lidzbark Welski był drogą wyłącznie lokalną, chociaż na jego przedłużeniu leżały trakty z Lidzbarka przez Ciborz do Działdowa i Dąbrówna¹³⁷. Trzeci: Lubawa–Prątnica–Łążyn–Rumienica–Gutowo–Dąbrówno, choć wykraczał poza terytorium ziemi lubawskiej, miał lokalny charakter¹³⁸.

Na omawianym terytorium w XV–XVI w. istniało zapewne więcej dróg o charakterze lokalnym, aniżeli te, których przebieg udało się ustalić. W źródłach pisanych zachowały się wzmianki, mówiące o połączeniach między dwoma miejscowościami, które nie były wystarczające dla ustalenia ich dalszego biegu. Nie było to możliwe, pomimo wnikliwej analizy materiałów kartograficznych. Jako przykład mogą posłużyć informacje o dwóch takich drogach. Pierwsza z nich łączyła Lubawę ze Złotowem i biegła w kierunku wschodnim, do granicy ziemi chełmińskiej z wschodnią częścią Prus¹³⁹. O drodze Sugajno–Polskie Brzozie zachowało się znacznie więcej informacji, które wskazują na jej istnienie już w XIII w. H. Plehn pisze, iż 1291 r. była ona określana jako „stara droga”¹⁴⁰. Podobną jej nazwę spotykamy w dokumencie z 1378 r.¹⁴¹ Prawdopodobnie mogła ona być odcinkiem starego szlaku, który z biegiem czasu uległ degradacji z bliżej nieznanych przyczyn. Upadek roli dróg handlowych następował najczęściej w wyniku zmniejszenia roli ośrodków handlowych, które łączyły między sobą lub spadkiem popytu na towary transportowane tymi szlakami. Przez Polskie Brzozie wiodła najprawdopodobniej także droga prowadząca z Mazowsza i ziemi dobrzyńskiej przez Kurzętnik w kierunku Prus, ale jej przebiegu również nie udało się ustalić¹⁴².

Szlaki handlowe ziemi chełmińskiej w XV–XVI w. o charakterze tranzytowym biegły po linii południe–północ i koncentrowały się w jej zachodniej części. Wyjątek stanowił trakt z Mazowsza przez część wschodnią (Lidzbark–Lubawa) do Gdańska. Kierunek południe–północ miały także drogi lokalne, przede wszystkim te, które swym zasięgiem wykraczały poza omawiane terytorium. Natomiast większość dróg lokalnych była położona równoleżnikowo. Wynikało to z rozmieszczenia i rangi miast chełmińskich. Lokalne drogi handlowe łączyły głównie centra wymiany towarowej w tym regionie, przede wszystkim Toruń, ale również Chełmno i Grudziądz, z miastami mniejszymi jak Golub, Brodnica, Wąbrzeźno, Nowe Miasto czy Lubawa.

¹³⁷ S. Cackowski, *Gospodarstwo...* mapa nr 2. W. Szulist, *Ważniejsze...*, s. 169, mapa; M. Biskup, przy współudziale L. Koca, *Atlas...*, mapa główna.

¹³⁸ S. Cackowski, *Gospodarstwo...*, mapa nr 2.

¹³⁹ *Słownik geograficzno-historyczny ziemi chełmińskiej...*, s. 69.

¹⁴⁰ H. Plehn, *Geschichte des Kreises Strassburg...*, s. 40.

¹⁴¹ UBC, t. 1.

¹⁴² S. M. Kuczyński, *Wielka wojna...*, s. 298–300, mapy.

Violetta Urbaniak

ARCHIWUM RADZIWIŁŁÓW Z NIEBOROWA W ZBIORACH ARCHIWUM GŁÓWNEGO AKT DAWNYCH

Geneza nazwy Nieborów nie jest dokładnie znana. Źródła wyjaśniają ją różnie: „nie wiadomo, skąd właściwie nazwę bierze, może od tego, że się ornymi gruntami od lesistych innych posiadłości odcinał” po „Niedzborów, czyli Międzyborów”¹. W najstarszych aktach pojawia się Nyeborowo lub Nyeborow. Przypuszczalnie może to być forma dzierżawcza, oznaczająca posiadłość człowieka-właściciela, którego imię ją współtworzy. Można przyjąć, że założycielem Nieborowa był niejaki Niebor, figurujący już w źródłach. Pierwsze źródłowe wzmianki o Nieborowie pochodzą z XIV w. a dotyczą poświadczenia sum pobranych z diecezji na opłatę świętopietrza. W XV w. Nieborów nie był całością. Tworzyły go folwarki: Sassyny o powierzchni 3,5 włóki, Belskiego o takiej samej powierzchni i Mikołaja o powierzchni 8,5 włóki. W 1564 r. był już wspólną własnością ośmiu posesorów, ale piętnaście lat później głównym, choć nie jedynym, właścicielem pozostawał Maciej Nieborowski, pisarz ziemski sochaczewski. Do niego należało sześć łąnów Nieborowa oraz po dwa łąny w Piaskach i Sypieniu. Podobne prawo własności w Nieborowie, Woli Łasieckiej, Piaskach i Sypieniu przysługiwało jeszcze niejakiemu Grzywie, Mikołajowi Tarnowskiemu, wdowie po nieznanym bliżej Januszu, Walentemu Nieborowskiemu, Janowi Kurdwanowskiemu, Janowi Kośmidrowi, Janowi Łasickiemu, Pawłowi Nieborowskiemu, Janowi Bernatowiczowi. W ten sposób wspomniane wsie podzieliło między siebie aż 21 właścicieli. Dopiero w XVII w. rozpoczął się proces scalania wspomnianych części i kumulowania ich przez Nieborowskich. Wprawdzie jeszcze w pierwszej połowie tego stulecia pojawiało się nazwisko Tarnowskich jako współwłaścicieli, ale małżeństwo Jana Nieborowskiego, chorążego ziemi sochaczewskiej, z Anną Tarnowską rozwiązało ostatecznie problem własności. Dobra zostały definitywnie scalone i skupione w jednym ręku, tj. Nieborowskich. Rodzina ta należała wówczas do liczących się w ziemi sochaczewskiej; jej przedstawiciele byli lokalnymi urzędnikami ziemskimi, często posłowali na sejmy. Ich znaczenie podkreślała dodatkowo siedziba —

¹ J. Wegner, *Nieborów*, Warszawa 1954.

dwór murowany w Nieborowie, który w czasie wojen szwedzkich uległ całkowitemu zniszczeniu.

W takim stanie przejął go wraz z pozostałymi dobrami kolejny właściciel Nieborowa — Augustyn Michał Stefan Radziejowski, bp warmiński i podkanclerzy koronny, kardynał, arcybp gnieźnieński i prymas. Dzięki dochodom z dóbr arcybiskupich, miechowskich i sieciechowskich mógł on powiększyć swój dziedziczny majątek (Radziejowice, Kryłów) o Nieborów z przyległościami². Nabywał go w latach 1690–1696 częściami od Nieborowskich: Marcina, miecznika ciechanowskiego, Jana, chorążego sochaczewskiego i Kaspra Aleksandra, podczaszego gostyńskiego. W zawieranym akcie kupna–sprzedaży uczestniczyli ponadto Tarnowscy: Anna jako żona Jana Nieborowskiego oraz jej ojciec Wojciech, który zatwierdził przekazanie przez córkę i jej męża dóbr: Nieborów, Piaski i Tarnowsko na rzecz nowego właściciela³. Ten konsekwentnie rozszerzał swój stan posiadania. Równoległe do wspomnianej transakcji zawarł następną, z Mikołajem Nieborowskim, kanonikiem łęczyckim. Tym razem jej celem była wieś Sypień z młynem w Sokołowie⁴. Pałac nieborowski razem ze scalonymi dobrami pozostawały w ręku prymasa do 1697 r., kiedy to nową właścicielką stała się Konstancja z Niszczyczych Towiańska, wojewodzina łęczycka, wraz z mężem Jerzym. Ona i jej potomkowie otrzymali klucz nieborowski w prezencie od prymasa, ponoć darzącego piękną wojewodzinę nie tylko sympatią. Ta decyzja księcia Kościoła znalazła potwierdzenie w jego testamencie z 1705 r.⁵ Rok 1700 przyniósł Towiańskim powiększenie stanu posiadania o Łasieczniki i Wólkę Łasiecką, a lata następne o Sokołów i Jasionnę. Nabywaniu dóbr towarzyszyły spory majątkowo–prawne z kapitułą gnieźnieńską i łowicką oraz klasztorami Dominikanów, Bernardynów, kolegium Pijarów w Łowiczu oraz Nieborowskimi: Marcinem łowczym sochaczewskim, Wacławem chorążym sochaczewskim — o nieuregulowane do końca spłaty sum pieniężnych obciążających te dobra⁶.

Powiększony o nowe wsie klucz nieborowski należał do Towiańskich do 1723 r., kiedy to Mikołaj Krzysztof, syn i spadkobierca Konstancji z Niszczyczych, spowinowacony z Lubomirskimi przez małżeństwo z córką Hieronima, hetmana wielkiego koronnego i pretendenta do tronu polskiego, zdecydował się na sprzedaż dziedzicznych dóbr: Nieborowa, Piasek, Sypienia, Łasiecznik, Wólki Łasieckiej, Sokołowa i części Jasionny swojemu szwagrowi Jakubowi Aleksandrowi Lubomirskiemu i jego żonie hr. Fryderyce Karolinie Vitzthum von Eckstadt⁷.

Po trzynastu latach Jakub Aleksander Lubomirski sprzedał Stanisławowi Łochockiemu, kasztelanowi dobrzyńskiemu i staroście osieckiemu, Nieborów, Piaski, Sypień, Łasieczniki, Wólkę Łasiecką i Sokołów. Kolejnym właścicielem

² A. Rachuba, *Michał Stefan Radziejowski* [w:] *Polski słownik biograficzny* (dalej: PSB), t. 30, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1987, s. 74–75.

³ Archiwum Radziwiłłów z Nieborowa, akta dawniejsze, sygn. 194.

⁴ Ibid. sygn. 194.

⁵ Ibid. sygn. 195.

⁶ Ibid. sygn. 195–196.

⁷ Ibid. sygn. 197.

wspomnianych dóbr stał się syn nabywcy Jan Józef, starosta osiecki⁸, a następnie po trzydziestu trzech latach przeszły one na własność ks. Michała Kazimierza Ogińskiego, wojewody wileńskiego i hetmana wielkiego litewskiego, ożenionego z Aleksandrą Czartoryską, córką ks. Fryderyka Michała, kanclerza wielkiego litewskiego i ciotecznią siostrą króla Stanisława Augusta Poniatowskiego⁹. Transakcja kupna-sprzedaży, ciągnęła się w latach 1765–1769. Dobra pozostały we władaniu ks. Ogińskiego stosunkowo niedługo. Po klęsce w bitwie pod Stwołowiczami w 1771 r. zmuszony został do opuszczenia kraju i sprzedaży dóbr z racji kłopotów finansowych. Nastąpiło to 26 VII 1774 r.¹⁰

Nowym właścicielem Nieborowa został Michał Hieronim Radziwiłł, syn Marcina Michała, krajczego litewskiego i jego drugiej żony Marty z Trębickich¹¹. Ostatni wojewoda wileński był postacią kontrowersyjną, zarówno w dziejach Rzeczypospolitej, jak i rodziny, z powodu poglądów politycznych i daleko posuniętej zapobiegliwości w tworzeniu osobistej fortuny, nawet kosztem najbliższych. W dzieciństwie wychowywany był przez Michała Kazimierza „Rybeńkę”, a w młodości pozostawał w kręgu Karola Stanisława „Panie Kochanku”, aby ostatecznie znaleźć się w pobliżu ambasadora Otta Magnusa Stackelberga, swojego przyszłego patrona. Z jego inicjatywy, w kwietniu 1773 r., przystąpił do konfederacji i wraz z Adamem Ponińskim stanął na jej czele jako marszałek, otrzymując w zamian miesięczną pensję tysiąca dukatów, wypłacanych z kasy mocarstw ościennych, utrzymywanej w Warszawie, a przeznaczonej na kupowanie stronników. Bliskie stosunki ze Stackelbergiem, towarzyskie (z czasem stał się on bliskim przyjacielem żony Michała Hieronima Heleny z Przeździeckich) i finansowe, połączone z poparciem w interesach (stąd wynikały kolejne większe nabytki, m.in. pałacu w Warszawie przy ul. Przechodniej), nie zepsuły stosunków Radziwiłła ze Stanisławem Augustem Poniatowskim, wówczas królem Rzeczypospolitej, a prywatnie ojcem chrzestnym jego syna Ludwika. Poparcie z tej strony umożliwiło mu otrzymanie w 1773 r. starostwa grabowskiego obok orderów św. Stanisława i Orła Białego, a rok później starostwa bolimowskiego od Stanisława Gadowskiego. Ukoronowaniem starań Michała Hieronima Radziwiłła była suma 400 tys. złp, którą otrzymał „na zadatek winnej mu nagrody i wdzięczności w konfederackiej i sejmowej Wielkiego Księstwa Litewskiego łaski utrzymaniu”, a wykorzystał na zakup siedmiu wsi: Nieborowa, Piasek, Łasiecznik, Wólki Łasieckiej, Sypienia, Sokółowa i części Jasionny, dających 3458 złp rocznego dochodu z czynszu. Do tego doszła аренда czopowego i szeleżnego z miasta Bolimowa w roku następnym oraz systematycznie nabywane różnymi drogami kolejne majątności. W 1773 r. była to Dębica w powiecie pilźnieńskim oraz dobra w hrabstwie cimkowickim i czarnawczyckim (opieka nad chorym umysłowo bratem Jakubem), w 1777 r. Łupia (zakup własności prymasa Antoniego Ostrowskiego), w 1780 r. Przygodzice i Ostrów w województwie kaliskim i sieradzkim oraz Miastków, Brwinów i Kopy-

⁸ Ibid. sygn. 198.

⁹ Ibid. sygn. 199.

¹⁰ Ibid. sygn. 201.

¹¹ K. Lesińska, *Michał Hieronim Radziwiłł* [w:] PSB, t. 30, s. 306–309.

tów (zrzekł się ich na rzecz Michała Hieronima jego starszy brat Józef), w 1781 r. spadek przysługujących mu po ojcu części hrabstwa cimkowickiego, w 1792 r. zakup Gąskowic i Łązek w województwie sandomierskim i Siedliszczan w Galicji, w 1797 r. starostwo bolimowskie przekazane mu w posiadanie dziedziczne przez Fryderyka Wilhelma II oraz zakup pałacyku w Warszawie przy ulicy Pięknej nr hipoteczny 1755, w latach 1802–1803 kupno dalszych części Jasionny i połączenie ich z kluczem nieborowskim. Stosunki na dworze rosyjskim i niepewna pozycja prawna Aleksandra Dominika (syna Dominika Radziwiłła, głównego spadkobiercy „Panie Kochanku” i zarazem bratanka Michała Hieronima Radziwiłła, który zajmował się nim jako główny prawny opiekun) pomogły w przeniesieniu praw do ordynacji nieświeskiej z małoletniego bratanka na własnego syna Antoniego¹². W 1819 r. przejął resztę dóbr cimkowickich, pozostałą część Brwinowa, Kopytowa, Przygodzie oraz pałac w Warszawie przy ulicy Miodowej 493, w wyniku postępowania prawnego, podjętego przeciw niemu przez pełnoletnie już Annę i Marię, córki Dominika Radziwiłła (rodzonego brata Michała Hieronima), których prawnym opiekunem, po śmierci ich ojca, mianował się samowolnie, zajmując przy okazji ich dobra. W 1808 r. Michał Hieronim Radziwiłł wszedł w posiadanie majątku Życzyn w powiecie garwolińskim (zakup od rządu austriackiego), w 1815 r. nabył nieruchomości w Ujazdowie, w 1816 r. Królikarnię.

Michał Hieronim Radziwiłł, kasztelan wileński od 1775 r., od 1780 r. członek Rady Nieustającej, zasiadał w Departamencie Wojskowym oraz pełnił urząd komisarza Komisji Edukacji Narodowej, nie wyróżniając się jednak żadną działalnością na tym polu. W czasie pierwszych dwu lat trwania Sejmu Wielkiego przebywał poza granicami państwa, unikając tym samym losu Adama Ponińskiego. Zamiłowań do gromadzenia majątku i bliskich stosunków z przedstawicielami rządu rosyjskiego nie porzucił do końca życia. Podzielała je zresztą w całości jego żona Helena z Przeździeckich, równie jak mąż bezwzględna w dążeniu do realizacji własnych celów i planów, „w ostatnim sposobie samolub, zły obywatel, nieuczynny”, surowo oceniony przez Juliana Ursyna Niemcewicza¹³. Niemniej rezultat ich dość kontrowersyjnego trybu życia, zwłaszcza działalności na niwie majątkowo-gospodarczej przeszedł oczekiwania. Okazał się nim scalony kompleks dóbr nieborowskich, których ozdobę stanowił pałac w Nieborowie i wspinały park w Arkadii — dzieło Heleny.

Po śmierci obojga (Heleny w 1821 r., Michała Hieronima w 1831 r.) Nieborów przeszedł w ręce ich syna Michała Gedeona (wg metryki Michała Hieronima Karola) i jego żony Aleksandry ze Steckich¹⁴. Michał Gedeon po studiach uniwersyteckich w Getyndze, pobycie w Dreźnie i Karlsbadzie (w kraju trwało tymczasem Powstanie Kościuszkowskie) powrócił do Nieborowa w 1795 r., a w roku następnym, z polecenia ojca, znalazł się wraz z bratem na dworze rosyjskim Katarzyny II. W 1797 r., już od Pawła I, otrzymał tytuł szambelana dworu, a dwa lata później — komandorię krzyża maltańskiego. Po wkroczeniu wojsk napoleoń-

¹² Ibid.

¹³ J. Wegner, *Nieborów...*, s. 28.

¹⁴ Z. Zacharewicz, Wł. Zajewski, *Michał Gedeon Radziwiłł* [w:] PSB, t. 30, s. 309–312.

skich na ziemi polskie znalazł się w szeregach powstającego Wojska Polskiego, w stopniu płka, i z Napoleonem związał swoją przyszłość. Po odwołaniu z kampanii rosyjskiej ożenił się z Aleksandrą ze Steckich, która wniosła mu dobra szpanowskie koło Równego na Wołyniu oraz klucz czarkowski w Pińczowskim. Za udział w Powstaniu Listopadowym, w którym był przez pewien czas jego naczelnym wodzem, został uwięziony i zesłany do Jarosławia; towarzyszyła mu żona. Pozostali tam do 1836 r. W wyniku represji Michał Gedeon stracił swe litewskie majątki (Borysowszczyzna w powiecie borysowskim oraz Cimkowicze w powiecie słuckim), które zostały przejęte na skarb państwa, ale w związku z rozpoczętym postępowaniem spadkowym po śmierci Michała Hieronima sekwestr cofnięto i zarząd nad nimi oddano Andrzejowi Walentemu Radziwiłłowi i jego bratankowi Leonowi, adiutantowi Mikołaja I (bratu i bratankowi Michała Gedeona). Leon zatrzymał dobra litewskie, natomiast prawa do dóbr w Królestwie (Nieborów i Bolimów) przejął na dzieci represjonowanego stryja: Michalinę, Karola Andrzeja i Zygmunta — dziedzica Czarkowów i Nieborowa.

Przejęcie Nieborowa przez Zygmunta Radziwiłła oznaczało kres jedności i zwarłości kompleksu dóbr stworzonego przez Michała Hieronima Radziwiłła. Nowy właściciel wkrótce wyprzedał się ze swoich wszystkich dóbr w Królestwie, nie przywiązując najmniejszej uwagi do ich losów. Przykładowo: Arkadię sprzedał M. Adlerbergowi, gubernatorowi Finlandii, Nieborów zaś bratankowi Michałowi Piotrowi.

Michał Piotr, syn Karola Andrzeja i Jadwigi z Sobańskich, był wnukiem Michała Gedeona i prawnukiem Michała Hieronima Radziwiłła¹⁵. Po ukończeniu studiów polityczno-administracyjnych powrócił do kraju i osiadł w Nieborowie, którym zarządzał. Udało mu się przywrócić do dawnej świetności pałac i ogród w Nieborowie oraz powiększyć bibliotekę. W 1881 r. uruchomił fabrykę majoliki, a w 1893 r. odkupił Arkadię od Adlerbergów.

Od 1890 r. działał aktywnie w Warszawskim Towarzystwie Dobroczyńności, dzieląc swoją troskę o posiadłość nieborowską a losy bezdomnych dzieci. Zmarł w Warszawie w 1903 r., nie pozostawiając potomstwa.

Z chwilą śmierci Michała Piotra Radziwiłła dobra nieborowskie przeszły na własność Janusza Franciszka Ksawerego Radziwiłła, syna Ferdynanda Fryderyka i Pelagii z Sapiehów, wnuka Antoniego i prawnuka Michała Hieronima¹⁶. Janusz, późniejszy polityk, działacz konserwatywny, senator, ordynat ołycki, osiadł w Nieborowie i Szpanowie po zawarciu małżeństwa z Anną z Lubomirskich w grudniu 1905 r.¹⁷ Jeśli dobra wołyńskie obok dochodów z przedsiębiorstw przemysłowych i spółek finansowych tworzyły podstawy jego pozycji materialnej, to Nieborów pozostawał deficytowy. Daleki od świetności z czasów Michała Hieronima, wymagał raczej dodatkowych inwestycji, a przede wszystkim podźwignięcia z zaniedbania. Od 1906 r. zarząd Janusza rozszerzył się dodatkowo na dobra dobrostańskie żony, Okse, Czycze i Nagłowice w powiecie jędrzejowskim należące do matki, oraz

¹⁵ Ibid. St. Konarski, *Michał Piotr Radziwiłł*, s. 313–315.

¹⁶ Ibid., J. Jaruzelski, *Janusz Radziwiłł*, s. 215–225.

¹⁷ Ibid.

ordynację ołtyką ojca. W 1936 r. wszystkie należące doń majątki ziemskie tworzyły powierzchnię 41 tys. ha i choć ich właściciel należał do grona czynnych polityków, ciągle zaangażowanych w swoją działalność, nie pozostawały zaniedbane. W okresie dwudziestolecia międzywojennego i okupacji niemieckiej Janusz przebywał częściej w Warszawie lub poza granicami kraju (z racji pełnionych funkcji państwowych bądź przykrych wyroków losu — więzienia w Związku Radzieckim i Niemczech), niż w Nieborowie. Powrócił tutaj z rodziną dopiero w październiku 1944 r., na niedługi czas z powodu kolejnego aresztowania go przez NKWD i wywiezienia do Krasnogorska (23 I 1945), skąd powrócił dopiero w 1947 r. Od lutego 1945 r. pałacem zajmował się prof. Stanisław Lorentz, na listowną prośbę Janusza, zaś wszystkie dobra nieborowskie zostały przejęte na własność państwa.

Dokumentacja dotycząca fortuny Radziwiłłów z Nieborowa, ich życia i działalności zachowała się w zbiorach rodzinnych rodu pod nazwą Archiwum Radziwiłłów z Nieborowa, które to archiwum znajduje się obecnie w AGAD, gdzie trafiło z in. archiwaliami, tzw. podworskimi, z Wilanowa 22 X 1951 r., na mocy decyzji władz centralnych. Początkowo przechowywane było w Pałacu pod Blachą, tymczasowej siedzibie Archiwum Głównego, skąd zostało przeniesione do Pałacu Raczyńskich przy ulicy Długiej 7; znajduje się tu do dzisiaj¹⁸. Różnorodny w swej zawartości zespół liczy około 45 m. b. akt. Składają się na nie akta ekonomiczne dóbr nieborowskich i starostwa bolimowskiego, akta majątkowe i rodzinne oraz korespondencja. W 1945 r. porządkiem zespołu zajął się Alfred Feliks Władysław Piottuch Kublicki¹⁹. Ten antykwariusz i archiwista-samouk był oficerem rezerwy wojsk pruskich z ukończoną szkołą średnią. Zajmował się m.in. porządkowaniem archiwów dworskich. Jego dziełem była inwentaryzacja części Archiwum Podhoreckiego, zapisanej w 1896 r. Potockim przez Leona Rzewuskiego, oraz Archiwum Skimborowicza wraz ze zgromadzonym przez tegoż Archiwum Masońskim. Uporządkował ponadto archiwum Andrzeja Potockiego, Archiwum Potockich z „Kapicianami” czyli odpisami, które sporządził, dla Piotra Potockiego z Bociek, Ignacy Kapica Milewski, autor znanego herbarza. Przebywając w Rosi rozpoczął on prace nad Archiwum Roskim Branickich, których nie dokończył. Archiwum nieborowskim zajął się w czasie II wojny światowej. Po Powstaniu Warszawskim znalazł się w Nieborowie, gdzie pomimo sędziwego wieku spisał jeszcze 113 pudeł akt tzw. administracyjno-gospodarczej części tego archiwum. Jego inwentarz, bardzo sumaryczny, trafił do AGAD wraz z innymi nieuporządkowanymi aktami (razem 4 m. b.). W Archiwum Głównym porządkowaniem zespołu zajęła się już w 1951 r. Iza Mickiewiczowa²⁰. Wyodrębniła ona następujące grupy: akta administracyjno-gospodarcze dawniejsze; akta administracyj-

¹⁸ J. Wegner., *Nieborów...; Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie. Informator o zasobie*, oprac. T. Zielińska, Warszawa 1992, s. 209.

¹⁹ *Słownik biograficzny archiwistów polskich*, t. 1, 1918–1984, oprac. zbior., Warszawa–Łódź 1988, s. 118–119.

²⁰ *Ibid.* s. 143–144.

no-gospodarcze nowsze; korespondencja. Dokładne opracowanie zaczęła od części nowszej²¹, którą podzieliła na dwa działy:

A — akta administracji dóbr nieborowskich do 1905 r.

B — akta Zarządu Dóbr i Interesów Janusza Radziwiłła. Każdy z nich uporządkowała i posygnowała w grupach rzeczowych. W 1974 r. do zespołu włączono *dissoluta*, na które składały się akta z okresu I wojny światowej, jak: brulionowe wyciągi z ksiąg kasowych, bruliony budżetów i bilansów, rachunki, korespondencja dotycząca zaległych płatności, akta luźne dotyczące spraw administracji nieborowskiej, w tym parcelacji folwarków, akta spraw sądowych z włościanami itp. Zinwentaryzowała je Barbara Janicka.

Rezultatem prac Mickiewiczowej, Janickiej i Janiny Milewskiej stał się inwentarz kartkowy (opracowany w zasadniczym zrabie przez Mickiewiczową). Obejmuje on 1810 j. a., tj. 27 m. b., opatrzonych numeracją ciągłą (*numerus currens*), która zastąpiła poprzednią. Zespół podzielony został na następujące grupy:

Dissoluta, sygn. 1–32.

Książki przychodu i rozchodu XIX w. (gospodarcze).

Rejestra folwarku Mysłaków i Arkadia.

Akta dzierżawy różnych pałaców.

A. Akta Zygmunta Radziwiłła, sygn. 1–62. Akta administracji dóbr nieborowskich i myśłakowskich, sygn. 63–138; Akta różne (osobiste i gospodarcze), sygn. 139–165.

B. Akta osobiste Janusza Radziwiłła i jego rodziny, sygn. 166–182; Akta pałacu w Nieborowie, sygn. 183–227; Majątki należące do dóbr nieborowskich, sygn. 228–288; Inne majątki, sygn. 289–345; Sprawy sądowe różne, sygn. 346–584; Pracownicy administracji, rolni i inni, sygn. 585–654; Hodowla, sygn. 887–951, (XX w.); Lasy, łowiectwo, sygn. 952–982, (XX w.); Zakłady przemysłowe, sygn. 983–1043, (XX w.); Melioracje i drogi, sygn. 1044–1965, (XX w.); Instytucje społeczne, sygn. 1066–1076, (XX w.); Kasa, sygn. 1077–1810, (XX w.).

Część dawniejsza administracyjno-gospodarcza Archiwum Nieborowskiego, licząca 9,5 m. b. akt, została w większości zinwentaryzowana przez Krystynę Lesińską, pracownika AGAD. Pozostałe 2,5 m. b. stało się przedmiotem prac archiwalnych autorki niniejszego szkicu, która starała się połączyć nowo tworzone jednostki z istniejącą większą całością bez burzenia, jeżeli to tylko było możliwe, istniejącego układu akt, stworzonego przez poprzedniczkę. Jednakże nie zawsze było to możliwe. Nazwy wyodrębnionych wcześniej grup akt okazywały się często niewystarczające, toteż zachodziła konieczność ich uszczegółowienia lub stworzenia nowych. W ten sposób powstała ostateczna wersja układu akt Archiwum Nieborowskiego, dawniejszego. Tworzą go następujące działy:

I. Radziwiłłowie. Papiery osobiste i rodzinne, sygn. 1A–93.

II. Bolimów, sygn. 94–193.

IIIA. Nieborów. Akta majątkowo-prawne, sygn. 194–276.

IIIB. Nieborów. Sprawy gospodarczo-administracyjne, sygn. 277–849.

IV. Akta innych rodzin, sygn. 850–875.

²¹ Janina Milewska, Informacja o nieborowskim archiwum gospodarczym, mps, Warszawa 1975, dostępny w Oddziale III AGAD.

V. Publika, sygn. 876–904.

VI. Materiały informacyjne o dziejach Radziwiłłów, ich archiwum i biblioteczce oraz różne akta bliżej nie zidentyfikowane, sygn. 905–967.

Pierwszy dział Archiwum Radziwiłłów z Nieborowa obejmuje akta odnoszące się do rodu jako całości, jak i jego przedstawicieli wywodzących się z różnych linii: ołyckiej, nieświeskiej i kleckiej. Przy czym żadna z nich nie należy, do pewnego momentu, do specjalnie uprzywilejowanych. Sytuacja zmienia się za Michała Hieronima Radziwiłła. Jest to zrozumiałe, bowiem on stał się twórcą zwartego kompleksu dóbr nieborowskich, a przy tym również i archiwum. Dlatego z jego pozycji należy spojrzeć na dokumenty tworzące wspomniany dział pierwszy. Jako przedstawiciel radziwiłłowskiego rodu Michał Hieronim nie mógł odmówić sobie posiadania kopii dokumentów nadających Radziwiłłom tytuł książęcy, i tym samym gwarantujących im wyjątkową pozycję w ówczesnej Rzeczypospolitej, ani tym bardziej związanych ze swoimi bezpośrednimi przodkami. Zastanawiając się nad obecnością wspomnianych materiałów w tym zespole nie można całkowicie odrzucić innego wyjaśnienia, wynikającego z losów archiwów radziwiłłowskich z Nieświeża i Nieborowa. Oba archiwa były bowiem łączone i rozdzielane w ciągu XIX w. i w początkach XX w. Niewykluczone, że następstwem tych zabiegów stało się mechaniczne przeniesienie dokumentów należących do archiwum radziwiłłowskiego z Nieświeża, na co wskazywałby ich przypadkowy charakter wobec archiwaliów nieborowskich, stwarzający wrażenie wyrwania i niedopasowania do całości; przykładem tego jest osoba Albrychta Stanisława, kanclerza wielkiego litewskiego, czy Bogusława, syna Janusza, podczaszego litewskiego, kasztelana wileńskiego i rokoszanina z 1606 r. Papiery osobiste i rodzinne Radziwiłłów tworzą j. a. od 1 do 94. Wśród nich znajdują się papiery dokumentujące nadanie Mikołajowi Radziwiłłowi, wojewodzie wileńskiemu i kanclerzowi wielkiemu litewskiemu tytułu książęcego przez cesarza Maksymiliana I w dniu 25 II 1519 r., przyznanie księstwa ołyckiego i nieświeskiego Mikołajowi Radziwiłłowi „Czarnemu”, kanclerzowi litewskiemu i wojewodzie wileńskiemu, przez cesarza Karola V w dniu 14 XII 1547 r. oraz potwierdzenie praw Radziwiłłów: Mikołaja „Czarnego”, Mikołaja „Rudego” i Jana, starosty tykocińskiego do wymienionych tytułów przez kolejnych królów polskich: Zygmunta Starego w 1518 r. oraz Zygmunta Augusta w 1547 r. i 1549 r. Również podobny charakter ma Kopiański różnych dokumentów dotyczących rodziny ks. Radziwiłłów z drugiej połowy XVI w. alfabetycznie zebranych, znajdujących się pod sygn. 1. Oddzielną grupę stanowią akta Radziwiłłów z linii ołyckiej, nieświeskiej i kleckiej. Tworzą je dokumenty osobiste: metryki chrztów, akty zgonów, pamiętniki, materiały związane z działalnością polityczną, funkcjami religijnymi jako fundatorów oraz opiekunów wyznawców i duchowieństwa, ze sprawami sądowymi i prawno-majątkowymi, potwierdzającymi lub regulującymi prawa własności przedstawicieli rodu, a mianowicie:

Albrychta Stanisława (1593–1656), kanclerza wielkiego litewskiego i ordynata ołyckiego, syna Stanisława, marszałka wielkiego litewskiego i Marianny z Myszków²²;

²² W. Szczygielski, *Albrycht Stanisław Radziwiłł* [w:] PSB, t. 30, s. 150–155.

Bogusława (1620–1669), koniuszego litewskiego i generalnego gubernatora Prus Książęcych, syna Janusza, kasztelana wileńskiego i Elżbiety Zofii Hohenzollern²³; Karola Stanisława (1669–1719), kanclerza wielkiego litewskiego, najmłodszego syna Michała Kazimierza i Katarzyny z Sobieskich, ordynata nieświeskiego²⁴; Michała Kazimierza „Rybeński” (1702–1762), hetmana wielkiego litewskiego i wojewody wileńskiego, ordynata nieświeskiego i ołyckiego, syna Karola Stanisława, kanclerza wielkiego litewskiego i Anny Katarzyny z Sanguszków²⁵; Hieronima Floriana (1715–1760), podczaszego litewskiego i chorążego wielkiego litewskiego, najmłodszego syna Karola Stanisława i Anny Katarzyny z Sanguszków²⁶; Karola Stanisława „Panie Kochanku” (1734–1790), wojewody wileńskiego i marszałka generalnego konfederacji radomskiej, ordynata nieświeskiego, syna Michała Kazimierza i Franciszki Urszuli z Wiśniowieckich²⁷; Marcina Mikołaja (1705–1782), krajczego litewskiego i ordynata ołyckiego, syna Jana Mikołaja, wojewody nowogródzkiego i Doroty Henrietty z Przebendowskich²⁸; Marty z Trębickich Radziwiłłowej, żony Marcina Mikołaja oraz ich dzieci: Michała Hieronima, Antoniego Mikołaja, Jakuba, Dominika i wnuczek: Marii Anny i Anny Elżbiety, wnuczek po Dominiku. Są to w znacznej mierze metryki chrztów i akty zgonów wymienionych osób oraz w niewielkim stopniu drobne akta majątkowe; Dominika Mikołaja (1653–1697), kanclerza wielkiego litewskiego i ordynata kleckiego, syna Aleksandra Ludwika i Lukrecji Marii ze Strozich²⁹; Mikołaja Faustyna (1688–1746), miecznika litewskiego i wojewody nowogródzkiego, syna Dominika Mikołaja i Anny Marianny z Połubińskich³⁰; Barbary z Zawiszów Radziwiłłowej, żony Mikołaja Faustyna³¹; Jana Mikołaja Aleksandra (1681–1729), wojewody nowogródzkiego i ordynata kleckiego, syna Dominika Mikołaja i Anny Marianny z Połubińskich. Duże znaczenie historyczne ma jego diariusz pisany w okresie 7 III 1709 — I 1710, 1724–1729 oraz akta starostwa jurborskiego³²; Doroty Henrietty z Przebendowskich Radziwiłłowej, żony Jana Mikołaja Aleksandra³³.

Wyjątkowe znaczenie mają materiały działu I Archiwum Radziwiłłów z Nieborowa związane z osobą Michała Hieronima Radziwiłła i jego żony Heleny z Przeździeckich (tworzą aż 32 j.). Obejmują dokumenty osobiste Michała Hieronima Radziwiłła potwierdzające jego szlacheckie pochodzenie, rozliczenia posagowe

²³ Ibid., T. Wasilewski, *Bogusław Radziwiłł*, s. 161–172.

²⁴ Ibid., A. Rachuba, *Karol Stanisław Radziwiłł*, s. 240–248.

²⁵ Ibid., H. Dymnicka-Wołoszyńska, *Michał Kazimierz Radziwiłł*, s. 299–306.

²⁶ Ibid., *taż*, *Hieronim Florian Radziwiłł*, s. 185–188.

²⁷ Ibid., J. Michalski, *Karol Stanisław Radziwiłł*, s. 248–262.

²⁸ Ibid., H. Dymnicka-Wołoszyńska, *Marcin Mikołaj Radziwiłł*, s. 290–291.

²⁹ Archiwum Radziwiłłów z Nieborowa, akta dawniejsze, sygn. 6 to akta o charakterze prawnomajątkowym.

³⁰ E. Szklarska, *Mikołaj Faustyn Radziwiłł* [w:] PSB, t. 30, s. 361–363.

³¹ ARN, akta dawniejsze, sygn. 3 — akta z lat 1746–1777 dotyczące podziału spadku po śmierci Mikołaja Faustyna i jego żony Barbary z Zawiszów.

³² Ibid., akta dawniejsze, sygn. 7–11, zawierają również dokumenty posagowe siostr Jana Mikołaja Aleksandra, Lukrecji i Katarzyny oraz związane z procesem unieważnienia jego małżeństwa z Dorotą Henriettą.

³³ Ibid., sygn. 12–14, akta dotyczące spraw majątkowych i spadku po Dorocie Henriecie z Przebendowskich.

z rodziną Heleny z Przeździeckich, a nawet teksty życzeń, składanych mu z okazji imienin.

Interesującą pozycję stanowi też jego własnoręczny diariusz, pisany w latach 1761–1763, oraz materiały związane z kontrowersyjnymi zainteresowaniami politycznymi i majątkowymi. Godne uwagi są zwłaszcza dokumenty sejmu 1766 r. oraz akt przystąpienia Michała Hieronima do Konfederacji Targowickiej. Specjalnie wartościowe wydają się akta odnoszące się do roli Michała Hieronima jako prawnego opiekuna małoletniego Mateusza Radziwiłła, koniuszycza litewskiego z lat 1778–1782 i Dominika, podkomorzycza litewskiego z lat 1791–1801, a także regulujące sprawy majątkowe po śmierci Michała Hieronima i Heleny z Przeździeckich (tu cenne są zwłaszcza inwentarze pałaców Arkadii i Nieborowa).

Następne sygnatury zawierają dokumenty dotyczące ich dzieci: Krystyny Marty, Anieli, Karola Łukasza Krzysztofa oraz Walentego. Są to metryki chrztów³⁴.

W materiałach związanych z następcami Michała Hieronima i Heleny z Przeździeckich znajdują się m.in. akta przebiegu służby wojskowej ich syna Michała Gedeona oraz majątkowo-prawne, dokumentujące przechodzenie dóbr nieborowskich w ręce kolejnych właścicieli, testamenty Aleksandry ze Steckich Radziwiłłowej oraz jej syna Zygmunta — włodarza krótkotrwałego i niezbyt fortunnego. Zaniedbania naprawił dopiero Michał Piotr, godny następcą twórcy i pierwszego właściciela Nieborowa. Papiery Archiwum Radziwiłłów z Nieborowa odnoszące się do tego ostatniego mieszczą się w 10 j. a. Obejmują dokumenty osobiste i majątkowe, wśród których najwięcej miejsca zajmują bruliony artykułów, opracowań naukowych, historycznych, utworów literackich oraz materiały związane z działalnością w Warszawskim Towarzystwie Dobroczynności.

Równie obfita jest dokumentacja życia i działalności ostatniego pana na Nieborowie. Dział pierwszy obejmuje wiele akt metrykalnych Radziwiłłów nieborowskich.

Kolejne pozycje inwentarza odnoszą się do następujących właścicieli Nieborowa: Michała Gedeona³⁵ i jego żony Aleksandry ze Steckich³⁶; Zygmunta, syna Michała Gedeona i Aleksandry ze Steckich³⁷; Karola Andrzeja Walentego, syna Michała Gedona i Aleksandry ze Steckich³⁸; Michała Piotra, syna Karola Andrzeja i Jadwigi z Sobańskich, wnuka Michała Gedeona³⁹; Janusza Franciszka Ksawerego, syna Ferdynanda Fryderyka i Pelagii z Sapiechów oraz jego żony Anny z Lubomirskich⁴⁰.

Oprócz akt ściśle osobistych są także materiały dotyczące działalności Janusza w Stronnictwie Pracy Narodowej, ekonomiczne, materiały odpowiadające jego politycznym zainteresowaniom i funkcjom, m.in. problemowi Ukrainy, granicy wschodniej państwa polskiego podczas I wojny światowej i położenia ludności polskiej na terytorium Ukrainy oraz państwa rosyjskiego, misjom dyplomatycz-

³⁴ Ibid.

³⁵ Z. Zacharewicz, Wł. Zajewski, *Michał Gedeon...*

³⁶ ARN, akta dawniejsze, sygn. 56–60.

³⁷ Ibid., sygn. 61–64.

³⁸ Ibid., sygn. 65.

³⁹ Ibid., sygn. 66–75; St. Konarski, *Michał Piotr Radziwiłł* [w:] PSB, t. 30, s. 313–315.

⁴⁰ J. Jaruzelski, *Janusz Radziwiłł...*

nym Zdzisława Grocholskiego i Włodzimierza Dzieduszyckiego w Rosji, sytuacji wewnętrznej Rzeczypospolitej w latach 1926–1931 oraz sprawom publicznym. Z zainteresowaniami politycznymi Janusza wiąże się obecność publikowanych mów, wygłaszanych w Pruskiej Izbie Panów przez Bogusława Fryderyka (1809–1873), gen. pruskiego i członka Izby Panów, ordynata przygodzickiego⁴¹, Edmunda Fryderyka (1842–1895), księdza, posła do parlamentu Rzeszy, syna Bogusława i Leontyny hr. Clary und Aldringen⁴² oraz Ferdynanda Fryderyka (1834–1926), posła do parlamentu Rzeszy, członka Izby Panów, ordynata ołyckiego i przygodzickiego syna Bogusława i Leontyny hr. Clary und Aldringen⁴³.

Na ostatnie pozycje działu pierwszego składają się dokumenty osobiste dzieci Janusza i Anny z Lubomirskich: Edmunda, Ferdynanda i Stanisława. Są tu ich zeszyty szkolne⁴⁴.

Dział drugi inwentarza to akta starostwa bolimowskiego, otrzymanego przez Michała Hieronima Radziwiłła w dzierżawę od Stanisława Augusta Poniatowskiego, a w posiadanie dziedziczne od Fryderyka Wilhelma II, króla pruskiego. Najstarsze dokumenty związane z dobrami bolimowskimi to wypisy z Metryki Koronnej z początku XVI w. Obok nich obecne są inwentarze i lustracje starostwa, a także dokumenty nadające prawa własności do wspomnianych dóbr. Podobny charakter mają archiwalia związane z miastem Bolimowem. Naturalnie, nie ma wśród nich akt dokumentujących prawa własności. Ich miejsce zajmują sprawy podatkowe i związane z obsadą urzędów miejskich, a także sporne pomiędzy władzami miejskimi a starostami. Dużą grupę stanowią materiały dotyczące propinacji (kopie, odpisy i oryginały przywilejów miasta, kontrakty dzierżawne, korespondencja ze starostami) i lasów bolimowskich, również zbliżone typem akt. Przedstawiając dział II nie sposób pominąć folwarku i wsi o nazwie Ziabki — sygn. 148–154, które w przeciwieństwie do innych dóbr posiadają w miarę pełną dokumentację (obok wypisów przywilejów z XV w. akta majątkowo-prawne i korespondencja gospodarcza). Pozostałe dobra — jedynie korespondencję w sprawach pańszczyzny, plany folwarków oraz skargi włościan. Akta podatkowe to kwity podatków opłacanych z dóbr starostwa bolimowskiego, wójtostwa w Humaniu i Wsi Bolimowskiej. Zaś kościół i szkoła w Bolimowie to obszerna grupa źródeł, obejmująca w pierwszym przypadku przywileje dotyczące uposażenia trzech kościołów bolimowskich, akta spraw sądowych pomiędzy władzami kościelnymi a starostami (wykazy kosztów przeznaczonych na prace budowlane, spraw dotyczących regulacji dóbr kościelnych, wreszcie inwentarze i fundusze. W drugim zaś pełną dokumentację związaną z powołaniem szkoły w latach 1800–1821.

Akta działu drugiego zostały uporządkowane w następujących grupach: Starostwa bolimowskiego za kolejnych starostów: Leopolda Marcina Zamoyskiego i Konstancji z Podberskich, Stanisława Gadomskiego, podkomorzego sochaczewskiego, sygn. 94–103. Dóbr bolimowskich z lat 1830–1850, sygn. 104–107. Miasta

⁴¹ A. Galos, *Bogusław Fryderyk Radziwiłł* [w:] PSB, t. 30, s. 173.

⁴² Ibid., P. Sczaniecki, *Edmund Fryderyk Radziwiłł*, s. 178–180.

⁴³ Ibid., A. Galos, *Ferdynand Fryderyk Radziwiłł*, s. 181–183.

⁴⁴ ARN, akta dawniejsze, sygn. 89–93.

Bolimowa z lat 1519–1857, sygn. 108–117. Propinacji w Bolimowie z lat 1722–1849, sygn. 118–126. Lasów z lat 1808–1867, sygn. 127–146. Ziąbek z lat 1443–1838, sygn. 147–154. Folwarku Bolimowskiego z lat 1795–1796, sygn. 155. Wsi Bolimowskiej, Sypienia z 1798 r. i 1848 r., sygn. 156. Humania z pierwszej połowy XIX w., sygn. 157. Bud Bolimowskich z 1852 r., sygn. 158. Woli Szydłowieckiej z lat 1795–1860, sygn. 159–169. Gorzelni w Woli Szydłowieckiej z lat 1842–1846, sygn. 170–173. Folwarków różnych z 1825 r., sygn. 174. Spraw budowlanych z 1852 r., sygn. 175. Podatków z lat 1774–1848, sygn. 175a–180. Kościołów z lat 1427–1835, sygn. 181–191. Szkoły z lat 1800–1821, sygn. 192–193.

Na dział trzeci składają się akta związane z Nieborowem. Ze względu na swój niejednorodny charakter zostały podzielone na majątkowo-prawne (A) i administracyjno-gospodarcze (B). Pierwsze mają charakter wyłącznie prawno-majątkowy. Potwierdzają prawa własności do rozmaitych dóbr, rozliczenia finansowe w transakcjach kupna-sprzedaży i przekazywaniu w dzierżawę, zapisy testamentowe i posagowe, akta sądowe i wyroki w sprawach spornych o dobra. Odnoszą się zarówno do Nieborowa, jak i wsi stopniowo włączanych przez Radziwiłłów do klucza nieborowskiego. Są o tyle przydatne, że w opraciu o nie można odtworzyć proces budowania fortuny przez Michała Hieronima Radziwiłła, podobnie jak to miało miejsce w przypadku starostwa bolimowskiego dzięki archiwaliom działu drugiego. Równie ważne są akta hipoteczne Nieborowa oraz dotyczące sporów o grunty. Obejmują one chronologicznie niemalże całe stulecie, bo lata 1773–1887 i zawierają materiały związane z transakcjami przeprowadzanymi przez kolejnych właścicieli: Nieborowskich oraz kardynała Michała Radziejewskiego z lat 1682–1699, sygn. 194; Towiańskich z lat 1715–1766, sygn. 195–196; Lubomirskich z lat 1723–1724, sygn. 197; Łochockich z lat 1736–1781, sygn. 198–199; Michała Ogińskiego z lat 1765–1790, sygn. 199–201; Michała Hieronima Radziwiłła z lat 1774–1820, sygn. 201–202, dającymi im prawa własności do konkretnych dóbr klucza nieborowskiego: Jasionny z lat 1658–1804, sygn. 203–214; Sypienia vel Sepnicy z lat 1686–1786, sygn. 215; Łasiecznik z lat 1688–1782, sygn. 216; Bobrownik z lat 1728–1821, sygn. 217–218; Łupii czyli Arkadii z lat 1448–1820, sygn. 219–225; Chmielnika z 1911 r., sygn. 226; a także Akta związane z ich długami, procesami o nie i hipoteką nieborowską z lat 1773–1887, sygn. 227–273, oraz sporami o grunty z lat 1773–1887, sygn. 274–277.

Akta grupy B to typowe akta gospodarczo-administracyjne, czyli kontrakty zawierane z urzędnikami, oficjalistami, ekonomami, rachmistrzami, rządcami, administratorami, plenipotentami i pełnomocnikami związanym z Nieborowem, ustalające ich uposażenie, a również akta personalne, akta popełnionych przez nich nadużyć, rozliczenia finansowe; instrukcje i dyspozycje wydawane kolejnym oficjalistom i urzędnikom zatrudnionym w dobrach nieborowskich; instruktarze regulujące całokształt organizacji gospodarki w dobrach nieborowskich i drobnozgodowe dyspozycje gospodarcze; tygodniowe i miesięczne raporty ekonomiczne poszczególnych folwarków, informujące o stanie pańszczyzny i propinacji; inwentarze czyli dokładne opisy stanu dóbr; plany i kosztorysy związane z pracami budowlanymi prowadzonymi na terenie klucza nieborowskiego; akta informujące o obciążeniach podatkowych i opłatach ubezpieczeniowych opłacanych z dóbr nieborowskich (budynki, inwentarz żywy, zboża); akta kasowe (rachunki i raporty).

Podobny charakter mają dokumenty związane z lasami, propinacją, młynem i tartakiem nieborowskim oraz folwarkami, włościanami, kościołem i szkołą w Nieborowie, a także pałacami należącymi do Radziwiłłów i ich dobrami spoza klucza nieborowskiego i bolimowskiego. Wspomniane akta zostały podzielone na grupy:

Administracja dóbr nieborowskich i bolimowskich (instruktarze i dyspozycje ekonomiczne dla urzędników, kopiariusze kontraktów oraz dokumenty o charakterze administracyjnym i gospodarczym) z lat 1776–1939, sygn. 278–311; Raporty ekonomiczne z lat 1821–1943, sygn. 312–361; Inwentarze dóbr z lat 1777–1861, sygn. 362–369; Budownictwo z lat 1817–1838, sygn. 370–371; Podatki z lat 1810–1915, sygn. 372–382; Ubezpieczenia z lat 1822–1901, sygn. 383–388; Oficjaliści z lat 1776–1823, sygn. 389–393; Uposażenie oficjalistów w latach 1818–1885, sygn. 394–416; Ekonomowie z lat 1818–1826, sygn. 417–419; Rachmistrze z lat 1820–1825, sygn. 420–422; Plenipotenci z lat 1823–1850, sygn. 423–445; Pełnomocnicy z lat 1851–1861, sygn. 446–448; Rządcy z lat 1813–1860, sygn. 449–524; Administratorzy z lat 1825–1892, sygn. 525–528; Prowent z lat 1771–1862, sygn. 529–602; Kasa dóbr nieborowskich w latach 1832–1944, sygn. 603–626; Lasy z lat 1830–1877, sygn. 627–655; Propinacja nieborowska w latach 1766–1877, sygn. 656–672; Austeria z 1830 r., sygn. 673; Młyn i tartak w latach 1810–1860, sygn. 674–680; Fabryka farby Krapp w latach 1825–1828, sygn. 681.

Folwarki: Hrabstwo nieborowskie w latach 1786–1787, sygn. 681; Jasionna w latach 1778–1856, sygn. 682–687; Królikarnia w latach 1825–1849, sygn. 688–705; Łasieczniki i Wólka Łasiecka w latach 1786–1938, sygn. 706–716; Mysłaków w latach 1802–1836, sygn. 717–727; Nieborów w latach 1835–1942, sygn. 728–734; Radziwiłłów w latach 1854–1856, sygn. 735–736; Leśnictwo nieborowskie w latach 1936–1939, sygn. 737; Włościanie w latach 1815–1860, sygn. 738–763; Kościół w Nieborowie w latach 1779–1859, sygn. 764–777; Szkoła w Nieborowie w latach 1819–1820, sygn. 778.

Pałace w: Nieborowie w latach 1784–1945, sygn. 779–793; Arkadii w latach 1858–1860, sygn. 794; Białej i Szpanowie z 1825 r. i XVIII w., sygn. 795–796; Warszawie w latach 1774–1853, sygn. 797–799; Królikarni w latach 1778–1843, sygn. 800–810.

Ogrody w Królikarni w latach 1817–1830, sygn. 811–817.

Dobra Radziwiłłów w: Białoleśce w latach 1823–1826, sygn. 818–819; Brwinowie w latach 1527–1858, sygn. 820–825; Bystrzycy w latach 1729–1830, sygn. 826; Cimkowiczach w latach 1775–1834, sygn. 827; Czarkowach w latach 1832–1849, sygn. 828–829; Czarnawczycach w latach 1788–1819, sygn. 830; Dembicy Zawadach w latach 1819–1820, sygn. 831; Kopytowie i Brwinowie w latach [1495–1510]–1820, sygn. 832–835; Nogawczynach w latach 1704–1707, sygn. 836; Pieczyskach w latach 1829–1845, sygn. 837–838; Placencji w latach 1797–1817, sygn. 839–840; Kolonii Puste Pole, sygn. 841; Warszawie Ujazdowie w latach 1791–1838, sygn. 842; Życzynie, sygn. 843–849.

Dział czwarty to akta innych rodzin. Najstarsze z nich sięgają roku 1551, najnowsze — dwudziestolecia międzywojennego. Równie różnorodny jest ich charakter. Począwszy od kontraktów handlowych przez rachunki i pokwitowania dla rzemieślników, dekrety sądowe, wypisy metrykalne z ksiąg kościelnych, akty

przyjęcia do bractw kościelnych, wypisy genealogiczne po utwory literackie, świadectwa przebiegu służby wojskowej, odpisy dyplomów ukończeniu studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim czy zeszyty szkolne. Wśród nich najbardziej zwarte grupy tworzą dokumenty odnoszące się do rodziny Lubomirskich, Połubińskich i Bryłów z Ocieszyna. Pozostałe grupy zawierają akta indywidualne.

Akta innych rodzin obejmują sygn. 850–876.

Piąty dział to *publica* z lat 1682–1812 (kopie już od 1347 r.), po koniec XIX w. (syn. 876–904). Wśród nich kopie przywilejów królów polskich i dokumentów wychodzących z kancelarii królewskiej, pojedyncze gazetki pisane z końca XVII w., opracowania historyczne, zbiór dokumentów dotyczących konfederacji barskiej i osiemnastowieczne instrukcje sejmowe i sejmikowe.

Ostatni, szósty dział skupia materiały informacyjne o dziejach Radziwiłłów z lat 1735–1939, opatrzone sygn. 905–967, zawierające akta, które nie mieściły się w przyjętym podziale całego zespołu na grupy. Wśród nich znajdują się takie materiały jak: wyciąg informacji o rodzinie Radziwiłłów z 1735 r., zbiory wierszy nieznanymi autorów polskich i obcych, luźne kartki z takimi wierszami, afisz teatralny, fragmenty różnych inwentarzy, kwity, zeszyty szkolne, wizytówki, plany wojskowe oraz okolicznościowa korespondencja kondolencyjna.

Podział zespołu Archiwum Radziwiłłów z Nieborowa na część dawniejszą i nowszą jest raczej umowny, bo w każdej z nich można odnaleźć materiały z punktu widzenia chronologii kwalifikujące się do jednej lub drugiej części, jak chociażby akta Zygmunta Radziwiłła w części nowszej, które mogłyby znaleźć się wśród dawniejszych, i na odwrót — dokumenty Janusza Radziwiłła, ostatniego właściciela Nieborowa, w części dawniejszej, które wypadłoby umieścić wśród nowszych. Stanowią one jednak zdecydowaną mniejszość. Pewne niekonsekwencje wynikają z kolejności, w jakiej rozpoczęto prace nad porządkowaniem zespołu w AGAD po przejęciu w 1951 r. Wówczas jako pierwszą wydzielono grupę akt nowszych nie poświęcając pozostałym nadmiernej uwagi. Rezultatem inwentaryzacji stał się zespół liczący 1810 j. a. (sygnatur), posiadający określony układ rzeczowy, gotowy do udostępnienia. Dlatego, ale nie tylko, w chwili rozpoczęcia i kontynuacji prac nad aktami nieuporządkowanymi, które otrzymały nazwę Archiwum Radziwiłłów z Nieborowa — część dawniejsza, świadomie zrezygnowano z praktycznego zastosowania koncepcji sztywnego chronologicznego podziału akt na dawniejsze i nowsze, który narzuciłby konieczność rozbicia istniejącej już całości zespołu. Ten sam argument przemawiał również przeciwko scaleniu obu części w jedną. Ponadto za utrzymaniem zespołu w takiej podzielonej postaci przemawiają same akta zespołu: ich historyczny charakter, powiązane z kolejnymi właścicielami; są osobiste i majątkowo-prawne, dokumentujące prawa własności w części dawniejszej, i zdecydowanie administracyjno-gospodarcze części nowszej. Utrzymanie tego podziału nie utrudnia w niczym korzystania z zespołu: jego części: dawniejszą i nowszą można określić jako Archiwum Radziwiłłów z Nieborowa I i II, zaś korespondencję radziwiłłowską, należącą do tego samego zespołu (zinwentaryzowaną przez Bolesława Taurogińskiego w 1945 r.), obejmującą 1403 j. a., (1251 sygnatur) z lat 1710–1939 i podzieloną na dwie serie: listy Radziwiłłów do Radziwiłłów oraz domów obcych do Radziwiłłów jako Archiwum Radziwiłłów z Nieborowa — korespondencja.

Każdą pozycję inwentarzową (j. a. opisana w inwentarzu) tworzą następujące elementy:

Sygnatura: jej numeracja ma charakter ciągły od 1A do 967.

Regest: tytuły oryginalne podane są w dosłownym brzmieniu, w cudzysłowie, w przypadku jego braku podana jest krótka charakterystyka określająca w sposób szczegółowy zawartość jednostki. Regest poprzedza wyróżniony optycznie nagłówek — tytuł jednostki, a kończy data odnosząca się do treści zawartych w niej materiałów.

Opis formalny rękopisu rozpoczyna informacja o jego stosunku do akt: oryginał, brulion, kopia. Następna informacja dotyczy języka rękopisu. Dalsze miejsce zajmuje opis zewnętrzny rękopisu, uwzględnia on dane o postaci, w jakiej występują akta: tom, akta luźne oraz o liczbie stron, a także informację czy jest to rękopis, maszynopis czy druk; ostatnie miejsce zajmuje rubryka sygnatury dawne, czyli wszystkie sygnatury umieszczone na rękopisie wcześniej, a świadczące o ich próbie porządkowania.

Uwagi to ostatnia rubryka: niekiedy uzupełnia informacje podane w poprzednich miejscach, czasem informuje o wszystkich dodatkowych adnotacjach umieszczonych na rękopisie, również o jego stanie zniszczenia lub zaginięciu.

Włodzimierz Piwkowski

ARCHIWUM PAŁACU RADZIWIŁŁÓW W NIEBOROWIE (MUZEUM W NIEBOROWIE I ARKADII)

W 1774 r. właścicielem dóbr nieborowskich i pałacu w Nieborowie stał się, w drodze kupna od Michała Kazimierza Ogińskiego, ks. Michał Hieronim Radziwiłł, który objął jednocześnie sąsiadujące z nimi starostwo bolimowskie przez cesję po staroście Stanisławie Gadomskim. Radziwiłł, porządkując sprawy majątkowo-prawne dóbr nieborowsko-bolimowskich oraz inwentarze wyposażenia i zbiorów artystycznych pałacu, założył w Nieborowie okazałe archiwum, które z biegiem lat było powiększane i uzupełniane o akta gospodarczo-administracyjne, a także dokumenty osobiste i rodzinne. Wcześniej dobra nieborowskie należały do rodu Nieborowskich (od początku XIV w.), od których odkupił je wraz z gotycko-renesansowym murowanym dworem w ostatnich latach XVII w. kardynał Michał Stefan Radziejowski. Kardynał przebudował istniejący już w tym czasie dwór na barokowy pałac wg projektów Tylmana z Gamenen. Do 1774 r. kolejnymi właścicielami pałacu i dóbr nieborowskich byli: kasztelan łęczycki Jerzy Hipolit Towiański i jego syn Krzysztof Mikołaj (od 1697 do 1723 r.), gen. saski Aleksander Jakub Lubomirski (do 1736 r.), starosta osiecki Stanisław Łochocki i jego syn Jan Józef (do 1766 r.), który odsprzedał dobra hetmanowi wielkiemu litewskiemu Michałowi Kazimierzowi Ogińskiemu¹.

Michał Hieronim Radziwiłł² zgromadził w pałacu nieborowskim kolekcję obrazów mistrzów europejskich — holenderskich, niemieckich, francuskich, wło-

¹ Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie. Archiwum Radziwiłłów z Nieborowa. Akta majątkowe i gospodarcze dawniejsze. IIIA. Nieborów. Akta majątkowo-prawne, sygn. 194–202 oraz II. Bolimów. Starostwo bolimowskie, sygn. 100–101; J. Wegner, *Nieborów*, Warszawa 1954; W. Piwkowski, *Nieborów. Rezydencja i dobra nieborowskie* [w:] *Materiały do dziejów rezydencji w Polsce. Województwo rawskie*, rkps w Stowarzyszeniu Historyków Sztuki w Warszawie — Wydawnictwo „Sztuka Polska”.

² Michał Hieronim Radziwiłł (1744–1831), syn Marcina Mikołaja z linii kleckiej, krajczego litewskiego i Marty z Trębickich. Od 1771 r. miecznik wielki litewski, marszałek konfederacji na sejmie pierwszego rozbioru w 1773 r., od 1775 r. kasztelan wileński, od 1790 r. wojewoda wileński, w latach 1792–1793 członek Rady Nieustającej. Ożeniony w 1771 r. z podkanclerzanką litewską Heleną z Przeździeckich.

skich i hiszpańskich oraz portrety osobistości polskich i obcych, gabinet kilkunastu tysięcy rycin, księgozbiór unikatowych starodruków (od początku XVI w.), zespoły mebli polskich, angielskich i francuskich, zbiory sztuki zdobniczej — sreber, porcelany, szkielek i tkanin. Dla niego warszawski architekt Szymon Bogumił Zug założył w Nieborowie ogród w stylu francuskim i przebudował w 1784 r. wnętrza wschodniej części piętra pałacu w stylu wczesnoklasycystycznym. Jego małżonka, Helena z Przeździeckich Radziwiłłowa (1753–1821), założyła w 1778 r. w pobliżu Nieborowa słynny ogród romantyczny, który nazwała Arkadią; utrzymany w stylu angielskim z pawilonami ogrodowymi, bogato wyposażonymi w dzieła sztuki, głównie antycznej³.

Z chwilą intromisji Michała Hieronima Radziwiłła do dóbr istniało już w Nieborowie archiwum rodziny Nieborowskich. Później powiększono je o dokumenty archiwalne kolejnych właścicieli, obejmujące akta własnościowe, majątkowo-prawne i sądowe. Michał Hieronim Radziwiłł włączył do archiwum akta starostwa bolimowskiego, a sprawując opiekę nad ordynacją nieświeską w imieniu nieletniego Dominika Radziwiłła, późniejszego dowódcy pułku szwoleżerów gwardii napoleońskiej, który zginął pod Hanau w 1813 r., także część archiwum nieświeskiego. W 1812 r. znalazły się w archiwum nieborowskim przechowywane od drugiej połowy XVII w. w Nieświeżu akta unii Litwy z Polską i przywilejów litewskich, pochodzące z Archiwum Wielkoksiążęcego w Wilnie. Ta część archiwum nieświeskiego, która znalazła się w Nieborowie, licząca 27 tek (ok. 15 000 dokumentów archiwalnych, zawierających także nadania królewskie, kontrakty, inwentarze oraz listy królewskie i korespondencję Radziwiłłów od 1620 r.), wróciła do Nieświeża w 1902 r., odkupiona przez ordynata nieświeskiego Antoniego Fryderyka Radziwiłła za 200 000 rubli od ówczesnego właściciela Nieborowa Michała Piotra Radziwiłła. W czasie I wojny światowej Maria Róża z Branickich Radziwiłłowa i archiwista nieświeski Antonin Iwanowski, chroniąc najcenniejsze dokumenty archiwalne, przewieźli z Nieświeża do Warszawy akta unii i przywileje litewskie i zdeponowali w pałacu Janusza Radziwiłła przy ul. Bielańskiej, skąd w 1927 r. akta unii horodelskiej i lubelskiej zostały przeniesione do Biblioteki Ordynacji hr. Krasieńskich w Warszawie, a pozostałe do gmachu Archiwum Głównego przy ul. Marszałkowskiej 113; tu z in. dokumentami archiwum nieświeskiego udostępnione zostały do badań naukowych⁴. W czasie okupacji hitlerowskiej oryginał koronny aktu Unii Lubelskiej i in. dokumenty unijne przechowywano (marzec 1940 r. — sierpień 1944 r.) w sejfie w podziemiach pałacu radziwiłłowskiego przy ul. Bielańskiej. Pałac Radziwiłłów spłonął w czasie Powstania War-

³ J. Wegner, *Arkadia*, Warszawa 1948; W. Piwkowski, *Et in Arcadia ego*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Warszawie”, t. 31, 1987, s. 95–160; tenże, *Arkadia*, Warszawa 1995.

⁴ S. Ptaszycki, *Gdzie się podziały i przechowują akty unii Litwy z Polską?*, „Kwartalnik Historyczny”, Lwów 1902, s. 590; E. Barwiński, *Archiwum ks. Radziwiłłów w Nieświeżu, rys jego historii i sprawozdanie z poszukiwań* [w:] *Archiwum Komisji Historycznej PAU*, Kraków 1909–1913, s. 9; J. Jakubowski, *Archiwum Państwowe Wielkiego Księstwa Litewskiego i jego losy*, „Archeion”, t. 9, 1931, s. 7, 10; *Akta unii Polski z Litwą 1385–1791*, wyd. S. Kutrzeba, W. Semkowicz, Kraków 1932, s. 21, 23; J. Wegner, *Nieborów*, s. 162; T. Zielińska, *Archiwa Radziwiłłów i ich twórcy*, „Archeion”, t. 66, 1978, s. 119.

szawskiego (25 VIII 1944 r.) i prawdopodobnie żaden z ukrytych tam dokumentów nie ocalał, choć utrzymuje się wersja, że akta przed pożarem zostały zrabowane⁵.

Do 1944 r. dobra nieborowskie pozostawały w rękach kolejnych spadkobierców spośród rodziny Radziwiłłów: gen. napoleońskiego i jednego z wodzów naczelnych Powstania Listopadowego Michała Gedeona Radziwiłła (1778–1850), jego syna Zygmunta Radziwiłła (1822–1892), właściciela Szpanowa na Wołyniu Michała Piotra Radziwiłła (1853–1903) oraz ordynata ołyckiego, znanego polityka i działacza gospodarczego dwudziestolecia międzywojennego Janusza Radziwiłła (1880–1967). W czasie zarządzania przez Radziwiłłów Nieborowem, od 1774 r. przez 170 lat, powstał główny zrąb tzw. Archiwum Radziwiłłów z Nieborowa, który w połączeniu z archiwum wcześniejszym, obejmował akta archiwalne (częściowo w odpisach) od 1424 do 1944 r.

Archiwum nieborowskie dość wcześnie zaczęło służyć pracownikom nauki i in. twórcom jako źródło dokumentów historycznych. Przed 1847 r. czerpał z niego obficie znany historyk Leon Ryzyszczewski, prywatnie zięć Michała Gedeona Radziwiłła, ożeniony z Michaliną Radziwiłłówną, który wykorzystał źródła nieborowskie głównie do redagowanego przez siebie tzw. Kodeksu Ryzyszczewskiego⁶. Od 1875 r. informacje o archiwum nieborowskim znalazły się w drukowanych przewodnikach dotyczących prywatnych zbiorów bibliotecznych i archiwów⁷. Posłużył się archiwaliami nieborowskimi Michał Piotr Radziwiłł pisząc swoje opracowania historyczne, publikowane najpierw we fragmentach we lwowskim „Przewodniku Naukowym i Literackim”⁸, później wydane jako książka *Ostatnia wojewodzina wileńska (Helena z Przeździeckich Radziwiłłowa)*⁹. W czasach Janusza Radziwiłła z archiwum nieborowskiego korzystali Władysław Stanisław Reymont, w 1910 r. poszukujący materiałów źródłowych do trylogii *Nil desperandum*¹⁰, Szymon Aske-

⁵ J. Jaruzelski, *Radziwiłł Janusz Franciszek Ksawery* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 30/2, Warszawa-Wrocław-Kraków-Gdańsk-Lódź 1987, s. 224 (wg relacji Bolesława Tuhan-Taurogińskiego i Izabeli Edmundowej Radziwiłłowej). Wbrew sugestii J. Jaruzelskiego, akt fundacyjny ordynacji radziwiłłowskich, sporządzony 20 VII 1586 r. w Nieświeżu przez Mikołaja Krzysztofa i Stanisława Radziwiłłów, pozostał po wybuchu wojny w zbiorach AGAD i zachował się w dokumentach pergaminowych archiwum (sygn. 8434). Tę wiadomość, jak i in. cenne uwagi zawdzięczam doc. dr Teresie Zielińskiej oraz dr Violetcie Urbaniak, za co obu Paniom serdecznie dziękuję.

⁶ *Codex Diplomaticus Poloniae quo continentur privilegia Regnum Poloniae Magnorum Ducum Lithuaniae, Bullae Pontificum nec non Iura a Privatis Data...* studio et opera Leonis Ryzyszczewski et Antoni Muczkowski, t. 1, Warszawa 1847, s. 307, 333, 345, 356, 360, 362, 364.

⁷ F. Radziszewski, *Wiadomość historyczno-statystyczna o znakomitszych bibliotekach i archiwach publicznych i prywatnych...*, Kraków 1875, s. 51; H. Wilder, *Polskie archiwa, muzea, zbiory i zbieracze. Ułożone według miejscowości*, „Rocznik Naukowo-Literacko-Artystyczny (Encyklopedyczny) na rok 1905”, Warszawa 1905, s. 16; E. Chwalewik, *Zbiory polskie. Archiwa, biblioteki, gabinety, galerie, muzea i inne zbiory pamiątek przeszłości...*, t. 2, Warszawa 1926–1927, wyd. 2, s. 5.

⁸ *Z Archiwum Nieborowskiego: Ostatnia wojewodzina wileńska — Dom Radziwiłłów Kleckich w przeddzień drugiego rozbioru Polski — Stosunki Radziwiłłów z dworem rosyjskim i pruskim w czasie ostatniego rozbioru*, „Przewodnik Naukowy i Literacki”, t. 16, Lwów 1888, s. 590–599, 820–834, 945–953; *ibid.* *Wspomnienia z czasów Wielkiej Wojny (zapiski z archiwum nieborowskiego)*, t. 17, 1889, s. 741–760, 846–858.

⁹ Lwów 1892.

¹⁰ J. Wegner, *Kronika* [w:] *Nieborów 1945–1970. Księga pamiątkowa*, Warszawa 1970, s. 25.

nazy do monografii ks. Józefa Poniatowskiego¹¹, Zygmunt Batowski do monografii Jana Piotra Norblina¹², Władysław Tatarkiewicz do studiów nad twórczością Aleksandra Orłowskiego i Michała Płońskiego¹³ i Kazimierz Michałowski do pracy o antycznej Głowie Niobe¹⁴.

Archiwum Radziwiłłów do 1923 r. mieściło się w pałacu nieborowskim, w przyziemiu wieży zachodniej; później na trzeciej kondygnacji tejże wieży. I wojna światowa, mimo spłądrowania przez Niemców — pod nieobecność właścicieli — biblioteki nieborowskiej, dzięki zapobiegliwości ówczesnego administratora zarządu dóbr Feliksa Pawińskiego, nie dotknęła zbiorów archiwalnych. W sierpniu 1939 r. archiwum zostało zniesione do skleplonej Sali Weneckiej na parterze i spakowane do 9 drewnianych skrzyń, w których przetrwało bezpiecznie całą okupację. Dużą zasługę w zachowaniu podczas wojny nieborowskich zbiorów archiwalnych mają Edmund Radziwiłł, starszy syn właściciela, który zarządzał w tym czasie dobrami nieborowskimi, i jego małżonka Izabela. Mimo stacjonowania w pałacu zmieniających się sztabów kwatermistrzowskich Wehrmachtu, ustrzegli oni przed grabieżą nie tylko zbiory artystyczne, lecz także bibliotekę i archiwum¹⁵. W dniu 3 II 1945 r. ówczesny dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie Stanisław Lorentz — działając na prośbę Janusza Radziwiłła — zabezpieczył oficjalnie w imieniu Muzeum pałac w Nieborowie i jego zbiory¹⁶. W tym czasie Radziwiłłowie przebywali w obozie NKWD w Krasnogorsku pod Moskwą. Mianowany przez Lorentza kustosz Muzeum w Nieborowie i Arkadii, Jan Wegner, już na wiosnę 1945 r. podjął trud rozpakowania i uporządkowania nieborowskiego archiwum. W pracach tych udzielił mu cennej pomocy Alfred Piottuch-Kublicki, archiwista Potockich w Krzeszowicach i Branickich w Wilanowie, który już wcześniej inwentaryzował nieborowskie zbiory archiwalne, a od października 1944 r. znowu znalazł się w Nieborowie¹⁷. Stare archiwum nieborowskie, choć było w dużej części uporządkowane jeszcze w czasach Michała Piotra Radziwiłła, w końcu XIX w., a jego dokumenty mieściły się w obszernych pudłach introligatorskiej roboty, zawierało także materiał archiwalny *promiscue*, szczególnie pochodzący z czasów nowszych. Rękopiśmienny inwentarz sumaryczny, sporządzony dla starszej grupy archiwaliów nieborowskich przez Alfreda Piottuch-Kublickiego, służył jeszcze do ostatnich lat jako skorowidz zbiorów. W październiku 1951 r., w ramach ogólnopolskiej akcji scalania zasobów źródłowych, Muzeum w Nieborowie i Arkadii przekazało Archiwum z Nieborowa do Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie¹⁸. Archiwum nieborowskie zostało złożone początko-

¹¹ Sz. Askenazy, *Książę Józef Poniatowski 1763–1813*, Warszawa 1905.

¹² Z. Batowski, *Norblin*, Lwów 1911.

¹³ W. Tatarkiewicz, *Aleksander Orłowski*, Warszawa 1926; tenże, *Michał Płoński*, Warszawa 1926.

¹⁴ K. Michałowski, *Ein Niobekopf aus den Sammlungen des Fürsten Radziwiłł in Nieborów*, „Archäologische Anzeiger. Beiblatt zum Jahrbuch des Deutschen Archäologischen Institut”, 1927, szp. 58–70.

¹⁵ Relacja Władysława Nowickiego, członka osobistej służby książęcej w Nieborowie.

¹⁶ S. Lorentz, *O Nieborowie* [w:] *Nieborów 1945–1970. Księga pamiątkowa...*, s. 95 n.; J. Jaruzelski, *Radziwiłł...*, s. 224.

¹⁷ J. Wegner, *Nieborów...*; tenże, *Kronika...*

¹⁸ J. Wegner, *Nieborów...*, s. 161.

wo w Wilanowie, a potem przeniesione do siedziby AGAD w pałacu Raczyńskich przy ul. Długiej 7, gdzie jest przechowywane do dzisiaj. W AGAD archiwalia nieborowskie stanowią wyodrębniony, zwarty zespół, nazwany Archiwum Radziwiłłów z Nieborowa¹⁹.

W Nieborowie pozostał niewielki zespół archiwalny, dotyczący bezpośrednio spraw związanych z rezydencją i ogrodami zabytkowymi, obejmujący inwentarze wyposażenia pałacu i ogrodu nieborowskiego oraz pawilonów ogrodowych w Arkadii, a także plany dóbr, projekty i rysunki architektoniczne, zbiory kartograficzne różne oraz zespół fotografii rodzinnych Radziwiłłów. W 1967 r., podczas prac remontowych w pałacu, została odkryta skrytka z dokumentami, w której odnaleziono teczkę z pewną ilością akt osobistych Janusza Radziwiłła. Zachowała się również korespondencja Janusza Radziwiłła, skierowana głównie do żony Anny z Lubomirskich, także korespondencja z rodzicami — Pelagią i Ferdynandem Radziwiłłami — i in. członkami rodziny, np. bratem Karolem i siostrą Marią Małgorzatą Potocką, oraz zbiór listów do Janusza Radziwiłła z czasów okupacji.

Zasoby archiwalne, przechowywane w Nieborowie, dzielą się na siedem grup: I. Inwentarze. II. Dokumenty administracyjne, gospodarcze, finansowe. III. Akta osobiste i korespondencja. IV. Różne materiały archiwalne nie związane z Nieborowem. V. Plany, rysunki architektoniczne, albumy. VI. Mapy. VII. Fotografie.

Przedstawię tu zasoby archiwum nieborowskiego w najkrótszym, selektywnym przeglądzie. Tytuły dokumentów archiwalnych mają zapis skrótowy, często modernizowany, ale oparty w zasadzie na języku oryginału. Z szeroko pojętego zespołu zbiorów kartograficznych zostały wydzielone plany miast i dóbr, które włączono do grupy planów i projektów architektonicznych, natomiast właściwy zespół kartograficzny archiwum nieborowskiego utworzyły mapy wielkoskalowe.

Inwentarze

Protokół posiedzenia sądów grodzkich warszawskiego, gostyńskiego i rawskiego z 20–21 IV 1694 r., ustalający rozdział dóbr pomiędzy Nieborowskimi a M. S. Radziejowskim (język oryginału łaciński i polski, sygn. Rkp. 174)²⁰; Inwentarz dóbr nieborowskich 13–23 VIII 1774 spisany (Rkp. 175)²¹; Opis miasta Bolimowa i dóbr bolimowskich, czwarta ćwierć XVIII w. (Rkp. 177); Regestr mebli w pałacu nieborowskim, 1775 r. (Rkp. 130); Regestr mebli i wszelkich sprzętów w pałacu nieborowskim, 1775–1779 r. (Rkp. 131); Opisanie pokoiów z przynależnościami w pałacu nieborowskim, 1784 r. i Dyspozycja koniuszemu (Rkp. 126 ab); Specyfikacja zbroi i wszelkiego moderunku (w Nieborowie), 1788 r.

¹⁹ B. Smoleńska, T. Zielińska, *Archiwalia prywatne w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie (Archiwa magnackie)*, „Archeion”, t. 38, 1962, s. 168–197; T. Zielińska, *Archiwa Radziwiłłów i ich twórcy...*, s. 126; V. Urbaniak, *Archiwum Radziwiłłów z Nieborowa w zbiorach Archiwum Głównego Akt Dawnych [w:] Miscellanea historico-archivistica*, t. 6, 1995.

²⁰ Protokół zawiera opis inwentarzowy pierwotnego, gotycko-renesansowego murowanego dworu Nieborowskich w Nieborowie i jego otoczenia.

²¹ Zawiera opis inwentarzowy pałacu barokowego i jego wnętrza oraz ogrodu, zabudowy folwarcznej i wsi.

(Rkp. 137); Spis obrazów i rycin (w Nieborowie), po 1824 r. (Rkp. 157); Katalog książek w pałacu w Królikarni, po 1828 r. (Rkp. 153); Katalog przedmiotów sztuk pięknych w pałacu w Nieborowie i Arkadii, spisany przez Antoniego Blanka, 1831 r. (Rkp. 140); Katalog przedmiotów sztuk pięknych znajdujących się w pałacu w Królikarni, sporządzony przez Antoniego Blanka, 1831 r. (Rkp. 168); Katalog przedmiotów sztuk pięknych znajdujących się w pałacu w Warszawie, sporządzony przez Antoniego Blanka, 1831 r. (Rkp. 138)²²; Wyjątek z inwentarza pozostałości po ś. p. Michale Hieronimie księciu Radziwille w roku 1831, spisane go mianowicie co do biblioteki w dobrach Jego Nieborowie będącej (Rkp. 140); Opisanie różnych mobiliiw znajdujących się w Arkadii, 1817 r. (Rkp. 143); Inwentarz mobiliiw w Arkadii, ok. 1817 r. (Rkp. 152); Katalog książek z biblioteki księżny Radziwiłłowej, wojewodziny wileńskiej (język oryginału francuski), 1815 r. (Rkp. 133).

Spis ruchomości w pałacu nieborowskim i Arkadii, 1836 r. (Rkp. 134)²³; Spis ruchomości z inwentarza pałaców nieborowskiego i arkadyjskiego ubytych w czasie 1831–1840 r. (Rkp. 136); Wykaz ruchomości zbytecznych w Nieborowie, Arkadii i Królikarni, które mogłyby być przedanymi, 1838 r. (Rkp. 141); Inwentarz ruchomości znajdujących się w pałacu nieborowskim i arkadyjskim, 1840 r. (Rkp. 165); Inwentarz wszelkich ruchomości znajdujących się w pałacu i innych zabudowaniach w Arkadii, 1841 r. (Rkp. 132); Wykaz obrazów wyciągniętych losem dla Leona Radziwiłła, 1841 r. (Rkp. 128); Wykaz przedmiotów przewiezionych z Arkadii do Królikarni przez Teofila Schüllera, 1842 r. (Rkp. 158); Książka do zapisywania ruchomości zabieranych z pałacyków arkadyjskich do pałacu nieborowskiego, jako też wydających się do Warszawy i Królikarni, 1842 r. (Rkp. 142); Konsygnacja ruchomości pałaców arkadyjskiego i nieborowskiego do Warszawy i Królikarni przesłanych, 1842–1844 r. (Rkp. 129).

Inwentarz ruchomości w pałacu księcia Zygmunta Radziwiłła w Nieborowie, 1856 r.²⁴ (Rkp. 151); Spis inwentarza w pałacu nieborowskim, 1857 r. (Rkp. 146); Katalog Galerii Obrazów w pałacu nieborowskim, utworzony 1865 r. (Rkp. 144); Spis ruchomości w pałacu księcia Zygmunta Radziwiłła w Nieborowie, 1865 r. (Rkp. 150); Spis mebli wydanych naczelnikowi powiatu łowickiego, 1867 r. (Rkp. 162); Katalog przedmiotów wystawionych na publiczną licytację, 1869 r. (Rkp. 145); Inwentarz pałacu i folwarku w Nieborowie, 1871 r. (Rkp. 135 ab); Wykaz ruchomości przewiezionych (przez Zygmunta Radziwiłła) do Paryża, 1876 r. (Rkp. 148).

Wykaz porcelany z szafy i gablotki w Gabinetie, 1915 r. (Rkp. 172)²⁵; Spis rzeczy należących do Januszcstwa Radziwiłłów, znajdujących się w Szpanowie, 1920 r. (Rkp. 159); Inwentarz pałacu Nieborowskiego, 1939 r. (Rkp. 127).

²² Materiał zebrany podczas inwentaryzacji zbiorów Radziwiłła, opublikowany: A. Blank, *Galeria Obrazów sławnych mistrzów z różnych szkół zebranych przez ś.p. ks. Michała Hieronima Radziwiłła*, Warszawa 1835.

²³ Po śmierci Michała Hieronima Radziwiłła w 1831 r., do 1840 r. trwały procesy o sukcesję pomiędzy spadkobiercami. W latach 1840–1850 właścicielem był Michał Gedeon Radziwiłł.

²⁴ W latach 1851–1879 zarząd nad dobrami nieborowsko-bolimowskimi sprawował Zygmunt Radziwiłł, syn Michała Gedeona.

²⁵ W 1905 r. właścicielem Nieborowa został Janusz Radziwiłł z linii antonińsko-olyckiej. Brak

Dokumenty administracyjne, gospodarcze, finansowe

Akta Bolimowskie, 1783–1839 r. (Rkp. 187); Kwitariusze Zarządu Miasta Bolimowa, 1796–1810 r. (Rkp. 178); Akta różnych rekwizycji burmistrzów Miasta Bolimowa do Dominii Nieborów czynionych, 1825–1828 r. (Rkp. 186); Akta procesu o las z Miastem Bolimowem 1828–1838 r. (Rkp. 183); Rozstrzygnięcie Senatu w sprawie sporu o procenty pomiędzy Michałem Hieronimem Radziwiłłem a spadkobiercami Dominika Radziwiłła, 1820 r. (Rkp. 161); Rachunek Antoniego Blanka za oszacowanie Galerii Obrazów w Nieborowie, Arkadii, Królikarni i Warszawie, 1831 r. (Rkp. 160); Rachunki rzemieślników zatrudnionych przy budowie i wyposażeniu willi Aleksandry Radziwiłłowej w Arkadii, 1857–1858 r. (Rkp. 166ab); Dziennik kassowy (dóbr nieborowskich) od 1 V 1881 do 1 VI 1882 r. (Rkp. 184); Akta fabryki fajansów artystycznych i pieców kaflowych w Nieborowie 1881–1885 r. (Rkp. 180)²⁶.

Akta osobiste i korespondencja

Akta osobiste Michała Piotra Radziwiłła, 1868–1882 r. (Rkp. 181); Akta osobiste Janusza Radziwiłła, 1897–1936 r. (Rkp. 182); Listy do Heleny Radziwiłłowej — Listy od Heleny Radziwiłłowej (kopie z archiwum nieświeskiego) (Rkp. 79/1–14)²⁷; Listy Ferdynanda Radziwiłła do Janusza Radziwiłła, 1903–1920 r. (Rkp. 188/II); Listy Pelagii z Sapiechów Radziwiłłowej do Janusza Radziwiłła, 1903–1924 r. (Rkp. 188/III); Listy Karola Radziwiłła do Janusza Radziwiłła, 1903–1905 r. (Rkp. 188/I); Listy Marii Małgorzaty z Radziwiłłów Potockiej do Janusza Radziwiłła, 1903–1944 r. (Rkp. 188/V); Listy Anny z Lubomirskich Radziwiłłowej do Janusza Radziwiłła, 1904–1939 r. (Rkp. 188/IV); Listy różne, 1904–1943 r. (Rkp. 188/VI); Listy do Janusza Radziwiłła z okresu okupacji 1942–1945 r. (Rkp. 189).

Różne materiały archiwalne nie związane z Nieborowem

Nadanie mieszczanom słuckim na wieczną własność gruntów cerkwi Przemienienia Pańskiego w Słucku, przez kasztelana wileńskiego Janusza Radziwiłła 5 IV 1606 r. (Rkp. 89/1); Ordynans hetmana wielkiego litewskiego Janusza Radziwiłła do rotmistrza Hrehorego o ruszenie chorągwi będącej pod jego komendą, 1652 r. (Rkp. 89/2); Specyfikacja sum na dobrach Kałęczew zostających, księżom Misjonarzom w Łowiczu do zapłacenia należących, druga ćwierć XVIII w. (Rkp. 78); Kontrakt zastawny księżom Misjonarzom w Łowiczu dóbr Szczecin i Lubowidza w ziemi rawskiej, własność Władysława i Katarzyny Tarnowskich, 1724 r. (Rkp. 30); Kwity kwarciane ze starostwa i wójtostwa grabowskiego (Marcin Radzi-

inwentarzy opisowych z lat 1879–1905, kiedy właścicielami byli Michał Piotr Radziwiłł, później wdowa po nim Maria z Kierzgayłłów-Zawiszów.

²⁶ W latach 1881–1885 funkcjonowała w Nieborowie manufaktura majoliki artystycznej, założona przez Michała Piotra Radziwiłła.

²⁷ M.in. listy od króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, Izabeli z Poniatowskich Branickiej, w. ks. Konstantego; listy do Michała Hieronima Radziwiłła.

wiłł, Józef Doruchowski), 1752–1754 r. (Rkp. 83); Kwity kwarciane z wójtostwa wsi Krasowice (Konstanty Weżyk). 1768 r. (Rkp. 84); Dziennik podróży hr. Rudolfa Tyzenhauza (kopia, język francuski), 1801 r. (Rkp. 179)²⁸.

Plany, rysunki architektoniczne, albumy

Plany miast: *Plan Warszawy*, Ricaud de Tirregaille, 1762 r. (Nb 680 M[uzeum] N[arodowe] W[arszawa]); *Plan Warszawy*, Giovanni Antonio Rizzi-Zannoni, 1772 r. (Kart. 278); *Planta Miasta Warszawy z Przedmieściami* Piotr Hennequin, Michel Keyl, wyd. Michał Gröll, Warszawa 1779 r. (Kart. 279); *Plan St. Petersburga*, Mattheus Roth, 1776/1791 r. (Arch. 5644); *Plan Berlina*, Daniel Friedrich Sotzman, 1792 r. (Kart. 147); *Plan pałacu Radziwiłłów w Warszawie i jego otoczenie*, 1760 r. (Arch. 5618); *Plan pałacu i ogrodu Brühla na Woli koło Warszawy*, Szymon Bogumił Zug (Arch. 5615); *Plan miasta Skaryszewa (koło Radomia)*, Maciej Deutsch, 1762 r. (Arch. 5637).

Plany dóbr: *Projekt przekształcenia ogrodu w Nieborowie*, Szymon Bogumił Zug, ok. 1770 r. (Arch. 5596); *Plan ogólny założenia pałacowo-ogrodowego w Nieborowie*, Szymon Bogumił Zug, 1775 r.²⁹; *Mapa Starostwa Bolimowskiego z wymiaru geometrycznego roku 1776* (Arch. 5583); *Plan Królikarni koło Warszawy*, Tymoteusz Nowicki, 1800 r. (Arch. 5616); *Plan wsi Mokotów z Królikarnią*, wyk. Franciszek Johnney, 1810 r. (Arch. 5611); *Plan nowego folwarku na Budach*, 1817 r. (Arch. 5603); *Mapa rozmiaru ekonomicznego wsi Budy Bolimowskie, Grabina, Młynek i folwarku Noski*, Jan Kulpiński, 1826 r. (Arch. 5591); *Plan oryginalny lasów i gruntów należących do wsi Kozic*, wyk. Ksawery Dobrowolski, 1831 r. (Arch. 5592); *Plan rozmiaru ekonomicznego Bolimowa oraz folwarków i wsi Humin, Wola Szydłowiecka*, Jan Kulpiński, 1825 r. (Arch. 5590); *Plan pomiarowo-podziałowy lasów Straży Nieborów*, Józef Ostrowski, 1839 r. (Arch. 5595); *Plan rozmiaru ekonomicznego wsi i folwarku Arkadii*, Józef Ostrowski, 1839 r. (Nb 2787 MNW); *Plan rozmiaru ekonomicznego lasów do dóbr Nieborowa należących, a mianowicie poręby Siwica, Pierńki, Bielawy, Kaczew, Zagonki, Bartniczka, Stara Altana, Łyse Pole, Mogiły, Kępiste, Chojniak i Kaleń*, Józef Ostrowski, 1839 r. (Arch. 5594); *Plan ogólny rozmiaru ekonomicznego dóbr nieborowskich, a mianowicie wsi Nieborowa, Piasek, Łasiecznik, Wólki Łasieckiej, Sypnia, Jasionny, folwarku Puste Pole i Arkadia*, Józef Ostrowski, 1840 r. (Nb 2845 MNW); *Plan pomiarowy kolonii Karlshof (w dobrach nieborowskich)*, Józef Ostrowski, 1844 r. (Arch. 5586); *Pierworys pomiarowy wsi Wólki Łasieckiej*, wyk. Józef Cegielski, 1862 (Arch. 5614); *Pierworys pomiaru ogólnego gruntów folwarcznych Wólka Łasiecka w dobrach Nieborów*, Mikołaj Śliwiński, 1865 r. (Arch. 5613); *Odrysy pomiaru folwarku Kaczew nowo utworzonego z lasów do dóbr Nieborów należących*, Lucjan Hejne, 1871 r. (Arch. 5612); *Obrys okręgów Lisie Pole, Mogiły, Kępiste, Chojniak od dóbr Bolimów*, Lucjan Hejne (Arch. 5633); *Plan osady*

²⁸ Tytuł oryginalny: Journal de Voyage fait en 1801 de Zoludek à Carlsbad.

²⁹ Tytuł oryginalny: Plan general du chateau de Nieborow avec ses jardins et avenues levé l'an MDCCCLXXV, sygnowany. Obecnie znajduje się jako depozyt w Dziale Rysunku i Grafiki Polskiej Muzeum Narodowego w Warszawie, sygn. Nieb. 223.

mtynarskiej Mysłaków, Lucjan Hejne, 1871 r. (Arch. 5621); *Plan sprawdzający linię graniczną pomiędzy dobrami Bolimów a Miedniewiczami*, Jan Kosmulski, 1900 r. (Arch. 5610); *Plan pokładu torfu położonego w obrębie leśnym Siwica*, 1900 r. (Arch. 5622); *Plan urządzenia gospodarstwa leśnego w lasach dóbr Nieborów po 1906 r.* (Arch. 5593); *Odryś pomiaru folwarku Nieborów*, Aleksander Dębicki/K. Mańkowski, 1876/1920 r. (Arch. 5585); *Plan osady karczemnej położonej we wsi Nieborów*, Lucjan Hejne/Józef Bukowski, 1877/1931 r. (Arch. 5601).

Nieborowski zbiór rysunków architektonicznych zawiera kilka zespołów projektów i rysunków inwentaryzacyjnych. Jako pierwszy z zespołów można wymienić grupę projektów architektonicznych dotyczących zamówień budowlanych Radziwiłłów do ich rezydencji w Nieborowie, Arkadii, Królikarni w Warszawie i Szpanowie na Wołyniu. Są to projekty i rysunki architektoniczne Szymona Bogumiła Zuga, Józefa Sierakowskiego, Henryka Ittara, Franciszka Marii Lanciego, Juliusza Kłosa, Romualda Gutta i Kazimierza Skórewicza. Drugą grupę stanowią rysunki architektoniczne Giacomo Quarenghiego (w liczbie 44), które przywozła do Nieborowa z Petersburga księżna Helena Radziwiłłowa, dokonując tam zakupów w latach 1794–1802³⁰.

Trzecią grupę stanowią rysunki architektoniczne z archiwum budowlanego Henryka Brühla, które odnoszą się głównie do budowli projektowanych na terenie Drezna (55), okolic Drezna (16), Warszawy (15) i okolic Warszawy (4). Łącznie zbiór nieborowski obejmuje 478 obiektów, które znajdują się obecnie w depozycie w Dziale Rysunku i Grafiki Polskiej Muzeum Narodowego w Warszawie. Zbiór rysunków architektonicznych z Nieborowa jest opracowany i opublikowany w katalogu rysunków architektonicznych warszawskiego Muzeum Narodowego³¹.

W archiwum pałacu w Nieborowie pozostała natomiast pewna liczba dotąd niepublikowanych projektów i rysunków architektonicznych, a wśród nich: Projekt elewacji pałacu Brühla w Dreźnie, Johann Christoph Knöffel, ok. 1740 r. (Arch. 5632); Projekt nieokreślonego pałacu w Dreźnie, Johann Christoph Knöffel, ok. 1740 r. (Arch. 5626)³²; Projekt fasady willi dwukondygnacyjowej, siedmioosiowej z trzyosiowym ryzalitem, Johann Christoph Knöffel (?), ok. 1740 r. (Arch. 5628); Projekt mostu na rzece Rawce w Bolimowie, 1800 r. (Arch. 5624); Plan kanału doprowadzającego wodę do Nieborowa, wyk. geometra Wanke, 1806 r. (Arch. 5620); Projekt дренаżu fundamentów willi Aleksandry ze Steckich Radziwiłłowej w Arkadii, Franciszek Maria Lanci, 1856 r. (Arch. 5625); Projekt pawilonu-oranżerii (Szpanów?), 1860 r. (Arch. 5602); Projekt przebudowy zajazdu w Nieborowie, Leandro Marconi, 1885 r. (Arch. 5587); Projekt przebudowy części zajazdu na mieszkania, Leandro Marconi, 1885 r. (Arch. 5634); Projekt nowego szczytu na zajeździe w Nieborowie, Stanisław Adamczewski (?), 12 VIII 1895 r. (Arch. 5631); Przekrój poprzeczny pałacu w Nieborowie, Leandro Marconi, ok. 1886 r.

³⁰ M. Kwiatkowski, *Polski zbiór projektów architektonicznych Giacomo Quarenghi*, „Biuletyn Historii Sztuki”, t. 22, 1960, nr 2, s. 170–172.

³¹ A. Rottermund, *Katalog rysunków architektonicznych ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie*, Warszawa 1970.

³² Napis oryginalny: „Par terre du Palais de Mr. de Saul a Dresde beautet par Mr. Knieffel”.

(Arch. 5604); Szkice do projektu rozbudowy pałacu w Nieborowie, Michał Piotr Radziwiłł, ok. 1886 r. (Arch. 5605); Projekt ambony do kościoła w Nieborowie, F. Krauze, ok. 1886 r. (Arch. 5599); Szkic elewacji i rzut kościoła Św. Antoniego w Padwie, Michał Piotr Radziwiłł, ok. 1890 r. (Arch. 5609); Projekt przebudowy kościoła rzymskokatolickiego w Równem, Stanisław Adamczewski, 1897 r. (Arch. 5589); Projekt przekształcenia wież pałacu w Nieborowie, 1907 r. (Arch. 5606); Projekt przebudowy pałacu w Nieborowie, Atelier Fellnera i Helmera w Wiedniu, 1913 r. (Arch. 5619); Projekt powiększenia pałacu w Nieborowie, Juliusz Kłos, 1913 r. (Arch. 5588); Projekt nowego spichrza w Nieborowie, Juliusz Kłos, 1913 r. (Arch. 5629); Szkic do projektu nadbudowy II piętra w pałacu w Nieborowie, Romuald Gutt, 1921 r. (Arch. 5639); Projekt przebudowy pałacu w Nieborowie, Romuald Gutt, 1921 r. (Arch. 5584); Projekt kapliczki przy drodze do Chyleńca, Jan Fedorowicz, 1936 r. (Arch. 5598); Plan sytuacyjny byłego kościoła Kawalerów Maltańskich w Stołowiczach (koło Baranowicz), 1938 r. (Arch. 5600).

Albumy i sztambuchy: Księga Pamiątkowa Arkadii, 1799–1831 r. (Rkp. 171)³³; Sztambuch Heleny Radziwiłłowej, 1801–1809 r. (Alb. 1); Album z rysunkami Ferdynanda Radziwiłła, 1817 r. (Alb. 16); Szkicowniki Ferdynanda Radziwiłła (Alb. 7, 13); Album z rysunkami Ferdynanda Radziwiłła i Elizy Radziwiłłówny, 1818 r. (Alb. 21); Album Elizy Radziwiłłówny, ok. 1820 r. (Alb. 22); Album Wandy z Radziwiłłów Czartoryskiej, 1832–1847 (Alb. 13)³⁴; Sztambuch sentymentalny Luizy z Hohenzollernów Radziwiłłowej, 1835 r. (Alb. 2); Szkicowniki Ferdynanda Fryderyka Radziwiłła, 1856–1885 r. (Alb. 5, 9, 10, 18, 20, 25, 29, 34, 36, 37, 39, 40–43)³⁵; Szkicownik Ferdynanda Fryderyka Radziwiłła z podróży na Kresy Wschodnie, 1858 r. (Alb. 35); Szkicownik Ferdynanda Fryderyka Radziwiłła z podróży na Litwę, 1862 r. (Alb. 11); Szkicowniki Ferdynanda Fryderyka Radziwiłła z podróży do Włoch i na Sycylię, 1867 r. (Alb. 24, 30); Album kopii Pelagii z Sapiechów Radziwiłłowej z rysunków Elizy Radziwiłłówny w archiwum nieświeskim, po 1864 r. (Alb. 45); Szkicownik Michała Piotra Radziwiłła, ok. 1879 r. (Alb. 51); Szkicownik Michała Piotra Radziwiłła, po 1879 r. (Alb. 52).

Mapy

Wśród cymeliów kartograficznych zbiorów nieborowskich wyróżniają się dwa globusy, sporządzone w 1693 r. na zlecenie kardynała d'Estrées przez weneckiego kartografa Vincenzo Coronelliego przy współpracy Arnolda Deuveza i Jeana Baptiste Nolina, przedstawiające glob ziemski i sferę nieba, przeznaczone do królewskiego pałacu w Wersalu (sygn. Nb 407, 408 MNW). Także *Atlas* Mattheusa

³³ M.in. wpisy Juliana Ursyna Niemcewicza, Marii z Czartoryskich Wirtemberskiej, Aleksandra Fredry, Karola Książewicza, Józefa Zajączka, Michała Sokolnickiego, Stanisława Fisзера, Ignacego Prądyńskiego, Jana Hipolita Koziętulskiego.

³⁴ Są to szkicowniki z rysunkami utalentowanego młodego pokolenia Radziwiłłów z linii berlińsko-poznańskiej, potomstwa Antoniego Radziwiłła i Luizy z Hohenzollernów: Ferdynanda (1798–1827), Elizy (1803–1834), Wandy, późniejszej Konstantowej Czartoryskiej (1813–1845).

³⁵ Ferdynand Fryderyk Radziwiłł (1843–1926), ordynat ołycki, członek Izby Panów parlamentu berlińskiego, długoletni prezes Koła Polskiego, ojciec Janusza Radziwiłła.

Seuttera z lat 1714–1720 r. (Bibl. V/585), *Atlas Chin, Mongolii i Tybetu*, sporządzony przez Jeana-Baptiste d'Anville'a w Paryżu w połowie XVIII w. (Bibl. V/584a), *Atlas J.-B. d'Anville'a*, zawierający 53 plansze kartograficzne z całego świata, sporządzone w latach 1719–1779, wydany z inicjatywy Ludwika Filipa Orleańskiego w Paryżu, 1786 r. (Bibl. V/584b) i *Zestaw 8 tablic obserwacyjnych odchylenia igły magnetycznej na obu półkulach*, sporządzony po 1775 r. (Kart. 165–172)³⁶.

W archiwum znajduje się kilkadziesiąt map, głównie z XVIII i XIX w., przedstawiających zdjęcia kartograficzne Polski przedrozbiorowej, jej części wchodzących po rozbiorach w skład Rosji, Prus i Austrii, a także mapy Rosji z Syberią, Niemiec, Francji, Italii i Bałkanów, mapy pocztowo-komunikacyjne i kartografia historyczna (wojenna). Zaprezentuję wybór tytułów, charakteryzujących całość zasobu:

Mapy Rzeczypospolitej przedrozbiorowej: *Mapa Wielkiego Księstwa Litewskiego* (Krzysztofa Radziwiłła Sierotki), oprac. przez Macieja Strubicza i Tomasza Makowskiego, 1603 r. (Kart. 30; egz. nieborowski jest amsterdamską reprodukcją Petera Schenka i Gerarda Valka); *Mapa szczegółowa Beskidu Sądeckiego*, wykonana odręcznie, 1747 r. (Kart. 232); *Mapa Wielkiego Księstwa Litewskiego*, oprac. Jan Niepracki, Tobias Mayer, wyd. Spadkobiercy Johanna Baptisty Homanna, Norymberga 1749 (Kart. 31, 116); *Mapa Polski z Wielkim Księstwem Litewskim i ziemiami przyległymi*, Bartłomiej Folin, Warszawa 1770 (Kart. 139)³⁷; *Mapa Województwa Lubelskiego Karola de Perthées*, 1784 r. (Kart. 283); *Mapa Województwa Krakowskiego i Księstwa Siewierskiego Karola de Perthées*, 1792 r. (Kart. 281).

Mapy porozbiorowe: *Mapa tzw. Litwy Rosyjskiej* (woj. inflanckie, witebskie, mścisławskie, połockie, mińskie), wyd. Spadkobiercy J. B. Homanna, Norymberga 1775 (Kart. 28, 86); *Mapa Lodomerii i Galicji*, wyd. Spadkobiercy J. B. Homanna, Norymberga 1775 (Kart. 72); *Mapa Prus Południowych*, oprac. Franz Ludwig Gössefeld wg Gian Antonia Rizzi-Zannoniego, Theodora Filipa von Pfaua, wyd. Weigel-Schneider, Norymberga 1793 (Kart. 103); *Mapa ziem polskich w granicach porozbiorowych Rosji, Prus i Austrii*, Daniel Friedrich Sotzmann, Berlin 1796 (Kart. 98); *Atlas Inflant w XIV kartach przedstawiających okręgi (powiaty)*, oprac. Ludwik Mellin, wyd. Johann Friedrich Hartknoch, Ryga-Lipsk 1798 (Kart. 100, 141, 142, 144, 146; zachowało się 5 kart powiatów Haapsal, Wendenstein, Wesenberg, Fellin, portów bałtyckich); *Mapa Galicji Zachodniej z okręgami tarnowskim, rzeszowskim, sanockim, duklańskim*, Joseph Liesganig, Wiedeń 1803 (Kart. 239); *Mapa Departamentu Poznańskiego*, wyd. Spadkobiercy J. B. Homanna, Norymberga 1804 (Kart. 231); *Mapa Księstwa Warszawskiego po Traktacie Tylżyckim 1807*, wyk. odręcznie Künzel, 1807 r. (Kart. 119); *Mapa Księstwa Warszawskiego po Traktacie Tylżyckim 1807*, oprac. Franz Ludwig Gössefeld, Weimar 1807

³⁶ Tytuł oryginalny: *Carte des dedinaisons et inclinaisons de l'aiguille aimantée redigée d'après la table des observations Magnétiques faits par les Voyageurs depuis l'année 1775*.

³⁷ Sygnowana odręcznie obok drukowanej sygn. Bartłomieja Folina: *Designée par S. G. Zugk Architecte de la Cour Electorale de Saxe*. Wynika z tego, że Szymon Bogumił Zug był co najmniej projektantem ozdobnej winiety tej mapy.

(Kart. 87); *Mapa Polski Stanisława Rendziny* wg Gian Antonia Rizzi-Zannoniego, Gilly'ego, Textora, Liesganiga, Metzburga, wyd. Tranquillo Mollo, Wiedeń 1810 (Kart. 50–53).

Mapy Cesarstwa Rosyjskiego: *Wielka mapa Cesarstwa Rosyjskiego z terytoriami na Alasce*, Aleksander Wilbrecht, Petersburg 1793 (Kart. 69); *Mapa Ingrii*, wyd. J. B. Homann, Norymberga 1734; *Zespół szczegółowych map terytorium Cesarstwa Rosyjskiego*, wyd. Rosyjska Akademia Nauk w Petersburgu w latach 1770–1774, oprac. Ivan Fomitsh Truskott, Jacob Friedrich Schmidt: mapy guberni petersburskiej, archangielskiej, orenburskiej, wyborskiej, nowogrodzkiej, smoleńskiej, pskowskiej i mohylowskiej, kijowskiej, astrachańskiej, sybirskiej, tereny od ujścia Jeniseju do Morza Białego, Mangazji i Jakucji, jeziora Bajkał (Kart. 41–46, 88, 89, 90–96); *Mapa odkryć geograficznych w basenach Morza Czukockiego i Morza Beringa*, wyd. Cesarska Akademia Nauk w Petersburgu, 1773 (Kart. 39); *Mapa granicy Rosji z Turcją na odcinku między morzami Azowskim i Kaspijskim*, oprac. George Louis le Rouge, Paryż 1770 (Kart. 35); *Mapa Stepu Tatarów Nogajskich i półwyspu Krym*, oprac. Jacob Friedrich Schmidt, Franz Anton Schraembl, Petersburg 1787 (Kart. 40).

Prusy, Śląsk, Saksonia, Turynia, Westfalia: *Mapa Prus Wschodnich*, wyd. Spadkobiercy J. B. Homanna, Norymberga, przed 1772 (Kart. 118); *Mapa Meklemburgii i Brandenburgii*, oprac. Gian Antonio Rizzi-Zannoni, Paryż 1760 (Kart. 228); *Księstwo Śląskie po traktacie wrocławskim 1742 r.*, oprac. Tobias Mayer, wyd. Spadkobiercy J. B. Homanna, Norymberga 1749 (Kart. 230); *Mapa okręgu Freyburg (Turynia)*, wyd. Peter Schenk, Amsterdam 1754 (Kart. 48); *Mapa Dolnej Westfalii*, oprac. Gian Antonio Rizzi-Zannoni, Paryż 1758 (Kart. 4); *Mapa Księstwa Saksonii* (mapa zbiorcza i 11 map szczegółowych), okręgi: Lipsk, Drezno, Freyburg, Frauenstein, Altenberg, Lauterstein, Augustusburg, Chemnitz, Sachsenburg, Stolpen, Radeberg Łużycki, Carlsbad, Borna, Wurtzen, Eilenburg, Düben, Colditz, Leitssnig, Rochlitz, Grimma, Mutschen, Schonburg, Glauchau, Waldenburg, Lichtenstein, wyd. Peter Schenk, Amsterdam 1758 (Kart. 127–137); *Mapa Marchii Górnych Łużyc*, wyd. Peter Schenk, Amsterdam 1759 (Kart. 245);

Austria, Czechy, Węgry: *Mapa Królestwa Węgier i krajów przyległych: Transylwanii, Dalmacji, Chorwacji, Słowenii, Bośni, Serbii*, wyd. J. B. Homann, Norymberga, pierwsza połowa XVIII w. (Kart. 60); *Mapa Królestwa Czech*, okręgi: Saatz, Leitmeritz, Bunzel, Königsgrätz, Chrudim, Czaslau, Kaurzim, Rakonitz, Pilsen, Beraun, Prachin, Bechin, hrabstwo Glatz i kraina Eger oraz okręg Starej Pragi (XV kart), oprac. Johann Christoph Müller, wyd. Spadkobiercy J. B. Homanna, Norymberga 1742–1776 (Kart. 149–163); *Mapy Ziemi Austriackich* (VI kart): mapa zbiorcza, Arcyksięstwo Austriackie Górne, Arcyksięstwo Austriackie Dolne, Księstwo Styrii, Księstwo Karyntii, Księstwo Karniolii, oprac. Tobias Mayer, wyd. Spadkobiercy J. B. Homanna, Norymberga 1774 (Kart. 27).

Inne kraje europejskie: *Mapa królestw skandynawskich — Szwecji, Danii i Norwegii*, wyk. Jean Janvier, Paryż 1762 (Kart. 111); *Mapa Szwajcarii z oznaczeniem 13 kantonów*, oprac. Robert de Vaygondy, koniec XVIII w. (Kart. 5); *Mapa Zjednoczonych Prowincji Niderlandów*, wyd. Jean Covens, Corneille Mortier, Amsterdam pierwsza połowa XVIII w. (Kart. 62); *Okolice Metz*, oprac. Abraham de Fabert, po 1610 r. (odbitka późniejsza), (Kart. 112); *Szczegółowa mapa Francji*,

oprac. Jean-Baptiste Poirson, Paryż 1798 (Kart. 164); *Mapa Prowincji Lavoro w Italii*, oprac. Domenico de Rossi, Rzym 1714 (Kart. 26); *Mapa Dolnej Lombardii z Wenecją, Mantuą, Parmą, Modeną, Triestem*, oprac. Nicolas Sanson d'Abeville, Paryż przed 1667 r. (Kart. 14); *Mapa Imperium Ottomańskiego w Europie*, oprac. Friedrich de Witt, Amsterdam ok. 1725 (Kart. 226); *Mapa Imperium Ottomańskiego w Europie, Azji i Afryce*, oprac. Wilhelm Delisle, Jahann Mathias Hase, wyd. J. B. Homann, Norymberga 1737 (Kart. 179).

Mapy pocztowo-komunikacyjne: *Mapa pocztowej komunikacji Francji*, oprac. Jean-Baptiste Joillot 1740 r., Paryż 1788 (Kart. 13); *Mapa pocztowo-komunikacyjna krajów niemieckich*, wyd. Spadkobiercy J. B. Homanna, Norymberga 1780–1786 (Bibl. 5681); *Mapa europejskiej części Rosji z podziałem na gubernie i obwoły (powiaty) z oznaczeniem pocztowych i innych głównych dróg*, wyd. Cesarskie Wydawnictwo Kartograficzne, Petersburg 1799 (Kart. 64); *Mapa pocztowa i podróżna Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Poznańskiego*, oprac. Juliusz Kolberg, Oleśnica 1817 (Kart. 102); *Mapa komunikacji kolejowej w Europie Centralnej*, oprac. Ulrich Hendschel, wyd. Carl Jügel, Frankfurt n. Menem 1863 (Kart. 54); *Mapa komunikacji kolejowej i żeglugi parowej oraz poczty i telegrafu Cesarstwa Austro-Węgier*, oprac. Vincenz Schusser, Wiedeń 1866 (Kart. 85); *Mapa połączeń komunikacyjnych w Środkowej Europie*, oprac. C. J. C. Raab, wyd. Carl Fleming, Głogów ok. 1870 (Kart. 68).

Kartografia historyczna (wojenna): *Dzikie Pola (teatr wojen rosyjsko-tureckich 1735–1739 i 1768–1774 oraz twierdze i warownie)*, plansze: 1–3. *Wołyń*, 4. *Podole*, 5. *Chocim (kopla)*, 6. *Zaporoże*, 7. *Sicz*, 8. *Twierdza Oczaków*, oprac. George Louis le Rouge, Paryż 1769–1774 (Kart. 285/1–3, 36/1–2, 114, 37, 33); Plan rozlokowania Królewskiej Armii Polskiej i Książęco-Elektorskiej Armii Saskiej w obozie pod Neustadt koło Drezna w sierpniu 1753 r., rysunek odręczny (Kart 115); *Teatr wojny francusko-niemieckiej 1796*, zestaw XII plansz operacji wojennych (brak pl. X): 1. Operacja między rzekami Lahn i Sieg (14–21 VI), 2. Bitwa pod Malsch (9 VII), 3. pod Neresheim (11 VIII), 4. pod Amberg, 5. pod Würzburg (3 IX), 6. pod Biberbach (2 X), 7. pod Emmendingen (19 X), 8. pod Schliengen (24 X), 9. pod Kehl, 11. pod Huningue, 12. Mapa zbiorcza teatru wojny francusko-niemieckiej 1796 r. (Kart. 4, 124, 193, 213, 214, 218–222, 224); *Teatr kampanii włoskiej Bonapartego 1796–1797*, plansze operacji wojennych pod Lonato, Castiglione, Solferino, Cairo–Montenotte, Mantuą, Arcole, Rivoli (Kart. 1–3, 191, 316, b. n.)³⁸; *Mapy sztabowe z napoleońskiej kampanii rosyjskiej 1812* (Kart. 234–240: zachowały się karty A.4. Abo (Turku), A.7. Grodno, A.8. Lublin, Lwów, A.9. Kamieniec, B.4. Petersburg, B.5. Psków, B.7. Mińsk)³⁹; Plan oblężenia Sewastopola przez armię i floty angielsko-francusko-tureckie podczas Wojny Krymskiej, wyd. Simon Schropp, Berlin 1885 (Kart. 63); *Atlas historyczny Joachima Lelewela*, Paryż–Lille 1844.

³⁸ Plansze z *Atlas pour l'histoire critique et militaire des guerres de la Revolution* należały do gen. Karola Kniaziewiczza.

³⁹ Mapy stanowiły wyposażenie sztabowe gen. Michała Gedeona Radziwiłła.

Fotografie

Zespół fotografii w archiwum nieborowskim gromadzi przede wszystkim portrety fotograficzne właścicieli i rodzin z nimi skoligaconych oraz zdjęcia sytuacyjne, dokumentujące życie dworu i jego mieszkańców, życie rodzinne, uroczystości, spotkania towarzyskie, polowania itp. Najciekawszy zespół stanowią fotogramy warszawskiego fotografika Jana Mieczkowskiego z lat 1885–1906: portrety fotograficzne Michała Piotra Radziwiłła, Marii Małgorzaty Radziwiłłówny (później Potockiej), rodziny Jerzego Fryderyka Radziwiłła z Nieświeża, fotogramy zbiorowe ze ślubów Zdzisława Lubomirskiego (1893 r.) i Karola Ferdynada Radziwiłła (1906 r.). Inne interesujące fotografie tworzą zespół portretów rodzinnych oraz zdjęć grupowych z czasów poprzedzających I wojnę światową i z okresu dwudziestolecia międzywojennego. Do nich należą: seria sześciu fotogramów z jubileuszu sześćdziesięciolecia małżeństwa Ferdynanda Fryderyka Radziwiłła i Pelagii z Sapiehów w Antoninie w 1924 r., fotografie z wizyty prezydenta RP u Janusza Radziwiłła w Ołtyce w 1930 r., portrety fotograficzne Janusza Radziwiłła i Anny z Lubomirskich oraz ich córki Krystyny z lat 1905–1937, albumy ze zdjęciami rodzinnymi, z wyjazdów do Włoch, polowań, spotkań towarzyskich z lat 1891–1943⁴⁰.

⁴⁰ Archiwum w Nieborowie mieści się w pałacu (Muzeum w Nieborowie i Arkadii), adres: 99–416 Nieborów, tel. 0.46.385635, jest czynne codziennie oprócz sobót i dni świątecznych w godz. 10–14 (obowiązuje wcześniejsze zgłoszenie przyjazdu).

Jerzy Lesiński

SPORY O DOBRA NEUBURSKIE

*„Gdy cztery chcesz otrzymać, proś o dziesięć.
Kto niewiele zakroi, małym go zbywają; kto
wiele zamierzy, znać daje, że małym go nie
odbyć i że swoje trzyma wysoko. Kto się o wiel-
kie kusi, padnie przynajmniej na średnim, kto
dopina małego, bliższym jest niczego”.*

Andrzej Maksymilian Fredro, *Żądło i miód
mądrości. Antologia aforyzmu polskiego*,
Wrocław 1984, s. 14.

Wśród rozlicznych konfliktów, jakie rozgrywały się w łonie Rzeczypospolitej w drugiej połowie XVII w. i na początku następnego stulecia, tzw. sprawa neuburska odegrała znaczną rolę. Nazwę swą zyskała u współczesnych od głośnego małżeństwa Ludwika Karoliny Radziwiłłówny, naówczas wdowy po Ludwiku margrabim brandenburskim, z ks. neuburskim Karolem Filipem. Sednem sprawy były ogromne dobra (źródła również zwą je neuburskimi, aczkolwiek w różnych okresach pojęcie to odnosi się bądź do całości, bądź tylko do części tych dóbr), które Ludwika Karolina, ostatnia z linii birżańskiej Radziwiłłów, odziedziczyła po ojcu Bogusławie, koniuszym litewskim i po matce Annie Marii Radziwiłłównie.

Atrakcyjność owej fortuny, a przez to i jej dziedziczki, spowodowała, iż Radziwiłłówna była obiektem rozlicznych zabiegów matrymonialnych magnatów polskich i litewskich, jak również przedstawicieli kilku świetnych rodów europejskich. O tym, że jej kolejne dwa małżeństwa nie stanowiły tylko jej prywatnej sprawy, świadczą najlepiej sejmy z lat osiemdziesiątych XVII w. (1681 i 1688/89 — oba zresztą zerwane). Zwłaszcza drugie małżeństwo Ludwika Karoliny z ks. neuburskim Karolem Filipem, zawarte potajemnie, już po daniu słowa królewiczowi Jakubowi Sobieskiemu, wywołało prawdziwą burzę. Ten tzw. afront berliński omal nie spowodował rozpadu Ligi Świętej i wystąpienia z niej Polski¹.

¹ Z. Wójcik, *Jan Sobieski 1629–1696*, Warszawa 1983, s. 444.

Jan III Sobieski rozpoczynał sejm warszawski 1688/89 r. mając w ręku dokument Radziwiłłówny, który pozwalał mu na przejęcie jej dóbr w razie nie dojścia do skutku postanowionego małżeństwa z jego najstarszym synem. Dodatkowym argumentem, który król poddał do rozważenia stanom, była propozycja przeznaczenia dochodów z tych dóbr na cele wojenne. Ewentualnemu wzrostowi potęgi Sobieskich zdecydowanie przeciwstawiała się opozycja litewska z Sapiehami na czele. Na dodatek byli oni finansowani przez dwory berliński i wiedeński. Jedną z przyczyn, dla których Leopold I opłacał Sapiehów, było to, iż nie chciał dopuścić do pozbawienia fortuny radziwiłłowskiej swego szwagra, ks. neuburskiego Karola Filipa².

Ludwika Karolina pozostała przy swych dobrach, użytkując je aż do śmierci w 1695 r. O tym, że sprawa dóbr neuburskich nie została ostatecznie załatwiona, świadczy najlepiej umieszczenie jej w konstytucjach Sejmu Niemego w 1717 r.³

Już te wzmianki o politycznych aspektach konfliktu rzucają nieco światła na wagę problemu. Tymczasem do tej pory nie doczekaliśmy się obszerniejszego opracowania kwestii neuburskiej. Być może sprawiła to długotrwałość owego sporu, stojącego na granicy dwóch różnych przecież okresów dziejów Rzeczypospolitej.

Podstawę źródłową niniejszej pracy stanowią przede wszystkim źródła rękopiśmienne przechowywane w Archiwum Głównym Akt Dawnych w zespole Archiwum Warszawskie Radziwiłłów. Korzystano w nim głównie z działów XXIII, XXV i XI. Sporadycznie sięgano do działów II, IV i XXIX.

31 XII 1669 r. w drodze do Królewca zmarł Bogusław Radziwiłł, ostatni męski potomek linii birżańskiej. Rok wcześniej spisany testament (27 XII 1668 r. w Orli)⁴ przyznawał cały swój majątek ruchomy i nieruchomy jedynej córce Ludwice Karolinie, przydając jej jednocześnie dwunastu opiekunów. Najważniejszymi z nich byli elektor brandenburski Fryderyk Wilhelm i ks. Michał Kazimierz Radziwiłł z linii nieświeskiej. Testament rozwiązywał przede wszystkim sprawy majątkowe. Nakazywał również, aby opiekunowie córki wysłali ją dla kształcenia i wychowania pod opiekę elektora brandenburskiego lub jego żony. Bogusław polecał zakupienie dla Ludwiki Karoliny w Królewcu kamienicy pana Borka na lat dziesięć lub dwanaście „dla lepszego jej czasu”⁵. Nakazywał przeznaczać na roczne utrzymanie córki 50 tys. złp, z tego na wychowanie, odzież, przyczynienie ochędostwa i placę jej dworu 25 tys. złp, na ekonomów i służę 14 tys., na sprawy różne 10 tys. Polecał również co roku za 5 tys. złp dokupować klejnoty.

Zamążpójście miało się odbyć tylko za zgodą elektora, krewnych i opiekunów Ludwiki Karoliny. Bogusław dosyć kategorycznie zalecał, aby przyszły małżonek był ewangelikiem. Gdyby jednak córka wyszła za katolika, opiekunowie mieli zastrzec wolność jej wiary i utrzymywanie własnego kapelana ewangelickiego.

² Ibid., s. 447.

³ *Volumina legum*, t. 6, Petersburg 1860, s. 157–158.

⁴ Archiwum Główne Akt Dawnych (AGAD), Archiwum Warszawskie Radziwiłłów (dalej: AR), dział XI, 55, s. 1–22 — oryg.

⁵ Ibid., s. 7.

Bogusław przewidywał również małżeństwo z obcym księciem nie mającym indygenatu, a zatem nie mogącym posiadać dóbr w Rzeczypospolitej. Gdyby do tego doszło, a córka „zręcznie trzymać (dóbr — przyp. J. L.) nie mogła albo nie chciała i sprzedać one usiłowała, najbliższy do tego kupna albo zastawy ma być każdy Radziwiłł, byle to dał co drugi, ale jeśli by się nikt z domu mego do tego nie ozwał, wolno jej będzie komu chcieć *pro libitu* majątność swoją arendować, zastawić i sprzedać, ale jeśli by się też który Radziwiłł z kupnem albo zastawą ozwał a czynił to *in elusionem* córki mej i na zepchnięcie z kontraktu drugiego kontraktującego albo zastawnika — tedy jeśli by w pięciu niedzielach dobrą monetą i tą która w cudzej ziemi *currevit* nie uczynił *effective* córce mej i opowiedzi swej dosyć, tedy mu ta *praecedentia* w kupieniu albo w zastawie więcej służyć nie ma”⁶.

Bogusław zawarł też w testamencie klauzulę, że w razie gdyby przeżył córkę albo ona nie doszła do lat sprawnych, cały majątek miał otrzymać Michał Kazimierz Radziwiłł, pod tym jednak warunkiem, że wszystkie pieniądze, złoto, srebro zostaną przeznaczone na zakup ziemi. Inaczej prawo do spadku miał mieć każdy z Radziwiłłów lub krewnych, który to uczyni. Książę koniuszy nie zapomniał w swym testamencie o służbie, której imiennie przeznaczył spore sumy w gotówce. Uwalniał również miasta Słuck i Birże na sześć lat od płacenia czynszów, poddanych zaś zwalniał na dwa lata od płacenia połowy czynszów. Wreszcie ustanawiał opiekunów swej córki. Mieli nimi być: Fryderyk Wilhelm margrabia brandenburski, Michał Kazimierz Radziwiłł podkanclerzy litewski, Andrzej Potocki wojewoda braclawski, Andrzej Morsztyn, podskarbi koronny, Cyprian Paweł Brzostowski referendarz litewski, Stanisław Radziwiłł, Andrzej Tyzenhauz łowczy litewski, Johann Hoverbeck podczaszy brandenburski, Teofil Rasecki marszałek lidzki, Stefan Frąckiewicz chorąży nowogródzki, Jan Gruszeński chorąży żmudzki i Kazimierz Kłokocki stolnik płocki. Ekonomami dóbr mianował Kazimierza Kłokockiego, Stanisława Niezabitowskiego podczaszego kaliskiego i Wespazjana Sienickiego; konsyliarzami zaś Jana Ryszarda Fehra i Krzysztofa Winklera

Zgodnie z testamentem ojca młoda księżniczka wychowywała się w Królewcu. Od 1671 r. opiekunowie zadbali o przydanie jej „panny z Polski”, uczącej ją języka polskiego⁷. Wkrótce też pojawili się konkurenci do jej ręki. Byli to początkowo Mikołaj, syn Michała Kazimierza Radziwiłła, a następnie Stanisław Kazimierz Radziwiłł, stolnik litewski i ordynat klecki. W 1676 r. prowadzone były pertraktacje z elektorem za pośrednictwem Szczęsnego Morsztyna o zgodę na zaręczyny Ludwika Karoliny ze Stanisławem Kazimierzem. Zamiary Radziwiłłów spotkały się z oporem elektora. Jak twierdzi Antoni Zygmunt Helcel, Fryderyk Wilhelm snuł wtedy plany wydania Radziwiłłówny za Wilhelma ks. Oranii, późniejszego króla Anglii⁸. Dalszy rozwój wypadków skłaniałby jednak do poglądu, że wielki elektor

⁶ Ibid., s. 10–11.

⁷ Zob. T. Wasilewski, *Ludwika Karolina księżna neuburska* [w:] *Polski słownik biograficzny* (dalej: PSB) t. 18, s. 110.

⁸ A. Z. Helcel, *O dwukrotnym zamęczeniu księżniczki Ludwiki Karoliny Radziwiłłówny i wynikłych ztąd w Polsce zamieszkach. Przyczynek do dziejów panowania Jana III*, Kraków 1857, s. 22. [dalej: *O dwukrotnym...*].

już wtedy myślał raczej o swych synach⁹. O rękę koniuszanki ubiegał się również Stanisław Potocki, wojewoda krakowski, dla swego syna, ofiarowując Janowi III za poparcie 500 tys. zł. Wreszcie i sam król myślał o ożenieniu pierworodnego syna Jakuba z Ludwiką Karoliną. Sobieski podjął pewne zabiegi już w 1678 r., w czasie swej bytności w Białej, gdzie przeprowadził rozmowę ze Stanisławem Niezabitowskim, wypytując go m.in. o dobra Ludwiki Karoliny i jej długi¹⁰.

Tymczasem Fryderyk Wilhelm w listopadzie 1680 r., za pośrednictwem Samuela Chwałkowskiego, prosił Radziwiłłównę o rękę dla swego syna — margrabiego Ludwika. Do szybkiego zawarcia tego związku namawiał elektor baron Hoverbeck, słusznie sądząc, że na mającym się wkrótce rozpocząć sejmie mogą zostać uchwalone konstytucje zabraniające Ludwice małżeństwa z cudzoziemcem. Kampanię propagandową rozpoczęli Radziwiłłowie. W ich imieniu Andrzej Ch. Załuski ogłosił ostrzeżenie o zamiarach matrymonialnych margrabiego Ludwika. Dzięki temu związkowi elektor stałby się panem znacznej części Litwy, posiadałby też cztery znaczące twierdze: Siebież, Słuck, Kopyl i Birże; mógłby uderzyć w podstawowe interesy szlachty, organizując nową handlową kompanię bałtycką w oparciu o porty w Kołobrzegu, Pilawie, Królewcu i Kłajpedzie. Argumenty owe mogły spotkać się z poparciem większości posłów w czasie najbliższej debaty sejmowej¹¹.

Elektor okazał się jednak bardziej stanowczy i konsekwentny od swych przeciwników. Otrzymaawszy w listopadzie 1680 r. przychylną odpowiedź Ludwiki na swoją prośbę o rękę dla syna, wysłał go czym prędzej do Królewca. Wkrótce potem 7 I 1681 r. piętnastoletni margrabia Ludwik zawarł ślub z czternastoletnią Radziwiłłówną. Była to uroczystość kameralna, bez wielkiej pompy, bo oprócz książąt kurlandzkiego Aleksandra i Ernesta de Croy, gubernatora Prus Książęcych, nikt więcej z dostojników młodej parze nie asystował. Dopiero wtedy, jak pisał A. Z. Helcel, Fryderyk Wilhelm notyfikował ten związek królowi Janowi III, stawiając jego i zebrane wkrótce stany Rzeczypospolitej przed faktem dokonanym¹². Sobieski doskonale rozumiał zagrożenie wynikające z tego związku, wcześniej wyłuszczone w pismach przedsejmowych przez Radziwiłłów. Przekreślone zostały jego plany w stosunku do Jakuba, który zyskiwał w ten sposób poważnego konkurenta do korony polskiej. Sprawa mariażu w istotny sposób zaciążyła na obradach sejmowych rozpoczętych w połowie stycznia 1681 r. Zgodnie z powszechnymi odczuciami, posłowie zaatakowali Hohenzollernów, „którzy przez sypanie panny młodej zyskali swobodę poczynania na Litwie”¹³. Przytaczano również przepis Statutu Litewskiego stanowiący, że „panna pozostała sierotą bez ojca i matki, idąca za mąż bez woli braci, stryjów, albo bliskich krewnych (tj. Radzi-

⁹ Por. O. Forst de Battaglia, *Jan Sobieski król Polski*, Warszawa 1983, s. 125.

¹⁰ Por. A. Sajkowski, *Staropolska miłość. Z dawnych listów i pamiętników*, Poznań 1981, s. 134–135.

¹¹ A. Z. Helcel, *O dwukrotnym...*, s. 24–26.

¹² Ibid., s. 27; przedstawił inaczej tę sprawę Forst de Battaglia, wg niego pismo notyfikacyjne elektora datowane 24 X 1680 r. zostało wręczone Sobieskiemu dopiero 6 stycznia, wskutek machinacji ambasadora francuskiego. Spóźnienie to tłumaczono winą poczty, por. O. Forst de Battaglia, *Jan...*, s. 149; A. Sajkowski, *Staropolska miłość...*, s. 136 przyjmuje za Helcelem jego wersję.

¹³ O. Forst de Battaglia, *Jan...*, s. 149.

wiłłów — przyp. J. L.) i opiekunów prawnych, odpada od posagu i majątku wszelakiego”¹⁴. Akcję tę udaremnili radykalnie stronnicy elektora: wojewoda poznański Krzysztof Grzymułtowski w senacie oraz starosta międzyrzecki Władysław Przyjemski i stolnik płocki Władysław Łoś w kole poselskim, obficie opłacani przez posłów Hoverbecka i Scultetusa. Nawet król wycofał się ze sprawy zajęcia dóbr margrabiny, otrzymawszy 40 tys. talarów i oświadczenie elektora na piśmie, że nie będzie wiązać się z przeciwnikami Korony, a syn Ludwik nie będzie konkurował o koronę polską z synem królewskim. Sprawy zaszyły jednak zbyt daleko. 23 maja, po dziewiętnastu tygodniach obrad, tuż przed uchwaleniem poboru na wojsko i poparciem wojny z Turkami, sejm został zerwany przez Władysława Przyjemskiego za namową Grzymułtowskiego i podskarbiego Morsztyna, chcącego uniknąć rozrachunków z deputacją sejmową¹⁵.

Po blisko siedmioletnim pożyciu małżeńskim Ludwik margrabia brandenburski zmarł na tyfus 7 IV 1687 r. w Poczdamie, nie doczekawszy się potomka. Wdowa po nim stawiała się ponownie doskonałą partią i obiektem rozlicznych zalotów przedstawicieli najświetniejszych dworów europejskich.

Wśród starających się o rękę Ludwiki Karoliny byli Karol Filip ks. neuburski, Ludwik ks. badeński, ks. Karol de Commercy oraz ks. Jerzy Ludwik Hanowerski, jedyny spośród nich ewangelik i powinowaty domu elektorskiego¹⁶. Prócz wymienionych, ponownie kandydował do małżeństwa z margrabiną Jakub Sobieski. Już w kwietniu 1687 r. przebywający w poselstwie w Berlinie wojewoda malborski Kazimierz Bieliński uzyskał przychyłność Ludwiki Karoliny dla królewicza polskiego. Młoda, tryskająca energią wdowa, znudzona purytańskim dworem Hohenzollernów, pragnęła zmiany otoczenia¹⁷. Wkrótce potem do kontrakcji przystąpiła opozycja, słusznie mniemając, że projektowane małżeństwo jest wstępnym krokiem do ustanowienia dziedziczości monarchii. W sierpniu t. r. przebywał w Berlinie emisariusz Sapiehów ksiądz Bernicz, który wyraził dezaprobatę swoich chlebobawców dla projektowanego związku, a jednocześnie starał się wy badać stanowisko w tej sprawie Fryderyka Wilhelma. Elektor udzielił wymijającej odpowiedzi. Podobnie dwór wiedeński otoczył się „oficjalnym milczeniem”¹⁸. Intrygę knuła cesarzowa Eleonora, pragnąc przekreślić matrymonialne zamiary Sobieskich. Jej agent, Włoch Gianluigi Piccinardi, wkrótce dotarł do Ludwiki Karoliny, sławiąc męskie cnoty Karola Filipa palatyna neuburskiego, brata cesarzowej. We wrześniu znakomicie maskująca się margrabina przyjęła swata Sobieskich, ks. kurlandzkiego Ferdynanda, zapewniając go, że wkrótce wybierze się do swych dóbr litewskich i tam pozna Jakuba osobiście. W jakiś czas później odkryto korespondencję Ludwiki Karoliny z agentem cesarzowej. Piccinardiego uwięziono, a następnie, nie chcąc wywoływać skandalu, wydano go z kraju. Epizod ten pozo-

¹⁴ A. Z. Helcel, *O dwukrotnym...*, s. 28; Wł. Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej*, t. 2, Warszawa 1986, s. 75–76.

¹⁵ Ibid.

¹⁶ A. Z. Helcel, *O dwukrotnym...*, s. 33.

¹⁷ O. Forst de Battaglia, *Jan...*, s. 298–299.

¹⁸ Ibid., s. 300.

stał nieznany dworowi warszawskiemu, który dalej snuł plany w oparciu o przyszłe małżeństwo Jakuba¹⁹.

9 V 1688 r. zmarł wielki elektor. Jego następcą, Fryderyk III, został zapewniony przez opozycjonistów polskich (Sapiehów i kilku magnatów wielkopolskich), że w żadnym wypadku nie dopuszczą do projektowanego związku. Jednocześnie dwór wiedeński ponowił swoje usiłowania, starając się za pośrednictwem swego ambasadora w Berlinie sprowadzić tam Karola Filipa, który od zimy korespondował już z margrabiną. Austriacy pragnęli doprowadzić do małżeństwa brata cesarzowej z Ludwiką Karoliną nawet za cenę skandalu na skalę europejską²⁰.

Nie przeczuwając niczego, wysłali Sobiescy w poselstwie do Berlina Kazimierza Bielińskiego, który oprócz in. kwestii miał zająć się sprawą ożenku królewicza z wdową po Ludwiku. Swą pomoc zaoferował Bielińskiemu poseł francuski hrabia Rébénac, któremu Ludwik XIV polecił popieranie zamysłów Sobieskich. Margrabina tymczasem nie chciała wiązać się żadnym przyrzeczeniem. Jednocześnie odwlekała podróż na Litwę, wymawiając się najpierw pogrzebem elektora, a później oczekiwanym pościem nowej elektorowej. Pomimo tych utrudnień, Bieliński nakłaniał Jakuba do rychłego przyjazdu do Berlina i spotkania pod jakimkolwiek pozorem z Ludwiką Karoliną, zbyt może optymistycznie przedstawiając nastroje dworu berlińskiego. 8 VII 1688 r. pojawił się młody Sobieski *incognito* w stolicy elektoratu, w mieszkaniu nowego posła francuskiego markiza de Gravelle. Kilkakrotnie spotkał się z margrabiną. Wkrótce, po wyrażeniu zgody przez elektora, odbyły się oficjalne zaręczyny. Przy tej okazji Ludwika Karolina złożyła pisemne zobowiązanie, że w razie niedotrzymania słowa utraci wszystkie swoje litewskie dobra²¹. Jednocześnie przyrzekła, że we wrześniu przybędzie do Warszawy na ślub z Jakubem. Uradowany Jan III Sobieski posłał do Berlina bogate dary dla narzeczonej syna, a posłowi Bielińskiemu przywilej na podkomorstwo koronne²².

Wkrótce okazało się, że radość dworu polskiego była przedwczesna. Bieliński pisał co prawda, że Karol Filip ks. neuburski na wiadomość o zaręczynach Ludwiki z Jakubem przerwał swą podróż do stolicy elektoratu i zawrócił, ale okazało się to nieprawdą. Neuburczyk przybył do Berlina 6 sierpnia i zamieszkał w domu posła cesarskiego barona Freytaga. U niego też poznał Ludwikę Karolinę. Odtąd sprawa potoczyła się błyskawicznie. Już 10 sierpnia w poselstwie austriackim wikariusz tamtejszy udzielił im ślubu, choć jeszcze rankiem tego dnia margrabina przekazała posłowi polskiemu czuły list do Jakuba. Przewrotność nieodrodnej córki Bogusława Radziwiłła triumfowała. Jak pisał Forst de Battaglia wprowadziła ona w pole trzy dwory: cesarski, polski i elektorsko-brandenburski. Leopoldowi I, który właśnie stał w obliczu wojny z Ludwikiem XVI, bardzo nie na rękę były rajfurskie zapędy berlińskiego poselstwa i słusznie spodziewane ochłodzenie stosunków z Polską. Fryderyk III również pełen był najgorszych przeczuć

¹⁹ Ibid., s. 300–301.

²⁰ Ibid., s. 307.

²¹ *Źródła do dziejów polskich*, wyd. Michał Grabowski, Aleksander Przeździecki, t. 1, Wilno 1843, s. 169.

²² A. Z. Helcel, *O dwukrotnym...*, s. 42.

przed odnowieniem paktów z Polską. Swoją dezaprobatę dla związku Karola Filipa i Ludwiki wyraził przez natychmiastowe opuszczenie Berlina. Skandaliczny ten związek najcieżej jednak ugodził w dwór warszawski, a przede wszystkim w Sobieskich. Upokorzenie było na miarę europejską²³. Ten tzw. afront berliński omal nie doprowadził do zerwania Ligi Świętej. Ubolewał nad tym nowy nuncjusz Cantelmi, znacznie przychylniejszy Sobieskim od poprzednika Palaviciniego. Z obrotu spraw mogli się cieszyć jedynie Francuzi, konsekwentnie niweczący sojusz polsko-austriacki²⁴.

Sprawa afrontu matrymonialnego jeszcze bardziej zaostrzyła stosunki dworu z malkontentami. Mimo tego król polski gotów był pogodzić się z przeciwnikami, byle tylko wejść w posiadanie dóbr Ludwiki Karoliny. Pozostał przecież skrypt dany Jakubowi, na którym można było oprzeć przyszłą konfiskatę majątku księżny neuburskiej. Początkowo wydawało się, że Sapiehowie pójdą tym razem na rękę Janowi III Sobieskiemu, gdyż dawali nawet do zrozumienia, że poprą mariaż Jakuba z Jadwigą Elżbietą, ks. neuburską, siostrą Karola Filipa. W sprawę wmieszał się jednak dwór wiedeński, który nie mógł pozwolić na odebranie fortuny bratu cesarzowej. Sapiehowie — za pieniądze austriackie — gwałtownie zmienili front. Hetman wielki litewski Kazimierz Jan Sapieha siłą zajął dobra Ludwiki Karoliny. W tej sytuacji doszło do sejmu warszawskiego na przełomie 1688 i 1689 r.²⁵

Choć sejmiki przedsejmowe, mimo kilku silnych ataków opozycji, przebiegły pomyślnie dla dworu, to jednak Jan III niepokoił się bardzo o los przyszłych obrad. Początkowo dzięki zręcznemu posunięciu króla, który wstrzymał się na razie z rozdaniem wakansów, obrady w senacie przebiegały niezwykle spokojnie. Nieco inaczej przedstawiała się rzecz w izbie poselskiej, gdzie od razu rozpoczęły się kłótnie i spory o rugi. Rychło też sprawa konfiskaty dóbr Ludwiki Karoliny zakłóciła bez reszty obrady sejmowe. Po rozdaniu wakansów (obu pieczęci koronnych) w dniu 11 stycznia napięcie znacznie wzrosło. Mimo, iż marszałek Szczuka rozpoczął czytanie projektu konstytucji o porządku obrad sejowych, niewielu już ta sprawa interesowała. Dyskusja koncentrowała się właściwie wokół dóbr księżny neuburskiej. Doskonale świadczą o tym zapiski diariuszowe Stanisława Niezabitowskiego, podczaszego kaliskiego, ekonoma dóbr Ludwiki Karoliny²⁶. Był on obecny w Warszawie od początku lutego 1689 r., ale zapiski dotyczące dóbr Radziwiłłówny pojawiły się dopiero 1 marca: „Była wielka wrzawa na Sesyjej sejmowej o sprawie księżny Jmci Neuburskiej cały dzień, przyszło mi siła zjeździć dla tego w mieście”²⁷. Jałowe dysputy wokół tej sprawy trwały ponad miesiąc, jakkolwiek król już 5 marca „*ad speciem* puścił (tj. sprawę neuburską — przyp. J. L.) wrzekomo *in oblivionem* darując bono publico utratę swoją, dla czego stała się prolongacja sejmu dalsza”²⁸. Lektura diariusza podczaszego kaliskiego uzmysławia czytelnikowi niezwykle ruchliwość Niezabitowskiego. Każdego dnia spoty-

²³ O. Forst de Battaglia, *Jan...*, s. 310–311.

²⁴ Por. Z. Wójcik, *Jan Sobieski...*, s. 443–446.

²⁵ *Ibid.*, s. 447.

²⁶ A. Sajkowski, *Staropolska...*, s. 146–149.

²⁷ Biblioteka Narodowa (dalej: BN) rkps BOZ 911, k. 162.

²⁸ *Ibid.*

kał się i pertraktował z posłami: brandenburskim i cesarskim bądź też z Sapiehami. Zainteresowanie Niezabitowskiego obradami sejmowymi nie może dziwić, zważywszy, że był ekonomem tych dóbr, a ponadto kalwinem i jak większość współwyznawców bardzo obawiał się konfiskaty majątku Ludwika Karoliny.

Tymczasem obrady trwały nadal. Skłonność Jana III do kompromisu miała zapewne na celu pozyskanie jeszcze większego poparcia szlachty i wprowadzenie w błąd opozycyjnych magnatów. Sobieskiemu nie udało się jednak powtórzyć sukcesu z sejmu 1683 r., kiedy to, demaskując Morsztyna, zadał miazdzący cios opozycji. Ujawniono nowe dowody spisku na Litwie oraz knowania Stanisława Lubomirskiego z Habsburgami. Pomimo powołania specjalnej komisji śledczej dla zbadania tej sprawy, jej działalność została sparaliżowana przez nuncjusza Cantelmiego, który obawiał się, że rozprawa króla z wrogimi mu magnatami doprowadzi do ostatecznego zerwania z Leopoldem I i rozbicia Ligi Świętej²⁹. Sobieski próbował jeszcze ratować sejm i pójść na jakąś ugodę z malkontentami, choć jego zwolennicy wołali o sejm konny i bezlitosną rozprawę z wichrzycielami. Było już jednak za późno. Sapiehowie doszli do wniosku, że jedynym wyjściem jest zerwanie obrad. Stało się to ostatecznie 2 kwietnia, za sprawą Stanisława Szołkowskiego. Rzeczą bardzo dosadnie ujął w swym diariuszu Niezabitowski: „Po wielu przeszłych *wexach* i darmo straconym czasie tandem jmP Szołkowski poseł wilkomirski protestował się *de nullitate comitiorum* i nadłamał sejmowi karku³⁰. Tak minął najstraszniejszy z sejmów³¹. Wśród wielu niezałatwionych spraw nie rozstrzygniętą pozostawała kwestia dóbr Ludwika Karoliny, ks. neuburskiej, która, mając wolną rękę, korzystała z nich aż do śmierci. Małżeństwo z Karolem Filipem trwało siedem lat, tak jak poprzednie. Ludwika Karolina zmarła w Brzegu na Śląsku 23 III 1695 r. wskutek nieszczęśliwego połogu, wraz z nowo narodzonym synem. Z czworga dzieci przeżyła jedynie Elżbieta Augusta (1693–1728).

Zarys dziejów i charakterystyka dóbr neuburskich

Linia Radziwiłłów, wywodząca się od Jerzego (zm. 1541), marszałka nadwornego litewskiego, odziedziczyła najstarsze posiadłości radziwiłłowskie — Birże, nadane im przez Kazimierza Jagiellończyka w 1455 r.³² i Dubinki na Żmudzi. Wzrost fortuny tej linii wiąże się z osobą syna Jerzego, Mikołaja „Rudego” (zm. 1584), wojewody wileńskiego, kanclerza i hetmana litewskiego, szwagra Zygmunta Augusta. W 1550 r. król darował mu Kojdanów wraz z okolicznymi wsiami w województwie mińskim³³. Dnia 6 VII 1564 r. Mikołaj „Rudy” otrzymał przywilej od Zygmunta Augusta na Bielice w województwie wileńskim³⁴.

²⁹ Z. Wójcik, *Jan Sobieski...*, s. 451–452.

³⁰ BN, rkps BOZ 911, k. 163, notatka z 31 marca.

³¹ Wł. Konopczyński, *Dzieje...*, t. 2, s. 77.

³² AR dz. XI 9, por. również G. Błaszczyk, *Radziwiłł Jerzy h. Trąby (ok. 1480–1541)* [w:] PSB, t. 30, s. 225–229.

³³ E. Kołtubaj, *Galeria nieświeżska portretów radziwiłłowskich*, Wilno 1857, s. 63; por. również H. Lulewicz, *Radziwiłł Mikołaj zwany Rudym h. Trąby (1512–1584)* [w:] PSB, t. 30, s. 333.

³⁴ AR dz. XXIII teka 40, plik 1; H. Lulewicz, *Radziwiłł...*

Po śmierci „Rudego” jego starszy syn Mikołaj (zm. 1589), wojewoda nowogrodzki, otrzymał w dziale po ojcu Dubinki i Bielice³⁵, a młodszy Krzysztof Mikołaj „Piorun” (zm. 1603), wojewoda wileński i hetman wielki litewski, Birże i Kojdanów³⁶. Około 1580 r. Radziwiłłowie weszli w posiadanie Kopysia w województwie witebskim, wniesionego w posagu „Piorunowi” przez drugą żonę Katarzynę Ostrońską³⁷. Kolejne małżeństwo w 1581 r. z Katarzyną Tęczyńską przyniosło Krzysztofowi Orle i Siemiatycze w województwie podlaskim oraz Zabłudów w województwie trockim³⁸. Krzysztof Mikołaj Radziwiłł w pozostawionym testamencie nie rozstrzygał o ostatecznym podziale swego majątku między synów: Janusza (zm. 1620) i Krzysztofa (zm. 1640), pozostawiając sprawę do czasu pełnoletności Krzysztofa i wzajemnego porozumienia między braćmi³⁹. Na mocy aktu dzielczego, podpisanego między nimi w Birżach 21 IV 1604 r., Janusz, późniejszy kasztelan wileński, otrzymał Kojdanów, Kopyś i in. drobniejsze dobra, natomiast Krzysztof, późniejszy hetman wielki litewski, Birże, Orle i Zabłudów. Ich siostrze Elżbiecie przypadły Siemiatycze, które wniosła w dom sapiieżyński⁴⁰. Wkrótce też obaj bracia stali się posiadaczami majątku swego stryjecznego brata Jerzego (zm. 1613 r.), syna Mikołaja i Zofii z Hlebowiczów, kasztelana trockiego, który umierając bezpotomnie zapisał im Dubinki i Bielice⁴¹.

Do dalszego pomnożenia majątku rodu przyczyniło się zwłaszcza małżeństwo Janusza, kasztelana wileńskiego, z ostatnią z rodu Olelkowiczów Słuckich — Zofią (zm. 1612), która jeszcze za życia zapisała i darowała mu swe dziedzictwo: księstwa słuckie i kopylskie, w skład których wchodziło siedem miast: Słuck, Kopyl, Romanów, Starobin, Piaseczna, Lenin i Lubań⁴². Małżeństwo brata Janusza — Krzysztofa — z Anną Kiszczanką w 1606 r. otworzyło perspektywy na objęcie części wielkich posiadłości tego wkrótce wygasłego rodu (Smolewice, Węgrów). Anna wniosła mu również w posagu połowę majątności kiejdańskiej, której pozostałą część kupił Krzysztof od swego teścia⁴³. W 1614 r. Krzysztof scedował Węgrów na brata Janusza⁴⁴. 29 XII 1643 r. otrzymał od króla Władysława IV przywilej na dobra Newel w województwie witebskim i Siebież w województwie połockim⁴⁵.

³⁵ H. Lulewicz, *Radziwiłł Mikołaj h. Trąby (ok. 1546–1589)* [w:] PSB, t. 30, s. 347–349.

³⁶ H. Lulewicz, *Radziwiłł Krzysztof zwany Piorunem, h. Trąby (1547–1603)* [w:] PSB, t. 30, s. 273–274.

³⁷ AR dz. XXIII teka 27, plik 1.

³⁸ Ibid., teka 103, intromisja Krzysztofa Radziwiłła do Orli na podstawie aktu darowizny Katarzyny z Tęczyńskich w 1585 r.; o tym, że był również właścicielem Siemiatycz i Zabłudowa świadczy jego testament, zob. AR dz. XI 25.

³⁹ AR dz. XI 25.

⁴⁰ Ibid., 31, 30; por. również T. Wasilewski, *Radziwiłł Janusz h. Trąby (1579–1620)* [w:] PSB, t. 30, s. 202–208; H. Wisner, *Radziwiłł Krzysztof h. Trąby (1585–1640)* [w:] PSB, t. 30, s. 276–283.

⁴¹ AR dz. XI 24; por. również H. Lulewicz, *Radziwiłł Jerzy h. Trąby (1578–1613)* [w:] PSB, t. 30, s. 234–236.

⁴² AR dz. XXIII teka 116, plik 2; por. również E. Kotlubaj, *Galeria...*, s. 166; ostatnio w tej sprawie H. Lulewicz, *Walka Radziwiłłów z Chodkiewiczami o dziedzictwo słuckie* [w:] *Miscellanea historico-archiwistyczna*, t. 3, Warszawa–Łódź 1984, s. 201–215.

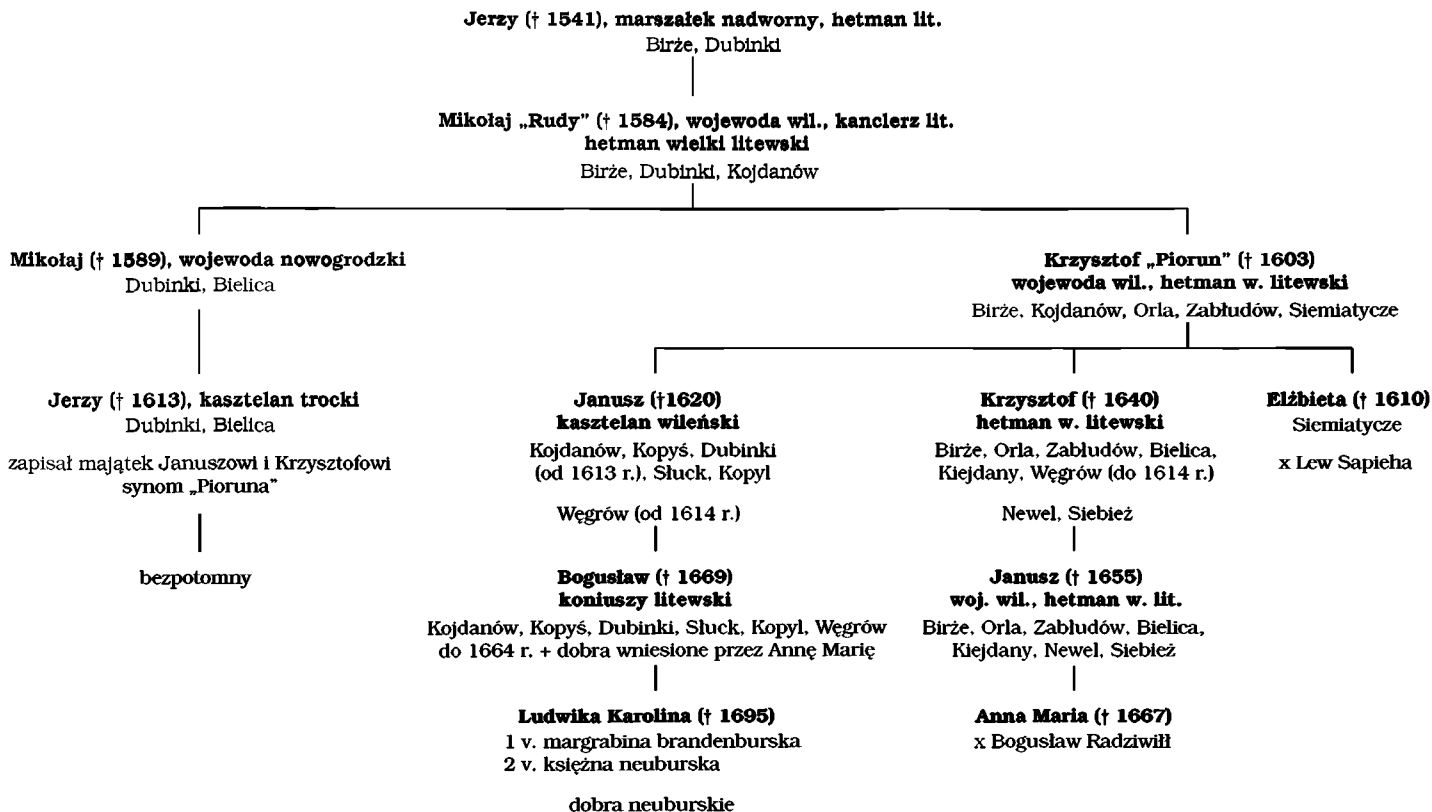
⁴³ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* (dalej:SGKP), t. 4, Warszawa 1893, s. 17–19.

⁴⁴ AR dz. XI 36.

Linia birżańska Radziwiłłów. Drogi tworzenia się dóbr neuburskich*

104

Jerzy Lesiński



* Na podstawie: AR dz. XI, XXIII, XXIX; W. Dworzaczek, *Genealogia*, Warszawa 1959, E. Kotłubaj, *Galeria nieświeżska portretów radziwiłłowskich*, Wilno 1857, T. Zielińska, *Archiwa Radziwiłłów i ich twórcy*, „Archeion”, t. 66, 1978, s. 105–129.

Syn Janusza, kasztelana wileńskiego, Bogusław (zm. 1669 r.), koniuszy litewski, odziedziczył po ojcu Kojdanów, Kopyś, Dubinki, Słuck, Kopyl i Węgrów, a przez małżeństwo ze swoją stryjeczną bratanicą Anną Marią (zm. 1667 r.), córką Janusza (zm. 1655 r.), wojewody wileńskiego i hetmana wielkiego litewskiego, stał się posiadaczem całej fortuny wszystkich odgłęzień linii birżańskiej Radziwiłłów. Nie obyło się to bez trudności. Sprawa spadku po Januszu, objętego konfiskatą i nadanego przez Jana Kazimierza wojsku litewskiemu, stanowiła obiekt dyplomatycznych przetargów i znalazła się jako punkt w traktatach welawsko-bydgoskich w 1657 r. Dzięki poparciu elektora brandenburskiego, zapewniono Bogusławowi i jego stronnikom całkowitą amnestię, a także zwrot dóbr należnych spadkobiercom Janusza Radziwiłła⁴⁶. Fakt ten potwierdzony został również w pokoju oliwskim w 1660 r.⁴⁷ Z majątków, które skupił w swych rękach książę koniuszy, wyłączono jedynie Węgrów, sprzedany przez niego Krasiniskim⁴⁸ w 1664 r.

Bogusław Radziwiłł nie doczekał się męskiego potomka, a swą jedyną córkę Ludwikę Karolinę osierocił, gdy miała dwa lata. Zatem w 1669 r. małoletnia Ludwika Karolina stała się spadkobierczynią ogromnych dóbr, które rozpościerały się na terenie księstwa żmudzkiego (Kiejdany), województwa wileńskiego (Dubinki), połockiego i witebskiego (Newel, Siebież i Kopyś), trockiego (Birże i Zabłudów), mińskiego (Kojdanów), a zwłaszcza nowogródzkiego (księstwo słuckie i kopylskie) i wreszcie podlaskiego (Orla).

Starając się przedstawić dobra neuburskie, posłużono się inwentarzami najważniejszych części składowych tych dóbr, znajdującymi się w dziale XXV Archiwum Warszawskiego Radziwiłłów. Dokonano przy tym zestawienia tych inwentarzy w dwóch przekrojach chronologicznych. Pierwszy z nich — okres wyjściowy dla problemu dóbr neuburskich — obejmuje lata z końca XVII w., a więc mniej więcej czasy, gdy dobra te znajdowały się w rękach Ludwiki Karoliny, drugi zaś (druga połowa XVIII w.) wskazuje na sytuację w końcowym etapie sprawy, gdy ich właścicielem został Hieronim Florian Radziwiłł. Należy się przy tym zastrzec, że dokonana analiza jest pobieżna i nie rości sobie pretensji do wyczerpania tematu.

Starano się jedynie zasygnalizować, w miarę możliwości, dane (liczba wsi, dymów, włók, intrata), pozwalające zobrazować wielkość i dochody z tych dóbr. Już jednak ta pobieżna skądinąd analiza sprawiła wiele problemów i trudności. Przede wszystkim nie wszędzie dysponowano dostateczną liczbą i jakością inwentarzy. Dla Orli i Zabłudowa w ogóle ich nie znaleziono, z powodu zastawu tych dóbr Branickim⁴⁹. Księstwo birżańskie w pierwszym przekroju chronologicznym

⁴⁵ AR dz. XXIII teka 151; inaczej u E. Kotłubaja, *Życie Janusza Radziwiłła*, Wilno i Witebsk 1859, s. 154, a za nim in. autorzy twierdzili, że to Janusz (zm. 1655 r.) otrzymał od Jana Kazimierza Newel i Siebież za kampanię przeciwko Kozakom w 1649 r.; ostatnio także T. Wasilewski, *Radziwiłł Janusz h. Trąby (1612–1655)* [w:] PSB, t. 30, s. 211.

⁴⁶ *Codex Diplomaticus Regni Poloniae et Magni Ducatus Lituaniae*, t. 4, Vilnae 1764, s. 491; T. Wasilewski, *Zarys dziejów Bogustawa Radziwiłła* [w:] *Bogusław Radziwiłł. Autobiografia*, Warszawa 1979, s. 71–75; tenże, *Radziwiłł Bogustaw h. Trąby (1620–1669)* [w:] PSB, t. 30, s. 161–172.

⁴⁷ Por. E. Kotłubaj, *Galeria...*, s. 176.

⁴⁸ AR dz. XXIX 69; zob. również SGK, t. 13, s. 257.

⁴⁹ Archiwum Roskie, akta majątkowo-prawne, sygn. tymcz. 428.

reprezentuje bardzo skromny inwentarz samego miasta Birż. Z kolei pierwszy znany inwentarz Kiejdan pochodzi dopiero z roku 1739. Zupełnie odrębnie wygląda sprawa księstwa słuckiego i kopylskiego. Zachował się dosyć obszerny (aczkolwiek niedokładny) inwentarz z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XVII w., obejmujący również Kojdanowszczyznę, natomiast z drugiej połowy XVIII w. dysponowano w zasadzie tylko inwentarzami samego miasta Słucka oraz wykazem dóbr wolnych i zastawnych tych księstw. Sprawa jest tym istotniejsza, że była to najobszerniejsza i najważniejsza część dóbr neuburskich.

Komplikacje przy wszelkiego rodzaju porównaniach wynikają z rozmaitych metod sporządzania inwentarzy. Nie jest to tylko wynikiem wielkiej rozpiętości czasowej między przyjętymi przekrojami chronologicznymi. Czasami inwentarze różnych części dóbr, sporządzane w tym samym mniej więcej okresie, różnią się znacznie zawartością treściową. Wiele kłopotu przysparza odróżnienie zaścianka od wsi. Przykładem mogą być dobra kojdanowskie⁵⁰. W 1682 r. było w nich 49 wsi i 42 zaścianki, natomiast w inwentarzu z 1792 r. znajduje się tylko 8 wsi, ale za to aż 63 zaścianki. Zbieżność łącznych sum tych jednostek osadniczych wskazuje na to, że prawdopodobnie w XVII w. potraktowano część wsi jako zaścianki. Sprawę ostatecznie wyjaśniłaby zapewne analiza nazewnictwa tych osad.

Nie do końca jasne jest również, jakie miejscowości spisujący inwentarze uważali za wieś. Różnice w randze i wielkości występują kolosalne; np. wieś Tala we włości jeremickiej księstwa słuckiego liczyła 153 dymy na obszarze 110 włók⁵¹, natomiast w hrabstwie newelskim odnotowano największą liczbę wsi, a przeważała wśród nich osada 2–3 dymowa⁵². Trudno też porównywać miasta, których wielkość była również bardzo zróżnicowana (Dubinki 17 dymów, Słuck 1360 dymów).

Kłopotów przysparza także rozróżnienie między wsiami, zaściankami i dymami bojarскими i ziemiańskimi, jak również wyodrębnienie ich w ogóle od in. osad, z czego zrezygnowano, chociaż w sumach intraty miało to czasami niebagatelne znaczenie, jak np. w księstwie słuckim i kopylskim⁵³. Wiele trudności sprawiło podliczenie całkowitej intraty z dóbr, skoro przeważnie nie podaje się w inwentarzach dochodów z folwarków (wyjątkowo w dobrach dubińskich, zob. tab. 5), a także porównywanie dochodów liczonych w różnych jednostkach monetarnych (złotych, tynfach, talarach bitych) itp.

Można się wreszcie zastanawiać nad celowością porównywania intrat, które dzieli od siebie odległość niemal stulecia. Zmiana pieniądza, inflacja nakazuje spojrzeć na tego rodzaju porównania bardzo ostrożnie i krytycznie⁵⁴.

⁵⁰ AR dz. XXV 1705, 1709; zob. tab. 9–10.

⁵¹ Ibid., 3833, s. 387–395.

⁵² Ibid., 2615/2, 2623/1; zob. tab. 13–14.

⁵³ Sprawę bojarów i ziemian przedstawił ostatnio Witold Sienkiewicz w swej gruntownej pracy: *Ziemiaństwo zależni w Wielkim Księstwie Litewskim od połowy XVI do połowy XVIII w. Studium z dziejów feudalizmu litewskiego*, Warszawa 1982, mps pracy doktorskiej w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego, zwłaszcza s. 12–23, 220–226.

⁵⁴ Nie odżegnano się jednak od takich porównań biorąc za podstawę ustalenia R. Rybarskiego o dwukrotnym spadku wartości pieniądza między wiekiem XVII a XVIII, por. R. Rybarski, *Skarb i pieniądź za Jana Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III*, Warszawa 1939, s. 5–9.

Wyniki obliczeń przedstawiono w tabelach (tab. 1–20 części składowe dóbr). Na końcu zamieszczono tabele podsumowujące dwa przekroje chronologiczne (tab. 21–22) oraz zestawienie porównawcze (tab. 23). Globalne zestawienie sporządzone zostało ze świadomością istniejących luk, co w podliczeniach zaznaczono nawiasami. Wreszcie tab. 24 zestawia dane o liczbie wsi i miast dóbr neuburskich z innymi kompleksami dóbr w Rzeczypospolitej XVIII w.: dobrami arcybiskupstwa gnieźnieńskiego i ordynacją ostrogską w Koronie oraz stołowymi dobrami królewskimi w Wielkim Księstwie Litewskim.

Najważniejszą częścią składową dóbr neuburskich było niewątpliwie — stanowiące stale jeden kompleks majątkowy — księstwo słuckie i kopylskie, które w końcu XVII w. liczyło 7 miast, 111 wsi i 30 zaścianków. Świadczy o tym również liczba dymów — 4208, jak też obszar — 3598 włók czyli 781 km²⁵⁵. Obszarem swym prawie dorównują one dobrom szklowskim Sieniawskich, potem Czartoryskich — 4300 włók⁵⁶, 934 km², natomiast zdecydowanie górują nad nimi zaludnieniem⁵⁷. Pomimo braku analogicznych danych dla drugiej połowy XVIII w., wydaje się, że powierzchnia dóbr słucko-kopylskich nie uległa wtedy istotnym zmianom. Z generalnej intraty z latyfundium Hieronima Floriana Radziwiłła sporządzonej 6 IX 1757 r. wynika, że księstwo słuckie i kopylskie liczyło w tym czasie 5713 dymów⁵⁸. W tym samym mniej więcej okresie (1763 r.) w dobrach szklowskich było 3245 dymów⁵⁹. Na uwagę zasługuje również fakt powiększenia liczby folwarków w Słuczczyźnie, zwłaszcza w dobrach oddanych w zastaw. Słusznie chyba zauważa Maria Barbara Topolska, że właściciele wielkich latyfundiów na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego w XVII i na początku XVIII w. woleli czerpać swe dochody głównie z czynszów, danin i dzierżaw, niż rozbudowywać i zakładać nowe folwarki, biorąc pod uwagę niskie plony zbóż i brak bezpośredniego połączenia z odległymi portami Bałtyku⁶⁰. Wydaje się jednak, że w drugiej połowie XVIII w. wyraźnie wzrosła liczba folwarków (por. tab. 20). Tendencje te można zaobserwować również w ekonomii grodzieńskiej, gdzie wskutek reform wprowadzonych przez Antoniego Tyzenhauza przechodzono z gospodarki czynszowej na folwarczną⁶¹.

Dobra neuburskie w końcu XVII w. liczyły 18 miast (uwzględniono tu Orle i Zabłudów), 1091 wsi i 134 zaścianki. Na obszarze ok. 1524 km² (obszar znacznie zaniżony, gdyż nie posiadamy danych dotyczących Orli, Zabłudowa oraz Newła, Siebieża i Birż) znajdowało się 11 625 dymów. Roczna intratę w tym okresie

⁵⁵ Według E. Stamma, *Miary powierzchni w dawnej Polsce*, Kraków 1936, s. 17 — 1 włoka litewska = 21,7194 ha, tak samo M. B. Topolska, *Dobra szklowskie na Białorusi Wschodniej w XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1969, s. 19.

⁵⁶ Ibid.

⁵⁷ Podana przez M. B. Topolską liczba dymów dla 1688 r. 2005, jest dwukrotnie niższa niż w Słucku i Kopylu, *ibid.*, s. 21, tab. 1.

⁵⁸ AR dz. XXIX 31, s. 1.

⁵⁹ M. B. Topolska, *Dobra szklowskie...*, s. 21, tab. 1.

⁶⁰ Ibid., s. 142.

⁶¹ Por. St. Kościółkowski, *Antoni Tyzenhauz podskarbi nadworny litewski*, t. 1, Londyn 1970, s. 605–606; wydaje się, że związek przyczynowo-skutkowy między wzrostem liczby zastawników i jednoczesnym wzrostem liczby folwarków zasługuje na osobne zbadanie.

oszacowano z pewnym prawdopodobieństwem na ok. 200 tys. złp (z tab. 21 wynika co prawda, że wynosiła ona ponad 100 tys. złp, ale liczba ta nie uwzględnia Śluczczyzny, dla której nie dysponowano danymi). Odpowiednio dla drugiej połowy XVIII w. dane te przedstawiają się następująco: 20 miast, 1266 wsi, 222 zaścianki oraz 12 961 dymów. Intrata roczna przekraczała 600 tys. złp. Wzrost ten może nas dziwić, zważywszy, że dóbr tych nie oszczędzały rozliczne kataklizmy tego stulecia. Nie jest on też równomierny we wszystkich częściach składowych tego latyfundium. Podczas gdy w majątku bielickim i dubińskim zaobserwowano regres (zwłaszcza w liczbie wsi), w dobrach hrabstwa siebieskiego nastąpiło podwojenie niemal liczby wsi i bez mała czterokrotny wzrost liczby dymów oraz w takim samym stosunku pomnożenie intraty. Warto podkreślić, że dobra — podczas kilkadziesiąt lat trwających sporów — nie uległy rozproszczeniu i nie zostały uszczuplone przez sprzedaż.

Wyniki obliczeń postanowiono na koniec zestawić z danymi, które w jakiś sposób dadzą się porównać (przy wszystkich zgłoszonych wcześniej zastrzeżeniach), dotyczącymi dóbr kościelnych (dobra arcybiskupstwa gnieźnieńskiego) i prywatnych (ordynacja ostrogska) w Koronie oraz dóbr stołowych królewskich na Litwie (ekonomie: grodzieńska, olicka, szawelska, brzesko-kobryńska i mohylewska). Zestawienie to obrazuje tab. 24. Widać z niej wyraźnie, że dobra neuburskie należały niewątpliwie do najbardziej znaczących latyfundiów Rzeczypospolitej XVII i XVIII stulecia. Jako przedmiot przetargów były więc niezwykle atrakcyjne. Tłumaczy to w jakiś sposób długotrwałość konfliktu oraz zaciętość i nieustępliwość adwersarzy.

Główne części składowe dóbr neuburskich w XVII–XVIII w.

Tabela 1. Bielica 1684 r. (AR dz. XXV 184)

Nazwa dóbr	Wsie	Dymy	Włóki	Intrata (złp)
Bielica miasto		181		837
Włość bielicka	7	120		884
Włość zblańska	5	165		1 134
Włość andruszowska	5	120		1 249
Włość stocka	4	84		748
	21	715	655	7 212

Tabela 2. Bielica 1752 r. (AR dz. XXV 190)

Nazwa dóbr	Wsie	Zaścianki	Dymy	Włóki	Czynsz (złp)	Intrata (złp)
Bielica miasto			174		1 009	
Włość bielicka	9	4	385	255	1 928	
	9	4	559	255	2 937	10 684

Tabela 3. Birże 1695 r. (AR dz. XXV 235)

Nazwa dóbr	Zaścianki	Dymy	Prowent (złp)
Birże miasto	4	204	1 255

Tabela 4. Birże 1764 r. (AR dz. XXV 243)

Nazwa dóbr	Wsie	Zaścianki	Dymy	Czynsz (złp)	Intrata (złp)
Birże miasto		7	156	2 218	
Wójtostwo kiluckie	17	4	86		
Wójtostwo rymkuskie	9	5	59		
	26	16	301		29 419

Tabela 5. Dubinki 1687 r. (AR dz. XXV 922)

Nazwa dóbr	Wsie	Zaścianki	Dymy	Włóki	Prowent (złp)	Intrata (złp)
Dubinki miasto, poddani w Ciwuniszkach	1		17		322	
Poddani w Warańcach	1	1	10		43	
Mieszczanie w Ławnikańcach	1	5	9			
Włość dubińska	17	46	101		300	
Bojarowie dubińscy	11	1	25			
Włość baranowska	10	3	34		221	
Ziemiańscy dubińscy i baranowscy	25	1	38		360	
	66	57	235	264*		2 380

Folwarki: Tukiszki	+ 8 000
Naszuny	+ 1 030
Michaliszki	<u>+ 1 200</u>
	12 610

* Liczba włók obejmuje również ziemię folwarczną.

Tabela 6. Dubinki 1760 r. (AR dz. XXV 925)

Nazwa dóbr	Wsie	Zaścianki	Dymy	Włóki	Prowent (złp)	Intrata (złp)
Dubinki miasto		2	15	21	281	
Włość dubińska	23	29	155	212	3 254	
Włość baranowska	7	7	46	43	849	
	30	38	237	276	4 384	6 588

Tabela 7. Kiejdany 1739 r. (AR dz. XXV 1663)

Nazwa dóbr	Wsie	Dymy	Włóki	Czynsz (złp)	Intrata (złp)
Kiejdany miasto		211		2 642	3 721
Wójtostwo koronowskie	6				3 430
Wójtostwo bojnarowskie	9				2 592
	15	276	329		9 753

Tabela 8. Kiejdany 1765 r. (AR dz. XXV 1666)

Nazwa dóbr	Wsie	Dymy	Zaścianki	Włóki	Czynsz (złp)	Intrata (złp)
Kiejdany miasto					3 939	
Wójtostwo koronowskie	5		3		9 040	
Wójtostwo bojnarowskie	10		5			
Folwarki (7)	8	48			1 683	3 041
	23		8	330	14 662	24 863

dwie raty podymnego
upadli poddani

- 865
- 1 042
22 956

Tabela 9. Kojdanów 1682 r. (AR dz. XXV 1705)

Nazwa dóbr	Wsie	Zaścianki	Dymy	Włóki	Prowent (złp)	Intrata (złp)
Kojdanów miasto			178	37	3 416	
Włość kojdanowska	49	42	432	554		12 308
Dwór i jurydyka w Mińsku			40		88	
	49	42	650	591		12 308

Tabela 10. Kojdanów 1792 r. (AR dz. XXV 1709)

Nazwa dóbr	Wsie	Zaścianki	Liczba gospodarzy	Włóki	Czynsz (złp)	Intrata (złp)
Kojdanów miasto			221	37	3 062	
Włość kojdanowska	8	63	366			
	8	63	587	624		27 964

Tabela 11. Kopyś 1684 r. (AR dz. XXV 1774/2)

Nazwa dóbr	Wsie	Zaścianki	Dymy	Włóki	Prowent (złp)	Intrata (złp)
Kopyś miasto			356		1 460	7 460
Barań miasteczko			puste			
Wójtostwo pohulajewskie	15					
Wójtostwo onikiejewskie	9					
Wójtostwo horodzieckie	11	1				
	35	1	1 035	1 582		23 880

Tabela 12. Kopyś 1755 r. (AR dz. XXV 1789)

Nazwa dóbr	Wsie	Zaścianki	Dymy	Włóki	Prowent (w tynfach)	Prowent (złp)	Intrata (złp)
Kopyś miasto			320		946	1 198	
Barań miasteczko			32		617	781	
Wójtostwo zabrodzkie	15		411		8 300	10 513	
Wójtostwo onikowskie	9		225		4 781	6 055	
Wójtostwo pohulajowskie	14	5	355		7 060	8 942	
Włość barańska	12	1	209		4 677	5 924	
Folwarki: stajecki i barański					1 931	2 445	
	50	6	1 590	1 695	26 308	33 323	100 206

Tabela 13. Newel 1684 r. (AR dz. XXV 2615/2)

Nazwa dóbr	Wsie	Dymy	Intrata (złp)
Newel miasto		384	5 475
Wójtostwo zapliskie	121	408	5 537
Wójtostwo zawierecieńskie	104	411	4 625
Wójtostwo siruckie	43	130	1 276
Wójtostwo psowskie	41	104	1 126
Wójtostwo porzeckie	80	204	2 375
Wójtostwo zajawańskie	60	140	2 045
Wójtostwo pupowickie	69	199	2 067
Wójtostwo monastyrskie	48	136	1 427
Wójtostwo łowieckie	63	164	1 873
Wójtostwo tarantowskie	31	69	833

cd. tabeli 13

Nazwa dóbr	Wsie	Dymy	Intrata (złp)
		65 (kozackie)	259
			(z jezior) 2000
			(ze zwierza) 300
	660	2 349	31 223
Wójtostwo komszańskie		164	1 658
		2 578	32 881

Tabela 14. Nowel 1754 r. (AR dz. XXV 2623/1)

Nazwa dóbr	Wsie	Pustosze	Dymy	Prowent (talary bite)	Prowent (złp)	Intrata (złp)
Newel miasto			448	578 tal. 1 zł	4 625	
Przedmieście Sukino			51	63 tal. 3 zł	507	
Wójtostwo zajewzańskie	62	22	180	630 tal. 5 zł	5 045	
Wójtostwo pupowickie	61	41	224	714 tal. 1 zł	5 713	
Wójtostwo monasterskie	28	23	144	410 tal. 7 zł	3 287	
Wójtostwo porzeckie	71	29	134	615 tal. 6 zł	4 926	
Wójtostwo psowskie	54	3	144	450 tal.	3 600	
Wójtostwo syruckie	31	9	93	365 tal. 1 zł	2 921	
Wójtostwo pustyrńskie	23	—	101	349 tal. 4 zł	2 796	
Wójtostwo komszańskie	86	6	258	840 tal. 3 zł	6 723	
Wójtostwo zaworocieńskie	152	26	493	1 721 tal. 4 zł	13 772	
Wójtostwo zapilskie	108	39	361	1 108 tal. 3 zł	8 867	
Wójtostwo uswajskie	11	—	35	185 tal. 2 zł	1 482	
			13*			
	687	198	2 679	8 033 tal.	64 264	111 583

* Kozacy listowi na usługach zamku.

Tabela 15. Siebież 1683 r. (AR dz. XXV 3684)

Nazwa dóbr	Wsie	Dymy	Prowent (złp)	Intrata (złp)
Siebież miasto		65	239	
Wójtostwo zajeziarskie	22	43	416	
Wójtostwo porzeckie alias ziemidowskie	45	120	1 342	

cd. tabeli 15

Nazwa dóbr	Wsie	Dymy	Prowent (złp)	Intrata (złp)
Wójtostwo rożestwieńskie	53	85	1 155	
Wójtostwo moneckie	14	29	281	
		22*		
	134	364	3 433	4 632

* Kozacy.

Tabela 16. Siebież 1759 r. (AR dz. XXV 3692/1)

Nazwa dóbr	Wsie	Dymy	Prowent (talary bite)	Prowent (złp)	Intrata (złp)
Siebież miasto		160	84	672	
Wójtostwo zajezierskie	40	170	735	5 880	
Wójtostwo lidiańskie	85	273	1 024	8 192	
Włość kozadawleńska	17	25	171	1 368	
Wójtostwo porzeckie	90	562	1 450	11 600	
	232	1 190	3 464	27 712	36 248

Tabela 17. Miasto Słuck 1683 r. (AR dz. XXV 3834/1)

Nazwa dóbr	Dymy	Intrata (złp)
Miasto Stare	856	
Miasto Nowe	365	
Miasto Ostrów	128	
Inne przedmieścia	11	
	1 360	6 811

Tabela 18. Miasto Słuck 1767 r. (AR dz. XXV 3841/1)

Nazwa dóbr	Dymy
Miasto Stare	578
Miasto Nowe	223
Trojczany przedmieście	3
Ostrów przedmieście	108
Padzierz wioska do Ostrowia należąca	5
	917

Tabela 19. Księstwo słuckie i kopylskie (1670–1682) (AR dz. XXV 3833)

Włości	Miasta	Wsie	Zaścianki	Dymy	Włoki	Czynsz (złp)	Intrata (złp)
Dorohoska	1	11		573	415	2 484	
Skowyszyńska		12				3 552	
Starzycka		6		229	209	1 801	3 927
Basławska		6	1	177	258	1 920	
Porzecka		3		75	127		
Urzecka		4	2	216	135	2 117	
Lentińska	1	12	1	216	225	2 153	
Iwańska		13	12	548	636		
Kopylska	1	9	11	226	71		
Romanów miasto	1			124	90		
Piaseczna miasto	1			61	44		
Doktorowicka				217	391		
Starczycka		4		201	114		
Pohoska		11		417	246		
Jeremicka		14	1	651	372	12 186	13 573
Lubań miasto	1			100	38		
Nowodworska z Omhowiczami		6	2	177	223	1 765	
	6	111	30	4 208	3 594		

Tabela 20. Księstwo słuckie i kopylskie 1768 r. (AR dz. XXV 3842)

Dobra zastawne	Miasta	Wsie	Zaścianki	Folwarki
Włość micewska		7	1	
Włość dorohoska	1	11		
Włość basławska		8	1	
Włość doktorowicka	1	4	5	
Włość starzycka	1	5	19	
Folwarki		65	4	43
Razem zastawne:	3	100	30	43
Dobra wolne				
Włość iwańska		8	10	
Włość nowodworska		7	1	
Włość pohoska		13	12	
Włość urzecka		8	5	

cd. tabeli 20

Dobra zastawne	Miasta	Wsie	Zaścianki	Folwarki
Włość jeremicka	1	16	1	
Włość porzecka		4		
Włość skowyszyńska		7		
Księstwo kopylskie	2	8	9	
Włość wyżniewska	1	6	19	
Włość starczycka		11		
Folwarki	1	12		9
Razem wolne:	5	100	57	9
Ogółem wolne i zastawne:	8	200	87	52

Tabela 21. Dobra neuburskie w końcu XVII w.

Nazwa dóbr	Wsie	Zaścianki	Dymy	Włóki	Intrata (złp)
Bielica	21	—	715	655	7 212
Birże	—	4	204	—	1 255
Dubinki	66	57	235	264	12 610
Kiejdany	15	—	276	329	9 753
Kojdanów	49	42	650	588	12 308
Kopyś	35	1	1 035	1 582	23 880
Newel	660	—	2 578		32 881
Ściebierz	134	—	364		4 632
Śluczk miasto	—	—	1 360	4	6 811
Księstwo śluckie i kopylskie	111	30	4 208	3 594	
	1 091	134	11 625	(7016)	(101 589)

Tabela 22. Dobra neuburskie w drugiej połowie XVIII w.

Nazwa dóbr	Wsie	Zaścianki	Dymy	Włóki	Intrata (złp)
Bielica	9	4	559	255	10 684
Birże	26	16	301		29 419
Dubinki	30	38	237	278	6 588
Kiejdany	23	8		330	22 956
Kojdanów	8	63	587*	624	27 964
Kopyś	50	6	1 590	1 695	33 323

cd. tabeli 22

Nazwa dóbr	Wsie	Zaścianki	Dymy	Włóki	Intrata (złp)
Newel	687	—	2 679		111 583
Siebież	232	—	1 190		36 248
Księstwo słuckie i kopylskie	200	87	4901**		384614**
Słuck miasto	1	—	917		
	1 266	222	(12961)	(3182)	(663379)

* Liczba gospodarzy.

** AR dz. XXIX 31, po odjęciu dymów miasta Słucka.

Tabela 23. Dobra neuburskie — zestawienie porównawcze

Nazwa dóbr	Rok	Miasta	Wsie	Zaścianki	Dymy	Włóki	Intrata (złp)
Bielica	1684	1	21	—	715	655	7 212
	1752	1	9	4	559	255	10 684
Birże	1695*	1	—	4	204		1 255
	1764	1	26	16	301		29 419
Dubinki	1687	1	66	57	235	264	12 610
	1760	1	30	38	237	278	6 588
Kiejdany	1739	1	15	—	276	329	9 753
	1765	1	23	8	—	330	22 956
Kojdanów	1682	1	49	42	650	588	12 308
	1792	1	8	63		624	27 964
Kopys	1684	2	35	1	1 035	1 582	23 880
	1755	2	50	6	1 590	1 695	33 323
Newel	1684	1	660	—	2 578		32 881
	1754	1	687	—	2 679		111 580
Siebież	1683	1	134	—	364		4 632
	1759	1	232	—	1 190		36 248
Księstwo słuckie i kopylskie	1670–1682	6	111	30	4 208	3 594	
	1768	8	200	87	4 901		384614**
Słuck miasto	1683	1	—	—	1 360	4	6 811
	1767	1	1	—	917		
Dobra neuburskie (razem):	XVII	16	(1091)	134	11 625	(7016)	(101 589)
Dobra neuburskie (razem):	XVIII	18	1 266	222	(12 961)	(3 182)	(663 379)

Tabela 24. Liczba miast i wsi w największych dobrach Rzeczypospolitej

	Miasta	Wsie
Dobra arcybiskupstwa gnieźnieńskiego*	13	438
Ordynacja ostrogska**	24	593
Ekonomie W. Ks. Lit.: grodzieńska, olicka, szawelska, brzesko-kobryńska, mohylewska***	33	1 219
Dobra neuburskie	20	1 266

* J. Topolski, *Rozwój latyfundium arcybiskupstwa gnieźnieńskiego od XVI do XVIII wieku*, Poznań 1955, tablica I po s. 136.

** A. Melen, *Ordynacje w dawnej Polsce*, Lwów 1929, s. 35.

*** St. Kościałkowski, *Antoni Tyzenhauz podskarbi nadworny litewski*, t. 1, Londyn 1970, s. 526.

Przebieg konfliktu o dobra neuburskie od śmierci Bogusława Radziwiłła do przejęcia ich przez Hieronima Floriana Radziwiłła (1669–1751)

Spory wokół ogromnego spadku po Bogusławie Radziwiłłie wynikły niemal z chwilą jego śmierci. Widocznym tego objawem były tarcia w łonie nielicznej przecież grupy opiekunów małoletniej Ludwiki Karoliny. Jeden z pierwszych pretendentów do ręki córki Bogusława, będący zarazem jej opiekunem — Stanisław Kazimierz Radziwiłł (1648–1690), ordynat klecki, stolnik litewski — doszedł do porozumienia z Michałem Kazimierzem Radziwiłłem (1625–1680), ordynatem nieświeskim, podkanclerzym litewskim już 18 III 1673 r.⁶² W spisanej przez siebie umowie uzgodnili, że Michał Kazimierz w zamian za popieranie małżeństwa z Ludwiką Karoliną otrzyma majątność kopyską i Malawę jako zadośćuczynienie zaległego długu Bogusława (rekompensata za najazd na księstwo nieświeskie i hrabstwo mirskie w czasie potopu), a w sześć niedziel po weselu również pałac w Wilnie, niegdyś własność Janusza Radziwiłła. Stanisław Kazimierz potwierdza ponadto prawa Michała Kazimierza do spadku w razie śmierci jego przyszłej żony, oczywiście tylko wtedy, gdyby nie dochowali się męskiego potomka. W takim wypadku podkanclerzy miałby dostać tylko Kopyś, Malawę i pałac w Wilnie. Układ, zawarty w intencji nierozpraszania dóbr radziwiłłowskich, gdy Ludwika Karolina miała pięć lat, był przedwczesny, bowiem do mariażu nie doszło. Sprawa zakończyła się procesem i zgodą księcia stolnika na ślub Ludwiki z margrabią brandenburskim⁶³.

⁶² AR dz. XXIII teka 117, plik 7; por. również M. Nagielski, *Radziwiłł Stanisław h. Trąby (1648–1690)* [w:] PSB, t. 30, s. 367–370; J. Jaroszek, *Radziwiłł Michał Kazimierz h. Trąby (1635–1680)* [w:] PSB, t. 30, s. 292–299.

⁶³ AR dz. XXIII teka 117, plik 8.

Spisując umowę ze Stanisławem, Michał Kazimierz posiadał już jednak dokument, który odegrał później ważną rolę. Był to rzekomy zapis Bogusława Radziwiłła dla podkanclerzego, uczyniony w grodzie warszawskim 28 VI 1669 r. (więc już po sporządzeniu testamentu przez Bogusława), w którym zapisywał Michałowi Kazimierzowi i jego potomstwu księstwo słuckie i kopylskie z Kojdanowszczyzną i z majątnością kopyską, z wszelkimi przyległościami, gwarantując sobie i swojej córce jedynie dożywocie. Podkanclerzy ze swej strony zobowiązywał się nie rościć sobie praw do tych dóbr, pod zapłaceniem zareki 100 tys. złp, aż do śmierci Ludwika Karoliny⁶⁴. Niewątpliwie, było to sprytne fałszerstwo Michała Kazimierza. Dokumentacja tego oszustwa, zachowana co prawda w kopiach, pozwala prześledzić jego mechanizm. Otóż wynika z niej, że w marcu 1657 r. Michał Kazimierz, naówczas jeszcze podczaszy litewski, odebrał w Białej do przechowania od niejakiego Władysława Huryna oblig *in blanco* Bogusława Radziwiłła⁶⁵. Posługując się niezapisanym blankietem skłonił pieczętarzy do złożenia podpisów (m.in. Mikołaja Skaszewskiego chorążego ziemi białskiej). Resztę dopisał już sam. Tak uwierzytelniony dokument podał do wpisania do ksiąg grodzkich warszawskich. O ewidentnym fałszerstwie świadczy przede wszystkim list Skaszewskiego do Andrzeja Tyzenhauza, łowczego litewskiego, datowany w Malinikach 28 I 1671 r. Chorąży białski przyznał, że podpisał na prośbę podkanclerzego pusty blankiet Bogusława, ale już po jego śmierci⁶⁶.

Poświęciliśmy tej sprawie nieco więcej miejsca nie bez przyczyny: ten rzekomy zapis księcia kontuszego, wielokrotnie kasowany i wstrzymywany, powracał znów na światło dzienne i był wykorzystywany przez Radziwiłłów nieświeskich niemal do końca sporu o dobra neuburskie.

Po śmierci Michała Kazimierza Radziwiłła w 1680 r., jego żona, Katarzyna z Sobieskich, wytoczyła proces Ludwice Karolinie i margrabiemu Ludwikowi, roszcząc sobie pretensje do części posiadłości po Bogusławie, a mianowicie księstw: słuckiego i kopylskiego. Roszczenia te oparte były oczywiście na rzekomym zapisie koniuszego dla jej męża, podkanclerzego litewskiego. Do tego doszły jeszcze zadawnione pretensje o pokrycie strat poniesionych w czasie najazdu na księstwo nieświeskie i hrabstwo mirskie Bogusława i Janusza Radziwiłłów w latach II wojny północnej, jak również kwestie wykupienia od Tatarów Piotra Gnoińskiego, zakładnika za Bogusława⁶⁷.

Katarzyna Sobieska skorzystała z protekcji swego brata, króla Jana III. W jej imieniu rokowania z margrabiami brandenburskimi prowadził bp kijowski Andrzej Załuski, mający również instrukcję królewską. 19 VII 1683 r. w Poczdamie Ludwik i Ludwika Karolina specjalnym zapisem intercyzyjnym uznali pretensje Radziwiłłowej i zobowiązali się wypłacić jej 30 tys. talarów, w zamian za skasowanie rzekomych zapisów Bogusława, uczynionych w grodzie warszaw-

⁶⁴ Ibid., plik 6 — oryginalne wypisy z ksiąg grodzkich warszawskich.

⁶⁵ Ibid., plik 7; wg in. źródła rzecz miała się dziać 10 III 1668 r., por. AR dz. XXIII teka 117, plik 11 — regestr spraw należących do traktatu z księżną podkanclerzyną.

⁶⁶ Ibid., plik 7; zob. również protestację Ludwika Karoliny z 29 VI 1682 w tej samej tece, plik 8.

⁶⁷ Ibid., plik 11; por. również T. Wasilewski, *Zarys dziejów...*, s. 70-71.

skim⁶⁸. Ponadto z dokumentu wynika, iż Katarzyna trzymała w swych rękach majątność kopyską, gdyż margrabiowie zezwolili jej administrować tymi dobrami aż do 23 IV 1684 r. Intromisja margrabiny w dobra kopyskie nastąpiła dopiero 29 marca t.r.⁶⁹ Razem z aktami procesu zachował się oryginalny uniwersał *eliminationis* Jana III Sobieskiego, datowany w Krakowie 7 I 1684. Król polecał urzędnikom skasować wszystkie zapisy koniuszego litewskiego Bogusława Radziwiłła w grodzie warszawskim i o czynności tej powiadomić wszystkie urzędy grodzkie i ziemskie Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego⁷⁰.

Osobnym dokumentem Jerzy i Karol Stanisław Radziwiłłowie, synowie Katarzyny z Sobieskich i Michała Kazimierza, zaaprobowali ugodę poczdamską i pozwolili skasować zapisy warszawskie, a zarazem zaniechali roszczeń do dóbr Ludwiki Karoliny po wieczne czasy, pod zaręką wartości owej ugody, tj. 30 tys. talarów⁷¹. W cztery lata później Jerzy i Karol Stanisław Radziwiłłowie zaprotestowali jednak w grodzie mielnickim umowę poczdamską z margrabiami brandenburskimi⁷².

Na dobre sprawa odżyła na nowo dopiero po śmierci Ludwiki Karoliny w marcu 1695 r. Karol Stanisław Radziwiłł, naówczas podkanclerzy litewski, ponownie wykorzystał fałszerstwo swego ojca. Przedstawił on urzędnikom ziemskim ekstrakt zapisu Bogusława, i na tej podstawie woźni ziemscy Michał Rymkiewicz i Aleksander Kozanowski dokonali intromisji księcia w księstwa słuckie i kopylskie. Jak wynika z obszernego opisu tych czynności, nie była to intromisja w pełni udana⁷³. Nie udało się urzędnikom zmylić czujności Stanisława Niezabitowskiego, podczaszego kaliskiego, głównego ekonoma dóbr Ludwiki Karoliny i wkroczyć do twierdzy słuckiej, w której się obwarował. W swym diariuszu pod datą 10 IV 1695 r. zanotował Niezabitowski: „Zjawili się w Słuczyźnie zajezdni od książąt ichmć Radziwiłłów”, a następnego dnia dodał: „cały dzień miałem do czynienia z panami zajezdnymi książąt ichmć Radziwiłłów, że ich do miasta (Słucka) nie puszczono”⁷⁴.

Podczaszy kaliski, odwróciwszy chwilowo niebezpieczeństwo zajazdu radziwiłłowskiego, wezwał na pomoc wojska sapieżyńskie. Równocześnie odbył błyskawiczną podróż do Wilna, gdzie 15 kwietnia miał pierwszą konferencję z Sapiehami: Benedyktem, podskarbis i Kazimierzem Janem, hetmanem wielkim litewskim. 17 kwietnia t.r. w rezydencji sapieżyńskiej na Antokolu „stanęła konkluzja *consilii* o obejmowaniu dóbr na jmp hetmana (Kazimierza Jana Sapiechę) i o rugowaniu zajezdnych od książąt ichmościów” [Radziwiłłów] — zapisał w diariuszu⁷⁵.

Sapiehów nie trzeba było specjalnie namawiać do zajmowania dóbr księżny neuburskiej. Wydaje się, że nie czekali na ostateczne ustalenia konferencji z Nieza-

⁶⁸ AR dz. XXIII teka 117, plik 11.

⁶⁹ Ibid.

⁷⁰ Ibid.

⁷¹ Ibid.

⁷² Ibid.

⁷³ AR dz. XI 117, s. 65–71.

⁷⁴ BN, BOZ 911, k. 304 v; cyt. za A. Sajkowski, *W stronę Wiednia. Dole i niedole wojenne w świetle listów i pamiętników*, Poznań 1984, s. 326.

⁷⁵ Ibid.

bitowskim, bo już 18 kwietnia nadeszła do Wilna wiadomość „z Bielice wyrugowania książęcych zajezdnych zdzięcielskich (radziwiłłowskich) przez hetmańskich (sapieżyńskich)”⁷⁶. Usuwani z posiadłości neuburskich Radziwiłłowie starali się uprzykrzyć życie podczaszemu kaliskiemu: rekwirowali pocztę, nie dopuszczali do spławu zboża Niemnem.

W maju t.r. w Słucku spodziewano się najazdu ze strony Nieświeża i Niezabitowski czynił gorączkowe przygotowania do obrony. Informują o tym zapiski diariuszowe podczaszego: „Do folwarków tu i ówdzie rozpisałem, aby się do Słucka sprowadzili” (10 maja), „Od Kopyła i Nieświeża cicho było cały dzień” (12 maja). „Objęddaliśmy ku wieczorowi wały miasta słuckiego” (13 maja)⁷⁷. W dniu następnym doszło do pierwszego starcia Radziwiłłów z wojskami sapieżyńskimi w Kopylu. Nie obyło się bez ofiar z obu stron: Karol Stanisław wycofał się do Iwania, skąd 17 maja pisał do Niezabitowskiego, żeby nazajutrz powołał go w Słucku jako prawowitego dziedzica⁷⁸. Podczaszy kaliski nie wpuścił oczywiście Radziwiłła do miasta. 20 maja wojewoda mścisławski Aleksander Mosiewicz, wysłany przez Sapiehów z wojskiem, zajął Słuck, gdzie odebrał przysięgę w imieniu Karola Filipa, palatyna reńskiego. Następnie wspólnie ze Stanisławem Niezabitowskim nastąpił na tymczasową siedzibę Karola Stanisława w Iwaniu, skąd Radziwiłł musiał uciekać do Nieświeża⁷⁹. Ponieważ podkanclerzemu nie udało się wejść do Słucka, wziął odwet na majątkach Niezabitowskiego. 19 maja „kazał książę wyrabować dwór mój biełewicki” zapisał podczaszzy. W dniu następnym „książę wystraszony, nie postępując pod Słuck, odszedł z Iwania z ludźmi swymi i armatą. Poszli za nim nasi ze Słucka”⁸⁰. Z protestacji Karola Stanisława przeciwko podczaszemu kaliskiemu, zapisanej w księgach grodzkich słonimskich, dowiadujemy się, jak wyglądał jeden z odwrótów Radziwiłła. „Doścignawszy ludzi za księciem jmścią spokojnie idących na dobrowolnej drodze nic sobie nie winnych, bez dania okazyli, zaskoczywszy ich na przeprawie na rzece Morocz nazwanej, jednych posiekli, poranili, samych z sukien i porządku odarli, innych do wody rzeki powrzucali i potopili, a po tym sami nazad do zamku i fortecy słuckiej z łupem wziętym, z końmi, z sukniami, i co należeli przy nich porządku, z tym wszystkim uszli i tam zawarli się”⁸¹.

Książę podkanclerzy nie był taki bezbronny jakby się z pozoru mogło wydawać. „Do pięciu tysięcy i więcej przybyło konnych, i pieszych ze strzelbą ognistą i innym do boju wstępnego należytyym orężem, tudzież do dobywania fortec działami”, jak pisał Stefan Tyzenhauz, wojewoda nowogrodzki, 6 VIII 1695⁸². Ostatecznie w końcu maja wszystkie majątki Ludwika Karoliny oczyszczone zostały z ludzi Radziwiłłów.

⁷⁶ Ibid.

⁷⁷ Ibid., s. 307 v.

⁷⁸ Karol Stanisław Radziwiłł do Stanisława Niezabitowskiego z Iwania, 17 V 1695, AR dz. IV 234.

⁷⁹ AR dz. XXIII teka 119, plik 3.

⁸⁰ BN, BOZ 911, k. 308 v.

⁸¹ AR dz. XXIII teka 118, plik 1.

⁸² Ibid., list zaręczny Tyzenhauza dla Niezabitowskich, przestrzegający Karola Stanisława Radziwiłła, by szanował prawo polspolite i konstytucje sejmowe.

Równocześnie trwała rozgrywka między Sapiehami a Radziwiłłami w trybunale wileńskim, gdzie 21 kwietnia zapadła decyzja o przydaniu dobrom księżniczki Elżbiety Augusty, córki Ludwika Karoliny, opiekuna w osobie Kazimierza Jana Sapiehy, wojewody wileńskiego i hetmana wielkiego litewskiego. W cztery tygodnie później na tym samym trybunale uzyskali Sapiehowie dekret kontumacyjny w sprawie o Słuczczyznę „na książętach jmcjach Radziwiłłach pieczętarzach”⁸³.

Zwrot Niezabitowskiego pod opiekunicze skrzydła Sapiehów już wkrótce zaczął pod czaszemu kaliskiemu niezwykle ciążyć, gdyż z roku na rok stawali się oni coraz bardziej drapieżni i łapczywi. Coraz też więcej zaczęli sami z dóbr księżniczki neuburskiej „profitować”.

Rozpoczął się proces parcelacji tych posiadłości na rzecz Sapiehów. Po wygraniu tej małej wojny domowej byli oni panami sytuacji. Karol Stanisław Radziwiłł uzyskał co prawda od króla list zaręczny, grożący hetmanowi Sapieże utratą 10 tys. kop groszy litewskich w razie nieustąpienia z majątków dziedzicznych księcia, ale nie sposób było to wyegzekwować⁸⁴. W owym czasie pozycja Sapiehów na Litwie była jeszcze niezwykle silna. Piastując większość kluczowych urzędów, dysponując przede wszystkim tym, co stanowi prawdziwą władzę: wojskiem i skarbem litewskim, nie mieli żadnych przeszkód w działaniu. By jednak uprawnomic w pełni swoje zajazdy i zajmowanie dóbr, weszli w porozumienie z Karolem Filipem, jako naturalnym opiekunem swej córki Elżbiety Augusty, po matce Ludwice Karolinie, prawnej spadkobierczyni dóbr neuburskich. Umowa zawarta między nimi i podpisana w Warszawie 30 VI 1697 r. powierzała opiekę nad schedą po Radziwiłłównie Kazimierzowi Janowi Sapieże, hetmanowi wielkiemu litewskiemu. W zamian za opiekę miał otrzymać Sapieha rocznie sumę 40 tys. złp, zabezpieczoną na oddanych mu w zastaw (do czasu pełnoletności Elżbiety Augusty) dobrach Zabłudów, Kiejdany, Zblany i Dubinki⁸⁵. Umowa ta została potwierdzona przez Augusta II 3 XI 1699 r. w Warszawie⁸⁶.

Okres opiekuństwa nad dobrami księżniczki neuburskiej był wyjątkowo ciężki dla Stanisława Niezabitowskiego, generalnego ekonoma tych dóbr. Sapiehowie czuli się coraz bardziej swobodnie, wyciągając co się dało z majątków Elżbiety Augusty. Już 20 V 1696 r. Kazimierz Jan Sapieha, łamiąc postanowienia opiekuńcze, zastawił na trzy lata za 120 tys. złp Romanów w powiecie orszańskim Bogusławowi Uniechowskiemu wojewodzie trockiemu⁸⁷.

Na nic zdała się dwulicowa polityka pod czaszemu kaliskiego. Zwłaszcza w ostatnich tygodniach przed spodziewaną pomyślną rozprawą z republikanami szlacheckimi w 1700 r. Sapiehowie już w zupełnie jawny sposób podkradali włości neuburskie. Rugowali zasiedziały jeszcze nieraz od czasów Bogusława dzierzawców radziwiłłowskich. Wystarczy powiedzieć, że zgodnie z umową opiekuńczą

⁸³ Notatka z 17 maja (?), cyt. za A. Sajkowski, *W stronę...*, s. 327; w diariuszu pod tą datą in. notatka.

⁸⁴ AR. dz. XI 117, s. 62–63.

⁸⁵ *Sapiehowie. Materiały historyczno-genealogiczne i majątkowe* t. 2, Petersburg 1891, s. 400–405; toż samo w kopiach w AR dz. XXIII teka 118, plik 2.

⁸⁶ *Ibid.*, s. 409–411.

⁸⁷ AR dz. XXIII teka 118, plik 1.

należało się Sapieże od roku 1697 do 1700 120 tys. złp a odebrał 248 537 złp⁸⁸. Mało tego, Kazimierz Jan próbował nawet pertraktować z Karolem Filipem o wykupienie całości dóbr po jego zmarłej żonie, ale sprawa nie została sfinalizowana, skutecznie wstrzymana przez protestującego Karola Stanisława Radziwiłła, a później i przez samego palatyna reńskiego⁸⁹. Żałosna litania krzywd, zawarta w dziariuszu Niezabitowskiego, kończy się radosną zapiską pod datą 18 XI 1700 r.: „tegoż dnia była szczęśliwa szlachcie utarczka między Olkiennikami [a] karczmą lejpuńską przeciw domowi sapieżyńskiemu”⁹⁰. Potęga Sapiehów została przynajmniej na jakiś czas złamana.

Niemal tuż po bitwie Karol Stanisław Radziwiłł, kanclerz wielki litewski, „generalnym laudum pod Olkiennikami od całej Rzplitej” został opiekunem dóbr neuburskich⁹¹. Akt ten uczyniony został na podstawie art. 3, rozdz. 6 (Trzeciego) statutu Wielkiego Księstwa Litewskiego⁹². „A co się tćnie pretensji JO Xcia Jmści pana kanclerza wielkiego W. Ks. Lit., osobiłwie zapisu w grodzie warszawskim roku 1669 przyznanego i testamentu zesłęgo Xcia Bogusława Radziwiłła koniuszego W. Ks. Lit. do dojścia lat księżniczki Jej Mści palatyny reńskiej *salvum ius in integro* zachowujemy”⁹³. Sam książę kanclerz zobowiązał się sprawować opiekę zgodnie ze statutem i cytowanym zastrzeżeniem, dając swój skrypt⁹⁴ w depozyt Michałowi Serwacemu Wiśniowieckiemu. Już w niespełna miesiąc po bitwie olkiennickiej ekonomowie dóbr Elżbiety Augusty: Stanisław Niezabitowski i Bogusław Sienicki, stolnik chełmski, wystawili swoją asekurację na wierność Stanisławowi Karolowi Radziwiłłowi⁹⁵.

Opiekuństwo księcia kanclerza przypadło na okres III wojny północnej, walk konfederackich, wielkiego zamieszania i ogólnej anarchii. Trudno było mieć pieczę nad majątkiem zajeżdżanym przez wojska szwedzkie, rosyjskie, polskie i wreszcie prywatne Sapiehów, którzy wykorzystywali jak mogli zamieszanie w Koronie i na Litwie. W 1704 r. Kazimierz Jan Sapieha wraz z wojskiem szwedzkim najechał Birżę, skąd wywiózł do Rygi wszystkie armaty i rynszlunek żołnierski, pod pretekstem ochrony od wojsk rosyjskich. Przy okazji zabrał z zamku pod swoją komendą ok. 200 żołnierzy. W latach 1704–1714 wraz z synem Aleksandrem, marszałkiem litewskim, wybrali prowenty z księstwa birżańskiego na łączną kwotę 480 tys. złp⁹⁶. Toż samo działo się z Kiejdanami, gdzie za pośrednictwem Połubińskiego i Antoniego Szukszty wybrano prawie 90 tys. złp. W 1708 r. Aleksander Sapieha zagarnął przez Antoniego Zienowicza, podkomorzycę połockiego, wszystkie prowenty z Siebieża i Newla (100 tys. złp). W tym samym roku Kazi-

⁸⁸ Ibid., plik 2.

⁸⁹ Ibid., plik 3 — wypis z ksiąg trybunału wileńskiego z 10 VII 1700 r.

⁹⁰ BN, BOZ 911, k. 468 v; zob. A. Sajkowski, *W stronę...*, s. 336.

⁹¹ AR dz. XXIII teka 118, plik 1 — wypis z ksiąg trybunału mińskiego z 11 III 1701 r.; por. również A. Rachuba, *Radziwiłł Karol Stanisław h. Trąby (1669–1719)* [w:] PSB, t. 30, s. 243.

⁹² Ibid., wypis z ksiąg trybunału mińskiego z 1 II 1701 r.

⁹³ Ibid.

⁹⁴ Ibid.

⁹⁵ Ibid., oryginał datowany w Mirze 10 XII 1700 r.

⁹⁶ Ibid., plik 4 Punkta pretensji — elektora palatyna Rheni do — domu sapieżyńskiego.

mierz Jan Sapieha zajechał Kopyś, który trzymał przez dwa lata, wyciskając z niego 46 tys. złp, a jego syn Jerzy Stanisław, stolnik litewski, zajechał Bielice, którą puścił w zastaw niejakiemu Dewicowi. Następnie w 1716 r. stolnik zajechał hrabstwo zabłudowskie i siedział tam od jesieni do 12 IV 1717 r. W tymże roku dokonał zajazdu ponownie, wyciągając z tej majątności łącznie 14 tys. złp⁹⁷. Z tego krótkiego i zapewne niepełnego przeglądu działalności Sapiehów widać, jak szybko pozbierali się po klęsce olkiennickiej. Jednak nie tylko oni pustoszyli i zajeżdżali dobra neuburskie. Wynika to z protestacji opiekuna dóbr Karola Stanisława Radziwiłła, złożonej w urzędzie grodzkim nowogródzkim 9 IX 1711 r. przeciwko hetmanowi polnemu litewskiemu Michałowi Wiśniowieckiemu. Wystawił on nieprawne i niezgodne z konstytucją sejmową lubelskiej asygnaty regimentowi Krzysztofa Sienickiego, miecznika i generała artylerii litewskiej na sumę 300 tys. złp tylko na jeden rok, a wybieraną przez dwa lata na ponad 600 tys. złp przez oficerów tego regimentu. Nadto w 1708 r. ustalony został w kancelarii hetmańskiej prywatny podatek bez zgody sejmów i sejmików po 40 zł z dymu. Wszystko to spowodowało znaczny ubytek ludności w dobrach księstwa słuckiego leżących w województwie nowogródzkim. Według załączonego w protestacji wykażu, od 1704 do 1711 r. ubyło 6079 gospodarzy, nie licząc ich żon i dzieci, przez co dziedziczka tych dóbr Elżbieta Augusta poniosła straty na ok. 3 mln złp⁹⁸.

26 III 1710 r. interweniował nawet August II, pisząc do hetmana Ludwika Konstantego Pocieja, aby uwolnił dobra od uzurpatorów i niesłusznym opiekunów⁹⁹. Nie robił tego chyba całkowicie bezinteresownie. W kilka lat później, dążąc do zwiększenia swoich dochodów, rozpoczął pertraktacje z Karolem Filipem i Elżbietą Augustą o oddanie mu w zastaw dóbr neuburskich. Trafił tu na dosyć podatny grunt, gdyż palatynowie reńscy, nie mogąc osobiście administrować dobrami, w okresie wojennego pustoszenia tych majątków, polegając tylko na pośrednikach, niewiele mieli z nich prawdziwego pożytku¹⁰⁰. Układ między Karolem Filipem i Elżbietą Augustą z jednej, a Augustem II z drugiej strony doszedł do skutku 1 VII 1714 r. w Dreźnie. Król polski, w zamian za sumę 200 tys. zł reńskich, wypłaconą w gotówiznie, otrzymał w zastaw dobra neuburskie na trzy lata. Z procentów dostawał 10% od pożyczonej sumy, zaś nadwyżkę miał oddawać palatynowi reńskiemu, stracając jednak z intraty sumę przeznaczoną na ulepszenie inwentarza, utrzymanie dóbr i włości. Opłaty na wojsko królewskie, zapewniające obronę tych majątków, wyłączano z rachunków ekonomicznych, a zatem August II nie był nimi obciążony. Specjalnym uniwersałem 8 VIII 1714 r. Karol Filip ogłosił, że dobra córki Elżbiety Augusty oddaje w posesję królowi polskiemu¹⁰¹.

W 1715 r. August II dokonał lustracji, wprowadził własnych urzędników, skasował bezprawnych tenentariuszy, ścigał zbiegłych poddanych. W roku 1712 dobra te przynosiły przeszło 160 tys. florenów, a więc więcej niż połowę ówczes-

⁹⁷ Ibid.

⁹⁸ AR dz. II, akta niezinventaryzowane.

⁹⁹ AR dz. XXIII teka 118, plik 5.

¹⁰⁰ M. Matuszewicz, *Diariusz życia mego*, t. 1, Warszawa 1986, s. 127–128.

¹⁰¹ AR dz. XXIII teka 118, plik 5.

nego całego dochodu skarbu królewskiego. Wprowadzając racjonalną gospodarkę August II mógł podwoić te dochody¹⁰².

Przez wszystkie lata po śmierci Ludwika Karoliny pozostawał nie rozstrzygnięty status prawny dóbr neuburskich. O tym, że nie były to wówczas dobra ziemskie świadczy wyraźnie konstytucja Sejmu Niemego. Julian Bartoszewicz, zaczerpnąwszy to określenie od Marcina Matuszewicza, uważał je za dobra „egzotyczne”, a więc podlegające pewnym ciężarom, m.in. stacjom wojskowym¹⁰³. Natomiast ani Przemysław Dąbkowski, ani jego uczniowie w swych klasycznych już pracach nie definiują takiego pojęcia. Prawdopodobnie stawiano je na równi z dobrami słowowymi królewskimi. Kwestia pozostaje nadal do wyjaśnienia i ostatecznego rozstrzygnięcia¹⁰⁴.

Współcześni nie bardzo byli pewni statusu prawnego omawianych dóbr. Karol Stanisław traktował je jako bez wątpienia dobra ziemskie¹⁰⁵. Natomiast hetman Ludwik Konstanty Pociąg wydając asygnaty na wojsko obliguje się jednocześnie, żeby w przyszłości dobra te były uwolnione od wszystkich ciężarów „jako prawdziwie terrestria”¹⁰⁶.

Ostatecznie konstytucją Sejmu Niemego z 1 II 1717 r. dobra neuburskie uznane zostały za ziemskie i przyznane Elżbiecie Auguście. Jednocześnie konstytucja znosiła wszystkie „gravamina, konsystencje, załostwa, honoraria i inne exakcje żołnierskie, także z okazji wojennych i niespokojnych czasów [...] nakładane”¹⁰⁷. Z chwilą tą ustawała szesnastoletnia opieka Karola Stanisława Radziwiłła. Wydaje się też, że owa konstytucja nie tylko nie uspokoiła pretendentów do posiadłości neuburskich, ale raczej wzmożyła ich działania.

Tymczasem już w maju 1714 r. Sapiehowie: Jerzy Stanisław, stolnik, i Aleksander Paweł, marszałek litewski, ponownie upomnieli się o swoje prawa do tych dóbr. Powołali się na rzekomo zawarty traktat z królem pruskim Fryderykiem III, sukcesorem Ludwika margrabiego brandenburskiego i Ludwika Karoliny Radziwiłłówny, w którym za sumę 590 tys. czerwonych zł scedował on na Sapiehów wszystkie dobra. Jednocześnie zawarli układ z Ludwikiem Konstantym Pociągiem, któremu ofiarowali trzecią część owej sumy 196 666 czerwonych zł, oraz trzecią część tych dóbr, w zamian za popieranie ich interesów. Uczylnili go tym samym stroną materialnie zainteresowaną w tej sprawie¹⁰⁸. Wśród załączników umowy

¹⁰² J. Gierowski, *Polska, Saksonia i plany Augusta II* [w:] *Polska w epoce Oświecenia*, red. B. Leśnodorski, Warszawa 1971, s. 103; o gospodarce Augusta II w dobrach neuburskich niewiele wiemy. Być może materiały te znajdują się w archiwum drezdeńskim.

¹⁰³ J. Bartoszewicz, *Zamek Białski. Dzieje miasteczka. Obrazy z życia magnatów. Akademia Białska*, Warszawa b. r. w., s. 122; M. Matuszewicz, *Diariusz...*, t. 1, s. 127–128.

¹⁰⁴ Przejrzano m.in. P. Dąbkowski, *Prawo prywatne polskie*, t. 1–2, Lwów 1910–1911, P. Skwarczyński, *Stanowisko cudzoziemców w dawnym prawie polskim koronnym*, Lwów 1932; *Historia państwa i prawa Polski do roku 1795*, red. J. Bardach, cz. 2, *Od połowy XV wieku do 1795 r.*, oprac. Z. Kaczmarczyk, B. Leśnodorski, Warszawa 1957.

¹⁰⁵ Por. jego protestacja z 9 IX 1711, AR dz. II, akta niezainwentaryzowane.

¹⁰⁶ AR dz. XXIII teka 118, plik 1 — wypis z ksiąg trybunału wileńskiego z 21 VIII 1711 oraz asekuracja z 16 V 1713.

¹⁰⁷ *Volumina legum*, t. 6, Petersburg 1860, s. 157–158.

¹⁰⁸ AR dz. XXIII teka 118, plik 6 — wyciąg z ksiąg trybunału wileńskiego z 26 V 1717.

znajduje się wykaz dóbr neuburskich z podziałem na trzy części. Otóż Jerzy Sapieha otrzymać miał księstwo słuckie, przynoszące intraty rocznej 48 tys. złp. Ludwik Konstanty Pociąg księstwo kopylskie, przynoszące rocznie 45 tys., natomiast Aleksander Paweł Sapieha księstwo birżańskie, dające 62 tys. rocznego dochodu. Osobno Dubinki przyznano Pociągowi¹⁰⁹.

Od tej pory Sapiehowie występowali we wszystkich procesach ręka w rękę z Pociągami. Konsekwencją aktu było także wspólne zaprotestowanie w grodzie oszmiańskim 29 VII 1717 r. małżeństwa Elżbiety Augusty z Józefem Karolem de Sulzbach¹¹⁰. Córce Ludwiki Karoliny zarzucono przede wszystkim zawarcie małżeństwa bez zgody i porozumienia się z bliskimi krewnymi (tj. Sapiehami)¹¹¹ oraz to, że mężem jej został książę nie posiadający polskiego indygenatu. Tym samym Elżbieta Augusta naruszyła art. 9 rozdz. 5 trzeciego statutu litewskiego o wdowach i pannach, które wychodzą za cudzoziemca bez indygenatu oraz konstytucje sejmowe z 1589, 1601, 1607, 1633, 1641 i 1669 r.¹¹² W rezultacie tego postępków utraciła prawa do dóbr po swej matce. Tym samym majątek jej przeszedł na Sapiehów, jako najbliższych krewnych, jedynych spadkobierców po Hlebowiczach, a więc i po Radziwiłłach birżańskich. Logika tego wyводу była miażdżąca. Żelazna też była konsekwencja w działaniu Jerzego i Aleksandra Sapiehów oraz Pociąga. Wkrótce też udało się im uzyskać pierwszy z licznych ciągów dekretów kontumacyjnych w trybunale wileńskim (2 VI 1719 r.)¹¹³. Oprócz wymienionej trójki stron w proces zaangażowała się również Katarzyna z Sapiehów Branicka, siostra stolnika i marszałka litewskiego. W sierpniu t. r. Michał Naramowski, podsędek oszmiański, próbował wykonać postanowienia trybunałskie, lecz do Słucka nie został wpuszczony przez komisarzy Wobesera i Peypa¹¹⁴. Problem nie wyglądał zatem tak prosto jakby się z pozoru mogło wydawać. Mimo iż wkrótce Sapiehowie załatwili nawet banicję wieczną i infamię dla Sulzbachów, nie posunęli jednak spraw naprzód. Proces trwał całe dziesięciolecie. Jerzy Stanisław był przez pewien czas marszałkiem trybunału wileńskiego, a więc sędzią i stroną jednocześnie. Tym łatwiej było mu uzyskiwać potrzebne wyroki¹¹⁵.

Proces ten powoli obejmował coraz szersze kręgi zainteresowanych. „Sapiehowie zaś [...] całą Litwę podnieśli na nogi [...] Zleciało się tedy naraz do Sapiehów tak wiele pretendentów do dóbr neuburskich, że porachować ich nawet było trudno” — pisał Bartoszewicz¹¹⁶. Oprócz Sapiehów i Pociąga do majątku Elżbiety

¹⁰⁹ Ibid., nazwy księstw nie pokrywają się w tym wykazie z dobrami do nich przynależącymi. Do ksiąstwa kopylskiego np. włączono hrabstwa zabłudowskie i siebieskie, a do birżańskiego hrabstwo newelskie, Kopyś, Baranowszczyznę i Kiejdany.

¹¹⁰ Ibid., wyciąg z ksiąg grodzkich oszmiańskich z 31 V 1719 r.

¹¹¹ Katarzyna Radziwiłłówna, siostra Janusza, wyszła za mąż za Jerzego Karola Hlebowicza i miała z nim dwie córki: Marcybella wyszła za Marcjana Ogińskiego i zmarła bezpotomnie, natomiast Krystyna wyszła za Kazimierza Jana Sapiehę. Stąd synowie z tego małżeństwa Jerzy i Aleksander byli jedynymi spadkobiercami Hlebowiczów, a więc i Radziwiłłów birżańskich.

¹¹² AR dz. XXIII teka 118, plik 6 — manifest Sapiehów w sprawie dóbr neuburskich, kopia b. d.

¹¹³ Ibid., wyciąg z ksiąg trybunału wileńskiego.

¹¹⁴ Ibid., wyciąg z ksiąg trybunału wileńskiego z 23 VIII 1719.

¹¹⁵ J. Bartoszewicz, *Zamek białski...*, s. 117.

¹¹⁶ Ibid., s. 118.

Augusty pretendowali oczywiście Radziwiłłowie nieświescy, ale również Branliccy, potomkowie Katarzyny z Sapiehów, Mniszchowie i Herbowsky Zarankowie po Chodkiewiczach, Lubomirscy i Tarłowie po swych żonach Sapieżankach i wielu innych¹¹⁷. W zależności od sytuacji stawali oni bądź w jednolitym froncie przeciwko Sulzbachom, bądź procesowali się między sobą.

Tymczasem dobra neuburskie były cały czas w zastawie Augusta II, który w 1724 r. oddał je w administrację Stanisławowi Poniatowskiemu, podskarbiemu litewskiemu i Antoniemu Oskierce, marszałkowi powiatu mozyrskiego¹¹⁸. Palatynowie reńscy nie kwapili się ze spłatą zastawu, wynoszącą 200 tys. zł reńskich. Powoli na arenę zaczęło już wkraczać kolejne pokolenie Sapiehów i Radziwiłłów. W 1719 r. zmarł kanclerz Karol Stanisław. Proces ujęła w swoje ręce jego żona Anna z Sanguszków, w imieniu małoletnich synów Michała i Hieronima Floriana. Starzejący się Jerzy Stanisław Sapieha, stolnik litewski, scedował swoje prawa na syna Antoniego Kazimierza, starostę mereckiego¹¹⁹. Toż samo zrobił jego brat Aleksander Paweł, marszałek litewski, przekazując swoje prawa synom Kazimierzowi Leonowi, Józefowi Stanisławowi i Michałowi Antoniemu¹²⁰.

Sapiehowie, dążąc do ostatecznego sfinalizowania sprawy, posiadając wyroki sądowe przyznające im dobra neuburskie, za pośrednictwem hetmana Ludwika Konstantego Pocięja rozpoczęli pertraktacje z królem Augustem II o spłatę zastawu. 7 IX 1729 r. w Grodnie komisarze królewscy doszli do porozumienia z Pocięjem, wyznaczając termin i miejsce spłaty na dzień św. Jana (24 VI) 1730 r.¹²¹ Sapiehowie zobowiązali się również spłacić z sześćioletniej służby administratorów tych dóbr: Stanisława Poniatowskiego i Antoniego Oskierkę. Jednak sprawa nie doczekała się szczęśliwego dla nich końca. 3 I 1730 r. zmarł Ludwik Konstanty Pocięj i August II wycofał się z bezpośrednich rokowań z Sapiehami. W grę wchodziła prawdopodobnie zadawniona niechęć króla do sprzymierzeńców szwedzkich z okresu III wojny północnej¹²². Ten obrót układu sił wśród zainteresowanych nie zraził Sapiehów do kontynuowania procesu z Sulzbachami, chociaż mocno osłabił ich pozycję. Gdy wydawało się, że już nikt nie odbierze im litewskich dóbr palatynów reńskich, pojawiła się w sporze Anna z Sanguszków Radziwiłłowa, wdowa po kanclerzu wielkim litewskim Karolu Stanisławie, z nowymi niezwykle silnymi argumentami. Wpadła na bardzo prosty sposób, by wejść w posiadanie majątków neuburskich. Rozpoczęła pertraktacje z Karolem Filipem, by jedną ze swych wnuczek wydał za jej młodszego syna Hieronima Floriana. Do Manheimu został wysłany w poselstwie Jan Antoni Czarnecki, który w stosunkowo krótkim czasie doprowadził do porozumienia w sprawie związku małżeńskiego¹²³. 8 III 1730 r.

¹¹⁷ AR dz. XXIII teka 119, plik 1 — wyciąg z ksiąg trybunału wileńskiego z 11 V 1729 r.

¹¹⁸ Ibid., teka 118, plik 5.

¹¹⁹ Ibid., teka 119, plik 1 — wyciąg z ksiąg trybunału nowogrodzkiego z 12 I 1725 r.

¹²⁰ Ibid.

¹²¹ Ibid.

¹²² J. Bartoszewicz, *Zamek bialski...*, s. 127–128.

¹²³ Wł. Konopczyński, *Czarnecki Jan Antoni, h. Nagody cz. Prus II (1700–1774) kasztelan bractawski* [w:] PSB, t. 4, Kraków 1938, s. 201; W. Karkucińska, *Radziwiłłowa z Sanguszków Anna Katarzyna (1676–1746)* [w:] PSB, t. 30, s. 385.

wyzaczył elektor do rokowań z Radziwiłłami de Bekiersa¹²⁴. 19 października t.r. podpisano w Grodnie intercyzę ślubną. Ustalała ona przede wszystkim materię posagu. Obie strony zobowiązywały się do wyznaczenia po dwóch komisarzy, aby oszacowali dobra neuburskie i podzielili je na trzy części. Dwie z tych części miały się stać posagiem dwóch starszych księżniczek de Sulzbach, natomiast trzecia przeznaczona została jako wiano dla najmłodszej Franciszki, przyszłej żony Hieronima Florianiana. Intercyza zawierała klauzulę, że gdyby najmłodsza córka Sulzbachów zmarła przed ślubem, wtedy 1/3 dóbr neuburskich aktem donacji zostałyby przekazane Radziwiłłom. Z procentów przez lat osiem byłaby spłacana suma zastawna 300 tys. zł reńskich. Po ślubie małżonkowie zapisaliby sobie wzajemnie dożywocie na tych dobrach, a Hieronim Florian miał postarać się o wybudowanie żonie pałacu stosownego do jej pozycji i wypłacać jej rocznie 40 tys. złp. Jego starszy brat Michał winien się urzędowo zrzec wszelkich pretensji do tych dóbr na rzecz Hieronima Florianiana i Franciszki. Ponadto intercyza wyznaczała opiekunów Hieronima i dóbr neuburskich w osobach jego brata Michała i Michała Serwacego Wiśniowieckiego kanclerza wielkiego litewskiego i generalnego regimentarza wojsk litewskich, bez pretensji jednak z ich strony do należnego im zgodnie ze statutem litewskim opiekuńskiego grosza. Ponadto Franciszka dostawała swą część z dóbr elektorskich tj. 83 333 zł reńskie i ok. 60 tys. zł reńskich w klejnotach po matce.

Intercyza przewidywała, że jeżeli nie będzie potomstwa tę część posagu zwrócą by na ręce najbliższych krewnych (tj. sióstr Franciszki). Po podpisaniu intercyzy Hieronim Florian został uprawniony do dóbr oddanych w zastaw. Wreszcie intercyza umocniona została zobowiązaniem obu stron do realizacji wszystkich jej punktów pod zaręką jednego miliona talarów¹²⁵.

Jednocześnie z intercyzą Radziwiłłom udało się załatwić osobny interes z Augustem II, okupując go sumą 200 tys. zł reńskich z zastawu dóbr neuburskich¹²⁶.

Intercyza ślubna została oficjalnie aprobowana przez Teodora ks. Sulzbach, ojca zmarłego wcześniej Józefa Karola, 7 III 1731 r., oraz przez Karola Filipa palatyna reńskiego, we Wrocławiu 6 IV t.r.¹²⁷ Bieg wydarzeń uległ znacznemu przyspieszeniu.

21 XII 1730 r. August II polecił swoim administratorom — Stanisławowi Poniatowskiemu i Antoniemu Oskierce — przekazać dobra neuburskie Hieronimowi Florianowi¹²⁸. W połowie lutego następnego roku Hieronim Florian wydał uniwersały, ordynując zaufanych sobie ludzi do przejmowania kolejnych części dóbr¹²⁹.

27 lutego księżna kanclerzyna Radziwiłłowa zorganizowała uroczysty wjazd do miasta Słucka wraz ze swym młodszym synem, który przebywał w swoich nowych

¹²⁴ AR dz. XXIII teka 119, plik 4.

¹²⁵ Ibid., ponadto elektor zobowiązał się zebrać wszystkie archiwa przynależące do tej substancji a znajdujące się w Królewcu i w rękach Niezabitowskich i sprowadzić je do Słucka.

¹²⁶ Ibid., ekstrakt listu wlewkowego Augusta II na Hieronima Florianiana Radziwiłła w Grodnie 19 X 1730 r. z ksiąg kancelarii Metryki Litewskiej, wydany 20 I 1731 r.

¹²⁷ Ibid.

¹²⁸ Ibid., wyciąg z ksiąg trybunału nowogródzkiego z 13 II 1731 r.

¹²⁹ Ibid., uniwersały z 15 II 1731 r. i upoważnienia Antoniego Oskierki do przekazywania dóbr ludziom Radziwiłła z 17 II t. r.

włościach aż do Zielonych Świątek¹³⁰. Mimo takiego obrotu wydarzeń Sapiehowie nadal nie ustawali w swych zabiegach. W marcu, wraz z in. pretendencjami do Śluczczyzny, zaprotestowali w grodzie warszawskim, oskarżając Radziwiłłów Michała i Hieronima Floriana o nieprawny zajazd należnych im włości¹³¹. Wkrótce też Sapiehowie uzyskali nawet na Annie z Sanguszków dwie kondemnaty. Pisał co prawda August II do marszałka trybunału litewskiego Eperyaszego, aby wszelkie pretensje różnych pretendencji do dóbr śluczkich wstrzymywał i nie akceptował ich, ale sytuacja była wciąż niejasna¹³².

Narastała potrzeba porozumienia między dwoma zwaśnionymi rodami. Po rozmowach z prymasem Teodorem Potockim i in. znacznymi senatorami, wyznaczony został przez króla termin mediacji na dzień 8 III 1732 r. w Warszawie¹³³. Poprzedziły ją intryki trybunałskie. Obie strony użyły wszelkich metod w celu zjednania sobie deputatów na przyszły trybunał litewski¹³⁴. Obawiano się podwójnych sejmików. Rzeczywiście, sejmiiki gromniczne, na których zwykle obierano deputatów, przebiegły bardzo burzliwie. Grodzieński i brzeski zerwano jeszcze przed obiorem marszałków. W Grodnie doszedł jednak do skutku sejmik gospodarski, z którego posłowie do króla mieli upraszać o to, aby donatariuszy w dobrach neuburskich pozostawić przy dawnych prawach i przywilejach „bez wszelkiej przez następującą komisję odmiany”¹³⁵. Szlachta obawiała się postanowień komisji warszawskiej, a Sapiehowie i Radziwiłłowie nie bardzo wierzyli, żeby owa komisja cokolwiek załatwiła.

Ostatecznie komisja rozpoczęła obrady 8 III 1732 r. na zamku warszawskim, pod przewodnictwem prymasa Teodora Potockiego. Konferencje o gwałtownym przebiegu trwały prawie miesiąc. Wreszcie 5 kwietnia podpisano ugodę, w której Sapiehowie wyrzekli się pretensji do dóbr neuburskich za sumę 2 mln złp, płatną w dwóch ratach w ciągu dwóch lat¹³⁶.

Mediacja warszawska była sukcesem obu stron, ale przede wszystkim Rzeczpospolitej, gdyż odsuwała groźbę zamieszek i wojny domowej na Litwie. W zasadzie kończył się kilkudziesięcioletni spór o dobra neuburskie. Wszystkie dalsze perturbacje związane ze spłaceniem zadeklarowanych dwóch milionów i procesami z dalszymi pretendencjami nie przybierały już ostrych form.

Porozumienie z Sapiehami stworzyło zupełnie nową sytuację. Dlatego też zaistniała potrzeba odnowienia umowy intercyzyjnej z palatynem reńskim. Powtórny traktat podpisano 22 IX 1732 r. w Warszawie. Karol Filip pozwolił z dwóch części starszych siostr Franciszki brać prowentę na spłatę długu sapieżyńskiego, ale nie uznał sumy 180 tys. złp, jaką Radziwiłłowie musieli zapłacić marszałkowi Mnisz-

¹³⁰ J. Bartoszewicz, *Zamek bialski...*, s. 130.

¹³¹ AR dz. XXIII teka 119, plik 1 — wyciąg z akt grodzkich warszawskich z 3 III 1731, wyciąg z ksiąg grodzkich woj. nowogrodzkiego z 12 III t. r.

¹³² August II do Eperyaszego z Drezna, 16 IV 1731, AR dz. XXIII teka 119, plik 4.

¹³³ Ibid., plik 1 — kopia listu Augusta II do trybunału litewskiego z Warszawy 22 XII 1731 r.

¹³⁴ Archiwum Roskie, akta majątkowo-prawne, sygn. tymcz. 617.

¹³⁵ J. Bartoszewicz, *Zamek bialski...*, s. 131–132.

¹³⁶ AR dz. XXIII teka 120, plik 2 — oryginał mediacji; potwierdzono ją 3 X 1732 wpisem do ksiąg Metryki Litewskiej.

chowi za jego pretensje do dóbr. Na trzy lata przed dopełnieniem ślubu miała być zakończona taksacja posiadłości. Radziwiłłowie przyrzekli nie posługiwać się skryp-tem Bogusława, aż do czasu wyliczenia sum posagowych starszym księżniczkom¹³⁷.

Wydaje się, że pierwszą ratę długu Radziwiłłowie spłacili w przewidzianym terminie. 23 IV 1733 r. na zjeździe w Mielniku przed sejmem konwokacyjnym Anna z Sanguszków uroczyście przekazała pieniądze Sapiehom, co następnie wpisano do ksiąg tego grodu¹³⁸. Natomiast spłata reszty pieniędzy znacznie się przeciągała. Doszły do tego procesy z Antonim Pociem, strażnikiem litewskim, spadkobiercą Ludwika Konstantego, prawującym się o trzecią część sumy przyznanej Sapiehom. Ostatecznie jego prawa zostały uznane i Sapiehowie przelali sumę 200 tys. złp na strażnika litewskiego 29 VIII 1739 r., co potwierdził on 3 września t.r.¹³⁹ Trwały również rozliczenia z in. mandatariuszami mediacji warszawskiej. 26 XI 1738 r. Radziwiłłowie rozliczyli się z Urszulą z Branickich Lubomirską¹⁴⁰. W roku 1740 spłacono Potockich¹⁴¹.

Dnia 22 XII 1740 r. w Pratolinie Anna z Sanguszków podpisała umowę z Michałem Antonim Sapiehą co do ostatecznej spłaty długu. Zgodzono się, że drugą ratę, w wysokości 666 666 złp, zamieni się na 100 tys. złp i zastaw majątności Sielec¹⁴². Całkowite spłacenie Sapiehów miało miejsce 1 marca następnego roku w Nowogrodku¹⁴³.

Nieco inaczej sytuacja układała się między Radziwiłłami a palatynami reńskimi. Zgodnie z intercyzą ślubną zbliżał się termin zawarcia związku małżeńskiego Hieronima Floriana i Franciszki de Sulzbach. Mogilnicki, miecznik chełmski, wysłany z misją do Manheim, powrócił w styczniu 1738 r. do Polski¹⁴⁴. Już wcześniej, bo 21 XI 1737 r., pisał elektor do Radziwiłłowej, że „Franciszka dla młodości wieku i praw duchowych za księcia Hieronima teraz wydana być nie może i trzeba to dalszemu czasowi zostawić”¹⁴⁵. Stwierdzenie takie nie było chyba efektem dyplomacji Mogilnickiego, ale osobistej wizyty Hieronima Floriana Radziwiłła w Manheim. Elektorowi nie spodobały się zapewne osobiste przywary księcia, o których głośno było później w Rzeczypospolitej¹⁴⁶.

List elektora potraktowali Radziwiłłowie jako zerwanie intercyzy ślubnej. W instrukcji danej Mogilnickiemu do rokowań z elektorem przestrzegali kontra-

¹³⁷ Ibid., teka 119, plik 4.

¹³⁸ J. Bartoszewicz, *Zamek bialski...*, s. 141. Jeśli w tym miejscu można jeszcze autorowi wierzyć, to dalsza informacja, że w roku następnym spłacono resztę długu jest całkowicie balamutna.

¹³⁹ AR dz. XXIII teka 121.

¹⁴⁰ Ibid.

¹⁴¹ Ibid., 20 września.

¹⁴² Ibid.

¹⁴³ Ibid., por. również S. Rosiak, *Rzekomy przywilej Kazimierza Jana Sapiehy dla Żydów w Lubczu z 1690 r.*, „Ateneum Wileńskie” r. 13, 1938, z. 1, s. 41.

¹⁴⁴ J. Bartoszewicz, *Zamek bialski...*, s. 142.

¹⁴⁵ AR dz. XXIII teka 119, plik 4.

¹⁴⁶ E. Kotłubaj, *Galeria...*, s. 424–425, K. Bartoszewicz, *Radziwiłłowie*, Warszawa–Kraków 1928, s. 95–118, A. Sajkowski, *Od Sierotki do Rybeńsk. W kręgu radziwiłłowskiego mecenatu*, Poznań 1965, s. 197–201, H. Dymnicka-Wołoszyńska, *Radziwiłł Hieronim Florian h. Trąby (1715–1760)* [w:] PSB, t. 30, s. 186.

henta, że dobrom pozostającym w cudzoziemskich rękach zagraża w najbliższym sejmie obciążenie podatkami na wojsko. Poza tym uznawali dobra neuburskie za niewarte miliona talarów zaręki, pod jaką podpisano intercyzę ślubną. Wreszcie Radziwiłłowie straszili, że posiadają zapis Bogusława, który „przez dekret trybunałski jest utwierdzony. Toć tych księstw i hrabstw ani piekło nam wyrwać nie może”¹⁴⁷. Pertraktacje ciągnęły się jeszcze kilka następnych lat, a w ich trakcie niespodziewanie pretensje do dóbr neuburskich zgłosił król pruski Fryderyk II. Za pośrednictwem swego rezydenta Hoffmanna, 22 II 1743 r. złożył na ręce prymasa Szembeka stosowny manifest¹⁴⁸. Inicjatywa ze strony Prus wywołała duże zaniepokojenie, gdyż obawiano się nawet zbrojnej interwencji Fryderyka II. Roszczenia pruskie, jak powszechnie uważano, były zupełnie bezpodstawne, a tym bardziej pretensje finansowe, znacznie wygórowane, tak że nie mogłyby być zaspokojone nie tylko przez Radziwiłłów, ale i przez całą Rzeczpospolitą¹⁴⁹. Owe sumy stanowiły zapewne wybieg taktyczny, m.in. umacniający pozycję króla pruskiego w późniejszych rokowaniach. Fryderyk II porozumiał się już wkrótce z palatynem reńskim. 8 VII 1743 r. podpisano transakcję w Berlinie, w której król pruski za 150 tys. zł reńskich zrzekł się pretensji do dóbr neuburskich. Zachował przy tym Sereje i Taurogi, zagarnięte znacznie wcześniej. Przy okazji zadeklarował wydanie Radziwiłłom archiwum Sobieskich, przejęte w Oławie podczas wojny śląskiej¹⁵⁰.

Plenipotentem do rozmów z Radziwiłłami został ze strony elektora palatyna reńskiego ponownie de Bekiers¹⁵¹. Ostateczną transakcję podpisano w Berlinie 10 XII 1743. W maju 1745 r. dokument rezygnacyjny Sulzbachów został podany do akt trybunału litewskiego. Dopiero jednak we wrześniu 1749 r. Radziwiłłowie spłacili roszczenia Sulzbachów (w wysokości 150 tys. zł reńskich). Ostateczna ratyfikacja, połączona ze zrzeczeniem się pretensji do dóbr neuburskich, nastąpiła 19 VI 1751 r.¹⁵²

W 1760 r. zmarł bezpotomnie Hieronim Florian Radziwiłł. Zgodnie z prawem dziedzicznym, dobra neuburskie przeszły na jego starszego brata Michała Kazimierza „Rybenkę”¹⁵³. Przeżył on Hieronima Floriana zaledwie o dwa lata. Umierając pozostawił swoją fortunę synom. Starszy, Karol Stanisław „Panie Kochanku”, odziedziczył ordynację nieświeską i ołycką, młodszy — Hieronim — m.in. dobra neuburskie¹⁵⁴. Cały ogromny majątek linii nieświeskiej Radziwiłłów spłynął

¹⁴⁷ AR dz. XXIII teka 119, plik 2 Extrakt z punktów imp Mogilnickiemu sędziemu grodzkiemu przemyskiemu pro memoria do Manheimu danych d. 20 maja 1738.

¹⁴⁸ M. Skibiński, *Europa a Polska na dobie wojny o sukcesję austriacką w latach 1740–1745*, t. 1, Kraków 1913, s. 328–334; manifest pruski t. 2, s. 42; por. również Z. Zielińska, *Walka „Familii” o reformę Rzeczypospolitej 1743–1752*, Warszawa 1983, s. 43.

¹⁴⁹ AR dz. XXIII teka 117, plik 10 — pretensje króla pruskiego do dóbr neuburskich, druk.

¹⁵⁰ Ibid., teka 122, plik 2.

¹⁵¹ Ibid.

¹⁵² Ibid.

¹⁵³ AR dz. XI 136, s. 278–279, 281–282 Regestr intromisji do księstw, hrabstw, dóbr, pałaców, jurydyk etc. post fata J. O. ks. Jmści Hieronima Floriana Radziwiłła...

¹⁵⁴ AR dz. XI 170, testament „Rybenki”.

na Dominika, późniejszego pła wojsk napoleońskich, po śmierci najpierw jego ojca Hieronima (1786 r.), a później bezdzietnego stryja Karola Stanisława „Panie Kochanku” (1790 r.). Długotrwałą opiekę nad małoletnim Dominikiem sprawowali (poza jego stryjem) Radziwiłłowie z linii kleckiej: Maciej, kasztelan wileński, Józef Mikołaj oraz Michał Hieronim¹⁵⁵. Uwolnienie spod opieki i objęcie dóbr przez Dominika nastąpiło dopiero w 1804 r.¹⁵⁶ Na tej schedzie ciążyły ogromne długi, wskutek fatalnej polityki gospodarczej opiekunów, jak również machinacji finansowych rozmaitych plenipotentów¹⁵⁷.

W roku 1807 Dominik ożenił się z Izabelą Mniszchówną, lecz wkrótce po ślubie związał się z Teofilą z Morawskich Starzeńską. Niedługo potem oboje wyjechali do Wiednia, skąd wszczęli postępowania rozwodowe. Nim jednak doszło do rozwodów, 29 II 1808 r. w Grazu narodził się syn Aleksander Dominik „owoc dotychczasowego ich związku”¹⁵⁸. Dopiero 15 III 1809 r., po załatwieniu wszystkich formalności, stanęli na ślubnym kobiercu. W roku następnym urodziła się córka Stefania¹⁵⁹. W 1811 r. Dominik opowiedział się po stronie Napoleona i na czele własnego pułku wziął udział w kampanii rosyjskiej, narażając się na konfiskatę swych dóbr. Po klęsce wojsk napoleońskich pozostał wierny cesarzowi Francuzów. Raniony w bitwie pod Hanau, zmarł wkrótce potem w miasteczku Lautereck koło Metzu 11 XI 1813 r.¹⁶⁰ Pozostała po nim wdowa Teofila z dwojgiem małych dzieci. Znalazłszy się w trudnej sytuacji materialnej, szukała protekcji na dworze rosyjskim, gdzie podsunęto jej na męża hr. Czernyszewa.

24 II 1814 r. w Chaumont Aleksander I ogłosił ukaz oddający ordynacje nieświeską i ołycką w ręce Radziwiłłów z linii kleckiej. Było to następstwem starań przedstawicieli tej linii, lojalnej wobec dworu rosyjskiego¹⁶¹. Ordynacja nieświeska i ołycka dostały się ostatecznie Antoniemu Henrykowi Radziwiłłowi (zm. 1832 r.), namiestnikowi Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Ukaz carski pozbawiał praw do dziedzictwa Aleksandra Dominika, przedmałżeńskiego syna Dominika i Teofili. Udało mu się jedynie wyprocesować od swego szwagra Ludwika Wittgensteina rentę od kapitału 300 tys. rb w złocie za zrzeczenie się praw do majątków¹⁶². Tymczasem do skomplikowanego rozdziału dóbr ordynackich od allodial-

¹⁵⁵ AR dz. XI 183.

¹⁵⁶ AR dz. XII 185.

¹⁵⁷ Zob. zwłaszcza AR dz. XI 184.

¹⁵⁸ A. F. Radziwiłł, *Losy najstarszej linii książąt Radziwiłłów*, Wilno 1926, s. 3.

¹⁵⁹ W tym miejscu nieścisłość u Wł. Dworzaczka, zob. *Genealogia*, Warszawa 1959, tabl. 164; por. A. Kosiński, *Przewodnik heraldyczny. Monografie kilkudziesięciu zankomitszych rodzin. Spis rodzin senatorskich i tytuły honorowe posiadających*, Kraków 1877, s. 544; również A. F. Radziwiłł, *Losy...*, s. 4.

¹⁶⁰ Nazwę m. Lautereck podaje B. Taurogiński, *Z dziejów Nieświeża*, Warszawa 1937, s. 154; inaczej A. Kosiński, *Przewodnik heraldyczny...*, s. 544 wg niego było to Lauterecken w Niemczech.

¹⁶¹ SGKP, t. 10, Warszawa 1889, s. 846.

¹⁶² Por. B. Taurogiński, *Z dziejów...*, s. 158; A. F. Radziwiłł, *Losy...*, s. 8. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na mało znane dzieje tzw. austriackiej linii Radziwiłłów. Nieco szerzej pisał o niej ostatni męski potomek tej linii Aleksander Fryderyk Radziwiłł w cytowanej wyżej broszurze. Ze zrozumiałych względów pominął ją milczeniem E. Kotłubaj, *Galeria...*, s. 507, pisząc swoje dzieło w połowie ubiegłego wieku niejako na zamówienie nowych ordynatów nieświeskich. Charakterystyczne jest również to, że jeszcze na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX

nych, które przypadły córce Dominika — Stefanii — powołano specjalną Komisję i Prokuratorię Radziwiłłowskiej Masy, która zakończyła swoją działalność dopiero w 1839 r.¹⁶³

W 1826 r. szesnastoletnia Stefania wydana została za ks. Ludwika Wittgenstein-Berleburg, feldmarszałka wojsk rosyjskich. W posagu wniosła mu m.in. dobra zwane niegdyś neuburskimi. Ze spisu tych dóbr wynika jednak, że zostały one znacznie uszczuplone. W skład jej posagu weszło jedynie księstwo słuckie i kopylskie, Newel, Siebież, Kopyś, Bielica i Orla. Brak jest natomiast w spisie dóbr wittgensteinowskich Birż, Dubinek, Kiejdan, Kojdanowa i Zabłudowa¹⁶⁴. Birże zostały sprzedane jeszcze przez Dominika Radziwiłła w 1811 r. Józefowi Tyszkiewiczowi¹⁶⁵. Ten sam los podzieliły podupadłe Dubinki¹⁶⁶. Kiejdany przeszły w ręce Czapskich poprzez małżeństwa Weroniki Radziwiłłówny, córki „Rybeńki”, i Urszuli z Wiśniowieckich z Franciszkiem Czapskim wojewodą chełmińskim. W ich rękach utrzymały się one aż do Powstania Styczniowego¹⁶⁷. Nieco inaczej potoczył się los hrabstwa kojdanowskiego: Radziwiłłowskie było ono do 1831 r. Po Powstaniu Listopadowym miasto Kojdanów przejęły władze rosyjskie. Część dóbr hrabstwa wcześniej trafiła do Czapskich, część znalazła się w wianie Stefanii, a tym samym weszła w skład dóbr wittgensteinowskich (Samuelów, Wieckowszczyzna, Rubieżewicze). Piotr Wittgenstein, syn Stefanii i Ludwika, sprzedał Samuelów Czapskim, a Wieckowszczyznę znanemu spekulantowi Bungemu¹⁶⁸. O Zabłudowie wiadomo jedynie, że w połowie XIX w. był własnością Krusensternów¹⁶⁹.

Odziedziczone dobra allodialne Stefania (zm. 1828 r.) zapisała przed śmiercią mężowi Ludwikowi. Przeszły one na ich syna Piotra, który umierając w 1887 r., w stanie bezżennym, zapisał je swojej siostrze, ks. Hohenlohe-Ingelfingen¹⁷⁰. W ręce radziwiłłowskie nie powróciły już nigdy, utracone po blisko półwieczu gospodarowania na nich, nie zawsze szczęśliwym.

stulecia w korespondencji z redakcją Alamy Gotajskiego Antoni Fryderyk Radziwiłł, XIV ordynat nieświeski, domagał się usunięcia z niego potomków Aleksandra Dominika, zob. AR dz. XI 306, mimo iż ten ostatni uzyskał potwierdzenie w Forum Nobilium we Lwowie swoich praw do noszenia tytułu książęcego i dziedziczenia po ojcu, zob. AR dz. XI 302. Zapewne znacznie więcej materiałów dotyczących Aleksandra Dominika było w pliku akt, który znajdował się w dziale XIII Arch. Radziwiłłowskiego. Na jego miejscu leży jednak rewers, z którego wynika, że akta wypożyczone zostały w 1926 r. do procesu. Prawdopodobnie więc zaginęły bezpowrotnie.

¹⁶³ AR dz. XI 194, warto w tym miejscu wspomnieć, że efektem działalności owej komisji są akta znajdujące się w dziale XIV Arch. Radziwiłłowskiego, liczącym kilkadziesiąt m. b.

¹⁶⁴ Zob. rękopiśmienny inwentarz AR dz. XXIII w AGAD.

¹⁶⁵ SGKP, t. 1, Warszawa 1980, s. 237.

¹⁶⁶ *Wielka encyklopedia powszechna ilustrowana*, t. 17, Warszawa 1896, s. 192.

¹⁶⁷ SGKP, t. 4, Warszawa 1883, s. 19.

¹⁶⁸ *Ibid.*, s. 247.

¹⁶⁹ *Encyklopedia powszechna S. Orgelbranda*, t. 28, Warszawa 1868, s. 162.

¹⁷⁰ SGKP, t. 10, s. 846–847.

Hanna Dylągowa

WALERIAN ŁUKASIŃSKI — WOLNOMULARSTWO NARODOWE I TOWARZYSTWO PATRIOTYCZNE (1819–1826)

Postać Waleriana Łukasieńskiego była dla wielu pokoleń Polaków symbolem walki o niepodległość kraju. Skromny major 4 pułku piechoty liniowej, popularnych w Warszawie pokongresowej „czwartaków” wszedł do historii jako twórca dwóch tajnych związków, obejmujących swym zasięgiem całą przedrozbiorową Rzeczypospolitą¹. O znaczeniu związków w dziejach Polski pokongresowej świadczą ich cele, zasięg terytorialny i społeczny — objęcie nimi także wojska. Na tle kilkudziesięciu większych i mniejszych tajnych towarzystw Wolnomularstwo Narodowe i Towarzystwo Patriotyczne stanowiły niewątpliwie organizacje najbardziej dojrzałe i świadome, zarówno celu jak i zagrożeń, porównywalnie ze związkami Łukasieńskiego. Rozsławienie Filomatów w literaturze przez Adama Mickiewicza stanowi przede wszystkim o pozycji tego młodzieżowego ugrupowania w tradycji polskiej.

Znaczenie Towarzystwa Patriotycznego polegało ponadto m.in. na pierwszej próbie porozumienia z Rosjanami-dekabrystami w sprawie wspólnej walki przeciwko caratowi, co — jak się spodziewano — powinno przynieść Polsce niepodległość². Rolę Wolnomularstwa Narodowego i Towarzystwa Patriotycznego w dziejach Królestwa Polskiego i Powstania Listopadowego, dostrzegali trzej cesarze rosyjscy: Aleksander I, Mikołaj I i Aleksander II, którzy skazali ich twórcę na dożywotnie więzienie. Aleksander I — zgodził się na niekonstytucyjny sąd wojenny i karę wieloletniego pobytu w twierdzy, a następnie podwojenie tej kary przez Konstantego. Mikołaj I, traktując Łukasieńskiego jako głównego sprawcę Powstania 1830 r., osadził go w Szlisselburgu. Aleksander II — nie objął amnestią dla

¹ H. Dylągowa, *Łukasieński Walerian* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 18, s. 532–534.

² H. Dylągowa, *Polskie związki tajne 1815–1830* [w:] *Państwo, Kościół, niepodległość*, Lublin 1986, s. 49–53; też, *Towarzystwo Patriotyczne a dekabryści* [w:] *Związki rewolucjonistów polskich i rosyjskich w XIX w. Materiały sesji naukowej*, Poznań 12–14 XI 1970, Ossolineum, s. 33n.

dekabrystów, pozostawiając więźnia w tej twierdzy o najostrzejszym reżimie, gdzie w 1868 r. zmarł i został pochowany w nieoznaczonym miejscu³.

Wolnomularstwo Narodowe

Łukasiński, mieszkając w Warszawie, w centrum życia politycznego Królestwa Polskiego, stykał się z różnorodnymi problemami społecznymi, a jednocześnie był dobrze zorientowany w sytuacji wojska. Postanowił utworzyć związek, który przeciwstawiłby się zagrażającym Polakom niebezpieczeństwom. Za największe uważał możliwość stopniowego wynarodowienia. Toteż założone przez niego w Warszawie w dniu 3 V 1819 r. Wolnomularstwo Narodowe miało jako cel właśnie ochronę narodowości polskiej we wszystkich trzech zaborach. Dodatkowym celem była deklarowana przez członków nowego związku pomoc wojskowym, zwłaszcza dymisjonowanym przez w. ks. Konstantego.

Zarówno nazwa nowego związku jak i jego organizacja wzorowały się na tolerowanej przez rząd masonerii. W grę wchodziły tu zarówno względy bezpieczeństwa, jak i tradycja udziału łóż masonskich w życiu politycznym kraju, sięgająca czasów Rzeczypospolitej.

Przyczyny, dla których postanowił zejść do podziemia dla realizacji postawionych sobie zadań omówił na kilku stronach pamiętnika, przedstawiając nader smutny obraz kraju od strony administracyjnej, sejmowej, społecznej, religijnej i wojskowej⁴. Chciał więc przy pomocy związku tajnego oddziaływać na społeczeństwo, aby w odpowiednim momencie było ono w pewnym chociaż stopniu przygotowane do działania.

Dla nowo założonego związku ogromne znaczenie mieli bliscy współpracownicy Łukasińskiego. Chodziło bowiem o bezpieczeństwo związku i realizowanego przezeń celu, jak i o bezpieczeństwo jego członków. Zaufanych przyjaciół nie miał Łukasiński wielu. Utrzymywał kontakty służbowe i towarzyskie z kolegami z 13. pułku piechoty z czasów Księstwa Warszawskiego. Oni też stanowili trzon działaczy Wolnomularstwa Narodowego. Należeli do nich: najbliższy współpracownik Kazimierz Machnicki, Franciszek Kozakowski, Tomasz Skrobecki, Jakub Szreder i szwagier Łukasińskiego Karol Wierzbolowicz. Łączyła ich więź braterstwa i koleżeństwa z czasów walk w Księstwie Warszawskim; była na tyle mocna, że spotykali się nadal, chociaż nie wszyscy pozostawali w służbie wojskowej. Losy każdego z nich potoczyły się bowiem odmiennie. Jednakże mieli do siebie zaufanie, mogli więc rozmawiać szczerze, nie bojąc się donosów.

Główny cel Wolnomularstwa Narodowego — utrzymanie narodowości — nie był nigdy sprecyzowany przez założycieli. Granica zaś między słowem narodowość i niepodległość właściwie w pojęciach ówczesnych Polaków nie istniała. Świadczą o tym nie tylko zeznania oskarżonych o przynależność do związku, ale i interpretacja tych pojęć przez prowadzących śledztwo Polaków⁵.

³ Sz. Askenazy, *Łukasiński*, t. 1–2, Warszawa 1929; t. 2, s. 469.

⁴ W. Łukasiński, *Pamiętnik*, oprac. R. Gerber, Warszawa 1986, s. 36n.

⁵ Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), Komisja Rządowa Wojny (dalej: KRW), t. 1–2, sygn. 404.

Łukasiński zdawał sobie sprawę z owych niejasności, pisząc: „Wolnomularstwo Narodowe tym najbardziej grzeszyło, że za przedmiot prac swoich obrało narodowość: przedmiot delikatny, trudny do zdefiniowania i dający wszystkim członkom coś więcej do myślenia jako stykający się prawie z polityką”⁶. Łukasiński rozumiał, że działalność związku będzie w gruncie rzeczy polityczna, i dlatego miał ukryty cel polityczny na przyszłość, a mianowicie zorganizowanie opinii publicznej do walki o zachowanie konstytucji i realizację obietnic Aleksandra I, powiększenie granic Królestwa Polskiego.

Równocześnie w pracami organizacyjnymi zaczęto przyjmować członków: ogólna ich liczba wynosiła ok. 200 osób. Wśród nich kilkudziesięciu, jak można sądzić, zdawało sobie sprawę z głębszego znaczenia Wolnomularstwa Narodowego, kilku — z pozorów jego legalności, a tylko dwóch (Łukasiński i Machnicki) z konspiracyjnego charakteru organizacji. Najszybciej liczba członków rosła w Warszawie. Większość przyjętych stanowili oficerowie będący w służbie czynnej i niedawno zwolnieni z wojska⁷.

Wolnomularstwo Narodowe miało w pierwotnych planach objąć swym zasięgiem całą Rzeczypospolitą przedrozbiorową; w praktyce poza Królestwem istniało w Poznańskim i na Litwie. W Wielkopolsce związek rozwijał się dość dobrze. Mieszkańcy tej dzielnicy, odłączeni traktatem wiedeńskim od Królestwa Polskiego i ponownie przyłączeni do Prus, podatni byli na poczynania wolnościowe.

Na Litwie akcja rozszerzenia związku zbiegała się z powszechnie znanymi planami Aleksandra I połączenia Litwy z Królestwem Polskim. Zamiany Aleksandra były od początku dość enigmatyczne, jednakże na tyle wyraźne, że przerażały Austrię i Prusy, a także Rosjan, już i tak niechętnych propolskiej polityce cesarza. Wśród Polaków budziły stale nadzieje na ich realizację, zwłaszcza po ukazie o utworzeniu wydzielonego z armii rosyjskiej Korpusu Litewskiego i oddaniu go pod dowództwo Konstantego.

Wolnomularstwo Narodowe nie zdołało rozwinąć szerszej działalności. Wpłynęło na to kilka dość istotnych przyczyn. Niektórzy mieli np. za złe Łukasińskiemu arbitralność, z jaką działał, nie oglądając się na ustawy i rytuały. Wolnomularstwo Narodowe, korzystając z form masońskich, nie zalegalizowało też swego istnienia w Wielkim Wschodzie Narodowym, skupiającym loże masońskie w Polsce. Do tego doszedł rozłam w związku, ponieważ członkowie loży w Poznaniu utworzyli odrębne tajne towarzystwo pod nazwą Kosynierów i zerwali związek z kapitułą Wolnomularstwa Narodowego w Warszawie⁸. Nadchodzące z zagranicy wiadomości o wystąpieniach rewolucyjnych zaostrzyły czujność policji. W takiej sytuacji na jesieni 1820 r. Łukasiński podjął decyzję o zaniechaniu prac Wolnomularstwa Narodowego⁹.

⁶ Zeznania Łukasińskiego 13 XII 1825, Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Krakowie (dalej: BPAN Kraków), rkps 2228, t. 1, s. 83.

⁷ H. Dylągowa, *Towarzystwo Patriotyczne i Sąd Sejmowy 1821–1829*, Warszawa 1970, s. 56n.

⁸ Sz. Askenazy, *Łukasiński...*, t. 1, s. 315n, t. 2, s. 15n; I. Prądzyński, *Pamiętniki*, t. 1, Kraków 1909, s. 26n.

⁹ Temrin zamknięcia prac Wolnomularstwa Narodowego różni się nieco w pracy Sz. Askenazego (*Łukasiński*, t. 1, s. 320) i mojej (H. Dylągowa, *Towarzystwo Patriotyczne...*, s. 76–78).

Oceniając znaczenie tego pierwszego związku warto podkreślić, że był on, mimo pewnej liczby członków–cywilów, organizacją wojskową, oficerską, jakich wiele istniało w ówczesnej Europie. Wpływy tamtych organizacji, zwłaszcza włoskich i francuskich były niewątpliwe. Wolnomularstwo Narodowe było jednak organizacją wybitnie polską. W swoim założeniu nie miało celów ściśle politycznych, bowiem nie dążyło do przewrotu; chciało przez przygotowanie opinii publicznej i podtrzymanie świadomości narodowej wyjść naprzeciw obietnicom Aleksandra. Prawie oficjalne odwołanie na zakończenie sejmiku 1820 r. zamiarów cesarza powiększenia Królestwa i jednocześnie udzielenie Konstantemu pełnomocnictw w sprawach kraju pozbawiało Wolnomularstwo Narodowe możliwości działania, w każdym bądź razie w dotychczasowej półjawnej formie. Błędem twórców związku był brak wyraźnego uzgodnienia znaczenia, jakie nadawali pojęciu narodowość; jej ochrona była przecież głównym celem związku.

Wolnomularstwo Narodowe spełniło jednak w dziejach polskich związków tajnych rolę pozytywną. Było szkołą konspiracji na tyle dobrą, że w późniejszym Towarzystwie Patriotycznym uniknięto wielu błędów.

Śledztwo i wyrok, a zwłaszcza jego wykonanie, w sprawie Łukasieńskiego i towarzyszy w pełni uświadomiły wielu Polakom, że niepodległość Królestwa była iluzoryczna a narodowość polska zagrożona, że trzeba ją pielęgnować, chronić i propagować.

Założenie Towarzystwa Patriotycznego

Zamknięcie przez Łukasieńskiego prac Wolnomularstwa Narodowego jesienią 1820 r. nie oznaczało końca działalności związku. W stałym kontakcie pozostało kilka najbardziej zaufanych osób. Tworzyły one organizacyjnie luźną, ale silnie powiązaną ze sobą grupę ludzi, czekającą sposobnej chwili do rozpoczęcia nowej akcji. W niektórych częściach kraju pozostały ciągle nierozwiązane loże Wolnomularstwa Narodowego.

Inicjatywa założenia nowego związku wyszła od poznańskich Kosynierów na wiosnę 1821 r., kiedy do Warszawy przyjechał gen. Jan Niepomucen Umiński. Zaraz po przyjeździe porozumiał się z ppłkiem kwatermistrzostwa Ignacym Prądyńskim, a następnie zażądał od Karola Wierzbolowicza ułatwienia spotkania z Łukasieńskim. Spotkanie nastąpiło 30 IV 1821 r. w Łazienkach. Umiński przedstawił zebranim zasady Związku Kosynierów, proponując połączenie obu towarzystw, tzn. Kosynierów i grupy warszawskiej pozostałej po Wolnomularstwie Narodowym.

Wysunięta przez Kosynierów inicjatywa założenia nowego związku szła wprawdzie po myśli Łukasieńskiego, spotkała się jednak z nieufnością z jego strony. Nie miał zaufania ani do Kosynierów, ani do ich wysłannika Umińskiego, który nie cieszył się wśród znajomych najlepszą opinią. Ponadto Łukasieński wiedział, że wypadki w Poznaniu w roku ubiegłym i zerwanie łączności z Warszawą miały miejsce z inicjatywy Prądyńskiego, którego niezbyt lubił. Zgodził się jednak na współdziałanie z powodów, które sam najlepiej określił. „Przybył jen. Umiński, wezwał mnie do połączenia się, trudno się było wymówić, będąc już skompromitowany. Nie czas zatrzymywać łódkę, którą pęd wody unosi. Sądziłem nawet, że jest moją powinnością wejść tam i wprowadzić niektóre światlejsze i pełne umiar-

kowania osoby, aby wstrzymać Wielkopolanów mocą perswazji, a tymczasem zasłonić nas wszystkich od odpowiedzialności, która nad nami wisiała[...]”¹⁰.

Przybyły do Warszawy Kazimierz Machnicki zajął pozytywne stanowisko w tej tak ważnej sprawie. Ponowne spotkanie obu grup nastąpiło 1 maja w Potoku pod Warszawą. Z powodu obecności osób trzecich pozorowano pojedynek między Prądyńskim i Franciszkiem Kozakowskim, których niechęć wzajemna była dość powszechnie znana. Dla większego jednak bezpieczeństwa udano się ostatecznie na Bielany, gdzie dokonano aktu związania nowego towarzystwa. Przemówienie wygłosił Umiński, Prądyński zatknął szpadę, na jej rękojeści zawieszono medalion z wizerunkiem Tadeusza Kościuszki, a następnie odczytano przysięgę, którą obecni uznali za złożoną¹¹.

Związek nie miał oficjalnej nazwy, ponieważ Łukasiński nie chciał się zgodzić na nazwę Kosynierów. Potocznie między sobą nazywano związek Towarzystwem. W okresie późniejszego śledztwa w latach 1826–1827 przyjęto nazwę Towarzystwo Patriotyczne. Tak też nazywał związek w akcie oskarżenia prokurator generalny Sądu Sejmowego.

Rota przysięgi zawierała w sobie cel ostateczny związku i obowiązki jego członków. Celem była niepodległość Polski. Najważniejszymi obowiązkami — posłuszeństwo prawom Towarzystwa, nietrzymanie żadnych papierów dotyczących związku. Cel był więc jeden, a jego polityczność nie pozostawiała już żadnej wątpliwości. „Najgłówniejszy cel — pisał Łukasiński — był połączenie Polski. Okoliczności same miały wskazać związkowi sposoby doprowadzenia go do skutku”¹².

Łukasiński i Machnicki stali na stanowisku, że w planach zjednoczeniowych należy się liczyć z pomocą jednego z trzech mocarstw zaborczych. Łukasiński nie wykluczał Rosji, zwłaszcza że nadaną przez Aleksandra I konstytucję uważał za lepszą od Konstytucji 3 Maja. Sądził więc, że należy na razie zmusić Aleksandra do utrwalenia dotychczasowych osiągnięć i zrealizowania jego obietnic powiększenia Królestwa. Chciał to osiągnąć za pośrednictwem m.in. opinii publicznej, która, zorganizowana przez inspirowaną np. przez Towarzystwo Patriotyczne prasę, zmusiłaby Aleksandra do reformy systemu rządów w Królestwie, a zwłaszcza do zmiany rządzących. Wyobrażał sobie, że trzy osoby z senatu i izby poselskiej zwróciłyby się do cara z petycją w tych sprawach. Gwałtowne środki traktował jako ostateczność. W poglądach swoich był więc bliski Adamowi Czartoryskiemu, zwolennikowi oddziaływania na cesarza przez opinię publiczną i petycje, z powstaniem w odwodzie. Towarzystwo Patriotyczne możliwość wybuchu powstania odkładało zatem na czas pomyślnej międzynarodowej sytuacji w Europie, nie precyzując jej zresztą bliżej. Na razie chciano mieć za sobą opinię międzynarodową na wypadek zagrożenia konstytucji. Granice jednak tego zagrożenia były często mało uchwytne dla współczesnych. Przecież już od pierwszych dni istnienia Królestwa konstytucja była łamana!

¹⁰ Zeznania Łukasińskiego z 17 X 1825 r. w Zamościu, BPAN Kraków, rkps 2228, t. 1, s. 116–117.

¹¹ Rota przysięgi zawarta jest w Tytule IV Ustawy Towarzystwa Patriotycznego, AGAD, KRW, sygn. 404, t. 3, s. 755.

¹² Zeznania Łukasińskiego z 13 XII 1825 r., BPAN Kraków, rkps 2228, t. 1, s. 80.

Po zawiązaniu się Towarzystwa Patriotycznego, 25 maja, została wydana w Petersburgu groźna w skutkach odezwa ministra sekretarza stanu do Rady Administracyjnej, stawiająca pod znakiem zapytania samodzielny byt Królestwa. Istniała poważna groźba zamiany Królestwa w gubernię rosyjską. Niebezpieczną sytuację opanował nowy minister skarbu Ksawery Drucki-Lubecki, który w dość krótkim czasie uzdrowił finanse państwa. Nie zapobiegł jednak łamaniu konstytucji, sam się zresztą niejednokrotnie do tego przyczyniając¹³.

Nowy związek nie miał charakteru spiskowego; w swej istocie był zdecydowanie defensywny, w przeciwieństwie do oficerskich związków tego okresu działających od Włoch przez Francję aż do Rosji, planujących rychłe zamachy stanu.

Przyczyny tej natury związku są dość złożone. Jedną z nich był fakt, że większość członków widziała na własne oczy klęskę wielkiej i, jak się im wówczas wydawało, niezwyciężonej armii Napoleona. Bliskość Rosji była więc poważnym hamulcem. Ponadto Aleksander, jako wskrzesiciel imienia Polski, cieszył się pewną sympatią Polaków, liczących ciągle na realizację jego obietnic powiększenia Królestwa. Za jego życia szanse na powodzenie powstania były raczej znikome. Nie bez znaczenia w przyjęciu umiarkowanej postawy Towarzystwa było i położenie geograficzne Królestwa, z którego dobrze sobie zdawano sprawę. „Czyż to nasz kraj — pisał w śledztwie jeden z oskarżonych — Włochy, Hiszpania, Grecja, czyli na jakie niedostępne góry, one trudne przejścia, wyspy, punkta jakiegokolwiek bądź oparcia resursa. Kraju naszego położenie samo, granice — a zatem myśl rewolucji ani przez moją myśl nie przeszła”¹⁴.

Najpilniejszym zadaniem związku była organizacja; wybranie władzy naczelnej oraz ułożenie ustaw, wg których miano działać. Istotnym zagadnieniem, wokół którego wybuchł spór, było ustalenie władzy naczelnej związku. Łukasiński był zwolennikiem jednoosobowego kierownictwa, z komitetem centralnym jako władzą wykonawczą. Strona poznańska chciała mieć władzę kilkuosobową, obieraną przez wszystkich członków. Na razie wybrano Komitet Centralny urzędujący w Warszawie, składający się z członków stałych plus trzech dokooptowanych. W wyniku ponownych wyborów prezesem Towarzystwa został Karol Wierzbolowicz, członkami zwyczajnymi — Walerian Łukasiński, Franciszek Kozakowski, Jakub Szreder, Ignacy Prądyński, Teodor Morawski i Bruno Kiciński¹⁵.

Cały kraj zosał podzielony na siedem prowincji: warszawską, poznańską, litewską, wołyńską, krakowską, lwowską i wojskową z prezesami na czele.

Zaraz po załatwieniu tych wstępnych prac organizacyjnych Prądyński i Morawski wystąpili z wnioskiem, aby Komitet obecny urzędował tylko do czasu, gdy przedstawiciele prowincji wybiorą prezesa i członków stałego Komitetu Centralnego. Łukasiński był zdania, że w tajnym związku nie może być mowy o demokratycznych prawach obywateli koniecznych dla władzy jawnej. Stanęło na tym,

¹³ Protokoły Rady Administracyjnej, AGAD, sygn. 9, s. 174; S. Smolka, *Polityka Lubeckiego przed Powstaniem Listopadowym*, t. 2, Kraków 1907, s. 406.

¹⁴ Własnoręczne pismo Ignacego Dobrogoskiego z 28 VIII 1822 r., dołączone do zeznań, AGAD, KRW, sygn. 404, t. 1, s. 259.

¹⁵ H. Dylągowa, *Towarzystwo Patriotyczne...*, s. 90.

że obecny Komitet ułoży ustawę, która też ostatecznie zadecyduje o władzy naczelnej. Prace redakcyjne powierzono Łukasińskiemu, Morawskiemu i Kicińskiemu. Wyjeżdżającym z Warszawy prezesom prowincji dano na razie prowizoryczną instrukcję, aby mogli rozpocząć działalność. Wkrótce przyjechał do Warszawy Machnicki, włączając się od razu do prac nad ustawą. Zgodnie ze swoim zwyczajem porozumiewał się bezpośrednio z Łukasińskim, unikając większych zebrań. Morawski i Kiciński konsultowali się w sprawie ustawy z Prądyńskim.

Ich projekt opierał się na trójstopniowym systemie karbonaryzmu włoskiego: gminach, okręgach i prowincjach. Gminę stanowiły 3 do 10 osób, okręg składał się z 3 do 9 gmin, nowa prowincja mogła powstać z co najmniej trzech okręgów. Przewodnik gminy mógł znać tylko członków swego okręgu, prezes okręgu — członków komitetu prowincjonalnego; członków Komitetu Centralnego mogli znać tylko naczelnicy i namiestnicy prowincjonalni. Wszystkich obowiązywała jedna i ta sama rota przysięgi, złożonej już raz na Bielanach. Projekt ustawy został przyjęty, z wyjątkiem tytułu o władzy najwyższej, który w dalszym ciągu pozostał kością niezgody warszawskiej i poznańskiej grupy Tymczasowego Komitetu Centralnego. Łukasiński ciągle nie chciał się zgodzić na Komitet utworzony z delegowanych na stałe do Warszawy członków Towarzystwa wybranych przez prowincje.

Żadna ze stron nie chciała ustąpić w tej tak istotnej i ważnej sprawie. Sytuacja stawiała się bez wyjścia i Łukasiński postanowił się odsunąć od sprawy, do czego nie dopuścił Machnicki. Łukasiński zaproponował ostatecznie na naczelnika całego związku gen. Karola Kniaziewicza mieszkającego w Dreźnie. Grupa poznańska, widząc nieskuteczność swoich zamiarów w sprawie władzy, wycofała się z prac Komitetu. Pozostali jako główni kierownicy Łukasiński i Machnicki¹⁶.

Czy proponowany przez Łukasińskiego Kniaziewicz był kiedykolwiek rzeczywście naczelnikiem związku? Wiadomo, że o Towarzystwie wiedział, sprzyjał mu i prawdopodobnie pomagał, czy to przez swoje kontakty na arenie międzynarodowej, czy radą w kraju. Z faktem pobytu Kniaziewicza w Dreźnie niektórzy członkowie Towarzystwa wiązali zresztą nadzieje na umiędzynarodowienie sprawy polskiej¹⁷.

Mieszkający w Warszawie gen. Józef Chłopicki od wszelkich tajnych związków trzymał się jednak z daleka, chociaż z pewnością wiedział o ich istnieniu, będąc m.in. bliskim przyjacielem kpt. Michała Mycielskiego, członka Wolnomularstwa Narodowego i Towarzystwa Patriotycznego.

W tej sytuacji faktycznym naczelnikiem całego związku był Łukasiński. Zależało mu przede wszystkim na jak najszybszym ostatecznym sformułowaniu ustawy Towarzystwa. Nie zachował się oryginał tego dokumentu. W aktach Komisji Śledczej znajduje się tylko tytuł IV O gminach, uznany przez członków Towarzystwa za autentyczny.

¹⁶ Ustawa Towarzystwa Patriotycznego, AGAD, KRW, sygn. 404, t. 3, s. 754–756.

¹⁷ W „szczegółowym” badaniu papierów Kniaziewicza z polecenia Konstantego nie wykryto jego kontaktów z Towarzystwem Patriotycznym, wobec czego wydano mu z polecenia w. ks. „świadeztwo niewinności” politycznej. Oryginał w Bibliotece Polskiej w Paryżu (dalej: BP Paryż), rkps. sygn. 481, nr 77, k. 739.

Ustawa pozostawała jakby trochę na uboczu funkcjonowania związku. Wytworzyła się sytuacja podobna do tej, jaka istniała w Wolnomularstwie Narodowym. Łukasiński liczył ciągle na wciągnięcie do Towarzystwa kogoś znacznieszego, kto objąwszy ogólne kierownictwo wcieliłby ustawę w życie. Na razie poprzestał na przyjmowaniu nowych członków, kładąc w ten sposób nacisk na rozbudowanie związku. Sam rozwinął energiczną akcję krzewicielską w podległej mu prowincji wojskowej. Do Towarzystwa został wówczas przyjęty przez Łukasińskiego m.in. kpt. Seweryn Krzyżanowski z pułku strzelców konnych gwardii, który otrzymał od Łukasińskiego tytuł III i IV ustawy oraz wiele bardziej szczegółowych instrukcji dotyczących związku. Wydaje się, że Łukasiński wiązał z osobą Krzyżanowskiego spore nadzieje na przyszłość¹⁸.

Towarzystwo Patriotyczne swymi wpływami nie sięgnęło poza warstwę szlachecko-urzędniczą ani w działalności propagatorskiej, ani werbunkowej. Łukasiński i Szreder chcieli dotrzeć do rzemieślników i czeladników warszawskich, a nawet założyć wśród nich okręg Towarzystwa. Niestety, wybrany do tego pełnomocnik, były płk August Sznayder, nie tylko nie wykonał powierzonego zadania, ale wprost nadużył zaufania swych mocodawców.

Na prowincji Królestwa Towarzystwo egzystowało słabo. Są pewne dane o działalności w Rawie i okolicach, ale nie na tyle dokładne, żeby móc stwierdzić z pewnością istnienie gmin.

Inaczej nieco wyglądała sytuacja w Kaliskiem. Prawnie, wg ustawy Towarzystwa, Kaliskie należało do prowincji poznańskiej. Faktycznie jednak bliższe związki łączyły je z Warszawą, a więc z Królestwem. Istniał tutaj dość silny, choć niezbyt liczny ośrodek Towarzystwa pod przewodnictwem Mikołaja Dobrzyckiego urzędnika Komisji Wojewódzkiej w Kaliszu, byłego oficera w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim. Tak jak i w Warszawie związek opierał się na egzystującej uprzednio łożu Wolnomularstwa Narodowego.

Poza tymi względnie regularnymi gminami Towarzystwa istniała w Królestwie grupa członków, przyjętych indywidualnie, prawdopodobnie w czasie ich okresowych pobytów w Warszawie we własnych interesach.

Trzecia, po wojskowej i warszawskiej, prowincja poznańska z Umińskim na czele powinna była najlepiej się rozwijać, jako ta, która pierwsza dała hasło do utworzenia nowego, tajnego związku. Okazało się jednak, że liczba przyjętych członków nie była duża, brak także śladów bardziej ożywionej działalności. Umiński do pomocy w organizowaniu Towarzystwa przybrał sobie sąsiada Józefa Krzyżanowskiego z Pakosławia: mógł bowiem być bardzo przydatny, gdyż posiadał rozległe stosunki wśród bogatej młodzieży szlacheckiej. Czyniono też próby nawiązania stosunków z gen. Amilkarem Kosińskim. Kosiński uznał istnienie tajnego związku z niepodległościowym celem za bardzo dobre, ale uważał, że kierownictwo Umińskiego nie przyniesie Towarzystwu niczego dobrego. Poza Umińskim działał w Wielkopolsce gen. Stanisław Mielżyński, pierwszy naczelnik

¹⁸ Stan czynów Seweryna Krzyżanowskiego, BPAN Kraków, rkps 2228, t. 2, s. 34, Zeznania Łukasińskiego z 30 XI 1827 r.; *ibid.*, s. 29.

Kosynierów. Dzięki niemu i Józefowi Krzyżanowskiemu pewna liczba osób została do Towarzystwa przyjęta.

Łukasiński zwrócił się teraz w kierunku ziem zabranych, a przede wszystkim 5 guberni, które miałyby zostać połączone z Królestwem. Towarzystwo Patriotyczne oparło się o ciągle jeszcze istniejące Wolnomularstwo Narodowe, skupiające zamożną szlachtę. Na Wileńszczyźnie istniały też pewne możliwości zdobycia przez Towarzystwo wpływu na młodzież inteligencką szlacheckiego pochodzenia. Podatny grunt na wszelką myśl patriotyczną przygotowali działający od 1817 r. filomaci oraz filareci. Co prawda, do ścisłej współpracy nie doszło, z powodu wyczekującej postawy kierownictwa tamtejszej prowincji, jak i nieufności filomatów, którzy nie chcieli kontaktów ze starszymi z obawy przed ingerencją w sprawy młodzieży. Obustronne wpływy są jednak widoczne, zwłaszcza polityczne idee Towarzystwa Patriotycznego wpłynęły najprawdopodobniej na zmianę profilu związku filomatów, przestawiając jego działalność z moralno-naukowej na polityczną. Mogło to przynieść duże korzyści obu związkom. Niestety, dalszą działalność przerwało śledztwo warszawskie i wileńskie.

Dosyć ożywioną działalność rozwinęła granicząca z wileńską prowincja wołyńska. Obejmowała 3 gubernie: wołyńską, podolską i kijowską. Działał tam Ludwik Sobański, uczestnik zebrania bieleńskiego, który otrzymał prowizoryczne instrukcje i powołał Radę Prowincjonalną. Przysłany z Warszawy były płk Marcin Tarnowski otrzymał instrukcje dotyczące podziału prowincji wołyńskiej na trzy prowincje: podolską, wołyńską i kijowską. Podziału dokonano w Berdyczowie w sierpniu 1821 r. Wszystkie trzy prowincje miały mieć formalnie jeden wspólny Komitet Centralny z Karolem Prozorem jako prezesem i Marcinem Tarnowskim jako wiceprezesem. Faktycznie nad całością czuwał Marcin Tarnowski, trochę samorządnie, a trochę z racji poważania, jakie miał wśród tamtejszej szlachty polskiej.

Rok 1822 przyniósł na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, tak jak i na Litwie, zahamowanie prac związkowych, spowodowane nadchodzącymi wiadomościami o aresztowaniach warszawskich. Pewien wpływ miał również reskrypt Aleksandra I. zakazujący wszelkich towarzystw tajnych.

Poza Towarzystwem Patriotycznym istniał in. związek tajny — Towarzystwo Templariuszy — założony w 1820 r. przez kpt. Franciszka Majewskiego. Majewski w Hiszpanii wzięty był do niewoli przez Anglików i odesłany do Szkocji, gdzie przyjęto go do templariuszy. Otrzymał, wg własnego oświadczenia, wysoki stopień masoński „kadosza” i prawo zakładania nowych łóż. Do formalnego połączenia obu Towarzystw nie doszło. Głównym przeciwnikiem fuzji był sam Majewski, zapewne ze względów prestiżowych.

W sąsiadującej z Wołyniem i Podolem Galicji nie ma śladów istnienia Towarzystwa Patriotycznego. Było co prawda kilku członków przyjętych do Towarzystwa poza Galicją, ale gminy nie udało się tam założyć. W Krakowie, zgodnie z postanowieniami Kongresu Wiedeńskiego „wolnym, niezależnym i niepodległym”, przy ciągłej zmianie kierowników prowincji, specjalnych rezultatów krzewielskich nie osiągnięto.

Pierwszy okres działalności Towarzystwa przyniósł zatem głównie rozwój ilościowy, zgodny z założeniami Łukasińskiego, żeby przyjąć jak najwięcej członków, odkładając na później wprowadzanie w życie ustawy. Niestety, we wrześniu

1821 r. poważne niebezpieczeństwo zawisło nad dopiero tworzącym się związkiem: w. ks. Konstanty otrzymał dane o istnieniu sprzysiężenia. Wprawdzie nie bardzo chciał w to wierzyć, gdyż poinformowany był wcześniej o Wolnomularstwie Narodowym i prawdopodobnie także o jego rozwiązaniu. Nie mógł jednak pozościć sprawy w spokoju, ponieważ wiedział już o niej i Nowosilcow, niestrudzony tropiciel tajnych związków w Polsce, skutecznie też nimi straszący Aleksandra I.

Tymczasem Konstantemu zależało raczej na wyciszeniu sprawy. Toczyły się wówczas pertraktacje między obu braćmi na temat zrzeczenia się przez Konstantego praw do tronu w Rosji, w zamian za indemnizację w Polsce i na Litwie; kłopotliwe byłyby meldunki o związku tajnym w wojsku dowodzonym przez Konstantego. Jednakże wypadki potoczyły się inaczej, ponieważ wieści o Towarzystwie dotarły przez Paryż do Petersburga od ambasadora rosyjskiego, penetrującego tamtejsze środowiska polskie¹⁹.

Konstanty musiał zatem zająć stanowisko wobec sprawy, o której wiedzano już w Petersburgu. Zażądał więc własnoręcznych deklaracji od członków Wolnomularstwa Narodowego. W połowie maja 1822 r. nastąpiły pierwsze aresztowania. W lipcu powołał oficjalną Komisję Śledczą, która rozporządzała dwoma dowodami rzeczowymi, tj. obrzędem łoży II stopnia Wolnomularstwa Narodowego i tytułem IV ustawy Towarzystwa Patriotycznego²⁰. 25 X 1822 r. aresztowany został Łukasiński, który od 8 grudnia ubiegłego roku przebywał na tzw. reformie.

Raport Komisji Śledczej, zredagowany ostatecznie w czerwcu 1823 r. po kilkumiesięcznym śledztwie, pomijał milczeniem zamieszanych do sprawy oficerów służby czynnej, zgodnie z poleceniem Konstantego; oszczędzał denuncjatorów, w myśl sugestii Nowosilcowa; łagodnie traktował protegowanych ważnych osobistości. Zwrócony był przede wszystkim przeciw Łukasińskiemu i kilku jego towarzyszom, których wbrew konstytucji oddano pod Sąd Wojenny w zastępstwie Sądu Sejmowego. W skład Sądu weszli: gen. Maurycy Hauke, gen. Zygmunt Kurnatowski, gen. Ignacy Blumer, płk Ludwik Bogusławski i płk Jan Skrzynicki. Podańnych oskarżano o „odległe usiłowanie zbrodni stanu” z §§ 67 i 69 Kodeksu Karnego²¹.

Obwinieni otrzymali obrońców, którym zakazano czynienia jakichkolwiek uwag na temat niekompetencji Sądu Wojennego w świetle istniejących przepisów prawnych. Wykazali oni dużo odwagi broniąc swoich podopiecznych. Sędziowie, dzielni oficerowie z okresu Księstwa Warszawskiego, obecnie uznali za szaleństwo myśl o niepodległości Polski. Dali temu wyraz w czasie Sądu Wojennego nad Łukasińskim. Sąd wydał 14 VI 1824 r. wyrok uniewinniający Kazimierza Mach-

¹⁹ We francuskich aktach policyjnych znajduje się ciekawa korespondencja w tej sprawie, związana z osobą Jana Karskiego, prawdopodobnie zwerbowanego przez policję jeszcze w Polsce lub może dopiero w Paryżu. Archives Nationales, Paryż; Police générale. Affaires politique, rkps, sygn. F⁶758, dossier 10, 1822. H. Dylągowa, *Towarzystwo Patriotyczne...*, s. 116–117, przyp. 32.

²⁰ Deklaracje własnoręczne: Kozakowskiego, Skrobeckiego, Mastowskiego, Wronieckiego, Kindlera, Rychłowskiego, Wierzboliczka, Szredera, Machnickiego, Bortkiewicza, Węgrzeckiego i Łukasińskiego, AGAD, KRW, sygn. 404, t. 1, s. 2, 4–75; Obrzęd łoży II stopnia Wolnomularstwa Narodowego, ibid., t. 3, s. 758n.

²¹ *Kodeks karzący dla Królestwa Polskiego*, Warszawa 1830, s. 16.

nickiego, Jakuba Szredera i Józefa Koszutskiego, oddając ich jednak pod ścisły dozór policji i skazujący Waleriana Łukaśińskiego na 9 lat, a Ignacego Dobrogoyskiego i Mikołaja Dobrzyckiego na 6 lat twierdzy. Ułaskawienie Aleksandra zmniejszało wszystkim wyrok o 2 lata, nie zmieniając rodzaju więzienia²².

Wyrok zaczęto wykonywać 2 X 1824 r., na polu za rogatkami powązkowskimi, przed frontem 2 dywizji piechoty. Poza 2 dywizją piechoty obecnych było wówczas wielu byłych oficerów, ubranych w mundury wojskowe, których nie wkładali przy in. okazjach. Skazanym zdarto szlify oficerskie, złamano szpady nad głowami, ubrano w szare ubrania więzienne, zakuto w kajdany i z taczkami kazano przejść przed frontem wojska, co wywarło na obecnych ogromne wrażenie. Zaraz też odstawiono więźniów pod eskortą do Zamościa. Tegoż samego dnia uwolniono Machnickiego, Szredera i Koszutskiego, zabraniając im jednocześnie opuszczania Warszawy i żądając codziennego meldowania się w komendzie majora placu. W ten sposób uniemożliwiono im dalsze kontakty związkowe²³.

Towarzystwa Patriotyczne 1823–1825

Okolo 1823 r., po zakończeniu dochodzenia przez Komisję Śledczą, pozostali na wolności i nie skompromitowani w procesie przeciw Łukaśińskiemu członkowie podjęli próbę wznowienia działalności związkowej. Samo zaś śledztwo, proces i wyrok, a szczególnie jego wykonanie, przyczyniły się do upowszechnienia idei Towarzystwa Patriotycznego, a także wcześniejszego Wolnomularstwa Narodowego — idei utrzymania narodowości polskiej. Egzekucja nad Łukaśińskim i jego towarzyszami wstrząsnęła nawet lojalnie nastawioną częścią społeczeństwa polskiego. Okazało się, że chęć zachowania narodowości polskiej jest karana w bądź co bądź polskim państwie. Jednocześnie dochodzące z Wilna echa procesu przeciwko filomatom i filaretom oraz wyrok skazujący ich na twierdzę lub wygnanie za „rozszerzanie nierozsądnego nacjonalizmu polskiego”, uświadomiły ostatecznie łudzącym się ciągle Polakom, że przyłączenie 5 guberni do Królestwa, jeśli nawet kiedykolwiek leżało w planach Aleksandra, nie zostanie zrealizowane.

Wznowienie prac Towarzystwa nastąpiło dopiero wówczas, kiedy przekonano się, że dalsze śledztwo nie powoduje nowych aresztowań. Wiedzano już wówczas, że Konstanty wyraźnie chroni oficerów²⁴. Nie zaniechano jednak środków ostrożności. Nowi kierownicy Towarzystwa zerwali wszelkie kontakty związkowe z bliskimi współpracownikami Łukaśińskiego i współoskarżonych, z każdym kto znalazł się na liście osób skompromitowanych przed władzami. Prądyński po przyjeździe do Warszawy z Augustowa, gdzie prowadził roboty przy budowie kanału, niczego nie mógł się dowiedzieć, chociaż z nowymi kierownikami związku był, jak sam pisał, „w przyjaźni”. Ostrożność była jak najbardziej uzasadniona, bo Konstanty przez swoich szpiegów, Mateusza Schleya i Henryka Mackrotta,

²² Obrony oskarżonych, AGAD, KRW, sygn. 404, t. 6, s. 1143n. Wyrok Sądu Wojennego, ibid., s. 1240n.

²³ Protokół z wykonania wyroku, AGAD, KRW, sygn. 404, t. 6, s. 1246n. Raport z 2 X 1824 r., AGAD, Kancelaria tajna Konstantego (dalej: PKonst.), sygn. 64.

²⁴ Por. H. Dylągowa, *Towarzystwo Patriotyczne...*, s. 22, przyp.1.

miał stale zwróconą baczną uwagę na byłych członków Towarzystwa, bliskich współpracowników uwieczonych, a Nowosilcow sprawę śledztwa uważał nawet za niezakończoną. Konstanty i Nowosilcow, zdawali sobie sprawę, że nie odkryto do końca całej prawdy o sprzysiężeniu. Jednakże Konstanty uznał nieoficjalną amnestię Aleksandra za obowiązującą i zamykającą całą sprawę. Zamieszanych do sprawy konspiratorów nakazał śledzić dlatego, aby zapobiec ich ewentualnym dalszym kontaktom, a trochę po to, żeby nie dać się zaskoczyć Nowosilcowowi²⁵.

Towarzystwo Patriotyczne, pozbawione władz po aresztowaniach 1822 r., w 1823 r. rozpoczynało pracę na nowo dzięki kpt. (później ppłkowi) strzelców konnych gwardii Sewerynowi Krzyżanowskiemu, referendarzowi Rady Stanu Andrzejowi Plichcie, referendarzowi Wojciechowi Grzymale. Wszyscy trzej weszli do związku w okresie „rządów” Łukasieńskiego. Wszyscy mieszkali, pracowali, a więc i działali w Warszawie, która dla rozproszonych po całym kraju członków pozostała nadal siedzibą kierownictwa całego związku, chociaż faktycznie przestało ono istnieć.

Przejęcie przez nich władzy nie miało żadnego prawnego charakteru, niemniej stało się faktem dokonany. Stanowili trzon nowego Komitetu Centralnego Towarzystwa Patriotycznego. Ich działalność polegała początkowo na utrzymaniu istnienia związku. Wprawdzie dla bezpieczeństwa zaprzestano przyjmowania nowych członków, wszakże Towarzystwa nie rozwiązano. Sytuacja nie była jednak łatwa. Bankructwo finansowe Królestwa zostało zażegnane, ale jego byt polityczny był pod dużym znakiem zapytania. Sejm nie został zwołany, a Aleksander w czasie pobytu w Warszawie w sierpniu 1822 r. nie okazał się łaskawy dla kraju, a przeciwnie — chłodny i nieprzystępny²⁶. Niepewność bytu politycznego Królestwa trwała z niewielkimi wyjątkami aż do wybuchu Powstania 1830 r. W ostatnich latach panowania Aleksandra rozważane były możliwości zmiany konstytucji, zakończone w lutym 1825 r. wydaniem tzw. artykułu dodatkowego do konstytucji, znoszącego jawność obrad sejmowych.

Nielepsza od politycznej była sytuacja społeczna Królestwa. Ciągłe jeszcze niezakończoną pozostawała sprawa włościańska. Nikt się nią nie zajmował, ani sejm, ani rząd, ani tym bardziej szlachta. Bijące się zaś o wolność narodową związki tajne nie walczyły o wolność społeczną.

W takiej sytuacji przyszło działać nowym przywódcom Towarzystwa. Starali się podtrzymywać na duchu członków związku, wykazując, że wbrew wszystkiemu istnieje, żyje, a nawet rozwija się myśl połączenia podzielonego kraju. Przestraszeni aresztowaniami, śledztwem i sądem wojennym członkowie potrzebowali otuchy i tę od nowego kierownictwa związku otrzymywali.

Jednakże dla możnych działaczy Towarzystwa, szczególnie z tzw. ziem zabranych, wywodzących się z bogatej szlachty i arystokracji, mało znani kierow-

²⁵ Z polecenia Konstantego sprawowali nad nimi nadzór znani szpiedzy: Henryk Mackrott i Mateusz Schley; AGAD, PKonst., sygn. 29, 31, 44, 53, 64, 68, 71, 100.

²⁶ Krukowiecki do Czartoryskiego 1 IX 1822, Biblioteka Czartoryskich w Krakowie (dalej: B. Czart.), rkps. 5446/IV, s. 231; *ibid.* L. Dembowski, *Pamiętniki 1815–1828*, rkps 3811/IV, s. 555–556.

nicy nie wystarczali. Ci ostatni próbowali co prawda wesprzeć swe skromne osoby wymienianiem głośnych nazwisk, Karola Kniaziewicza, Józefa Chłopickiego czy Adama Czartoryskiego. Żądano jednak konkretów. Wtedy do Towarzystwa wszedł Stanisław Sołtyk, który wnosił ze sobą duże doświadczenie życiowe, organizacyjne i niemałe obywatelskie. Był przecież czynnym działaczem tzw. Centralizacji Lwowskiej. Jednocześnie niemal z Sołtykiem rozpoczął działalność w Towarzystwie ks. Antoni Jabłonowski, już w 1821 r. przyjęty do związku²⁷.

Zebrania nowego kierownictwa odbywały się u Sołtyka, czasami w Ogrodzie Saskim, gdzie łatwo je było upozorować przypadkowym spotkaniem. W naradach uczestniczyli Sołtyk, Krzyżanowski i Jabłonowski. Bywali na nich od czasu do czasu Grzymała i Plichta. Najczynniejszym był jednak Krzyżanowski. Nie próbowano ani ulepszać, ani opracowywać nowych ustaw. Posługiwano się w dalszym ciągu tekstem przysięgi bielańskiej, tyle że jak zawsze poprzestawano najczęściej na krótkim jej streszczeniu i wzięciu słowa honoru od przyjmowanego, że tajemnicy dochowa.

W związku z ogólnie szerzącym się szpiegowaniem w dwójnasób wzmociono w Towarzystwie czujność, nie pozwalając w dalszym ciągu na pisemne porozumiewanie się lub posiadanie jakichkolwiek papierów związkowych. Rozpoczęto jednak przyjmowanie członków. Nowym kierownikom przyświecała myśl, że w razie pomyślnych dla powstania narodowego okoliczności, od razu znajdzie się pewna liczba osób gotowych do czynu. Ponieważ jednak szybkie powstanie nie leżało w planach Towarzystwa, jego działalność w tym okresie polegała na przetrwaniu. Nie żądano więc od nowo wstępujących bezpośredniego działania, a tylko utrzymywania wśród społeczeństwa ducha narodowego.

W jesieni 1825 r. zawisła nad Towarzystwem Patriotycznym groźba ponownego wykrycia. W sierpniu tego roku wybuchł bowiem w Zamościu bunt, wywołany przez Tadeusza Sumińskiego, żołnierza skazanego za niesubordynację, z wiedzą, a być może z inicjatywy Łukasieńskiego. W efekcie zmiennych decyzji ks. Konstanty podwoił im karę więzienia a Sumińskiego poddano też karze chłosty. Łukasieński tymczasem postanowił złożyć zeznania dotyczące genezy i pierwszego okresu działalności Towarzystwa Patriotycznego. Chciał to już zrobić wcześniej w czasie rozmowy w Belwederze we wrześniu 1821 r. Wtedy miał jednak obiekcje, że może zgubić innych. Teraz znał najprawdopodobniej amnestię Aleksandra dla reszty osób zamieszanych w jego sprawę a nie oddanych pod Sąd Wojenny. Amnestii tej Konstanty publicznie nigdy nie ogłosił, ale uważał ją za jak najbardziej obowiązującą²⁸.

Zeznania Łukasieńskiego odkryły istnienie odrębnego od Wolnomularstwa Narodowego Towarzystwa Patriotycznego. Z nowych, dotychczas nieznanych Konstantemu członków, wymienił Łukasieński uczestników zebrania bielańskiego.

²⁷ Sz. Askenazy, *Szkice i portrety*, Warszawa 1937, s. 286n; L. Dembowski, *Pamiętniki*, B. Czart., rkps 3811/IV, s. 559; G. Olizar, *Pamiętniki 1798–1865*, Lwów 1892, s. 212, 240–241; E. Iwanowski, *Wspomnienia z lat minionych 1825–1863*, t. 2, Kraków 1876, s. 244; M. Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, t. 1, Poznań 1863.

²⁸ Sz. Askenazy, *Łukasieński...*, t. 2, s. 321n.

Wielki ksiązę poprzestał tylko na rozciągnięciu nadzoru nad niektórymi z nich i sprowadzeniu Prądyńskiego do Warszawy z Augustowa. Nikt jednak nie został aresztowany lub pozbawiony stanowiska. Przewrotność nowych kierowników Towarzystwa Patriotycznego co do nieutrzymywania kontaktów związkowych z byłymi działaczami okazała się słuszna. Dopiero bowiem aresztowanie dekabrystów po upadku petersburskiego powstania i deklaracja Jabłonowskiego odkryły wladom dalsze istnienie związku, który wydawał się być ostatecznie zlikwidowany.

Kontakty Towarzystwa Patriotycznego ze związkami tajnymi w Europie

Brakuje danych o tym czy istniały związki organizacyjne Towarzystwa Patriotycznego z węglarstwem zachodnioeuropejskim i jego centralą w Paryżu, ale nie ma też zupełnej pewności, że takich kontaktów nie było. Sądzić można, że polskie towarzystwa tajne wzorowały się na karbonaryzmie.

Dwoma drogami docierały do Polski wiadomości o karbonaryzmie europejskim: przez kontakty osobiste i antyrewolucyjne kampanie rządowe, wykorzystywane przez opozycyjne elementy dla zaznajomienia własnego społeczeństwa z węglarstwem w ogóle. Prym wiodła prasa warszawska, na czele z redaktorami „Orla Białego”, „Dekady” i „Sybilli Nadwiślańskiej”²⁹.

Osobiste kontakty Polaków z powstającym wówczas karbonaryzmem włoskim datowały się jeszcze z okresu Legionów Polskich. Ale i później w latach dwudziestych czyniono próby porozumienia się. Były one bardzo ostrożne. Nie zależało bowiem Łukaszińskiemu na kompromitowaniu Towarzystwa od strony tak drażliwej jak stosunki z zagranicą. Czekał na dogodną dla Polski sytuację międzynarodową, która wykluczałaby ryzyko nieudanego powstania lub zmniejszała je do minimum. Nadarzających się jednak okazji nie pomijał i próbował się dowiedzieć czegoś więcej, niż to podawały gazety³⁰.

Natomiast kontakty Towarzystwa Patriotycznego z rosyjskimi związkami tajnymi są w historii sprawą znaną. Przesłoniły one prawie zupełnie wszystkie in. przejawy działalności organizacyjnej. Towarzystwo Patriotyczne szukało w 1823 r. dróg wyjścia z impasu, w jakim znalazło się z powodu sprawy wszczętej przeciwko Wolnomularstwu Narodowemu. Pomogła mu w tym bardzo wydatnie inicjatywa ze strony rosyjskiej, dzięki której doszło do obustronnych rozmów.

Inicjatywa wyszła zatem od Rosjan, dla których pobyt w. ks. Konstantego w Królestwie Polskim i jego dowództwo nad Korpusem Litewskim stanowiły poważne zagrożenie na wypadek wybuchu rewolucji w Rosji. Rosjanie bali się, że Konstanty wkroczy wówczas do Rosji z podległym wojskiem litewskim w celu stłumienia „buntu”. Należało więc zapewnić środki bezpieczeństwa korzystając z pomocy Polaków.

Wstępny rekonesans doprowadził w końcu do spotkania przedstawicieli obu towarzystw tajnych, w styczniu 1824 r., w Kijowie, w czasie odbywających się tam corocznie kontraktów. Stronę polską reprezentował Seweryn Krzyżanowski, a ro-

²⁹ H. Dylągowa, *Towarzystwo Patriotyczne...*, przyp. 2, s. 162.

³⁰ Ibid., s. 162n.

syjską Michał Bestużew-Riumin i Sergiusz Murawiew — członkowie Towarzystwa Południowego. Przeszkodą w rozmowach była obopólna nieufność. Krzyżanowski wyraził się, że „lubo delegowani [Rosjanie — H. D.] i on sam może wyższymi są nad ten przesąd, ciąg przecież wypadków tak go upowszechnił, iż wiele potrzeba czasu, aby skłonić Polaków do im [Rosjanom — H. D.] zaufania”³¹.

Jedyną sprawą, którą wówczas ustalono była zgoda na przeszkodzenie Konstantemu w interwencji w Rosji na wypadek wybuchu tam rewolucji. Jednakże Krzyżanowski zastrzegł, że musi uzyskać jeszcze aprobatę władz Towarzystwa Patriotycznego w Warszawie. Inne poruszone zagadnienia stanowiły po prostu wymianę poglądów. Dotyczyły jednak spraw bardzo istotnych, m.in. niepodległości Polski i jej granic, czy przyszłej formy polskiego rządu. Wyznaczono też stałych przedstawicieli do dalszego porozumiewania się. Rosjanom chodziło przede wszystkim o wyznaczenie do kontaktów Polaków stale mieszkających w Kijowie lub w okolicach miasta.

Po wyjeździe Krzyżanowskiego do Warszawy Bestużew spisał po francusku w 15 punktach poruszone w czasie minionych rozmów zagadnienia, nadając im formę umowy. Nie była ona co prawda nigdy podpisana, ale zawierała główne elementy prowadzonych wówczas pertraktacji³².

Bestużew starał się też nawiązać ściślejszy kontakt z wyznaczonym przez Krzyżanowskiego jednym ze stałych delegatów polskich, Atanazym Grodeckim, mieszkającym w Kijowie. Do rozmów wprowadzić doszło, jednakże bez konkretnych rezultatów. Bestużew zarzucał Polakom bierność i bezczynność, dziwiąc się, że mając wyjątkowe szanse odzyskania niepodległości przez współdziałanie ze spiskiem rosyjskim, nie chcą zawrzeć ścisłego porozumienia. Napisał nawet w tym duchu list w imieniu swego związku do Towarzystwa Patriotycznego. List nie dotarł do adresata, ponieważ in. przywódcy Towarzystwa Południowego, którzy mieli go przekazać, przypomnieli Bestużewowi, że istnieje zakaz wszelkich pisemnych kontaktów³³.

Na następną turę rozmów z Polakami, w styczniu 1825 r., również w czasie kontraktów kijowskich, przybyli ze strony rosyjskiej główny przywódca Towarzystwa Południowego płk Paweł Pestel oraz ks. Sergiusz Wołkoński. Odsunięto zatem od rozmów pełnego entuzjazmu i zapału Bestużewa, widząc być może w jego zapalczywości przeszkodę w ostatecznym porozumieniu się z Polakami. Ze strony polskiej rozmowy prowadził ks. Antoni Jabłonowski. Pierwsza zasadnicza rozmowa toczyła się między Jabłonowskim a Pestlem, w obecności Grodeckiego i Wołkońskiego. Na konferencji, trwającej około godziny, poruszono następujące zagadnienia: niepodległość Polski, stan obu Towarzystw, wzajemna pomoc, sto-

³¹ *Zdanie sprawy Komitetu Śtedczego. Do jego Cesarzewiczowskiej Mości Wielkiego Księcia Konstantego Cesarzowicza Wojsk Polskich Naczelnego Wodza [w:] Pamiętniki dekabrystów*, t. 3, Warszawa 1960, s. 736.

³² Całość umowy [w:] *Wosstanie dżekabristow*, t. 9, Moskwa 1950, s. 63–65. Drukowana wspólnie w Aktach Sądu Sejmowego: A. Wyczechowski, *Skarga prokuratora jeneralnego przy Sądzie Sejmowym przeciwko... o zbrodnię stanu obwinionym*, Warszawa 1828, cz. 2, dz. I. Umowa przedrukowywana była wielokrotnie przez historyków polskich i rosyjskich.

³³ H. Dylągowa, *Towarzystwo Patriotyczne...*, s. 191.

sunek do osoby w. ks. Konstantego, forma przyszłych rządów, kontakty z in. towarzystwami tajnymi w Europie, sprawa Korpusu Litewskiego, ustanowienie pełnomocników do utrzymywania łączności między obu towarzystwami, kwestia przyszłego zjazdu w Kijowie przedstawicieli polskiego i rosyjskiego związku.

Niepodległość całej Polski była zasadniczym i podstawowym warunkiem, bez którego spełnienia Polacy w ogóle nie godzili się na żadne dalsze rozmowy. Pestel oświadczył w imieniu wszystkich tajnych towarzystw rosyjskich, że uznanie niepodległości Polski jest definitywnie postanowione. Natomiast znacznie trudniejszą rzeczą było ustalenie granicy polsko-rosyjskiej. Sprawy oddania 5 guberni nie poruszono, a tylko Pestel krótko orzekł, że Polsce zostanie zwrócone to, czego oddanie będzie sprawiedliwe i możliwe. Ostrożność Rosjan w sprawie przyszłych granic wpływała również w dużej mierze na niezdecydowaną postawę Towarzystwa Patriotycznego. Propozycja Pestla, aby o przynależności spornych ziem zadecydowała ich ludność, nie zadowoliła polskiego delegata, który — jak znakomita większość magnacko-szlachecka — uważał wschodnie tereny dawnej Rzeczypospolitej za bezspornie należące się Polsce³⁴.

Sytuacja wewnętrzna obu towarzystw była drugą poruszoną sprawą. Pestel przedstawił Towarzystwo Południowe jako bardzo silne i rozgałęzione. Jabłonowski w ten sam sposób charakteryzował polski związek, podważając tym samym pełne rezerwy stanowisko Krzyżanowskiego podczas rozmów z Rosjanami poprzedniego roku.

W sprawie wzajemnej pomocy obu Towarzystw Pestel stwierdził, że Polakom powinno bardziej zależeć na porozumieniu, gdyż bez obcej pomocy nie wywalczą niepodległości. Ustalono jednak tylko, że Polacy sami nie podejmą żadnych kroków wojennych, dopóki nie dostaną wiadomości z Rosji. Jabłonowski zaś prosił o wcześniejsze zawiadomienie.

Z zagadnieniem wspólnych działań wojennych łączyła się osoba Konstantego. Dla Rosjan w dalszym ciągu sprawą najistotniejszą była pomoc Polaków w zatrzymaniu, w jakikolwiek sposób, cesarzewicza w Polsce, w celu uniemożliwienia mu interwencji w razie rewolucji w Rosji. Pestel żądał, aby Polacy postąpili z Konstantym tak samo jak Rosjanie z in. wielkimi książętami. Jabłonowski twierdził później w śledztwie, że nie było mowy o jakichś gwałtownych środkach przeciwko wielkiemu księciu.

Pestel, przedstawivszy ustrój przyszłej Rosji projektowany przez tajne towarzystwa rosyjskie, pytał Jabłonowskiego, co na ten temat sądzi polskie Towarzystwo. Jabłonowski, podobnie jak uprzednio Krzyżanowski, powiedział, że Polacy, stawiając na pierwszym planie odzyskanie niepodległości, nic w tej mierze jeszcze nie postanowili, zwłaszcza że osiągnięcie celu wydawało się im dotychczas dość dalekie. Pestel chciał, aby Polacy przynajmniej przez rok po rewolucji mieli taką samą formę rządu jak Rosjanie, a potem wybrali sobie najlepszą wedle własnego uznania.

Podziemie ogólnoeuropejskie interesowało zarówno Rosjan, jak i Polaków. Pestel prosił, aby Polacy informowali o wszystkich stosunkach, jakie mają z taj-

³⁴ Relację z rozmów z Pestlem na temat przyszłej granicy polsko-rosyjskiej daje Piotr Łagowski w swoich wspomnieniach i rozważaniach, BP Paryż, rkps, sygn. 426, k. 439–447.

nymi związkami w Europie Zachodniej i nie zawierali z nimi żadnych układów bez uprzedniego porozumienia z Towarzystwem Południowym. Jabłonowski zgodził się ponoć na pierwszy z tych warunków; twierdził jednak, że nie postanowiono nic konkretnego.

W trakcie rozmów poruszono sprawę Korpusu Litewskiego. Korpus ów, wydzielony z armii rosyjskiej, oddany pod dowództwo Konstantego, składał się z Polaków i Rosjan i nie był dotychczas przedmiotem zainteresowania żadnego związku. W różnych kołach rosyjskich, w tym również sprzysiężonych, Korpus nie tylko nie cieszył się popularnością, lecz był nawet wyraźnie nie lubiany, jako realny dowód propolskiej polityki Aleksandra I. Konieczność unieszkodliwienia tej części armii rosyjskiej skłoniła Rosjan do szukania pomocy Polaków. Obawy nie były bynajmniej bezpodstawne; wydzielony Korpus Litewski był istotnie oczkiem w głowie wielkiego księcia, jako zadatek przyszłej indemnizacji za zrzeczenie się korony cesarskiej. Przed rokiem związkowcy rosyjscy uważali, że w razie ostateczności trzeba będzie Korpus rozbroić. Podczas rozmów z Jabłonowskim doszli do przekonania, że lepiej byłoby pozyskać oficerów korpusu dla przyszłej rewolucji. W związku z tym wyznaczono dwóch przedstawicieli do rozpoczęcia odpowiedniej agitacji. Ze strony polskiej oddelegowano Piotra Moszyńskiego, a z rosyjskiej — Iwana Powąło-Szweykowskiego. Nie ma jednak śladów ich działalności na tym polu. Najprawdopodobniej w oddzielnym Korpusie Litewskim istniało tylko Towarzystwo Przyjaciół Wojskowych, założone przez filomatę Michała Rukiewicza. Podjęto jednak w ten sposób pierwszą próbę wspólnego działania, a nie tylko czczych rozmów.

Sprawę komunikowania się między towarzystwami załatwiono przez wyznaczenie ze strony polskiej dwóch delegatów, mianowanego wcześniej Grodeckiego i po raz pierwszy Piotra Moszyńskiego, z rosyjskiej — Wołkońskiego i Powąło-Szweykowskiego. Na prośbę Jabłonowskiego wyznaczono też delegata rosyjskiego w Warszawie, ppłka Michała Łunina.

Pestel, jak i Jabłonowski, uważał, że ostateczne załatwienie zasadniczych kwestii w formie umowy może nastąpić dopiero po uzyskaniu zgody władz obu związków. Ustalono więc, że spotkają się na zjeździe za rok, w styczniu 1826 r., jak zawsze podczas kontraktów kijowskich. W czasie kontraktów 1825 r. Jabłonowski widział się jeszcze raz z Pestlem, ale w rozmowie nie poruszano już żadnych nowych zagadnień.

Krzyżanowski był również w styczniu 1825 r. w Kijowie, jednak sam nie rozmawiał z Rosjanami. O przebiegu pertraktacji miał szczegółowe relacje od Jabłonowskiego. Nie wiadomo dlaczego sam się do nich nie włączył. Przyjechał wprawdzie na Ukrainę w związku ze śmiercią ojca, ale to jeszcze nie tłumaczy wszystkiego. Prawdopodobnie nie przejawiał chęci do uczestniczenia w rozmowach, ponieważ wiedział, że niczego nowego Rosjanom obiecać nie może; stanowisko Sołtyka i przebywającego w Dreźnie Książewicza pozostało wszakże bez zmian. Sołtyk nie chciał tracić kontaktu ze związkiem rosyjskim, ale też i nie zamierzał obiecać Rosjanom niczego konkretnego³⁵.

³⁵ Stan Czynów Krzyżanowskiego, BPAN Kraków, rkps. 2228, t. 2, s. 27–28. Uwagi Czartoryskiego o Krzyżanowskim, B. Czart., rkps. 5276, s. 65.

Po powrocie do Warszawy Jabłonowski zdał sprawę z rezultatu swoich konferencji Sołtykowi, który był w dalszym ciągu przerażony możliwością wybuchu rewolucji w Rosji i twierdził, „iż spokojność w kraju naszym zachowaną będzie i tej strzec polecił, póki w Państwie Rosyjskim zupełnie odmiana nie nastąpi”³⁶. O swoich rozmowach z Rosjanami Jabłonowski poinformował także in. działaczy Towarzystwa, toteż powiększała się stale liczba członków zorientowanych, że pertraktacje są prowadzone.

Przed powrotem z Kijowa do Warszawy Jabłonowski zawiadomił Moszyńskiego o wyznaczonym mu zadaniu zajęcia się werbowaniem członków Towarzystwa Patriotycznego wśród oficerów Korpusu Litewskiego i konieczności porozumiewania się w tej sprawie z pkiem Szweykowskim. Moszyński, jak się wydaje, próbę taką podjął i nawiązał kontakt z pułkiem mińskim tego Korpusu, gdzie udało mu się wciągnąć do Towarzystwa kilku oficerów-Polaków. W maju 1825 r. rozmawiał na ten temat w Berdyczowie z ks. Wołkońskim, który nie omieszczał tak ważnej wiadomości przekazać Pestlowi. Pestel, będąc w Berdyczowie w czerwcu tego roku, chciał się widzieć z Jabłonowskim lub z kimś od niego przysłanym, bo tak się umówili w czasie styczniowych rozmów. Niestety, nie zastał Jabłonowskiego ani nikogo upoważnionego do pertraktacji. Jeszcze kilkakrotnie bezskutecznie jeździł do Berdyczowa dla spotkania tam polskiego delegata.

Konieczność porozumienia się ze stroną polską wynikała z planów Towarzystwa Południowego: rozpoczęcia działań nie w końcu lata 1826 r., lecz na wiosnę tegoż roku. W sierpniu 1825 r. został pozbawiony dowództwa pułku członek Towarzystwa Południowego Powało-Szweykowski, w związku z czym rewolucyoniści rosyjscy poczuli się zagrożeni; obawiali się, że dalsze tego rodzaju kroki ze strony rządu mogą pozbawić spiskowców władzy nad wojskiem. Chcieli więc zawiadomić o tym Towarzystwo Patriotyczne, aby wspólnie rozpocząć działania. Wprawdzie od natychmiastowej działalności rewolucyjnej odstąpili, ale fakt, że wzięto pod uwagę konieczność zawiadomienia Polaków świadczy o uznaniu ich za realnych sojuszników. Natomiast członkowie Towarzystwa Patriotycznego w dalszym ciągu uchylali się od współpracy z delegatami rosyjskimi.

Na Ukrainie Pestel, jak poprzednio Bestużew, szukał tymczasem możliwości ściślejszego związku z Towarzystwem Patriotycznym. Próbował trafić do Piotra Łagowskiego, członka zbliżonego do Towarzystwa Patriotycznego Związku Templariuszy. Ale rozmowa z nim również nie przyniosła rezultatów oczekiwanych przez Rosjan. O rozmowie tej dano najprawdopodobniej jednak znać do Warszawy. Stanowisko Sołtyka było w dalszym ciągu nieprzejezdne, przeciwnie ściślemu sojuszwowi z Rosjanami. Nalegania ich zmusiły Sołtyka do stwierdzenia, że w razie wybuchu zbrojnego w Rosji Polacy powinni zająć Litwę i że potrzebne będzie w tym celu wojsko polskie³⁷.

Ostatni raz próbowali Rosjanie uzyskać pomoc Polaków już po wypadkach 14/26 XII 1825 r. w Petersburgu. Murawiew pytał w związku z tym Moszyńskiego (6 I 1826 r. nowego stylu), czy Polacy wystąpią razem z Rosjanami i zgładzą

³⁶ Zeznania Jabłonowskiego z 1 III 1826, BPAN Kraków, rkps 2228, t. 1, s. 72.

³⁷ *Zdanie sprawy Komitetu Śledczego* [w:] *Pamiętniki dekabrystów...*, t. 3, s. 754.

Konstantego? Moszyński zasłaniał się brakiem pełnomocnictw z Warszawy. Murawiew odjechał więc z niczym, jeśli nie liczyć danej przez Moszyńskiego obietnicy przyjazdu Jabłonowskiego na zbliżające się kontrakty kijowskie. Mimo takiej postawy Polaków Murawiew przyrzekł powiadomić Moszyńskiego, gdyby ze strony rosyjskiej miało dojść do stanowczego działania³⁸.

Dwuletnie polsko-rosyjskie kontakty związkowe stały się doniosłym wydarzeniem, nie tyle zresztą dla współczesnych, z racji osiągnięcia znikomych rezultatów, ile dla całej późniejszej legendy, która zrodziła się wokół tych pierwszych prób porozumienia przedstawicieli obu narodów. Zadania i cele towarzystw były odmienne. Polacy dążyli przede wszystkim do odzyskania niepodległości a Rosjanie do zmiany ustroju swego politycznie niezależnego kraju. Właściwie jedynym punktem stycznym był wspólny wróg, tj. carat. Skład społeczny członków obu towarzystw był bardzo zbliżony; znakomita ich większość rekrutowała się z warstwy posiadającej znaczenie, szanse kariery, majątki, a nawet względną wolność osobistą. Byli jednak skłonni poświęcić te dobra dla swoich narodów. W sprawach społecznych Polacy byli konserwatystami i nie mieli zamiaru rezygnować z przywilejów. Rosjanie natomiast skłonni byli i te przywileje poświęcić.

³⁸ *Wosstanie diekabristow*, t. 4, Moskwa-Leningrad 1927, s. 259, 370–371; t. 10, s. 253. *Zeznania Moszyńskiego z 22 II/6 III 1826*, BPAN Kraków, rkps 2228, t. 1, s. 28.

Barbara Konarska

ŚWIADOMOŚĆ NARODOWA EMIGRANTÓW POLISTOPADOWYCH I ICH POTOMKÓW WE FRANCJI

Polskie instytucje emigracyjne

Losy emigracji polskiej po Powstaniu Listopadowym były bardzo różne. Ponad 6 tys. uczestników wojny polsko-rosyjskiej 1830/1831 r. znalazło się na zachodzie Europy. Najwięcej uchodźców osiedliło się we Francji. Ich dzieje były przedmiotem zainteresowania wielu historyków, natomiast mało napisano o tym, jak długo zachowali oni swą polską świadomość narodową i kim stały się ich dzieci i wnuki¹.

Prowadzenie szczegółowych badań dotyczących procesu asymilacji i wynarodowienia jest prawie niemożliwe dla historyka zamieszkałego w Polsce, bowiem odszukanie rodzin francuskich pochodzenia polskiego wymagałoby dłuższego pobytu we Francji. W stosunku do emigrantów osiadłych we Francji pod koniec XIX i na początku XX w. dokonali tego Halina Janowska, Jan Gruszczyński i Wiesław Śladkowski. Ten ostatni uwzględnił niektórych wybitniejszych potomków emigrantów polistopadowych². Zebrane materiały nie upoważniają do podania wyników statystycznych i sformułowania ogólniejszych wniosków w tej mierze, niemniej — na podstawie kilkunastu przykładów dziejów rodzin francuskich pochodzenia polskiego — można przedstawić z jednej strony proces wynarodowienia się, z drugiej zachowane elementy polskiej świadomości narodowej.

Problem wynarodowienia dotyczy nie tych emigrantów, którzy opuścili kraj z powodów politycznych, ale przede wszystkim ich dzieci i wnuków. Pierwsze pokolenie emigrantów na ogół zachowuje poczucie przynależności do swej ojczy-

¹ Artykuł jest kontynuacją książki: B. Konarska, *Polskie drogi emigracyjne. Emigranci polscy na studiach we Francji w latach 1832–1848*, Warszawa 1986, s. 487; stanowi rozwinięcie ostatniego rozdziału pt. *Postawy i zachowania emigrantów wobec asymilacji*. Zob. artykuł tejże autorki *Świadomość narodowa potomków emigrantów polskich we Francji w XIX wieku*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Heraldycznego”, 1991, nr 4 [przyp. red.].

² H. Janowska, *Emigracja zarobkowa we Francji (1919–1939)*, Warszawa 1964; J. Gruszczyński, *Spółeczność polska we Francji 1918–1978*, Warszawa 1981; W. Śladkowski, *Emigracja polska we Francji 1871–1918*, Lublin 1980.

zny i postawę patriotów kraju urodzenia, nawet decydując się na stałe zamieszkanie w nowym kraju. Należy jednak stwierdzić, że już pierwsi emigranci po kilkunastu latach przebywania poza krajem zdawali sobie sprawę z zupełnego oderwania się od realiów życia w Polsce. Pochłonięci sprawami bytowymi, walkami politycznymi wewnątrz środowiska emigracji, potrzebowali utrzymywania więzów i udzielania sobie pomocy. Dlatego pomimo rozbicia politycznego powstawały różne instytucje, w których poglądy i ideologie nie odgrywały najważniejszej roli. Emigranci, mimo waśni i kłótni, mieli świadomość istnienia wartości, które trzeba chronić za wszelką cenę. Tworzono więc różne towarzystwa kulturalne, naukowe i samopomocowe. Instytucje te spełniały bardzo ważną rolę w zachowaniu więzów narodowych i świadomości polskiej.

Chronologicznie pierwszym, bo zawiązanym już 10 XII 1831 r. było Towarzystwo Litewskie, od marca 1832 r. zwane Towarzystwem Litewskim i Ziemi Ruskich. Celem jego było wykazanie, że Polacy zamieszkali na tzw. Ziemiach Zabrzanych „byli i być nie przestają jednym z ludów Europy, który był piękną Rzeczypospolitą połową”. W jednej z odezw znajdujących się w protokołach Towarzystwa Litewskiego stwierdzano: „Do dzielenia prac naszych wzywamy was wszystkich zacni Towarzysze tułactwa! Niech znikną raz na zawsze wszelkie odcienia prowincji i stronnictw, jesteście wszyscy Polakami [...]”. Odezwa ta wzywała do utworzenia jednego Towarzystwa Tułaczów Polskich, które realizowałoby dążenia do utworzenia Polski Wolnej, Całej i Niepodległej. Członkowie tego Towarzystwa mieliby zajmować się zbieraniem i opracowywaniem materiałów dotyczących Litwy i ziem ruskich³.

Drugą z kolei instytucją, powstałą 29 IV 1832 r., było Towarzystwo Literackie, zwane później Towarzystwem Historyczno-Literackim. Miało na celu ogłaszanie rozpraw i artykułów dotyczących historii i literatury polskiej. Założycielom nie chodziło tylko o aspekt naukowy i filologiczny, ale przede wszystkim o obronę sprawy polskiej, poruszanie opinii publicznej na zachodzie. Potrzebę powołania takiej instytucji rozumiano następująco: „[...] na całej przestrzeni kraju wszelki objaw życia publicznego był w owej chwili [1832 r.] niemożliwy, wszelki głos swobodniejszy, wszelki nawet jęk lub krzyk boleści stłumiony. Stało się tedy drogą naturalną, że piecza zabiegów narodowych na zewnątrz przeszła do wychodźców — i w ten sposób Towarzystwo Literackie, biorąc na siebie prace, które nie były w mocy kraju, stało się poniekąd organem protestacji, wołania o sprawiedliwość i szukania pomocy, bądź w gabinetach, bądź w opinii publicznej”⁴. Towarzystwo, założone przez skrzydło prawicowe z ks. Adamem Czartoryskim na czele, nie cieszyło się wielką popularnością wśród emigrantów, lecz trzeba stwierdzić, że odegrało bardzo ważną rolę w dziejach emigracji. A organizowane przez nie obchody rocznic Powstania Listopadowego i Konstytucji 3 Maja były okazją do upowszechniania historii polskiej. Towarzystwo istnieje do dzisiaj, organizuje odczyty i obchody rocznic narodowych, inicjuje wydawnictwa polskie. Działając

³ L. Gadon, *Emigracja Polska*, t. 3, Kraków 1902, s. 37–39.

⁴ *Ibid.*, s. 174.

przy Bibliotece Polskiej i Muzeum Mickiewicza spełnia teraz, jak i w przeszłości, rolę mecenasa kultury i nauki polskiej w Paryżu.

Biblioteka Polska stanowi osobny rozdział dziejów emigracji. Założona w 1839 r., posiadała największy poza granicami kraju zbiór książek, a z czasem i rękopisów dotyczących Polski. W końcu XIX w. liczyła 80 tys. tomów. Jej dzieje były bardzo burzliwe na początku istnienia i w latach po II wojnie światowej, ale nie tu miejsce na opowiadanie jej losów⁵. Biblioteka Polska odegrała podstawową rolę w utwierdzaniu polskości na emigracji. Trafiły do niej zbiory rękopiśmienne i drukowane wielu emigrantów, które dzisiaj udostępnione czytelnikom pozwalają na lepsze poznanie dziejów emigracji polskiej we Francji, a w przeszłości księgozbiór umożliwiał utrwalanie języka polskiego emigrantom, którzy napływali do Francji w ciągu wieków XIX i XX, jak i urodzonym we Francji ich potomkom.

Z utrwalaniem języka polskiego i książką polską związana jest także działalność Księgarni Polskiej, założonej w 1833 r. Jej współwłaścicielem był Eustachy Januszkiewicz, znany działacz emigracyjny i zasłużony właśnie przez wydawanie dzieł Polaków piszących na emigracji. W prospekcie zapowiadającym powstanie księgarni i domu komisowego oznajmiano: „Głównym przedmiotem stosunków naszych handlowych będą księgi, pisma ulotne, medale, nuty muzyczne, ryciny, litografie, słowem wszystko co tylko do Polski odnosić się może”. Księgarnia Polska była nie tylko domem komisowym i antykwariatem, ale także instytucją wydawniczą, agencją wysyłkową do wielu krajów. Dostarczała również wydawnictwa krajowe. W efekcie była nie tylko przedsięwzięciem handlowym; Januszkiewicz miał świadomość znaczenia tej placówki. W 1836 r. pisał do Eugenii Larysz, późniejszej swej żony: „Literatura ustna i pisana jest duszą ujarzmionego narodu, gdyby jaka siła mogła mu wydrzeć jego literaturę, jego poezję, naród ten stałby się ciałem bez duszy, byłby bez powrotu rozbity [...] literatura uzbroić może i powinna naród uciśniony, literatura sama jest orężem i nowe orężę wytworzyć jest zdolna”⁶. Warto dodać, że księgarnia ta, chociaż kilkakrotnie zmieniała właścicieli, funkcjonuje do chwili obecnej i mieści się nadal na Bulwarze St. Germain w Paryżu.

Inną instytucją szczególnie zasłużoną dla zachowania świadomości narodowej była Szkoła Polska na Batignolles⁷. Powstała jesienią 1841 r., gdy do wieku szkolnego doszły dzieci emigrantów polistopadowych. Koniecznością stało się umożliwienie im nauczania języka polskiego i historii kraju ojców. W dokumencie potwierdzającym powstanie szkoły pisano: „[...] W założeniu szkoły narodowej polskiej miano na jedynym celu takie ukształtowanie wzrastającego na tułactwie pokolenia, które by pod względem moralnym, naukowym i fizycznym potrzebom

⁵ Zob. C. Chowaniec, *Karol Sienkiewicz i jego dzieło* [w:] *Syrena. Dodatek literacko-naukowy*, 1958, nr 10, s. 1–2; L. Gadon, *Z życia Polaków we Francji. Rzut oka na 50-lecie koleje Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu. 1852–1882*, Paryż 1883; I. Gałęzowska, *Bibliothèque Polonaise de Paris 1839–1939*, Paris 1946.

⁶ W. Voisé, *Księgarnia Polska. 150 lat placówki 1833–1983*, Paryż 1983, s. 5–6.

⁷ Zob. A. Karbowiak, *L'Ecole Polonaise des Batignolles*, „Bulletin Polonais”, r. 35, 1910; r. 36, 1911, odb. Paris 1910, s. 50; Noe Gruss, *Szkoła Polska w Paryżu*, Warszawa 1962, s. 334.

ujarzmionej Ojczyzny i przyszłej społeczności Polski takie przyniosło korzyści, jakich w obecnym położeniu narodu naszego z edukacji krajowej pod zgubnym wpływem nieprzyjaciół zostającej, osiągnąć niepodobna”⁸. Największy rozkwit szkoły przypadał na lata pięćdziesiąte i sześćdziesiąte XIX w., kiedy to w każdym roku szkolnym liczba uczniów wynosiła około 300⁹. W 1865 r. przyznano szkole tytuł Instytucji Użyteczności Publicznej, co wiązało się z dofinansowaniem szkoły przez rząd francuski. Po klęsce Francji w 1871 r. liczba uczniów zaczęła maleć. Zjawisko to było spowodowane z jednej strony zmniejszonym zainteresowaniem uczenia dzieci emigrantów w duchu polskim i trudnościami finansowymi szkoły, z drugiej zaś wrogim stosunkiem rządu francuskiego do Polaków, w następstwie udziału wychodźstwa w Komunie Paryskiej¹⁰. W 1874 r. szkoła przeniosła się do mniejszego budynku na ul. Lamandé, zmuszona do sprzedaży zbyt kosztownego poprzedniego pomieszczenia. Po 1881 r. przez kilka następnych lat liczba uczniów stopniowo powiększała się (do 55 uczniów rocznie), potem znowu się zmniejszyła i na początku XX w. ustaliła się na około 40 uczniów rocznie.

Do 1908 r. w Szkole Polskiej pobierało nauki 1658 uczniów¹¹. Poziom nauczania w szkole był wysoki, a uczniowie kontynuujący naukę w liceach francuskich wyróżniali się dobrym przygotowaniem. Prawie wszyscy otrzymywali nagrody i wyróżnienia, wielu też wybiło się zarówno w środowisku francuskim, jak i polskim. W szkole obowiązywało wychowanie patriotyczne. Zwracano uwagę na naukę języka polskiego i historii narodowej, obchodzono rocznice ważnych wydarzeń. Częstotliwość uroczystości nasiliła się, gdy z Królestwa dotarły wieści o manifestacjach z lat 1861 i 1862. Wprowadzono wtedy naukę musztry wojskowej, przygotowując się do udziału w spodziewanej wojnie. Na pomoc Powstaniu Styczniowemu wyruszyło 40 uczniów i 5 profesorów. Jedni z wyprawą morską Teofila Łapińskiego, inni przez Prusy, Galicję i Kraków. Ci pierwsi nie dotarli do Królestwa, ale reszta wzięła udział w walkach z Rosjanami. Kilkunastu uczniów Szkoły poniosło śmierć, kilku zaś — dostawszy się do niewoli — zostało wywiezionych na Syberię¹². Wielu poczuwało się do spełnienia obowiązku patriotycznego wobec Francji, gdyż ponad 50 uczniów Szkoły Polskiej wzięło udział w obronie Paryża w 1870 r. Zginęło wtedy 8 chłopców¹³. O zaangażowaniu uczniów Szkoły Polskiej w sprawy publiczne w późniejszych latach świadczył udział ich w I wojnie światowej (1914–1918), kiedy to zginęło 26 uczniów¹⁴.

⁸ W. Junosza, *Po co i na co Szkoła Polska na Emigracji?* [w:] *Syrena*, 1955, nr 9, s. 2.

⁹ W 1842/1843 r. — 18 uczniów, w 1847/1848 r. — 170.

¹⁰ Na fundusze szkoły składały się wpłaty emigrantów, dary z Kraju. Rząd francuski od 1849 r. udzielał rocznie 24 tys. franków, w latach późniejszych, aż do 1870 r. — 60 tys. fr.

¹¹ *Liste générale des Anciens Elèves de l'Ecole Polonaise*, Paris 1908; N. Gruss, *Szkoła Polska...*, s. 294–296.

¹² Uczniowie i profesorowie polegli w latach 1863–1864: Artur Bienkowski, Bolesław Fremont, Bronisław Gasztott, Karol Głowacki, Onufry Jacewicz, Rudolf Krzyski, Karol Łosiewicz, Juliusz Michałowski, Adolf Narkiewicz, Władysław Potrykowski, August Sojecki, Władysław Stryjeński, Władysław Waligórski, cyt. za N. Gruss, *Szkoła Polska...*, s. 146–147.

¹³ *Ibid.*, s. 153–154, polegli: M. Frieze, J. Okołowicz, Bolesław Ordega, Telesfor Piotrowski, Artur Rogaliński, Maksymilian Sierawski, Gustaw Stański, Adrian Stanicki.

¹⁴ *Ibid.*, s. 282.

Oceniając znaczenie Szkoły Polskiej dla zachowania świadomości narodowej, trzeba stwierdzić, że mimo niesprzyjających warunków, w jakich przyszło wychowywać dzieci emigrantów urodzonych w przeważającej większości z matek Francuzek, główny cel szkoły, tj. zachowanie polskości został osiągnięty, „bo — jak pisał Jan Lipkowski — każdy uczeń, wyszedłszy ze Szkoły Polskiej Batignolskiej, choćby źle lub łamaną nawet mówił polszczyzną, jednakże (i to bez żadnego wyjątku) uważa siebie za Polaka i tym się chlubi”¹⁵.

Na fali zaangażowania patriotycznego lat sześćdziesiątych powstało w 1864 r. Stowarzyszenie byłych Uczniów Szkoły Polskiej. Stowarzyszenie to odegrało nie-małą rolę w utrzymywaniu świadomości narodowej, a także w propagowaniu kultury polskiej wśród swoich, częściowo sfrancuziałych, członków. Działalność tej grupy była bowiem dowodem, że pokolenie emigrantów, urodzone już we Francji, nie było całkiem stracone dla sprawy polskiej, jak sądzono w kraju. Przykładem łączenia postaw patriotycznych dla Francji i Polski był Wacław Gasztowtt, współzałożyciel i sekretarz Stowarzyszenia byłych uczniów oraz redaktor czasopisma „Bulletin Polonais Littéraire, Scientifique et Artistique”, wydawanego od 1875 r. w języku francuskim przez Stowarzyszenie. Syn lekarza emigranta z 1831 r. i Francuzki, sam będąc pisarzem i poetą, Gasztowtt zasłużył się zwłaszcza przekładami polskich utworów literackich na język francuski, takich jak *Pan Tadeusz*, *Konrad Wallenrod*, *Anhelli* oraz utworów Kazimierza Brodzińskiego, Adama Asnyka, Stefana Żeromskiego, Władysława Syrokomli, żeby wymienić tylko najważniejszych autorów¹⁶. Propagując przyjaźń polsko-francuską zamierzał eksponować najwartościowsze cechy obu narodów, aby połączyły się mądrość i roztropność francuska oraz umiłowanie ojczyzny i wolności cechujące Polaków. Mówiono o nim, że jest „le plus Polonais des Français et le plus Français des Polonais”. Jak pisał Noe Gruss, „jego przynależność do Francuzów wyrażała się w jasności i umiarze jego sądów, w jego umyśle krytycznym i kulturze klasycznej. Polakiem zaś był, bo co posiadał najlepszego poświęcił Polsce”¹⁷. Wielu członków Stowarzyszenia przyczyniło się do zachowania świadomości narodowej wśród następnych pokoleń emigrantów; do współzałożycieli należeli m.in. Emil Bojanowski — inżynier pracujący jako konduktor dróg i mostów, Ludwik Męcarski — inżynier zaśluzony dla komunikacji miejskiej i Artur Stępiński — dyrektor Szkoły Polskiej¹⁸.

Działalność Stowarzyszenia scharakteryzował nieznany autor listu skierowanego do Elizy Orzeszkowej: „Znalazłem w Paryżu grono młodzieży pracującej dla Polski. Są to synowie wychodźców, wychowankowie szkoły batignolskiej, związani w towarzystwo zwane Association des Anciens élèves de l'Ecole Polonaise. Jest

¹⁵ J. Lipkowski, *Szkola Polska w Paryżu*, „Rocznik Towarzystwa Literacko-Artystycznego”, 1911, s. 85–86.

¹⁶ Ur. 20 X 1844 r. zm. 20 III 1920 r. Ukończył Ecole Normale Supérieure z tytułem *licencié ès lettres*. W 1866 r. ożenił się z córką emigranta z 1831 r. Stępińską, miał 4 dzieci. Uczył historii, literatury francuskiej i łaciny w Szkole Polskiej, w Wyższej Szkole Polskiej na Montparnasse oraz w Collège Chaptal. Zob. *Polski słownik biograficzny* (dalej: PSB), t. 7.

¹⁷ N. Gruss, *Szkola Polska...*, s. 249.

¹⁸ E. Bojanowski lata życia 1841–1890, L. Męcarski 1843–1923, A. Stępiński 1839–1900.

ich 300 w towarzystwie. Mało który mówi po polsku, rzadki rozumie język, który był językiem ojca jego, każdy jednak Polskę kocha całą duszą i interesuje się gorąco. Towarzystwo to, słabe przed laty, wzrasta i umacnia się powoli. Obecnie zdobyli się już na wydawanie dwa razy do roku sprawozdania pt. «Bulletin Polonais» [...] Towarzystwo, jak na teraz, wzięło sobie za zadanie szerzenie wśród Francuzów wiadomości o Polsce. Członkowie onego uczą się i dowiadują. Brak im informacji dokładnych, które czerpią z dzienników polskich, informujących bardzo źle. Fundusz Towarzystwa wzrasta, a więc i biuletyn rozwijać się i rozszerzać będzie i jest nadzieja, że z czasem zajmie jako pismo specjalne poważne w piśmiennictwie francuskim miejsce¹⁹. Warto zacytować wypowiedź na temat Stowarzyszenia dyrektora szkoły, A. Stępińskiego, na zakończenie roku szkolnego 1896: „Szkoła Polska wychowuje już czwarte pokolenie. Jak je wychowuje, czy odpowiada swemu podwójnemu zadaniu najlepszym sędzę dowodem jest lista członków Towarzystwa byłych Uczniów Szkoły. Przebiegając listę przeszło 400 imion, z prawdziwą uciechą widzimy, że we wszelkich gałęziach przemysłu i nauki, w administracjach rządowych, w armii państwa francuskiego wychowañcy szkoły zajmują zaszczytne stanowiska. Czy są Polakami, czy służą sprawie polskiej, czyż nie najlepszym świadectwem jest to samo Towarzystwo. Iluż z nich wzięło udział w walce o niepodległość Polski w 1863 r. [...] iluż z nich zajmuje się prowadzeniem i nauką dzieci naszych — a prace Towarzystwa prawdziwie patriotyczne, wszystkie ich pisma, uczestnictwo w organizacjach politycznych emigracji, świadczą wymownie że szkoła wychowała swe dzieci na synów Polski”²⁰. Jeśli chodzi o nazwiska tych wybitniejszych członków Stowarzyszenia, to przede wszystkim wymienić należy spośród urodzonych już na emigracji synów uczestników Powstania Listopadowego: Bolesława Niewęgłowskiego, Aleksandra Dybowskiego, Edwarda Jabłońskiego, którzy ukończyli Ecole Normale Supérieure i uczyli w liceach francuskich, a także Józefa Babińskiego, Stanisława Linowskiego, Edwarda Pożerskiego — znanych lekarzy. Wśród inżynierów wyróżnili się Adrian Migurski, Ludwik Mękowski, Hieronim Fraenkel. Ten ostatni był inżynierem wojskowym w randze generała. W innych zawodach kariery zrobili następujący członkowie Stowarzyszenia byłych Uczniów Szkoły Polskiej: Antoni Władysław Kłobukowski — dyplomata, Cyprian Godebski — rzeźbiarz, Bolesław Pluciński — malarz, Albert Cimochoński (zwany Cim) — pisarz. Obliczono, że spośród uczniów Szkoły Polskiej w latach 1846–1870 inżynierami zostało 73; 31 wybrało zawód profesora w uniwersytetach i liceach, 36 było lekarzami, 12 adwokatami, 127 wojskowymi, kilku dyplomatami, 234 urzędnikami kolejowymi a 247 urzędnikami instytucji rządowych i prywatnych²¹.

Wśród wielu instytucji, które pomagały w zachowaniu polskiej świadomości należy także wymienić bardzo zasłużone Stowarzyszenie Podatkowe, choć głównym celem tej instytucji było niesienie pomocy materialnej starym emigrantom, uczestnikom powstań narodowych, a zwłaszcza Powstania Listopadowego. Te

¹⁹ N. Gruss, *Szkoła Polska...*, s. 170–172.

²⁰ Ibid., s. 172–174.

²¹ „Rocznik Towarzystwa Literacko-Artystycznego”, 1911–1912, s. 86.

organizację samopomocową założono w 1862 r. pod nazwą Stowarzyszenie Podatkowe. Instytucja Czc i Chleba. Inicjatorami jej powołania i zarazem członkami pierwszego zarządu byli: Bohdan Zaleski, Karol Królikowski, Władysław Laskowicz, Józef Dybowski i Artur Sienkiewicz. W akcie założenia z 2 III 1862 r. napisano: „Emigracja polska wyszła z kraju w roku 1831, unosząc sztandar niepodległości ojczyzny była i jest częścią narodu polskiego poza krajem. Rozproszona po całym świecie, z główną siedzibą we Francji, nie wsiąkała nigdy w żadną obcą narodowość [...] Jako część narodu, jako synowie jednej matki, służy jednej sprawie, uczestnicy jednej niedoli, emigranci polscy stanowili i stanowią społeczność osobną, wyjątkową, najściślej solidarną, choć na nieszczęście niezorganizowaną”²². Okólnik zaś, ogłoszony wkrótce potem w czasopiśmie, donosił, że postanowiono płacić podatek braterski na starców i sieroty emigracyjne. Pomocy udzielać się będzie Szkole Polskiej dla najbiedniejszych uczniów, siostrom polskim prowadzącym dom św. Kazimierza oraz będzie się udzielać pomocy indywidualnej. Prosi się także o podawanie nazwisk tych, którzy przekroczyli 70 lat życia, są bez pracy, lub są chorzy. W drugiej kolejności należało zgłaszać nazwiska emigrantów w wieku 65 lat²³. Z wszystkich departamentów Francji, gdzie mieszkali Polacy, napływały odpowiedzi na ten apel. Listów z nazwiskami potrzebujących pomocy zachowało się wiele, bo i wielu było takich, którzy tej pomocy potrzebowali²⁴.

Podstawą dochodów były składki (zwane tu podatkiem) oraz dobrowolne ofiary, zapisy spadkowe, a także dochody od kapitału umieszczonego przez niektórych członków na koncie jako kapitał Stowarzyszenia. Jego władzę stanowiła Rada Administracyjna, złożona z 10 do 15 członków dożywotnich, dokooptowywanych przez samą Radę. Stowarzyszenie cieszyło się poparciem emigrantów, zamieszkałych nie tylko we Francji, ale także rozrzuconych po całym świecie. Członkiem mógł być każdy, zobowiązując się do płacenia stałego, przez siebie oznaczonego podatku rocznego. Początkowo było 625 członków, którzy wnieśli kapitał wynoszący 19 tys. franków. W 1867 r. było ich już 1373, a fundusz wynosił ok. 100 tys. franków. W latach osiemdziesiątych fundusz powiększył się jeszcze o dary, napływające z instytucji krajowych, głównie z Galicyjskiego Wydziału Krajowego i Sejmu Galicyjskiego we Lwowie. Co roku wydawano sprawozdania, w których zarząd rozliczał się z otrzymanych i wydatkowanych sum. Podawano także nazwiska „przyjętych do emerytury” wraz z notkami biograficznymi każdego z nich. Do 1891 r. z pensji emerytalnej skorzystało 233 emigrantów; wynosiła ona od 120 do 200 franków rocznie. Wysokość pensji była krytykowana; zarzucano zarządowi, że gromadzi pieniądze a skąpi na zapomogach, które są za małe²⁵. Do 1884 r.

²² J. Bartkowski, *Spis Polaków zmarłych w emigracji od 1831 r.* [w:] *Materiały do biografii, genealogii i heraldyki polskiej*, t. 7/8, Rzym 1985, s. 31.

²³ „Przegląd Rzeczy Polskich”, 1862 nr z 15 września, s. 30; 1863 nr z 7 stycznia, s. 60; nr z 15 października, s. 45.

²⁴ Tekst listu: „Stosownie do okólnika z dnia [...] Komisji wybranej przez Stowarzyszenie Podatkowe do rozdziału sumy złożonej na starców, mam zaszczyt przedstawić Ci szanowny sekretarzu [...] rodaków naszych, którzy o wsparcie [...] upraszają”. Bibl. Czart. Ew. dawna sygn. 1532.

²⁵ Instytucja Czc i Chleba. *Sprawozdanie z czynności Zarządu Instytucji i obrotu funduszu w r. 1891*, Paryż 1892; J. Ekielski, *Fundacja Pelagii Russanowskiej...*, Miejsce Piastowe 1931;

prezesem był Bohdan Zaleski; po jego śmierci prezesurę przejął Władysław Laskowicz, sprawujący dotychczas funkcję kasjera. Po śmierci zaś Laskowicza w 1891 r. prezesem został Tadeusz Błociszewski, następnie Aleksander Straszewicz i Józef Rustejko. Od 1907 r. prezesem był Władysław Zamoyski, syn generała. Stowarzyszenie udzielało pomocy bez względu na poglądy czy przynależność polityczną zwracającego się o zapomogę.

Podobną funkcję społeczną wśród emigrantów spełniał Zakład św. Kazimierza w Paryżu, założony przez siostry Miłosierdzia, przybyłe z kraju w 1846 r. Nabyły one, dzięki darom hr. Franciszki Grocholskiej, dom przy ul. Chevaleret i zajęły się wychowaniem sierot emigracyjnych. W 1852 r. przyjęły zaś do swojego domu kilkunastu weteranów Powstania Listopadowego. W 1861 r. powiększyły się możliwości przyjmowania nowych podopiecznych, gdyż siostry otrzymały drugi dom w Juvisy pod Paryżem. Z pomocą siostrą przyszedł także rząd francuski, wydając w 1869 r. dekret przyznający Zakładowi św. Kazimierza prawa instytucji użyteczności publicznej, wspomagając go tym samym finansowo. Pieniądze na utrzymywanie pensjonariuszy zdobywały siostry także poprzez urządzenie loterii, koncertów i zbiórek. W 1888 r. zakład utrzymywał 93 osoby w Paryżu i 43 w Juvisy. W początkach XX w. koszty utrzymywania dwóch domów okazały się jednak zbyt wysokie, sprzedano zatem dom w Juvisy zatrzymując tylko zakład przy ul. Chevaleret. W Zakładzie św. Kazimierza znalazło schronienie u schyłku życia wielu wybitnych emigrantów: m.in. gen. Józef Wysocki, Cyprian Norwid, Leonard Rettel i Jan Nepomucen Janowski²⁶.

Po Powstaniu Styczniowym, w związku z napływem nowej fali emigrantów, powstało wiele innych stowarzyszeń i instytucji, jak Towarzystwo Pracujących Polaków (założone w 1864 r.), Czytelnia Polska (założona w 1869 r.), Towarzystwo Lekarzy Polskich w Paryżu (założone w 1858 r., ale działające głównie po upadku Powstania 1863 r.)²⁷, Towarzystwo Nauk Ścisłych²⁸, czy Wyższa Szkoła Polska na Montparnasse. Pełny wykaz tych instytucji, powstałych przed 1864 r., można znaleźć w *Bibliografii historii Polski XIX w.*²⁹ Wiele zaś utworzonych po tym roku omawia w swej książce Wiesław Śladkowski i Halina Florkowska-Fran i³⁰. Wybrane przykłady instytucji mają pokazać, jak bronili się emigranci przed utratą łączności z polskim środowiskiem, mimo dużego rozproszenia terytorialnego i zróżnicowania ideologicznego. Nie wymieniono tu ważnych i spełniających niewątpliwie rolę integracyjną stowarzyszeń, jak Towarzystwo Demokratyczne Polskie czy Towarzystwo Monarchiczne 3 Maja, na ogół znanych z wielu opracowań dotyczących politycznych dzieł emigracji.

H. Florkowska-Fran ić, *Emigracyjna działalność Agatona Gillera po powstaniu styczniowym*, Wrocław 1985, s. 142–143.

²⁶ „Rocznik Towarzystwa Literacko-Artystycznego”, 1911–1912, s. 73–74.

²⁷ Zob. B. Konarska, *Polskie drogi...*, s. 172–176.

²⁸ Ibid., s. 180–181.

²⁹ T. 2, cz. 3, vol. 1, Wrocław 1974.

³⁰ W. Śladkowski, *Emigracja polska we Francji 1871–1918*, Lublin 1980; H. Florkowska-Fran ić, *Emigracyjna...*

Obchody rocznicowe

Nieco inne znaczenie w procesie integracji emigrantów posiadały pierwsze obchody rocznicowe urządzone przez Polaków przebywających we Francji. Początkowo nie stawiały sobie za cel utrzymywania łączności między Polakami, ale stanowiły uczczenie niedawnych wydarzeń politycznych i miały świadczyć o głębokich przeżyciach Polonii po klęsce powstania. Uczestniczyli w nich wszyscy, bez względu na poglądy polityczne. Zresztą początkowo, zaraz po przybyciu do Francji, nie występowały tak silne przedziały polityczne. Fluktuacja z jednego stronnictwa do drugiego, nawet i w parę lat później, była duża. Trwalsze podziały wykształciły się w toku walk politycznych, m.in. okazją do starć stawały się właśnie obchody rocznicowe. Dla przykładu można podać relację Ludomira Gadona z obchodów drugiej rocznicy powstania, które odbyły się w Paryżu 29 XI 1832 r. „Komitet Centralny Francusko-Polski, postanowiwszy «raz na zawsze» dzień ten obchodzić, rozesłał od siebie zaproszenia na tę uroczystość, a urządzenie jej powierzył gen. [Józefowi] Dwernickiemu i Antoniemu Ostrowskiemu [...]. Po południu publiczność zebrała się w starożytnym opactwie, przyległym do kościoła St-Germain-des-Prés [...] w sali przystrojonej chorągwiami Polski, Francji i Ameryki, wśród zgromadzenia było dużo kobiet i cudzoziemców, lecz zauważono nieobecność niektórych generałów [...]»³¹. Spotkanie to skończyło się bardzo burzliwie. Część prasy emigracyjnej określiła je jako skandaliczne. Mowa wygłoszona przez Tadeusza Krępowieckiego była aktem oskarżenia szlachty w ogóle, a nie tylko jako sprawcy upadku powstania. W licznych polemikach, które potem drukowano, wytykano sobie wzajemnie błędy. Niewątpliwie wystąpienie Krępowieckiego przyspieszyło podział emigracji na dwa zasadnicze skrzydła: demokratyczne i arystokratyczne, zwane później liberalno-konserwatywnym.

Następne obchody rocznicy powstania nie miały już tak gwałtownego charakteru, gdyż organizowano je osobno dla różnych ugrupowań. Wspólnie odbywała się tylko poranna msza. Wieczorem zbierano się na uroczystości organizowanej przez Towarzystwo Literackie, gdzie przemawiał Adam Czartoryski, Julian Ursyn Niemcewicz, Stanisław Barzykowski i na drugiej, pod przewodnictwem Antoniego Ostrowskiego i gen. Józefa Dwernickiego³². W zebraniach tych uczestniczyli prawie wszyscy Polacy zamieszkali w Paryżu. W obchodach piętej rocznicy, jak podawała prasa, wzięło udział ok. 300 osób. Podobnie czczono 29 listopada i na prowincji Francji. Po mszy zbierano się w salach urzędów miejskich, tak że charakter tych uroczystości był na poły oficjalny. Często uczestniczyli w nich przedstawiciele municypalnych władz francuskich.

Z każdym rokiem obchody rocznicowe były coraz bardziej uroczyste. Im mniejsza była nadzieja na rychły powrót do kraju, tym większą przykładano wagę do oprawy i formy uroczystości. Nabożeństwa kościelne odprawiano nadal wspólnie dla wszystkich emigrantów. Sprawozdawca „Demokraty Polskiego” opisał prze-

³¹ L. Gadon, *Emigracja Polska...*, t. 2, s. 160–161.

³² *Kronika Emigracji Polskiej 1834*, t. 2, s. 129, 138; „Nowa Polska”, 1834, półark. 11/12, s. 285; zob. również B. Cygler, *Obchody rocznic wybuchu Powstania Listopadowego na emigracji do 1846 r.* [w:] *Powstanie czy rewolucja?*, Kraków 1981, s. 287–306.

bieg nabożeństwa w kościele św. Rocha w Paryżu, które odprawiono w 12 rocznicę Powstania Listopadowego: „[...] gdzie najprzeciwniejsze stronnictwa zawieszając dzielące je spory, bez nienawiści stanąć obok siebie mogą”³³. Zebrani tam, wysłuchali grzmiącego kazania ks. Hieronima Kajsiewicza, potępiającego wszystkich i wszystko, a zwłaszcza cały naród, który poderwał się do powstania. Kajsiewicz zraził sobie obecnych i przyczynił się do jeszcze większego poróżnienia emigracji. Wieczorem, jak zwykle, zebrali się osobno członkowie Towarzystwa Demokratycznego Polskiego (TDP) i zwolennicy Towarzystwa 3 Maja, arystokracji i Zjednoczenia (centrowego ugrupowania emigracyjnego), by ze swego punktu widzenia ocenić przyczyny upadku powstania, rozważyć przyszły kształt odbudowanego państwa polskiego. W niektórych latach wspólnie z Czartoryszczykami obchodzili rocznice powstania grupy centrowe. Tak było np. w 1847 r., kiedy na wieczornym zebraniu mowy wygłosili: Józef Dwernicki, Ludwik Wołowski, Hipolit Klimaszewski, Franciszek Grzymała i Michał Bakunin.

Porównując teksty przemówień i relacje drukowane w prasie, wydaje się, że specjalnie uroczyscie obchodzono trzydziestą pierwszą rocznicę Powstania Listopadowego. „Rocznica powstania 29 listopada była zawsze obchodzona uroczyscie przez tułactwo polskie. Zdarzały się wprawdzie chwile zamknięcia, ale nigdy dlatego, ażeby tułająca się Polska odstąpić miała narodowego obowiązku albo się wyrzekła najszczytniejszego swego wspomnienia [...]”. Kraj nie mógł obchodzić rocznic, więc „[...] emigracja mogła tą razą, za kraj i za siebie, spełnić tę narodową powinność”³⁴. Równolegle z obchodem urządzonym przez demokratów świętowali także członkowie Towarzystwa Literacko-Historycznego. Nabożeństwa odprawiono także w kościele Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny i w kościele Panteońskim. Na cmentarzu Montmartre wzniesiono krzyż ku czci zmarłych emigrantów. Wieczorem zebrano się w Hotelu Lambert, na Batignolles i w dzielnicy St-Germain.

Poza rocznicami powstania obchodzono także pamięć ofiar wyprawy Józefa Zaliwskiego, męczeńską śmierć Szymona Konarskiego, po 1846 r. i 1848 r. czczone rocznicę Powstania Krakowskiego i Rewolucji Lutowej. Dużą popularnością cieszyły się obchody rocznic Konstytucji 3 Maja. Programowe mowy wygłaszał z tej okazji ks. Adam Czartoryski³⁵.

Do obchodów związanych z wydarzeniami historycznymi doszły wkrótce różne uroczystości emigracyjne. Do symbolu urosły np. pielgrzymki na cmentarz w Montmorency pod Paryżem, gdzie spoczywało wielu Polaków. Pierwsza pielgrzymka odbyła się 8 VI 1841 r. do grobu Niemcewicza. W następnym roku przeniesiono tam zwłoki gen. Karola Kniaziewicza, a w 1856 r. złożono prochy Adama Mickiewicza. W corocznej pielgrzymce przejawiał się nie tyle duch żałoby, co nuta nadziei i wiary w odrodzenie ojczyzny. W 1843 r. postanowiono utworzyć fundusz na odprawianie co roku trzech mszy św. za dusze Niemcewicza, Kniazie-

³³ „Demokrata Polski”, 1843, t. 5, s. 121.

³⁴ 31 rocznica Powstania Listopadowego. Obchód paryski pod prezydencją pośta Jana Ledóchowskiego, Paryż 1862.

³⁵ Obchody Konstytucji 3 Maja na emigracji opisuje S. Kieniewicz, *Tradycja Trzeciego Maja w latach powstań narodowych* [w:] *Sejm Czteroletni i jego tradycje*, Warszawa 1991, s. 220–237.

wicza i wszystkich Polaków zmarłych od 29 XI 1830 r. na wygnaniu. Zostało to oficjalnie podpisane u notariusza przez Czartoryskiego 11 VII 1845 r. Roczny procent od zebranej sumy miał pokrywać koszty związane z odbywającymi się nabożeństwami. Majowe pielgrzymki do Montmorency odbywają się do dnia dzisiejszego³⁶.

Można więc powiedzieć, iż obchody rocznicowe, choć w swym założeniu nie były organizowane celem utrwalania świadomości narodowej, to jednak w późniejszych latach spełniały także rolę integracyjną w środowisku emigracyjnym.

Potomkowie emigrantów polistopadowych

Mimo usiłowań, aby przedłużyć zachowanie polskości, potomkowie Polaków, osiadłych we Francji po Powstaniu Listopadowym, w dużej części stali się Francuzami. Tak było nawet wtedy, kiedy utrzymywano kontakty z inną gałęzią rodziny żyjącą w kraju. Zdarzały się przypadki, że jeden z kilku braci urodzonych we Francji wracał do Polski, zakładał rodzinę, pozostawał Polakiem nie zrywając więzi z francuskimi krewnymi. Wydaje się, iż interesujące może być prześledzenie, co z polskości zachowało się w następnych pokoleniach uczestników powstań narodowych, zamieszkałych we Francji. Wiemy, że jednak tylko niewielu utrzymywało luźne kontakty z rodziną pozostałą w Polsce. Dopiero w ostatnich dziesiątkach lat czwarte, a nawet piąte pokolenie zaczęło szukać swych korzeni i przyznawać się do polskich przodków. Na ogół badacze dziejów Polonii, czyli emigracji niepolitycznej, uważają, że poszukiwanie polskich przodków następuje w trzecim pokoleniu. Według nich pierwsze pokolenie emigrantów cały swój wysiłek obraca na wtopienie się w kraj osiedlenia. Drugie, w dużej mierze już zasymilowane, stara się być normalnymi obywatelami, i dopiero w trzecim może nastąpić zwrot ku tradycji³⁷. Teoria ta jednak nie może być stosowana wobec emigrantów politycznych, którzy właśnie w pierwszym pokoleniu bronią się przed asymilacją, i na ogół im się to udaje. Liczą oni przecież na powrót do kraju, z którego wyjechali nie z własnej woli, a zostali zmuszeni z przyczyn politycznych. Badając więc losy tej ostatniej kategorii emigrantów spotykamy znacznie opóźniony proces wtapiania się w środowisko kraju stałego osiedlenia. Później zatem zaczynają się próby nawiązywania stosunków z krajem ojczystym. Tak też było z emigracją polistopadową we Francji. Dopiero w drugiej połowie XX w., czyli po upływie ok. 130–140 lat można zauważyć poszukiwania korzeni polskich na większą skalę.

Dzieci i wnukowie pokolenia emigrantów po 1831 r. w części odcięły się od pochodzenia polskiego. Był to okres, kiedy Francja — osłabiona wojną z Prusami — zabiegała o utrzymanie dobrych stosunków z zaborcami Polski, zwłaszcza z Rosją. Nie mogła i nie chciała równocześnie odnosić się życzliwie do Polaków i udzielać pomocy tym, którzy odmówili powrotu do kraju pozostającego pod władzą rosyjską. Przyznanie się więc do pochodzenia polskiego mogło utrudniać życie nawet już naturalizowanym emigrantom. Dopiero odzyskanie niepodległości

³⁶ F. Pułaski, *Jak powstała doroczna pielgrzymka do Montmorency* [w:] *Syrena*, 1954, nr 4; *Cmentarz Polski w Montmorency*, oprac. J. Skowronek i in., Warszawa 1986.

³⁷ „Przegląd Katolicki”, 1986, nr 29. Rozmowa z prof. J. J. Smoliczem.

po I wojnie światowej zmieniło sytuację potomków emigrantów politycznych. Niektórzy z nich zaczęli interesować się swoim pochodzeniem; byli i tacy, którzy wracali do wolnej Polski, aby służyć swą wiedzą w odbudowie kraju. Po II wojnie światowej obecność tysięcy Polaków, częstokroć okrytych chwałą w walce z Niemcami, przypomniła starej emigracji o jej pochodzeniu. Moda poszukiwania swych „korzeni” na Zachodzie w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych przyczyniła się również do zainteresowania starym krajem. W wielu wypadkach przyznawanie się do polskości stawało się efektem snobizmu. Jak wiadomo, dziewiętnastowieczna emigracja polska legitymowała się w znacznej większości pochodzeniem szlacheckim, co Francuzi uznawali jednoznacznie za pochodzenie ze starych rodów arystokratycznych. Emigranci nieraz podtrzymywali zresztą takie mniemanie. Cóż szkodziło biednym uchodźcom, którzy znaleźli się na ziemi francuskiej, chlubić się herbem i nazwą rodzinnej posiadłości? Nikt przecież zazwyczaj nie wnikał w szczegóły opowieści o majątkach pozostawionych w Polsce. Liczyła się przynależność do stanu szlacheckiego, a czy była to szlachta zagrodowa, tak liczna na Mazowszu i Podlasiu, czy wydziedziczeni właściciele majątków, trudniący się zarządzaniem włości autentycznych magnatów, to już nie było ważne. W potocznej świadomości Francuzów emigranci polistopadowi to rodowa szlachta, często utytułowana mitrą książęcą lub hrabiowską. Wielokrotnie w czasie moich kontaktów z Francuzami pochodzenia polskiego, proszono mnie o podanie herbu, którym pieczętowali się polscy przodkowie rozmaitych uchodźców. Nie zawsze było to łatwe, zwłaszcza kiedy prosili o to potomkowie emigrantów noszących tak popularne nazwiska jak Zieliński, Nowicki czy Kowalski. Odzyskanie niezależności Polski po rozpadzie ZSRR, zburzeniu muru berlińskiego wzmoгло jeszcze zainteresowanie ojczyzną przodków i nasiliło przyznawanie się do polskiego pochodzenia.

Chociaż kariera wojskowa była trudno dostępna dla emigrantów, jednakże bardzo wielu synów uchodźców polskich dostało się do armii francuskiej. Tylko spośród uczniów Szkoły Polskiej uczęszczających do niej w latach 1846–1870 w wojsku służyło potem 127 osób. Wybór kariery wojskowej podyktowany był z jednej strony — tradycjami rodzinnymi, gdzie zawody inteligenckie: lekarza, prawnika czy nauczyciela, nie mówiąc już o pracy w handlu czy rzemiośle, uznawano za niegodne szlachty, z drugiej — sądzono, że wykształcenie wojskowe będzie potrzebne Polakowi, kiedy nadejdzie decydujący moment walki o niepodległość. We Francji obowiązywał przepis, że w wojsku służyć mogli tylko obywatele francuscy. W przypadku cudzoziemców wymagano, aby kandydat do armii urodzony był z ojca wcześniej naturalizowanego. Takie były przepisy, ale zdarzały się i odstępstwa od nich. Po bliższym zbadaniu takich przypadków okazywało się, że łamanie owych przepisów nie było tak całkiem bezpodstawne. A oto przykłady:

Pięciu synów Jana Nepomucena Koszutskiego, nauczyciela liceum w Douai służyło w wojsku. Przyszli na świat w latach 1846–1854, podczas gdy ich ojciec otrzymał obywatelstwo francuskie dopiero w 1864 r.³⁸ Aby wyjaśnić tę sprawę,

³⁸ Jan Nepomucen Koszutski (ur. w Woli Piaseckiej, Poznańskie, ok. 1810 r.), w czasie powstania ppor. jazdy poznańskiej: „Bulletin Polonais”, 1908, nr 241; 1910, nr 258.

trzeba cofnąć się do samych początków XIX w., otóż ród Koszutskich położył wcześniej zasługi dla armii Napoleona. Pradziad pięciu młodych Koszutskich służył w wojsku francuskim i zginął w czasie oblężenia Gdańska w 1807 r. Działek, jako nadzorca dóbr koronnych spod Warszawy, był dostawcą żywności dla wojsk napoleońskich w 1812 r. Nigdy nie otrzymał za to zapłaty, a naraził się na prześladowania ze strony rządu rosyjskiego. Przedstawienie tej historii odpowiednim władzom wojskowym francuskim ułatwiło wnukom poszkodowanego Koszutskiego ukończenie we Francji szkół wojskowych: politechniki (we Francji ta szkoła podlegała Ministerstwu Wojny), szkoły sztabu generalnego i szkoły w St-Cyr oraz wejście do służby wojskowej³⁹. Znanie są późniejsze losy tylko jednego z braci Koszutskich — Aleksego Tadeusza — dziennikarza w czasopiśmie „Le Temps”, a potem wiceprezesa syndykatu dziennikarzy wojskowych. O innych brak informacji. Nie wiadomo, czy mieli coś wspólnego z Kazimierzem, powstańcem 1863 r., i rodziną czynną w Królestwie Polskim. Córka Jana Nepomucena Koszutskiego, Maria, wyszła za mąż za powstańca styczniowego Stefana Koszarskiego, późniejszego oficera armii francuskiej⁴⁰. Można stąd jedynie wnioskować, iż niektórzy członkowie rodziny Koszutskich, zamieszkali we Francji jeszcze w trzecim pokoleniu, zachowali swą polską świadomość narodową.

Francuzami stali się w większości potomkowie Karola Sienkiewicza, historyka, redaktora *Kroniki emigracji polskiej* i współtwórcy Biblioteki Polskiej w Paryżu, a także bliskiego współpracownika Adama Czartoryskiego. Karol Sienkiewicz miał trzech synów. Najstarszy, Robert, urodzony w 1826 r. w Puławach, zmarł bezpotomnie w 1886 r. Był powstańcem 1863 r. i oficerem w armii sabaudzkiej.

Drugi z kolei syn Karola — Władysław Artur (1834–1896) — ukończył szkołę handlową (Ecole Spéciale du Commerce), pracował potem w Banku Eskontowym w Paryżu (Banque Comptoir d'Escompte) na stanowisku wicedyrektora. Działał też w organizacjach emigracyjnych, jak Szkoła Polska i Stowarzyszenie Czei i Chleba. Żonaty był z córką emigranta Karoliną Rakowską. Z trojga ich dzieci najstarsza Karolina (1869–1959), zamężna za Filipem Bohomolcem, przeniosła się do kraju, najpierw do majątku męża w Inflantach, zaś po I wojnie światowej osiadła w Warszawie. Bohomolcowie mieli pięcioro dzieci, ale tylko jednego wnuka, zmarłego we Francji bezpotomnie. Młodsza córka Władysława Artura, Maria (1871–1952), poślubiła Edwarda Imbs, inżyniera, dyrektora Compagnie Parisienne d'Electricité. Jedyne ich syn, ożeniony z Francuzką, miał dwoje dzieci i troje wnuków. Wszyscy mieszkają we Francji, uważają się za Francuzów. Najmłodszy syn Władysława Artura — Aleksander Józef (1874–1943) — bankowiec, członek-założyciel Towarzystwa Polsko-Literacko Artystycznego, ożeniony z Geneviève Blanchard, miał trzy córki. Syn jednej z nich nosi nazwisko Sienkiewicz, ale uważa się za Francuza. Zarówno on, jak inne wnuki Aleksandra są również Francuzami w świetle ustawodawstwa i osobistego przekonania.

Trzeci syn Karola Sienkiewicza, Adam (1836–1898), ukończył prawo i dzięki protekcji Aleksandra Walewskiego dostał się do Ministerstwa Spraw Zagranicz-

³⁹ Bibl. Czart. Ew. dawna sygn. 1545.

⁴⁰ PSB, t. 14.

nych. Był na placówkach w Bejrucie, w Chinach i Tokio. Ożeniony z Polką, miał czworo dzieci, ale tylko jedna z córek, żona Florenta Otero, kompozytora pochodzenia hiszpańsko-kubańskiego, miała dzieci i wnuki, które uważają się również za Francuzów⁴¹.

Jak wynika z krótkiego przedstawienia historii rodziny Sienkiewiczów, obaj synowie, pomimo polskich żon, mieli potomków narodowości francuskiej. Jedynie dzieci Marii Bohomolcowej, urodzone i mieszkające w młodości w kraju, zachowały swą polską świadomość narodową, mimo iż po II wojnie światowej przebywały we Francji.

Za studium stopniowego wynarodowienia mogą posłużyć dzieje potomków Dominika Saskiego, kpt. wojsk Królestwa Polskiego, uczestnika Powstania Listopadowego, osiadłego we Francji i ożenionego z Francuzką⁴². Syn jego, Gaspard (1850–1913), dosłużył się stopnia gen. brygady w armii francuskiej. Ukończył najpierw Wyższą Szkołę Wojenną (Ecole Supérieure de Guerre) i przeszedł wszystkie stopnie kariery zawodowej. Ożeniony był z Francuzką Marie Alice Follin. Jego jedyna córka Helena, urodzona w 1880 r., wyszła za mąż za Erica Audemard d'Alançon. Miała kilkanaścioro dzieci, z których jedna z córek, Germaine, poślubiła Jana Grepin-Leblond. Córka ich jest Marie Hélène, pracująca w Institut d'Etudes Slaves w Paryżu, która utrzymuje stosunki z rodziną Saskich zamieszkałych w Polsce. Francuska część rodziny jest bardzo liczna, ale tylko niektórzy jej członkowie interesują się Polską. Helena d'Alançon nawiązała kontakt z rodziną swego dziadka Dominika. Sama nie mówiła po polsku, ale wspominała z dumą swe polskie pochodzenie. Wśród jej dzieci i wnuków było kilku wojskowych, a jeden z synów poległ w czasie II wojny światowej. Pamięć jego osoby otoczona jest czcłą i przypisuje mu się, że odziedziczył typowe polskie cechy, jak bohaterstwo, patriotyzm, waleczność i fantazję⁴³.

Dość licznie rozrodzeni są we Francji, Anglii i Stanach Zjednoczonych potomkowie rodziny Chodźków. Wywodzą się oni od emigrantów polistopadowych tego nazwiska. Linia zamieszkała we Francji pochodzi od Aleksandra, poety, dyplomaty w służbie rosyjskiej i profesora literatury i języków słowiańskich w Collège de France. W 1842 r. Aleksander zerwał z Rosją i osiadł w Paryżu, stając się emigrantem politycznym, jak jego brat Michał. W małżeństwie z Heleną Jundziłł miał trzech synów i córkę. Najstarszy, Wiktor (ur. 1848 r.), już w czternastym roku życia postanowił zostać marynarzem. Przeszedł wszystkie szczeble w służbie marynarki i w 1874 r. otrzymał stopień kpt. żeglugi wielkiej. Zanim to nastąpiło wziął udział w wojnie francusko-pruskiej. Zamiłowanie do przygód zaprowadziło go do Indochin, gdzie pełnił funkcje m.in. komendanta portu oraz kapitana statku kursującego między Hai-phongiem a Tonkinem. Po przejściu na emerytu-

⁴¹ Bibl. Czart. Ew. dawna sygn. 1562, 1564; Arch. Nationales. Paryż sygn. AJ1634; informacje W. Żeleńskiego zam. w Paryżu; zob. J. Skowronek, *Między Hotelem Lambert a karierami rodziny* [w:] *Miscellanea historico-archivistica*, t. 4, 1994, s. 75–80.

⁴² Ur. 4 III 1802 r. w Sławnie.

⁴³ Informacje Marii Saskiej z Warszawy oraz dokumenty rodzinne dostarczone przez Marie Hélène Grepin-Leblond z Paryża; „Bulletin Polonais”, 1913, nr 301.

rę w 1920 r. wrócił do Francji. W okolicach Tulonu, gdzie zamieszkał, był znaną postacią; widywano go codziennie spacerującego wzdłuż morza. Zmarł w 1936 r. Korespondent „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”, który odwiedził go w 1930 r., pisał, iż starzec ten, emerytowany komandor francuskiej marynarki handlowej, chociaż nie mówił po polsku, był bardzo wyczulony na wszystko co dotyczyło starej Ojczyzny⁴⁴. Syn i córka Wiktora pozostali w Indochinach. Syn Aleksander był urzędnikiem wysokiego szczebla, a córka sekretarką gubernatora francuskiego. W 1915 r. urodził się Aleksandrowi syn Michel, który jako młody chłopiec powrócił do Francji i w Tulonie ukończył szkołę. Pracował potem w Towarzystwie Solvaya, które wysłało go w 1947 r. do Brazylii. Odwiedzał wraz z żoną Warszawę i rodzinę Chodźków zamieszkałą w Polsce. Synowie Michela, inżynier i prawnik, nazwisko swoje wymawiają „Szodko”, są Francuzami, ale utrzymują kontakty z Polską⁴⁵.

Żadnych związków z Polską nie podtrzymują potomkowie Tomasza Konarskiego, gen. brygady z Powstania Listopadowego. Jego syn z drugiej żony Francuzki, Włodzimierz, czuł się jeszcze Polakiem; prawnik z wykształcenia, był także pisarzem i artystą grafikiem. Zajmował wysokie stanowisko w administracji francuskiej, ale pisywał rozprawki dotyczące spraw polskich i emigracyjnych. Pozostawił też kilka grafik o tematyce polskiej. Zmarł bezpotomnie. Siostra jego, Jadwiga, poślubiła zamożnego Francuza Izidora Rozé, mieszkała w majątku męża aż do swej śmierci w 1940 r. Jej córki i wnuczki posiadają świadomość, że przodek ich był bohaterem polskim, ale na tym kończy się ich zainteresowanie jego ojczyzną⁴⁶.

Nawet rodzina Adama Mickiewicza stała się częścią społeczności francuskiej. Obaj synowie poety: starszy Władysław i najmłodszy Józef nie mieli potomków męskich i linie ich wygasły na córkach zmarłych bezpotomnie⁴⁷. Jedynie córka Maria, która poślubiła malarza Tadeusza Goreckiego doczekała się wnuka. Syn Ludwik Władysław (ur. z tego małżeństwa w 1863 r.) ukończył medycynę w Paryżu, studiując równocześnie na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie otrzymał drugi dyplom — dra medycyny. Zrobił to na życzenie matki, która pragnęła, aby syn zamieszkał na stałe w kraju i ożenił się z Polką. Ludwik, po odbyciu specjalizacji w Wiedniu, powrócił do Paryża i został asystentem Ksawerego Gałęzowskiego, sławnego okulisty. Był także lekarzem francuskiego Ministerstwa Poczty i Telegrafów oraz naczelnym lekarzem przy Izbie Deputowanych. Ożenił się z Włoszką, ukrywając ten związek przed matką, aż do czasu, kiedy jego syn Jerzy był już dorastającym chłopcem. Tenże Jerzy (ur. 1904 r.) ukończył szkołę des Langues Orientales w Paryżu, był dziennikarzem francuskim, sprawozdawcą z procesu norymberskiego, pisywał pod ps. Armand Avronsart. Przez pewien czas przebywał w Polsce, mieszkając w odzyskanym majątku pradziadka Antoniego Goreckiego. Za zasługi dla Francji w czasie II wojny światowej został udekorowany Legią Honorową. Polskę odwiedził jeszcze w 1957 r. Zmarł w 1983 r. Na kilka lat przed

⁴⁴ PSB, t. 3; E. L., *Syn chrestny Adama Mickiewicza. Korespondencja z Tulonu*, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 1930, nr 136 z 24 maja.

⁴⁵ Informacje M. Zachwatowiczowej z domu Chodźko.

⁴⁶ Materiały w zbiorach Szymona Konarskiego z Paryża, obecnie własność Stanisława Konarskiego z Warszawy.

⁴⁷ Dzieje rodziny Adama Mickiewicza opisała Ewa K. Kossak, *Rodzina M.*, Warszawa 1991.

śmiercią sprzedał cenne zbiory rodzinne do Muzeum Literatury w Warszawie. Posunięcie to można uznać za przejaw niewielkiego przywiązania rodziny Goreckich do swego sławnego pradziadka i babki Polki. Jerzy nie mówił po polsku, choć znał dobrze historię swej rodziny. Jego wspomnienia ukazały się w *Blok-Notesie Muzeum Literatury*⁴⁸. Obecnie żyją we Francji dwaj synowie Jerzego: Gilles (ur. 1934 r.) i Joël (ur. 1936 r.) oraz ich dzieci.

Francuzami stali się również potomkowie Heleny Mickiewiczówny (1839–1897), młodszej córki Adama, zamężnej za Ludwikiem Hryniewieckim inżynierem kolei francuskich. Dwie ich córki — Jadwiga i Luiza — poślubiły Francuzów, syn Witold ożenił się z Francuzką, miał z nią córkę Geneviève. Losy wnuków Heleny i Ludwika Hryniewieckich wydają się mało interesujące. Nie potrafili zapewnić sobie podstaw finansowych niezbędnych do mało odpowiedzialnego życia, jakie prowadzili. Byli ludźmi bardzo przeciętnymi. W 1931 r. odwiedził Polskę syn Jadwigi Louis Charles Royer. Stwierdzono wtedy, że jest podobny do swego pradziadka Adama, ale po polsku już nie mówił i uważał się za Francuza. Był bardzo kiepskim pisarzem⁴⁹.

Aleksander Stryjeński (1804–1875) po Powstaniu Listopadowym znalazł się w Szwajcarii, gdzie pracował jako inżynier i kartograf. Ożenił się ze Szwajcarką Pauliną de Lestocq, ale synów wysłał do Szkoły Polskiej w Paryżu. Najstarszy, Władysław, wziął udział w Powstaniu Styczniowym, po upadku powstania został zesłany, zmarł na Syberii. Drugi — Tadeusz (1849–1940) — ukończywszy architekturę w Paryżu wyjechał do Peru (przebywał tam w latach 1872–1876), by w 1878 r. osiąść na stałe w Krakowie. Zapoczątkował linię znanych krakowskich architektów. Zajmował się konserwacją zabytków, budował nowe obiekty, stosując jako pierwszy w Polsce żelbetonowe konstrukcje. Trzeci syn Aleksandra — Kazimierz (1853–1912) — ukończył Ecole des Langues Vivantes i został profesorem języka angielskiego w liceum w Grenoble. Następnie przeniósł się do Paryża; wykładał początkowo w liceum St Louis, a później jako profesor na Sorbonie. Zgłębiał pisarstwo Stendala, i z tego powodu przyjęto go do Komisji Historycznej Królewskiej w Parmie. W 1907 r. otrzymał palmy akademickie. Był pisarzem polsko-francuskim. Syn jego: Władysław Adrian Kazimierz, magister nauk humanistycznych, zmarł w wieku 26 lat⁵⁰. O staraniach Aleksandra Stryjeńskiego, aby dzieci jego czuły się Polakami świadczą listy pisane do syna Tadeusza, przebywającego w Limie: „Pewno po polsku nie zapominasz, bo masz kilku Polaków, z którymi byś powinien mówić naszym językiem — prosiłbym ciebie, byś do mnie także kiedy niekiedy pisał po polsku. Chcemy zostać Polakami, a więc nie trzeba nam zapominać naszej mowy, bo to stanowi naszą narodowość [...]”⁵¹.

⁴⁸ 1988, nr 9, s. 117–138.

⁴⁹ PSB, t. 20; J. Odrowąż-Pieniążek, *Drzewo Adama*, „Panorama”, 1986, nr 51; E. K. Kossak, *Rodzina M.*

⁵⁰ „Bulletin Polonais”, 1907, nr 222, 230; 1910, nr 268; 1912, nr 290; W. Śladkowski, *Emigracja polska...*, s. 338.

⁵¹ List z 28 IV 1874, cyt. za B. Orłowskim, *Inżynier Kantonu Genewskiego*, „Przegląd Techniczny”, 1981, nr 45, s. 41–42.

Charakterystyczne są dzieje potomków Kazimierza Zielińskiego. Po przybyciu do Francji w 1832 r. utrzymywał się z zasiłku rządowego, a w 1833 r., zaciągnął się w szeregi Legii Cudzoziemskiej w Algierii, potem przeszedł do służby w Hiszpanii, by po rozwiązaniu legionu polskiego powrócić do Francji. Wyuczył się zawodu krawieckiego i ożenił z Francuzką (w 1842 r.). Jego jedyny syn Andrzej (ur. 1843 r., zm. 1908 r.), z zawodu rymarz, miał jednego syna Kazimierza Alfreda (1865–1940). Kazimierz Alfred Zieliński miał też jednego syna Oliviera (1902–1963), z zawodu nauczyciela, ale urodzonego z nielegalnego związku, dlatego Olivier używał nazwiska swej matki: Lebrère. Według relacji wnuczki, bardzo nad tym bolał, że nazwisko Zieliński zniknęło. Chcąc zachować tradycje polskie w rodzinie nadał swym córkom na trzecie imię „Zieliński”. Marzył także, aby odwiedzić Polskę. Żyjąc jednak w trudnym okresie dwóch wojen światowych, nie zdołał zrealizować swoich pragnień. Udało się to dopiero jego wnuczce, Dominique Pierron, a córce Giselle Lucienne Zieliński Lebrère, po mężu Decarout. Dominique, wraz z mężem Jeanem Louisem Pierron, rozpoczęła poszukiwania polskich antenatów. Odwiedzili miejscowość, skąd najprawdopodobniej wywodził się Kazimierz Zieliński i jego matka Rozalia z Karwowskich. Czynili nawet starania o zakup kawałka ziemi w okolicach Wizny, gdzie — jak wynika ze źródeł — urodził się Kazimierz⁵².

Znaną postacią w środowisku francuskim był inżynier Ludwik Mękowski (1843–1923): syn emigranta polistopadowego Jana Nepomucena, pika wojsk polskich, i Francuzki Jeanne Blanche Cornelly de Laperrière. Po ukończeniu szkoły polskiej i liceum Bonapartego studiował w szkole górniczej w Paryżu. Po otrzymaniu dyplomu pracował przy budowie kolei Paryż–Lyon. Brał udział w wojnie francusko-pruskiej, a po 1871 r. zaczął eksperymentować z zastosowaniem sprężonego powietrza do komunikacji. Opatentował wynalazek, umożliwiający poruszanie lokomotywy i tramwaju miejskiego przy pomocy sprężonej pary wodnej. Pierwsze tramwaje, kursujące wg wynalazku Mękowskiego, uruchomiono w 1879 r. w Nantes, potem w Bernie, Vichy, Aix-les-Bains, La Rochelle i Nowym Yorku. W Paryżu pierwszą linię pneumatyczną zainstalowano dopiero w 1887 r., gdzie ogółem linie tych tramwajów wynosiły ok. 80 km. Tramwaje te jeździły w Paryżu do 1914 r., kiedy wprowadzono trakcję elektryczną⁵³.

Synem inż. Mękowskiego był Tadeusz Jan Andrzej (ur. w Paryżu, 1874 r.) oficer zawodowy wojsk francuskich, który doszedł do rangi pułkownika. Na nim skończyła się linia męska Mękowskich. Córka Ludwika, Marie Louise, wyszła za mąż za architekta Chauvin i miała także córkę Jeanine, po mężu Eloy (ur. 1926 r.). Jeanine i Philippe Eloy, wraz z trzema córkami, mieszkają w domu zakupionym jeszcze przez dziadka L. Mękowskiego, interesują się dziejami rodziny, również przebywającej w Polsce, utrzymują z jej członkami stałe kontakty⁵⁴. Warto dodać, że rodzony brat i siostra Ludwika byli czynnymi uczestnikami Komuny Paryskiej.

⁵² Odpis aktu zgonu Kazimierza Zielińskiego i odpisy in. dokumentów rodzinnych oraz listy Dominique Pierron w moim posiadaniu.

⁵³ PSB, t. 20.

⁵⁴ Dokumenty rodzinne w posiadaniu Ireny Majewskiej z Warszawy.

Julian Karol (ur. 1844 r.), z zawodu mierniczy, w 1871 r. był oficerem sztabu generalnego i delegatem Komuny do prefektury policji, a potem komisarzem milicji w jednej z dzielnic Paryża. Po upadku Komuny skazany został na dożywotnie ciężkie roboty w Nowej Kaledonii. Zwabiony ze Szwajcarii, gdzie się schronił, został zesłany. Siostra Paulina była jedną z najgorętszych działaczek Komuny, po upadku której schroniła się w Szwajcarii⁵⁵.

Do czasów dzisiejszych dotrwała linia męska potomków Ignacego Liszewskiego, emigranta pracującego w Korpusie Dróg i Mostów. Mieszkał on w departamencie Meurthe, a potem Haute-Rhin. W 1842 r. ożenił się z Antoinette Harrer, z którą miał dwoje dzieci. Jego syn (ur. 1846 r., zm. 1916 r.) miał syna Marcela (1895–1953), a z kolei ten syna Philippe'a (ur. 1951 r.). Tenże praprawnuk Ignacego, zamieszkały w Boissy-St-Leger, interesuje się swym pochodzeniem i zbiera informacje dotyczące rodziny⁵⁶.

Bardzo szybko uległa asymilacji rodzina inż. Konstantego Czyżkowskiego, uczestnika Powstania Listopadowego, co ułatwił fakt, iż jego matka była Francuzką. Ojciec Konstantego, Leonard, był ożeniony z córką szambelana króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, przybyłego do Polski w 1772 r. Szambelan ten to Gabriel Antoni Chevalier de Verny. Konstanty Czyżkowski ukończył we Francji szkołę górniczą w St-Etienne i rozpoczął pracę w kopalni węgla koło Alès. W 1846 r. ożenił się z córką przemysłowca i został mianowany inżynierem w kopalni Forges-de-Tamaris. W późniejszych latach pracował m.in. przy budowie kolei żelaznej. Jedną z córek, Emma, poślubiła w 1874 r. oficera artylerii Albina Rostaina. Z tego małżeństwa urodziło się dwóch synów: Edmund (1877–1958) i Raul (1880–1972). Raul, dyrektor huty żelaza w Pirenejach, miał syna Piotra (ur. 1912 r.), który dziś jest emerytowanym generałem. Drugi z synów Raula, Claude François (ur. 1916 r.), jest inspektorem generalnym w administracji francuskiej. W latach 1941–1952 pracował w służbie cywilnej w Indochinach. Ma dwoje dzieci: Filipa i Elżbietę. Kariery rodzinne rozwijały się podobnie jak wiele in., ale ważne jest, iż ta właśnie rodzina, uważająca się za francuską już w pierwszym pokoleniu emigracyjnym, po stu pięćdziesięciu latach zainteresowała się swym polskim pochodzeniem, gdyż to Claude François Rostain poszukiwał swych przodków w Polsce⁵⁷.

Innym przykładem asymilacji są dzieje syna Karola Matuszewicza, uczestnika Powstania Listopadowego i lekarza praktykującego potem w Salins (departament Jura). Po śmierci ojca i matki Francuzki Ludomir Bolesław Matuszewicz (ur. 1837 r.) był wychowywany przez organizacje społeczne, a następnie skierowany do szkoły wojskowej w St-Cyr. Jako oficer francuski brał udział w wojnach algierskiej, włoskiej i meksykańskiej. W 1871 r. przyłączył się do Komuny. Jak wynika z dokumentów, nie czuł się związany z polskością. Brak domu rodzinnego na pewno spowodował wynarodowienie szybsze, aniżeli w in. rodzinach emigranckich⁵⁸.

⁵⁵ K. Wyczańska, *Polacy w Komunie Paryskiej*, Warszawa 1971, s. 287–288.

⁵⁶ Materiały zebrane w archiwach przez Stefana K. Kuczyńskiego.

⁵⁷ Informacje Claude François Rostain w posiadaniu prof. M. Suffczyńskiego.

Interesująca i charakterystyczna zarazem jest historia Józefa Kleczyńskiego i jego potomków. Prawnuczka tego emigranta, ostatnia nosząca nazwisko swego przodka, pani Denise Kleczyńska de Champeaux, poświęciła kilkanaście lat życia, aby opracować życiorys pradziadka. W 1992 r. opublikowała książkę o tym nieznanym emigrancie (ur. w Klemensowie 1808 r.), synu oficjalisty Ordynacji Zamoyskiej⁵⁹. Wziął udział w Powstaniu Listopadowym, w randze ppor., był ranny pod Wawrem, wyszedł za granicę z korpusem gen. M. Rybińskiego. Przebywał w zakładzie Besançon we Francji, następnie uczestniczył w wyprawie sabaudzkiej; internowany w Szwajcarii w 1834 r., potem znalazł się w Anglii, a w następnym roku w Belgii, skąd w 1845 r. powrócił do Francji. Ponownie osiedlił się w Szwajcarii, gdzie pracował jako drukarz. Dalsze koleje jego życia są dość niepewne. Jakoby uczestniczył w Powstaniu Styczniowym w Królestwie Polskim. Był dwukrotnie żonaty: z Belgijką, a po jej śmierci z Francuzką. Z pięciorga dzieci przeżył syn z pierwszego małżeństwa, a Edward i Stanisław z drugiego małżeństwa. Edward, po nauce w Szkole Polskiej w Paryżu, wychowywał się w rodzinie matki w Belgii. Tam żyją jego potomkowie. Stanisław (ur. 1845 r.) był kreslarzem w przedsiębiorstwie konstrukcji metalowych, mieszkał na Batignolles. W 1891 r. otrzymał obywatelstwo francuskie, ożeniony z Juliette Horr, miał czworo dzieci, z których tylko Robert (ur. 1888 r.) doczekał się wnuków. Sam miał dwie córki, starszą Denise, autorkę opracowania o J. Kleczyńskim.

Przytoczona historia dowodzi, że nawet całkowicie zasymilowana rodzina wraca w jakimś momencie do swych korzeni i mimo nieznanomości języka polskiego i historii ojczyzny wkłada duży wysiłek, by dotrzeć do dokumentów i świadectw pozwalających ustalić dzieje życia swego przodka.

Do dzisiaj zachowali związki z Polską zamieszkali we Francji potomkowie Stanisława Łuszczkiewicza, lekarza, który w 1836 r. rozpoczął praktykę lekarską w departamencie Aveyron. Dwa lata później ożenił się on z zamożną Francuzką z Ceilhes i tam osiadł na stałe. Z czasem nabył tam majątność i wybudował dom. Miał troje dzieci: dwóch synów i córkę. Młodszy, Kazimierz (ur. 1846 r.), poszedł w ślady ojca i w 1871 r. ukończył medycynę w Montpellier. Jego potomkowie żyją do dzisiaj. Syn Kazimierza, inżynier, był przewodniczącym koncernu elektrycznego na południu Francji. Obecnie żyjący prawnuk Stanisława też jest inżynierem, a jedna z prawnuczek — właścicielką zakładu rehabilitacyjnego w Awinionie. Pomimo zamążpójścia zachowała nazwisko panięńskie w uproszczonej nieco formie — Luczkiewicz. Polską rodziną zamieszkałą w kraju zainteresowali się dopiero po II wojnie światowej, zetknąwszy się przypadkowo z krewną, noszącą to samo nazwisko⁶⁰.

Nie odszukali krewniaków w Polsce potomkowie pięciu braci stryjecznych, noszących nazwisko Godlewski. Trzej z emigrantów polistopadowych: Michał, Stanisław i Ludwik studiowali medycynę we Francji, czwarty — Julian pracował

⁵⁸ PSB, t. 20; B. Konarska, *Polskie drogi...*, s. 337.

⁵⁹ Denise de Champeaux Kleczyński, *Józef Kleczyński, patriota polski zapomniany i przywrócony pamięci*, Lublin 1992, KUL.

⁶⁰ B. Konarska, *Polskie drogi...*, s. 203, 331.

jako „konduktor dróg i mostów” w Algierii, piąty był księdzem. Michał był lekarzem koło Bergerac (dep. Dordogne). Syn jego Artur (1844–1909) również ukończył medycynę i był znanym lekarzem w Paryżu, członkiem towarzystwa medycznego, autorem wielu prac z dziedziny medycyny. Potomkowie tej linii Godlewskich, mający w każdym pokoleniu lekarza, żyją obecnie w Paryżu nie utrzymując żadnych stosunków z Polską⁶¹.

Drugi z Godlewskich, Stanisław, podjął pracę lekarza w Sorgues pod Awinionem. Ożenił się z Francuzką, córką notariusza. Nie mając dzieci, sprowadził z Królestwa swego bratanka, Jana Adama, syna Grzegorza (1842–1916). Jan Adam w 1870 r. otrzymał dyplom doktora medycyny w Montpellier i przejął praktykę po stryju w Sorgues. Ożeniony z Francuzką, miał trzech synów i córkę. Najstarszy Karol (1878–1953) został również lekarzem praktykującym w Sorgues. Z jego czworga dzieci, dwóch synów ukończyło medycynę. Młodszy Stanisław jest profesorem medycyny w Paryżu. Uważa się oczywiście za Francuza, nie mówi po polsku, ale z pietyzmem przechowuje dokumenty związane ze swoim polskim pochodzeniem. Ma czworo dzieci: lekarza, dwóch inżynierów i córkę, która skończyła wydział matematyczny. Licznie rozrodzeni są potomkowie młodszych dzieci Jana Adama. Nazwisko Godlewski można znaleźć tak w Paryżu, jak i na południu Francji. Mimo, że nie nawiązali stosunków rodzinnych z Polską, szczytą się z pochodzenia ze starej rodziny szlacheckiej herbu Gozdawa⁶².

Asymilacji ulegli także potomkowie doktora Teofila Nowickiego. Po ukończeniu medycyny w Montpellier w 1836 r. praktykował on w departamencie Corrèze. Ożenił się z córką jednego z najbogatszych obywateli miasta Brive. Trzy z jego pięciu córek prowadziły pensję dla panien w Paryżu. Znały język polski, a najmłodsza Maria, po mężu Chanut, nauczyła polskiego pacierza swego wnuka (ur. w 1920 r. w Beynat)⁶³, obecnego podprefekta w Dijon.

Świadomość przynależności do narodu polskiego zachowała się długo w rodzinie Gasztowttów. Na emigracji znaleźli się trzej bracia: Jan, Maurycy i Wacław. Maurycy ukończył medycynę w Montpellier w 1839 r. Ożenił się z Francuzką i podjął praktykę w Nevers, którą potem przejął po nim jeden z synów. Drugim synem Maurycego był Wacław (1844–1920), znany literat, tłumacz, redaktor pisma „Bulletin Polonais”, gorliwy popularyzator kultury polskiej we Francji⁶⁴. Młodszy syn Wacława, Tadeusz (1881–1936) był zwolennikiem zbliżenia polsko-tureckiego. Od 1907 r. mieszkał w Stambule, gdzie uczył języka francuskiego. Zajmował się również publicystyką i ogłosił wiele prac na tematy polsko-tureckie. Zmarł bezpotomnie⁶⁵.

Jan i Wacław Gasztowttowie, emigranci polistopadowi, byli „konduktorami dróg i mostów”. Syn Jana, Bronisław, na wiadomość o wybuchu Powstania Styczniowego udał się do Polski. Był komisarzem Rządu Narodowego w Płockiem. Brał udział w wielu potyczkach i zmarł 14 X 1863 r., po otrzymaniu ciężkich

⁶¹ Ibid., s. 204; W. Śladkowski, *Emigracja...*, s. 329; „Bulletin Polonais”, 1909; nr 256; List Mmc Godlewski-Fillaux w moim posiadaniu.

⁶² B. Konarska, *Polskie drogi...*, s. 204–205.

⁶³ Arch. Med. w Montpellier; B. Konarska, *Polskie drogi...*, s. 205, 354.

⁶⁴ PSB, t. 7, oraz zob. s. 159.

⁶⁵ PSB, t. 7.

ran⁶⁶. Wacław, trzeci z braci Gasztowttów, ożeniony z Francuzką pochodzenia hiszpańskiego, miał 6 dzieci. Nie mówiły po polsku „a jednak — jak pisze wnuczka Wacława Anna Maria Gasztowtt — polskość utajona we krwi i w charakterze przechowała się, ustrzegła, nie uległa całkowicie wpływowi wychowania i otoczenia [...] skoro po tylu latach, po tylu przejściach, wnuki jego przechowują i pielęgnują w sercu tajemne wezwanie drugiego choć nieznanego kraju”⁶⁷.

Innym przykładem zachowania polskiej świadomości narodowej są dzieje syna Józefa Dybowskiego, uczestnika Powstania Listopadowego i działacza emigracyjnego. Jan (1856–1929) ukończył w 1874 r. szkołę rolniczą w Grignon, w której potem został profesorem. Zafascynowany podróżami, badał Afrykę i stał się jednym z najwybitniejszych twórców agronomii tropikalnej na świecie. W 1889 r. wędrował przez Algierię, w 1890 r. badał Saharę, a w 1895 r. Gwineę Francuską. W 1891 r. poszukiwał w Kongo zmasakrowanych przez tubylców członków ekspedycji Crampela. Zapłacił za to chorobą, ale wyprawa ta przyniosła mu także sławę. Z Konga przywiózł nowy gatunek drzewa kakaowego i palmy daktylowej. W 1896 r. został dyrektorem rolnictwa i handlu Regencji Tunezji. Założył tam szkołę rolniczą i ogród botaniczny. W 1902 r. powstała dzięki Janowi Dybowskiemu *Ecole Supérieure d'Agriculture Coloniale de France*, w której otrzymał katedrę upraw kolonialnych. Został także mianowany generalnym inspektorem rolnictwa kolonialnego. Kiedy po I wojnie światowej powstało państwo polskie, pośpieszył do kraju, którego przecież nie znał, aby swą wiedzą i doświadczeniem przyczynić się do odbudowy polskiego rolnictwa. W 1925 r. objął kierownictwo działu ogrodniczego w Państwowym Instytucie Naukowym Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach. Do Paryża jeździł tylko na zimowe wykłady⁶⁸. W 1929 r. zmarł tragicznie w Meandres i pochowany został w Nogent-sur-Marne, gdzie znajduje się Jardin Tropical (wydzielona część lasu Vincennes), założony przez Jana Dybowskiego. Oprócz roślin i drzew znajdują się tam egzotyczne budowle, które są pozostałością z wystawy rolnictwa kolonialnego z 1905 i 1907 r.

Do kraju powrócił również syn Seweryna Dziewickiego — Michał. Chociaż jego matka była Angielką, a wychowanie otrzymał w duchu sekty kwaków, w 1881 r. w wieku lat trzydziestu przeniósł się do Polski. Przeszedł na wiarę rzymskokatolicką i ożenił się w Krakowie. Początkowo udzielał prywatnych lekcji języka angielskiego, a od 1896 r. prowadził lektorat tego języka na Uniwersytecie Jagiellońskim. Zastąpił się jako tłumacz literatury polskiej na język angielski oraz autor licznych artykułów o Polsce, które ukazywały się w czasopiśmie angielskich⁶⁹.

Przykładem osiedlenia się w kraju emigranta w drugim pokoleniu był również syn Napoleona Ordy, malarza i pianisty. Witold, urodzony z matki Francuzki, kapitan w 13 pułku dragonów francuskich, w 1870 r. wrócił do Polski, ożenił się ze swą kuzynką Polką i osiadł w majątku zakupionym dla niego przez ojca⁷⁰.

⁶⁶ Ibid., t. 7; B. Konarska, *Polskie drogi...*, s. 206.

⁶⁷ *Syrena*, 1958, nr 7; P. Daszkiewicz, „Kultura”, 1993, nr 12, s. 126–129.

⁶⁸ PSB, t. 6.

⁶⁹ Ibid., t. 6.

⁷⁰ Ibid., t. 24.

Podane przykładowo dzieje kilkunastu rodzin pochodzenia polskiego dotyczą w większości osób, które osiągnęły wyższy standard życiowy, wybiły się ponad emigrancką przeciętność. W prasie emigracyjnej prezentowano biogramy i wspomnienia pośmiertne tych właśnie ludzi, dlatego łatwiej było do nich trafić, niż do życiorysów, które niczym się nie wyróżniały⁷¹. Wybijali się głównie ci, którzy mieli ułatwiony start w kraju, do którego przybyli pozbawieni majątku, stanowiska, znajomości, stosunków, a nawet języka. Rzadko więc lepszą pozycję zdobywali własną pracą. Udało się to tylko niektórym lekarzom, a przede wszystkim inżynierom; wśród zamożniejszych trafiał się rolnik, dziennikarz, prawnik czy przedsiębiorca przemysłowy. W zasadzie do dobrobytu w pierwszym pokoleniu uchodźcy polscy dochodzili głównie dzięki posagowi żon Francuzek. To im ułatwiało wejście w środowisko francuskie, doskonalenie się w pracy zawodowej, bez dbania wyłącznie o zarobek na utrzymanie rodziny. Karierę w zawodzie lekarza zrobił Adam Raciborski, ożeniony z córką profesora medycyny w Paryżu⁷². Dzięki zamożnym żonom kilku jeszcze lekarzy mogło konkurować z francuskimi kolegami pod względem wysokości dochodów, np. Aleksander Lubański, właściciel zakładu wodoleczniczego w Nicei, Aleksander Grabowski, kierujący podobnym zakładem w okolicy Dijon czy Antoni Kościakiewicz, który poza praktyką lekarską zajmował się pracą społeczną i naukową⁷³. Zamiłowaniom artystycznym mógł się poświęcić Teofil Kwiatkowski, znany malarz emigracji, kiedy ożenił się z właścicielką majątku ziemskiego. Adamowi Pilińskiemu, rytownikowi i litografowi, ułatwiła wejście w środowisko artystyczne żona Francuzka⁷⁴. Takich przykładów jest dużo. Podobnie było z omawianymi rodzinami Saskich czy Konarskich.

Określając świadomość narodową kolejnych pokoleń emigrantów polistopadowych można powyższe rozważania podsumować następująco; w ogromnej większości pierwsze pokolenie emigrantów nie przestało czuć się Polakami, natomiast ich dzieci zachowały w większości przypadków świadomość swego pochodzenia, ale czuły się równocześnie pełnoprawnymi obywatelami francuskimi. Następne pokolenia mogły jedynie zachować sentyment wobec kraju przodków.

⁷¹ Nazwisko polskie znikало z dokumentów, jeśli emigrant miał tylko córki, które poślubiając Francuzów przybierały nazwiska mężów.

⁷² A. Raciborski miał tylko córkę, losy jej są nieznane; PSB, t. 29.

⁷³ B. Konarska, *Polskie drogi...*, s. 55.

⁷⁴ PSB, t. 26.

Wiktoria Śliwowska

POLSKIE ZESŁANKI NA SYBERII W DOBIE MIĘDZYPOWSTANIOWEJ

*„Pójdę za tobą przez życie tułaczę,
Pójdę za tobą przez jasne nadzieje,
Pójdę za tobą przez czarne rozpaczę...”*

Teofil Lenartowicz

Oplewane w poezji i prozie „dekabrystki” — jedenaście wspaniałych kobiet: osiem Rosjanek, jedna Polka i dwie Francuzki — nie były bynajmniej jedynymi dobrowolnymi zesłankami doby mikołajowskiej. Daleką drogę na Sybir przebyło wkrótce po nich jeszcze co najmniej trzydzieści kobiet z Królestwa Polskiego i tzw. guberni zachodnich. Była wśród nich także Francuzka¹. Poślubiła swego ukochanego na emigracji, gdzie przebywał po klęsce Powstania 1831 r., a gdy skazany został na syberyjskie zesłanie podążyła za nim, tak samo jak to uczyniły Paulina Gueble-Annienkowa i Kamila Le Dentu-Iwaszewa.

Ciernisty zesłańczy szlak przetarła swym rodaczkom Róża z Łubieńskich Sobańska, która po wybuchu powstania w 1830 r. pojechała wraz z mężem Ludwikiem, działaczem Towarzystwa Patriotycznego, do Permu, gdzie posłano go przewencyjnie, by nie mógł wziąć udziału w „buncie” listopadowym. Tutaj „witała” pierwsze partie powstańców 1831 r., wędrujące etapami do miejsc odbywania kary; spotkała i udzieliła pomocy ks. Romanowi Sanguszcze i Antoniemu Pauszy oraz wielu in. nieznanym z nazwiska rodakom². Wróciła do rodzinnego majątku wzbogacona o własne doświadczenia i wiedzę o potrzebach zesłańców w gorszej od niej sytuacji, bo bez środków do życia i kontaktów z najbliższymi, którzy nie

¹ Żona Seweryna Malinowskiego, uczestnika wydarzeń 1846 r., którego władze austriackie wydały Rosji; wyjechała na Syberię dzięki pomocy R. Sobańskiej. Ciężko chora, wróciła z mężem do kraju w styczniu 1857 r., co odnotował w swym dzienniku A. Pausza, zob. [E. Iwanowski] *Pamiętki polskie z różnych czasów przez Eu-go Heleniusza*, t. 2, Kraków 1888, s. 520.

² Zob. *Roman Sanguszko zesłaniec na Sybir z r. 1831 w świetle pamiętnika matki ks. K. z Czartoryskich Sanguszkowej oraz korespondencji współczesnej*, oprac. K. Firlej Bielańska, Warszawa 1927, s. 39–44.

umieli zdobyć informacji o losie swych krewnych i przyjaciół, nie wiedzieli co im wolno przesłać i gdzie. Rola „Róży Sybiru”, jak nazywano Sobańską, była na tym polu bardzo duża: zajęła się ona z miejsca akcją pomocy, inspirując także poczynania ludzi dobrej woli; ślady jej działalności znajdujemy w archiwach Czyty, Kijowa, Moskwy i Warszawy³. Przesyłanie pieniędzy i rzeczy nie było wcale sprawą prostą. Należało korzystać przede wszystkim z dróg oficjalnych (choć posługiwano się i okazjami) i dbać, by przesyłki dotarły do miejsc przeznaczenia. Amatorów na cudze grosze było po drodze wielu, dlatego w tajnej kancelarii generał-gubernatora kijowskiego rosła dająca wiele do myślenia korespondencja w sprawie zaginionych kwot wysyłanych dla zesłańców przez Antoninę Moszyńską⁴, Leokadię Golejewską⁵, Mikołaja Niemirowskiego⁶, przez „obywateli Podola”⁷ i in. Stopniowo indywidualnym formom pomocy nadano formę zorganizowaną: przez wiele lat działała niezwykle sprawnie półoficjalna Kompania Syberyjska, zwana też Komitetem Opieki⁸. Konarszczycy z Wołynia, Podola i Wileńszczyzny, świętokrzyżcy z Królestwa Polskiego i ich następcy nie byli już tak straszliwie odizolowani od swoich, jak pierwsze pokolenia polskich zesłańców syberyjskich. Ich więzi z krajem ojczystym umocniły się przede wszystkim za sprawą aktywności matek, żon i sióstr oraz mężnych i ofiarnych niewiast z owych związków wspólnego nieszczęścia, jakie działały nieprzerwanie w tej epoce nad Wisłą, Niemnem i Dniestrem.

Szczególna rola w owej akcji przypadła Polkom, które wybrały los zesłańców. Za pierwszą, która porzuciła spokój domu rodzicielskiego, by dzielić z ukochanym trudy wygnania, uchodzi Albina z Wiśniewskich Migurska, która 24 VI 1837 r. poślubiła w Uralsku swego narzeczonego, skazanego *w żołdacy* i odbywającego karę w Korpusie Orenburskim.

Nie ujmując zasług Albinie i jej dzielnym następczyniom, gwoli prawdy powiedzieć trzeba, iż pierwszą, która — wbrew wszystkim i wszystkiemu — podążyła za swym wybranym na zesłanie, była Weronika Osten Sacken, zakochana bez

³ Kwerendę w Państwowym Archiwum Okręgowym w Czymie prowadziła pod tym kątem D. B. Kacnelson. Zob. *Spółeczeństwo polskie i próby wznowienia walki zbrojnej w 1833 r.*, Wrocław 1984, s. 165, wyjaśniając m.in., że już zaliwsczczycy otrzymywali pomoc od R. Sobańskiej.

⁴ Ibid., tylko część pieniędzy wysyłanych w 1838 r. przez A. Moszyńską dotarła do zesłańców. W 1844 r. D. Bibikow polecił W. Rupertowi, wbrew życzeniom ofiarodawczyni, „pomianutyje ostajuszczijesia dieńgi (200 rb) upotriebit’ na kakoje-libo bogougodnoje dieło ili razdat’ ich po waszemu blagousmotrieniju”. Centralne Archiwum Ukrainy (dalej: CA Ukr. w Kijowie), zesp. 442, inw. 794, 1844 r., vol 217, k. 2.

⁵ L. Golejewska pisała do brata 21 V 1841 r.: „Posłałam Ci pieniądze raz przez pocztę jeszcze 19 IV, drugi raz 20 IV [...] Posłałabym Ci jeszcze raz trzeci, ale raz że nie mam w tym momencie, a potem przykro mi jest bardzo posyłać nie przynosząc Ci żadnej ulgi. Przychodzi mi na myśl, że może rząd nie życzy sobie, abyś nimi sam rozporządził”. 29 V w kolejnym liście znowu mowa jest o wysyłanych pieniądzech. Oba zatrzymane zostały w tajnej kancelarii D. G. Bibikowa (ibid., inw. 791a, 1841 r., vol. 8, k. 35–39).

⁶ Ojciec Leopolda Niemirowskiego 2 lata czekał na wyjaśnienie, gdzie podziało się 50 rbs, które wysłał w maju 1839 r. do Tobolska (ibid., inw. 790a, 1840 r. vol. 77, k. 1–18).

⁷ O zawłaszczonych 3 tys. rb, zebranych przez „obywateli naszych prowincji”, pisze w swym dzienniku J. Sabiniski: Biblioteka im. Ossolińskich we Wrocławiu, rkps 14465, k. 116–117.

⁸ Zob. W. Śliwowska, *Pierwsze organizacje pomocy dla więźniów i zesłańców syberyjskich w za- borze rosyjskim*, „Przegląd Historyczny”, 1987, z. 3, s. 412–449.

pamięci w Adamie Rymczy, właścicielu Gojcieniszek na Wileńszczyźnie, którego w 1833 r. skazano na osiedlenie w guberni wiatkiej, polecając zarazem w ciągu roku dokonać sprzedaży posiadanego majątku. Rymczy był aresztowany i sądzony w Grodnie za kontakty z emisariuszem Marcelim Szymańskim. Nie uzyskawszy swego czasu zgody rodziców panny młodej na małżeństwo, ożenił się — jak powiadano — „z pierwszą z brzegu”. Natomiast na zesłanie za nim podążyła nie żona, lecz właśnie piękna Weronika, która po śmierci rodziców mogła już sama decydować o swym losie. Jej decyzja połączenia się z żonatym mężczyzną wywołała w owym czasie głośny skandal, spotykając się bynajmniej nie z aplauzem, lecz z potępieniem środowiska, nic przeto dziwnego, iż nie wymieniano jej imienia wśród czczonych powszechnie „dobrowolnych zesłanek”. Na zesłaniu w Wiatce panna Osten Sacken skupiała uwagę współwygnańców, którzy opiewali ją w wierszu jako „Wercię, heroinę Wiatki”. Tamże — na wieść o śmierci Katarzyny Rymczy — pobrali się. W 1837 r., kiedy Albina Wiśniewska wyruszała w drogę do Wincentego Migurskiego, Adam Rymczy, ulaskawiony przez przejeżdżającego przez Wiatkę następcę tronu, wracał wraz z Weroniką w rodzinne strony⁹...

Próba zuchwałej ucieczki Migurskich i następnie śmierć wygnanki po utracie dzieci, opisane w głośnym pamiętniku Wincentego i uwiecznione w opowiadaniach Włodzimierza Dahla i Lwa Tołstoja, wprowadziły Albinę na trwałe do panteonu dziewiętnastowiecznych męczennic¹⁰. Migurska budziła przede wszystkim podziw i współczucie: była kobietą twardą, odważną, o żelaznej woli; otoczenie nie darzyło jej jednak miłością: charakter miała trudny, swarliwy, nie umiała współżyć z ludźmi; pozostała w pamięci potomnych przede wszystkim wskutek owej szaleńczej próby ucieczki wraz z trupami dzieci i ukrytym w powozie mężem, jako rzekomym toplecem. Nie potrafiła skupiać wokół siebie przyjaciół, stworzyć owego „polskiego domu”, w którym znajdowaliby azyl i wytchnienie spragnieni ciepła domowego ogniska polscy zesłańcy. Takie promieniujące wkoło ośrodki powstały dopiero dzięki jej następczyniom, przybyłym w kilka lat później do Syberii Zachodniej (jak Teresa Bułhakowa¹¹) i Wschodniej (Ludwika Leśniewiczowa¹², Antonilla Roszkowska¹³, Łucja Rucińska¹⁴ i in.).

⁹ Zob. K. Sidorowicz-Czerniawska, *Sprawa emisariusza Michała Wotłłowicza w r. 1833*, Grodno 1934, s. 80–81, 92; A. Giller, *Lista wygnańców polskich do r. 1860* [w:] *Album Muzeum Narodowego w Rapperswilu...*, Poznań 1872, s. 427; J. z Puttkamerów Żółtowska, *Inne czasy, inni ludzie*, Londyn 1959, s. 76; na postać pięknej Weroniki i jej, jak niesłusznie pisano „porwanie” do Wiatki zwrócił uwagę R. Kiernowski, widząc w Adamie i Weronice prototyp księdza Robaka i Ewy Stólnikówny z Pana Tadeusza. Zob. R. Kiernowski, *Zamek Horeszków i jego mieszkańcy* [w:] *Blok-Notes Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza*, t. 11, 1994, s. 38–50.

¹⁰ L. Bolszakow, W. Dżakow, *Sprawa Migurskich*, przeł. E. Korpała-Kirszak, A. Urbańska, Kraków 1984, bibliografia.

¹¹ O T. Bułhakowej (1816–1891) zob. M. Dubiecki, *Teresa z Wierzbickich Bułhakowa. Wizerunek pośmiertny z jej pamiętników, listów, notat, ułożony przez...*, Kraków 1895.

¹² Ludwika z Glinków Leśniewiczowa podążyła za mężem Joachimem, konarszczykiem do Irkucka i następnie przeniosła się z nim na osiedlenie do Woroneża, gdzie Joachim zmarł w 1852 r. Z uznaniem pisał o niej J. Sabiński w swym dzienniku, a Wojciech Rosiewicz, zesłaniec 1831 r., przeniesiony w związku ze spiskiem omskim za Bajkał, nazywa ją „matką Polaków”, zob. M. Janik, *Nieznana relacja o sprawie omskiej*, „Kwartalnik Historyczny”, 1929, z. 3, s. 358.

¹³ O Antonilli z Pfaffiusów Roszkowskiej, którą J. Sabiński nazwał „bóstwem opiekuńczym”,

Decyzja, jaką młode kobiety podejmowały, nie należała do łatwych nie tylko z powodu konieczności porzucenia nie wiadomo na jak długo rodzinnych domów i środowiska, nieznajomości języka i warunków życia w obcym kraju. Z woli Mikołaja I, podobnie jak to miało miejsce w wypadku żon dekabrystów, pozbawiono je prawa zabrania ze sobą dzieci¹⁵, stawały więc przed trudnym wyborem: iść za nakazem obowiązku matki czy żony! Pozostawianemu w kraju potomstwu trzeba było zapewnić byt materialny i opiekę¹⁶, a gdy dzieci były małe, odchować je choć trochę. Stąd wynikało opóźnienie w wyjeździe niejednej z młodych matek. Ludwika Leśniewiczowa zostawiła pod opieką rodziny trójkę dzieci (w chwili aresztowania ojca w 1838 r. liczyły lat 13, 12 i 7). Antonilla Roszkowska była w czasie toczącego się śledztwa w stanie odmiennym; wyruszyła w drogę do Irkucka, kiedy urodzona już po aresztowaniu ojca Wanda miała 4 lata; Kazimiera Brynkowa¹⁷

„drogą siostrą, towarzyszką i pocieszycielką naszą”, op. cit., k. 597–598, 654. Zob. J. Trynkowski, A. Woltanowski, *Antonilla Roszkowskiej „Modlitevník syberyjski”*, „W Drodze”, 1989, nr 2, s. 104–106.

¹⁴ Łucja z Millerów Rucińska (zm. 1882) przyjechała do męża Justyniana do Turyńska we wrześniu 1842 r. na mocy paszportu wydanego 6 marca oraz podpisaniu przez nią 8 kwietnia tr. zgody na warunki przewidziane dla żon zesłańców politycznych („bierz wozwrata siuda do wriemieni jego smierti”). Oto rysopis Ł. Rucińskiej zamieszczony w tym paszporcie: „Let 23, rost sriednij, wołosy tiemno-rusyje, lico krugłoje, nos dlinnyj, rot obyknowiennyj”, CA Ukr. RSR w Kijowie, zesp. 442, inw. 792a, 1842 r., vol. 57, k. 1–2, 5; *ibid.*, vol. 263. Pismo A. Benckendorfa do D. G. Bibikowa z 27 XI 1842 r. z zaleceniem „priedwaritel’nogo izwieszczennija o pojezdkie żon političeskich priestupnikow”. Zob. także W. Śliwowska, *Materiały do historii zesłańców syberyjskich*, „Pamiętnik Literacki”, 1990, z. 1, s. 149–177.

¹⁵ D. G. Bibikow przedstawił w Komitecie Guberni zachodnich swój memoriał (zapisku) dotyczący dzieci „przestępców politycznych”, które — jego zdaniem — pozostawione w kraju „okrużonnyje Polakami, kotoryje smotriat na nich, kak na zertwy narodnogo porywa” narażone są na „wnuszenija protiwnyje prawitielstwu”: dlatego też proponuje „dla udalenija dietiej sich ot wriednych wpieczatlenij i dostawlenija im, po wozmożnosti obrazowanija russkogo: 1. tie siemiejstwa, kotorych otcy udaleny na żytielstwo w wielikoruskije gubernii ili graždanskiju tam službu wyslat’ k nim pod tiem widom, czto by otcy nie byli w razlukie ni s swoimi żonami, ni diet’mi [...]; 2. tiech dietiej mużskogo poła, koich otcy sosłany w Sibir’ ili razżałowany w sołdaty, raspriedielat’ w kadietskije korpusa, a żenskogo poła w Kijewskij Institut Błagorodnych Diewic ili drugije podobnyje zawiedienija na kazonnoje soderżanie”. Komitet, na posiedzeniu 16 VI 1839 r., projektu tego nie zaaprobował w przewidywaniu, iż przymusowe wysyłanie bądź odbieranie dzieci będzie potraktowane jako dodatkowa represja. Pozostano przy obowiązującym dotąd zakazie zabierania ze sobą dzieci i finansowego popierania ich kształcenia w zakładach rosyjskich. Zob. Gosudarstwiennyj Archiw Russkoj Fiedieracyi (dalej: GARF), zesp. 109, I eksp., 1836 r., nr 76, cz. 162, k. 1–3.

¹⁶ Zajmowały się tym w Królestwie Polskim Entuzjastki, a w guberniach zachodnich, m.in. Dionizja Poniatowska (1816–1868), córka zesłanych w 1838 r. do Kurska Felicji i Dionizego Iwanowskich (GARF, zesp. 109, I eksp., 1836 r., nr 76, cz. 18, k. 1–50) oraz Salomea z Tarnowieckich Rakowska, żona sędziego Justyna, której dom „był biurem ułatwiającym wszelkie interesa syberyjskie”, [A. Iwanowski], *Pamiętki polskie...*, t. 2, s. 543; por. A. Giller, *Opisanie Zabajkalskiej krainy w Syberji*, t. 1, Lipsk 1867, s. 36; T. Bobrowski, *Pamiętnik mojego życia* oprac. S. Kieniewicz, t. 1–2, Warszawa 1979, s. wg indeksu). Opiekunem dwójki dzieci Konstancji i Stanisława Kozakiewiczów był na Litwie Justyn Hrebnicki, a „babusia Sob[iańska] daje na te dzieci 100 rub. sr. co rok na ich wychowanie”, jak głosiła notatka w księdze adresowej Komitetu Opieki. Biblioteka Narodowa w Warszawie (dalej: BN), rkps akc. 8759, k. 31.

¹⁷ K. z Niemirowskich Brynkowa była żoną konarszczyka Jerzego (ok. 1800–1888). „Zacna, światła, wykształcona — pisał o niej A. Giller — pełna słodyczy, jest dla wszystkich wygnañców oślodą i pociechą”, *Opisanie...*, t. 1, s. 257. Była przyjaciółką E. Felińskiej, nauczycielką jej córki Pauliny.

przybyła za Bajkał w 1854 r. już z dorosłą córką i synem, pozostawiając w kraju troje odchowanych dzieci. Podobnie Euzebia ze Zborowskich Modzelewska połączyła się z mężem dopiero po kilku latach, już na osiedleniu¹⁸, opuszczając w domu trójkę dzieci (w chwili aresztowania ojca miała 16, 13 i 10 lat).

Nigdy się zapewne nie dowiemy, co ważyło na decyzji pozostania w kraju: sytuacja materialna¹⁹, stan zdrowia, niemożność zapewnienia opieki w wielodzietnych rodzinach²⁰. W każdym przypadku w grę wchodziły różnorakie przyczyny, zawsze jednak niepokój o pozostawionych najbliższych omraczał życie zesłańca i jego żony lub narzeczonej w kraju²¹. Wiedział o tym dobrze konarszczyk Julian Sabiński, który stracił żonę w pół roku po wywiezieniu na Sybir i niepokoił się nieustannie o los swych dwóch synów i córki, pozostawionych pod opieką sędziwej matki; teź nie dane mu było już nigdy zobaczyć. W swym dzienniku odnotowuje on m.in. przybycie do Irkucka w lutym 1849 r. Aleksandra Grzegorzewskiego²², członka Rządu Narodowego 1846 r. w Krakowie, wydane Rosji przez władze austriackie i skazanego na 12 lat katorgi; pozostawił on w kraju żonę Sabinę z Gostkowskich²³ z pięciorgiem dzieci: jego małżonka nie zdołała zatem wesprzeć swą obecnością męża, który — pełen udręki o los najbliższych — wpadł wkrótce w obłęd; Sabina wyjednała wówczas jego ulaskawienie, dzięki czemu mógł zakończyć życie wśród swoich.

Niewiedza i brak środków materialnych sprawiały, iż nieliczne tylko włościanki i żony rzemieślników mogły podążać za swymi mężami, zesłanymi na Syberię. Pozostawił w kraju żonę szewc Józef Landsberg, odbywający karę w Nercyńsku

¹⁸ Michał Modzelewski, skazany za udział w Organizacji 1848 r. na cztery lata ciężkich robót, przebywał na osiedleniu w Tiumeniu, skąd wrócił wraz z żoną do kraju w 1858 r.

¹⁹ W trudnej sytuacji materialnej były np. rodziny Józefa Żochowskiego, odbywającego karę ciężkich robót w twierdzy w Omsku, o którym w księdze adresowej Komitetu Opieki zanotowano: „Biedny, stary, zostawił żonę Scholastykę i dzieci w nędzy”. BN, rkps akc 8759, k. 61. W 1863 r. Scholastyka też znalazła się na Syberii wraz z dziećmi. Trudny los spotkał Augusta Suzina z wileńskiej sprawy Roehra, który zostawił w kraju żonę z trojgiem dzieci w nędzy. Tamże, k. 54v. Zaliwyszczik Hieronim Żelwietr przed zsyłką był z rodziną na utrzymaniu brata. Nic przeto dziwnego, że ich żony nie mogły im towarzyszyć w drodze na Sybir.

²⁰ Po 9 dzieci mieli np. Stanisław Dutkiewicz vel Dutkiewicz, skazany za udział w wypadkach miechowskich 1846 r. na ciężkie roboty w Akatui i Ludwik Sawicki. Zob. J. Sabiński, op. cit., s. 860–861. Dutkiewicz wrócił do Królestwa w 1857 r.

²¹ Leon Rzecznowski, skazany na cztery lata ciężkich robót na Syberii za udział w Organizacji 1848 r., pozostawił w Rawie żonę, która była w odmiennym stanie, gdy go aresztowano w 1850 r. Powrócił do niej dopiero po 8 latach.

²² 2 III 1849 r. J. Sabiński notował: „Biedny Grzegorzewski! Widok jego niewymownie boleśnie przejmuję mnie współczuciem. Smutny ciągle, najwięcej milczący i zawsze prawie pogrążony w myślach, których gorzyc odbija się na jego twarzy. Widać, że cierpi mocno, głęboko, nieustannie [...] męża i ojca cierpieniem: choć nigdy słowo narzekania, skargi i upadającego ducha nie wychodzi z ust jego” (op. cit., k. 828–829). Ze współczuciem pisał też o emisariuszu Hipolicie Pasierbińskim, który zostawił w Anglii żonę Annę Bird i dwójkę dzieci (notatka z 31 VII tr.).

²³ Sabina Grzegorzewska (1808–1872), autorka interesujących i poczytnych pamiętników, brała czynny udział w życiu umysłowym Warszawy, gdzie m.in. prowadziła salon literacki. Wypowiadała się w duchu konserwatywnym w kwestii kobiecej. A. Giller wspominając, jak na jej prośbę w 1854 r. wrócono jej z Piotrowska obłąkanego męża, który zmarł w roku następnym, nazywa panią Sabinę „niewiastą w całym rozwoju swej moralnej i umysłowej istoty”. *Opisanie zabajkałskiej krajiny w Syberii*, t. 3, Lipsk 1867, s. 45–46.

za udział w Powstaniu 1831 r.²⁴ i wielu in. żołnierzy listopadowych. W Bilczy, w Kieleckiem, biedowała żona i dwoje dzieci ściegieńszczyka Tomasza Adamczyka: nie doczekała powrotu męża, który zmarł w Tomsku w 1851 r. Dwójkę potomstwa zostawił też pod opieką żony brat księdza Piotra, geometra Karol Ściegienny; musiał się rozstać z żoną Jan Marszand, czeladnik krawiecki, aresztowany w 1848 r. Podobnie uczyniło wielu in. o których dane nie zachowały się.

Ale i wśród prostych kobiet znajdowały się takie, jak Litwinka Suboczowa, żona skazanego w sprawie braci Dalewskich Marcina Subocza, lokaja z chłopów wileńskich, która odnalazła swego męża „w stepach kirgiskich”. I ona — podobnie jak przedtem Albina Migurska — przez wiele lat opierała swych rodaków i gotowała im „polskie potrawy” dorabiając w ten sposób do skromnego żołdu skazańca²⁵, aby doczekać chwili wspólnego powrotu do ojczyzny.

Kobiety, które z takich czy in. względów pozostały na miejscu, starały się wszelkimi sposobami ulżyć doli swych ukochanych; niestety, zachowała się tylko mikrocząstka prowadzonej przez lata całe syberyjskiej korespondencji. A przecież listy te pisały i żony, i narzeczone, i członkinie tajnych komitetów²⁶. Zasypywały one kancelarie namiestnika Królestwa, generał-gubernatorów, III Oddziału prośbami o ułaskawienie, docierały do ustosunkowanych dygnitarzy, członków rodziny cesarskiej, wręczały komu się dało łapówki (np. Lucja Rucińska w ten sposób uwolniła swego męża z kajdan!), uzyskując dla nich kolejne ulgi (Antonina Domaradzka np., żona Wiktora, wcielonego do wojska w 1846 r., wyjednała mu zwolnienie z Korpusu Orenburskiego już w 1851 r., przed ogólną amnestią²⁷; żona dra Władysława Ratulda, wcielonego do Korpusu Kaukaskiego za udział w Stowarzyszeniu Ludu Polskiego, wpadła pod powóz cesarski w Petersburgu, gdy w 1840 r. usiłowała wręczyć monarsze prośbę o ułaskawienie i wyjednała je dzięki poniesionym obrażeniom)²⁸. Nie pojechała co prawda na zesłanie za członkiem organizacji 1848 r., Wojciechem Grochowskim, jego narieczona Helena Gołębiowska, ale wraz z matką słała do III Oddziału prośby o złagodzenie jego losu i wyjednała w 1860 r. zgodę Aleksandra II na powrót swego wybranego do Warszawy²⁹.

²⁴ Zob. BN, rkps akc. 8759, k. 33v. oraz biogramy wymienionych [w:] W. A. Djakow, A. Gałkowski, W. Śliwowska, W. M. Zajcew, *Uczestnicy ruchów wolnościowych w latach 1832–1855 (Królestwo Polskie). Przewodnik biograficzny*, Wrocław 1990.

²⁵ Oboje wrócili w 1856 r. do ojczyzny. Zob. B. Zaleski, *Wygnańcy polscy w Orenburgu*, „Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu za rok 1866”, Paryż 1867, s. 105.

²⁶ Listy takie pisała np. młodzietka Wanda Umińska, zob. D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Z umiłowania. Opowieść biograficzna o Wandzie z Wolskich Umińskiej (1841–1926)*, Lublin 1973; Z G. Ehrenbergiem prowadziła wieloletnią korespondencję N. Żmichowska; nie sympatii, jaka się między nimi nawiązała, przerwała się po powrocie poety do kraju; na żądanie Narcyzy jej listy zostały zwrócone i cała korespondencja zniszczona, o czym pisał G. Ehrenberg w jednym z listów do I. Zbiegniewskiej (informacja dra Jana Trynkowskiego). Zbiegniewska także pisywała „listy syberyjskie”; jeden z nich zachował się w archiwum III Oddziału. W. Śliwowska, *Z badań nad losami Sybiraków i ich puścizną*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 97, 1990, nr 1–2, s. 113–114.

²⁷ GARF, zesp. 109, I eksp. 1851 r., vol. 229, k. 1–5.

²⁸ Wg in. wersji upadła na schodach, nie mogąc się docisnąć do następcy tronu w sali audiencyjnej, odepchnięta przez żandarma [E. Iwanowski], *Wspomnienia lat minonych Eu-go Heleniusza*, t. 2, Kraków 1876, s. 251–252.

²⁹ M. Gołębiowska w jednej z prośb powoływała się na wolę męża, który na łożu śmierci przyrzekł

Oczywiście, nie wszystkie związki wytrzymywały próbę czasu: rozwiąło się planowane małżeństwo Aleksandra Bielińskiego z kuzynką, kasztelanką Wirginią. Wybranka nie tylko nie podążyła za nim na Sybir, ale nawet nie nawiązała korespondencji. W tym wypadku trudności finansowe nie stały na przeszkodzie, bowiem ów dwukrotny „sybirak” należał do grona najzamożniejszych zesłańców³⁰. Zerwała zaręczyny ukochana Adolfa Januszkiewicza, panna Stefania G., która „zrazu chciała koniecznie jechać do swego narzeczonego, lecz później rozmyśliła się; z idealnej istoty stała prozą pospolitą i odsyłając mu jego obrączkę zażądała zwrotu swojej i wyszła za mąż”³¹.

Zdarzały się też przypadki „odrodných żon”, które — korzystając z przewidzianej przez prawo możliwości uzyskania rozwodu z przestępcą politycznym — zawierały powtórne małżeństwa, jak to uczyniła np. żona Piotra Moszyńskiego³², wywołując tym głośny skandal. Rozwód przeprowadziła też żona Gaspra Maszkowskiego, było to jednak mniej szokujące, jako że pozostawali od lat w separacji³³. Ukochaną żonę pozostawił w kraju Mieczysław Zarebski, skazany za udział w wypadkach 1846 r. w Miechowskim. Był — jak pisze J. Sabiński — „pewny, że ona wkrótce pośpieszy dzielić los jego”, a gdy to nie nastąpiło, z rozpaczy „tenże sam Zarebski pogardzając przedstawieniami przyjaciół [...] ożenił się z Sybiraczką, prostą i bezwstydną dziewczką”³⁴. Dwa takie „gorszące” fakty odnotowano w Księdze Adresowej Komitetu Opieki; przy nazwisku odbywającego karę w Nercyńsku Benedykta Chodakiewicza zapisano: „żona wyszła za mąż za Zapolskiego, jest z domu Hulanicka”, nie troszcząc się ani o męża ani o syna; zaś przy nazwisku Wilhelma Michalskiego, konarszczyka, odbywającego karę w Korpusie Kaukaskim, że żona jego, córka powstańca 1831 r. przebywającego na emigracji, wraz ze swoją matką Korzyńską, pojechała do „Petersburga, zabrawszy y dzieci, dwie córeczki, i tam stara się o rozwód”³⁵. Niepochlebna opinia

rekę córki W. Grochowskiemu. GARF, zesp. 109, I eksp 1850 r., vol. 62, k. 351. 452.

³⁰ Zob. K. Bielińska-Dębska, Ocalić od zapomnienia. Historia rodziny Bielińskich, BN rkps akc. 11734. W liście do ojca (23 VIII 1853) wyrywa mu się westchnienie: „Może by mi Bóg nadarzył jaką pocztową Polkę lub katolicką przynajmniej, ożeniłbym się z nią i czekał zmiłowania boskiego”. A w niespełna rok później (26 VII 1854) wspominał, iż poznał „jedną Polkę, z którą mi przyszła była myśl ożenienia się”. I dodaje: „Majątku wprawdzie nie miała, ale tu w Syberii znaleźć Polkę pięknie wychowaną, cnotliwą i do tego jeszcze majątną, to by było zanadto grzybów w barszcz”. Ostatecznie do megalomanii tego nie doszło i K. Olędzka — bo o niej mowa — poślubiła K. Tolińskiego. Zob. M. Bielińska, *Dwa Pokolenia*, Kraków 1909, s. 180–183, 195–203.

³¹ X. W. K[alinka], *Adolf Januszkiewicz [w:] Księga pamiątkowa na uczczenie setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza (1798–1898)*, t. 2, Warszawa 1898, s. 267. Mowa o Stefanii Ginterównie. Jej korespondencję z zesłańcem odnalazł niedawno J. Trynkowski.

³² Joanna Moszyńska zakochała się w pięknym huzarze Stanisławie Juriewiczzu i wyszła za niego „korzystając z dekretu skazującego męża na śmierć cywilną, bez rozwodu kościelnego”, T. Bobrowski, *Pamiętnik...*, t. 2, s. 424; zob. także A. Iwański senior, *Pamiętniki*, oprac. W. Zawadzki, Warszawa 1968, s. 37.

³³ Mówi o tym G. Maszkowski w swoich zeznaniach w Kijowskiej Komisji Śledczej, CA Ukr. RSR w Kijowie, zesp. 470, inw. 1, vol. 86, k. 9. Maszkowska wyszła za mąż za swego plenipotentą. T. Bobrowski oceniał ją surowiej niżli J. Moszyńska: *Pamiętnik...*, t. 2, s. 380.

³⁴ J. Sabiński, op. cit., k. 895. M. Zarebski pozostał na Syberii, gdzie początkowo utrzymywał się z pracy na roli; w 1863 r. był kupcem 3 gildii w Wierchniudińsku.

³⁵ BN, rkps akc. 8759, k. 15 i 37v.

cieszyła się też pani Szczepkowska, żona konarszczyka Wolfganga: oburzano się, iż nie tylko nie pomaga mężowi, ale — jak zanotowano w tejże księdze — „przyczyniła się do jego zguby”³⁶.

Wypadki takie należały, jak się zdaje, raczej do odosobnionych, były też zgodnie potępiane przez opinię publiczną, a we wspomnieniach z pietyzmem utrwalających legendę syberyjską, wstydliwie przemilczane (do wyjątków należy Rufin Piotrowski, który to zjawisko, choć bez podawania nazwisk, piętnował w ostrych słowach)³⁷.

Żonaci stanowili wszakże mniejszość w społeczności zesłańczej; uczestnikami spisków i tajnych kółek byli przeważnie ludzie młodzi, którzy na ogół nie zdążyli jeszcze założyć rodziny lub znaleźć wybranki serca. Wśród dobrowolnych zesłańek w omawianej epoce znalazło się także kilkanaście panien, które przybyły na Syberię, by połączyć się tutaj z zesłańcami więzami małżeńskimi. *Nota bene* nie wiemy (z małymi wyjątkami), które z nich rzeczywiście były zaręczone od dawna, a które pojechały w wyniku akcji werbowania żon dla skazańców, zainicjowanej przez Paulinę Wilczopolską po jej powrocie z Syberii Zachodniej.

I te kobiety także stawały przed trudnym wyborem; nie musiały wprawdzie opuszczać dzieci, jako że ich nie miały, ale od każdej z nich wymagano, by podpisała „cyrograf”, że zrzeka się na zawsze „wszelkich praw stanowi jej właściwych” i że godzi się na przypisanie dzieci urodzonych na Syberii do stanu włościańskiego ze wszystkimi wynikającymi z tego konsekwencjami, że wreszcie się „poddaje zupełnie losowi męża” i „nie prędzej aż po jego śmierci Syberię opuści”. Istotnie, najdrobniejsza zmiana miejsca pobytu wymagała każdorazowej aprobaty władz miejscowych, zaś opuszczenie Syberii — samego cara³⁸. Niejedna z nich musiała też pokonać opór rodziny, nie zawsze przekonanej o trafności wyboru i lękającej się o los swego dziecka; np. ojciec Katarzyny Niepokojczyckiej kategorycznie sprzeciwiał się jej zamiarowi poślubienia Władysława Rabcewicza, „długo bardzo mówić sobie nie dawał o tej podróży” i tylko „żelaznej duszy swej stałością” młoda kobieta zdołała uzyskać „pozwolenie i błogosławieństwo”³⁹.

Władze nie sprzyjały bynajmniej owym wyjazdom — czy to podejmowanym przez mężatki czy panny — starały się je raczej wyperswadować lub wprost utrudnić. Kiedy np. na początku 1841 r. próbę połączenia się z mężem, konarszczykiem Leopoldem Jarzyną, który w chwili aresztowania w 1838 r. liczył 22 lata, podjęła jego równie młoda żona Aniela z Przygodzkich, zaniepokojona m.in. brakiem odpowiedzi na korespondencję i potwierdzenia odbioru przesłanych mu pieniędzy, otrzymała od generał-gubernatora Syberii Wschodniej Wilhelma Ru-

³⁶ Ibid., k. 53. J. Sabiniski zanotował 20 VI 1844 r., że W. Szczepkowski jest od 6 lat „zapomniany zupełnie” przez krewnych (k. 145).

³⁷ R. Piotrowski, *Pamiętnik pobytu na Syberii*, t. 2, Poznań 1861, s. 328.

³⁸ Treść owego cyrografu, podpisanego przez K. Niepokojczycką, notuje J. Sabiniski. Nawet po śmierci męża niełatwo było wyrwać się z Syberii, o czym przekonała się np. Konstancja Kozakiewiczowa, która podążyła za mężem Stanisławem, adwokatem z Wilna, konarszczykiem. Po jego śmierci gubernator Syberii Zachodniej „nie śmiał” sam decydować o jej wyjeździe, „lecz z tym odniósł się wyżej, co przeciągało rzecz jasną sprawę”. J. Sabiniski, op. cit., k. 418, 720.

³⁹ Ibid., k. 415–417. K. Niepokojczycka przybyła do Irkucka 27 III 1846 r.

perta pismo z następującymi wyjaśnieniami: że katorżnicy nie mają prawa odpisywania na listy, że pieniądze dostarczane są skrupulatnie: „isprawno” (co się rychło okazało niezgodne z rzeczywistością); oraz że zgody na przyjazd na Syberię nie może udzielić, gdyż „nie wydano w tej sprawie regulaminu”. Ta ostatnia informacja okazała się również nieścisła, na co Aleksander Benckendorf zwrócił gen. Rupertowi uwagę, zaznaczając, iż już w 1839 r. zapadła „najwyższa zgoda” na wyjazdy „żon przestępców politycznych”, tj. polskich skazańców. Jednakże Anieli Jarzynowej nie poinformowano o wprowadzeniu jej w błąd przez carskiego dygnitarza, co — jak się zdaje — sprawiło, iż miast na Syberię wyjechała w czerwcu tegoż roku do Warszawy⁴⁰.

Tymczasem ze zgody tej skorzystało już kilka niewiast: od razu wyruszyła w drogę Teresa z Wierzbickich Bułhakowa, która pokonała wiele trudności, by poślubić konarszczyka Tomasza w celi więziennej w Wilnie. Pojechała nie wiedząc nawet, w jakim konkretnie miejscu odbywa karę jej mąż: odnalazła go z największym trudem w wiosce Tiusiul koło Tomska już we wrześniu 1839 r.; spędzili oboje na zesłaniu 18 lat, by wrócić na Syberię na następne lat 6 w 1864 r.⁴¹

Wkrótce potem pojechała do Syberii Wschodniej, w ślad za mężem Fryderykiem i synem Lucjanem, Franciszka Ksawera ze Starorypińskich Michalska. Pani Fryderykowa w Aleksandrowsku pod Irkuckiem brała czynny udział w życiu zesłańczym, zajmowała się m.in. rozdziałem darów przysyłanych z kraju⁴².

Lucjan Michalski przybył wraz z matką do Wołogdy w marcu 1849, już po śmierci ojca, który zmarł w Aleksandrowsku pod Irkuckiem 23 IV 1848 r. Owo smutne wydarzenie odnotowała w dzienniku przebywająca z mężem-zesłańcem Zofia Römerowa, kreśląc 21 sierpnia taki jej portret: „Biedna ta staruszka dla syna jedynaka poświęciła siebie i wszystko swoje. Życie jej smutne, syn ją kocha, o tym wątpić trudno, ale kobiecie w jej wieku mieszkać przy nim i być zawsze albo zupełnie jedną i samotną albo w tłumie mężczyzn i wędzić się w dymie fajek, nie mieć żadnych wygód i lada jakiego towarzystwa, to też być musi dotkliwie i tęskno. Jednak staruszczenka miła i wesoła zawsze”. Sytuacja była na tyle trudna, że Lucjan Michalski zastanawiał się nad ewentualnością powrotu na Syberię. Ostatecznie 16 grudnia tr. Fryderyka Michalska wyjechała „w swoje strony, czego wymagają interesa”, jak zanotowała Römerowa⁴³, a do Lucjana przybyła w 1850 r. na zesłanie żona, Ludwika, która już od dawna się doń wybierała (o tym, że ma przybyć na Syberię pisał w swym dzienniku J. Sabiński już w 1845 r.).

Często przeciągały się niepomniernie formalności uzyskania paszportu: Aleksandra z Przewłockich Rzążewska, żona konarszczyka Waleriana, skazanego na 20 lat katorgi, rozpoczęła starania o wyjazd na Syberię w sierpniu 1844 r. Rok

⁴⁰ CA Ukr. RSR w Kijowie, zesp. 442, inw. 719a, vol. 44, k. 1–13. Por. zapis w Księdze Adresowej, BN, rkps 8759, k. 26.

⁴¹ Zob. M. Dubiecki, *Teresa...*

⁴² Zob. *Pamiętniki Xawery z Brzozowskich Grocholskiej* uporządkowane i dopełnione na podstawie własnych jej listów przez księdza Z. S. Felińskiego, Kraków 1895, s. 300–301. Zob. także BN rkps akc. 8750, k. 50.

⁴³ *Dzienniki Zofii z Białozorów Römerowej*, BN, rkps II 8738, t. II, s. 139, 147, 150, 180, 207v. Por. także J. Sabiński, op. cit., k. 891.

bez mała ciągnęła się urzędowa korespondencja w tej sprawie pomiędzy III Oddziałem i generał-gubernatorem kijowskim, nim wreszcie poinformowano petentkę o warunkach, na jakich odbywają się wyjazdy „żon przestępców politycznych”, by mogła wyrazić na nie zgodę. Tymczasem mąż przeniesiony został w drodze łaski (o którą także zabiegała Aleksandra) z Syberii Wschodniej do Zachodniej. 12 VIII 1845 r. A. Rzażewska otrzymała upragniony paszport do guberni tobołskiej i wyruszyła w drogę⁴⁴.

Skazanym na ciężkie roboty konfiskowano — zgodnie z prawem — majątki, co utrudniało zgromadzenie środków potrzebnych na podróż. Kiedy Ludwika Leśniewiczowa zwróciła się 4 VIII 1841 r. do Dymitra Bibikowa z prośbą o „wydzielenie pieniędzy z wziętego naszego majątku” lub pokrycie częściowo kosztów „zawiezienia na Syberię”, wielkorządcą kijowski skreślił 13 września tegoż roku decyzję: „Pozostawić bez odpowiedzi”⁴⁵.

Koszta te (wynajęcie lub kupienie powozu, ekwipunku na drogę i pierwsze miesiące pobytu, opłata noclegów itp.) były niemałe, a droga trudna — kolei wszak nie było, wyprawa samotnych kobiet narażała je na najróżniejsze nieprzewidziane niespodzianki. Z pomocą przyszła Róża Sobańska i Kompania Syberyjska: ona to umożliwiła np. wyjazd Antonilli Roszkowskiej i Rozalii Umińskiej⁴⁶, które wyruszyły w drogę w 1843 r., a i następnie Sewerynowej Malinowskiej⁴⁷, Izabelli Ruszkowskiej⁴⁸ i in. Przychodziła później z pomocą urodzonym już na Syberii dzieciom, czego ślady znajdujemy w cytowanej Księdze Adresowej.

O tym, że podróż nie była łatwa i bezpieczna, przekonała się na własnej skórze Apolonia z Pomianowskich Wąsowiczowa, żona Cypriana, która poślubiła go w lutym 1851 r., na 4 tygodnie przed aresztowaniem, pokonując trzyletni sprzeciw rodziny przeciwko meزالiansowi zamożnej ziemianki z profesorem gimnazjum w Radomiu. Po raz pierwszy „Polcia” wyruszyła w drogę w listopadzie 1852 r. w towarzystwie oficera z Kaukazu, niejakiego Gołuszeńskiego i jego „niby żony”. Musiała zawrócić do Warszawy już spod Moskwy, gdzie jej opiekunowie usiłowali obrabować swą podopieczną (ostrzegła Wąsowiczową służąca Rosjanka, „ujęta urodą i młodością baryni”⁴⁹). W lipcu roku następnego Wąsowiczowa podjęła ryzyko podróży po raz wtóry, tym razem w towarzystwie Izabelli Ruszkowskiej i służącej. Wówczas również nie obyło się bez przygód: po drodze, jak to było

⁴⁴ CA Ukr. RSR w Kijowie, zesp. 442, inw. 794, 1844 r., vol. 177, k. 1–14.

⁴⁵ Ibid., inw. 791a, 1841 r., vol. 8, k. 45, 71. W zespole kancelarii D. G. Bibikowa znajduje się kilka jeszcze poszytów dotyczących losów J. i L. Leśniewiczów i ich dzieci (zesp. 442, inw. 799, 1849 r., vol. 355 i 368).

⁴⁶ „Na podróż była ofiara dana dobroczynnymi co do ekspensy” — pisał W. Umiński do J. Rucińskiego w liście z 15 III 1852 r., zatrzymanym w III Oddziale. GARF, zesp. 109, 1836 r., I eksp., nr 76, cz. 24, k. 961–4. Umińska i Roszkowska przybyły do Irkucka 26 X 1843 r.

⁴⁷ M. Janik, *Dzieje Polaków na Syberii*, Kraków 1928, s. 287–288. A. Pausza zanotował, że Malinowska „od samej granicy etapami była prowadzoną do Kijowa i do miejsca pobytu męża. Trudno wypowiedzieć, ile biedy, nędzy, złego traktowania doświadczyła w tej drodze nie umiejąc języka”, [E. Iwanowski], *Pamiętki polskie...*, t. 2, s. 520.

⁴⁸ Świadczy o tym list dziękczynny I. Ruszkowskiej napisany od razu po przybyciu do Irkucka do R. Sobańskiej, zob. W. Śliwowska, *Z badań nad losami Sybiraków...*, s. 116–117.

⁴⁹ J. Prendowska, *Moje wspomnienia*, oprac. E. Kozłowski, K. Olszański, Kraków 1962, s. 274.

w zwyczaju, młode kobiety wstępowały do polskich zesłańców, by im oddać listy i przesyłki; w Osie, w guberni permskiej, odwiedziły ks. Ignacego Szukalskiego. Wizyta wzbudziła podejrzenia miejscowych władz i naraziła wszystkich na rewizję, konfiskatę papierów, a księdza na zesłanie do miejscowości nie leżącej na trasie podróży⁵⁰.

Pierwsze miesiące, a czasami i lata pobytu na Syberii należały do bardzo trudnych: dawały się we znaki kłopoty materialne i adaptacyjne. Julian Sabiński odnotował w dzienniku, iż Antonilla Roszkowska musiała sprzedąć część swych strojów⁵¹. Justynian Ruciński wspominał, jak z Łucją w Turyńsku ograniczali wydatki na jedzenie, rezygnując np. z cukru, gdy nie nadchodziła pomoc z domu⁵². Na biedę skarżył się w swych listach z Usola Wojciech Umiński, cierpiący na szkorbut; gdy tylko poczuł się lepiej, chwycił każdą robotę, korzystał z pomocy Artamona Murawjowa i życzliwości znajomego kupca⁵³. Nie wiemy, czy dorabiała w jakiś sposób żona Umińskiego. Antonilla wspomagała domowy budżet dając lekcje francuskiego i — jak później wspomniano — w ten sposób uzyskiwała ekstra środki na „sobotnie przyjątka” dla zesłańców⁵⁴. Rucińska uczyła muzyki i tańca. Kazimiera Brynkowa i Katarzyna Rabcewiczowa zajmowały się z powodzeniem ogrodnictwem⁵⁵.

Ilu wysiłków wymagało życie syberyjskie, jak było ciężkie, świadczyła odpowiedź A. Roszkowskiej, udzielona w 1847 r., a więc z perspektywy czteroletniego wygnańczego doświadczenia, siostrze ściągęszczyka, Teofila Stojkowskiego, na zapytanie „czy żona jego (osoba wyższego wykształcenia, lecz bardzo słabego zdrowia) chcąc przyjechać do męża, nie będzie dlań w jego dzisiejszym położeniu ciężarem?”. Otóż Roszkowska stanowczo wyjazd odradzała, dowodząc, iż „przy braku zasiłków z domu utrzymanie się samemu jednemu, a tym bardziej we dwoje, cale nie jest łatwe”⁵⁶.

⁵⁰ W. Śliwowska, *Z badań nad losami Sybiraków...*, s. 109–110.

⁵¹ J. Sabiński, op. cit., k. 173.

⁵² J. Ruciński, *Konarszczyk 1838–1878. Pamiętniki zestania na Sybir*, Lwów 1895, s. 179–180.

⁵³ Zob. List W. Umińskiego z 3 III 1852 r. z Toł’my do J. Rucińskiego, op. cit. R. Umińska trzymała się zupełnie na uboczu zesłańczego życia. Twierdzenie W. Pobóg-Malinowskiego, iż i jej dom był „osłoda i pociecha” dla zesłańców nie znajduje potwierdzenia w źródłach: W. Pobóg Malinowski, *Polacy na Syberii*, „Przegląd Współczesny”, 1938, nr 8–9, s. 209. Ich przybycie do Wologdy odnotowała Z. Römerowa w swym dzienniku 1 VII 1848 r.: „Wieczorem byli u nas państwo Umińscy w 1839 na Sybir zesłani, teraz ułaskawienie otrzymawszy Wologdę na mieszkanie dostali, ale godny nasz nacelnik do powiatowego miasteczka ich wysła obawiając się, żeby nie było zanadto Polaków w jednym miejscu. Sam Umiński już człowiek niemłody, żona jego liczy sobie lat trzydzieści kilka, czerstwa kobietka, z Ukrainy jest rodem”. 3 lipca dodała kąśliwie o Umińskiej: „[...] Rozalia Rutkowska, sierota od siedmiu lat swego życia, z domu niemajątnego, przypomina mi nasze kobiety z biednej szlachty, które trochę wykształcenia nabywają w domach większych panów, nie tracąc nic z tego wyrazu niewykwintnie wychowanej szlachcianeczki, który ją na pierwszym miejscu rekomenduje”. BN, rkps II 8738, t. II, k. 70v., 71–71v.

⁵⁴ Zob. J. Sabiński, op. cit., k. 129, 552. M. Świdorska, *Dziennik małej patriotki (Maryjki Bohowityny Kozieradzkiej) 1860–1865. Życie polskie na kresach ukraińnych*. Krzemieniec, Kijów. Powstanie 1863 roku, Tarnów [1922], s. 17.

⁵⁵ A. Giller, *Opisanie*, t. 2, Lipsk 1867, s. 200–201.

⁵⁶ J. Sabiński, op. cit., k. 644 (notatka z 17 XII 1847 r.).

Przyjazd polskich żon i narzeczonych na Syberię oraz linię orenburską miał ogromne znaczenie nie tylko dla ich najbliższych, lecz i ogółu polskiej społeczności zesłańczej. Kobiety wносиły do krainy wygnania ciepło domowego ogniska: miejsce kawalerskich wieczorów zajmowały rodzinne spotkania, z gwarem dziecięcych głosów, atmosferą przypominającą ojczyznę. Było już gdzie spędzać święta religijne i narodowe, pośpiewać pieśni ojczyste, kołędy, posłuchać wierszy. Uroczyscie obchodzono każde imieniny, a tym bardziej chrzciny. Ich domy były prawdziwą przystanią dla rodaków. Przykładowo dom Prawdymowa Wyrzykowskiego, który ożenił się z siostrą Teresy z Wierzbickich Bułhakowej, był wedle określenia Józefa Bogusławskiego istnym domem zajeżdżnym, „z tą tylko różnicą, że w domu zajeżdżnym trzeba za wszystko płacić, a tam każdy znalazł to, co mu potrzeba było, dopóki sam nie był w stanie zarobić na utrzymanie”⁵⁷. Dobrowolne polskie zesłanki — podobnie jak dekabrystki — prowadziły ogromną korespondencję z rodzinami katorżników, pośredniczyły przy przesyłaniu darów, ich rozdzielaniu, uczestniczyły w zebraniach zesłańczego ogółu.

Wielkim wydarzeniem były za każdym razem syberyjskie śluby, udzielane przez katolickich kapłanów w asyście całej zesłańczej społeczności i tłumu ciekawskich. Niewiele wiemy o pierwszym z nich, jaki się odbył 24 VI 1837 r. w dalekim Uralsku, a udzielał go — nie bez przeszkód — ksiądz zesłaniec Michał Zielonka, wygnany do Orenburga za pomoc zaliwszczykom. Mowa oczywiście o ślubie Albiny i Wincentego Migurskich⁵⁸.

O uroczystości ślubnej, która odbyła się 16 IV 1846 r. w Irkucku, kiedy to na ślubnym kobiercu w miejscowym kościele stanęli Katarzyna Niepokojczycka i Władysław Rabcewicz, zachowało się więcej relacji współczesnych. Młodą małżonką A. Roszkowska, druhnami były córki Wołkońskich i Trubeckich; w przygotowaniach do uroczystości brały czynny udział trzy wspaniałe niewiasty: Maria Juszniewska, Maria Wołkońska i Katarzyna Trubecka. Julian Sabiński zanotował 18 kwietnia: „Zaiste wypadek, którego dziś byłem świadkiem, rzadki i zapewne jedyny w naszym wygnaniu ze względu towarzyszących okoliczności, które niełatwo w życiu napotkać się mogą. Nic podobnego — podkreśla z dumą — nie zdarzyło się w gronie wygnańców rosyjskich, chociaż daleko dawniejszym od naszego nierównie. Bez wątpienia, pierwszy ślub taki w Irkucku, a podobno i w całej Syberii [...]. Cały kościół nie mógł pomieścić nagromadzonego tłumu różnego stanu ciekawych tego obrzędu, a bardziej zapewne widzenia państwa młodych. Po powrocie zaś z kościoła okna domu Roszkowskich do późnej nocy gawiedź miejska w oblężeniu trzymała”⁵⁹. Następnego dnia wszyscy tłumnie odprowadzili

⁵⁷ J. Bogusławski, *Wspomnienia Sybiraka*, „Nowa Reforma”, 1896, nr 256.

⁵⁸ Ponieważ w Uralsku nie było kościoła, „ceremonia odbyła się w domu dowódcy batalionu podpułkownika Powalo-Szwejkowskiego. Tu pierwsze osoby obojga płci w sekrecie przed nami przez gospodarza domu zawiadomieni zebrali się, aby popatrzeć na niewidziany dotąd przez nich ślub katolicki”. W. Migurski, *Pamiętniki z Syberii*, Lwów 1863, s. 98.

⁵⁹ J. Sabiński, op. cit., k. 424. Por. A. Giller, *Opisanie...*, t. 1, s. 250; T. Bobrowski, *Pamiętnik...*, t. 2, s. 382. W Księdze Adresowej odnotowano, że K. Niepokojczycka wyjechała razem z A. Rządźewską „za pomocą składki syberyjskiej”, że do Turyńska podróżowały razem, a dalszą drogę panna Katarzyna odbyła sama, dopiero w Krasnojarsku spotkała Edwarda Pfaffiusa, brata

młodą parę do przystani: parowcem pod nazwą „Następca tronu Aleksander” odpłynęli za Bajkał do Głównego Nerczyńskiego Zakładu, gdzie Władysław Rabcewicz miał „dom swój własny i korzystny obowiązek u znacznego tam kupca”⁶⁰.

O in. ślubach syberyjskich niewiele wiemy, poza tym, że się odbyły: w Tobolsku pobrali się Apolinary Hofmeister, działacz spiskowy wileński z grupy Jana Roehra, z Heleną Kurcuszówną; do guberni jeniejskiej przyjechała w 1850 r. do Karola Hildebrandta Maria Balińska. Po przeniesieniu w roku następnym do Irkucka zastąpiły tam — jak notował Sabiniski — nieocenione panie Leśniewiczową i Roszkowską⁶¹.

Kolejne śluby w Syberii Wschodniej obchodzono uroczyście, choć może już takiego wrażenia, jak ten pierwszy, z 1846 r., na publiczności nie wywarły. Karolowi Tolińskiemu, synowi gen. wojsk polskich, skazanemu na osiedlenie za Bajkałem za udział w przygotowaniach powstańczych 1846 r. w Królestwie Polskim, udzielił w 1854 r. sakramentu małżeństwa ks. Krzysztof Szwermecki (przyszły proboszcz irkucki i misjonarz apostołski całej Syberii). Oblubienicą była guwernantka Trubeckich, Konstancja Olędzka⁶². Również w Irkucku połączyli się w tym czasie węzłem małżeńskim Henryk Krajewski, jeden z założycieli Organizacji 1848 r., i Anna z Lewickich Domaszewska, wdowa po przyjacielu. W roku 1855 za świętokrzyżcę Karola Podlewskiego wyszła za mąż Józefa Brynkówna, pasierbica Jerzego, córka Kazimierzy, która przybyła za Bajkał w 1854 r. Tutaj 13 VII 1855 r. pobrali się też Władysław Więckowski z Kazimierą Winnicką.

Oczywiście, żonaci zesłańcy stanowili nadal mniejszość. Znalezienie żony-Polki nie było łatwe. Nader licznie przybywali na Syberię Polacy, by objąć posady: urzędnicy, lekarze, aptekarze, nauczyciele, ale rzadko z rodzinami, najczęściej kawalerowie. Przypadek Tolińskiego czy Jana Musiałowicza, skazanego za udział w Powstaniu Krakowskim 1846 r., podobnie jak małżeństwo zesłanki Józefiny Rzązewskiej z drem Ignacym Wakulińskim, a następnie ich córki Jadwigi ze Stanisławem Morzyckim, należały do rzadkości.

Do owych polskich związków przywiązywano ogromną wagę, widziano w nich sposób na zachowanie tożsamości narodowej, przetrwanie, gwarancję powrotu do ojczyzny.

Zdecydowanie negatywne nastawienie zesłańców polskich wobec ożenków z Sybiraczkami wynikało z obowiązującego w cesarstwie rosyjskim prawodawstwa: od 1836 r. prawo małżeńskie zobowiązywało do wychowania dzieci urodzonych w związku prawosławno-katolickim w obrządku prawosławnym. W tym przepisie prawnym Polacy nie bez podstaw upatrywali groźbę rusyfikacji. Usiłowano przeciwdziałać takim związkom, a nawet wykluczano naruszających ów niepisany zakaz z „ogółów”, pozbawiano możliwości korzystania z kasy zapomogowej (w praktyce nie zawsze tego przestrzegano), stosowano bojkot towarzyski. Owo

Antonilli, który się nią zaopiekował. BN, rkps akc. 8759, k. 10.

⁶⁰ J. Sabiniski, op. cit., k. 446.

⁶¹ „Zatem więc znowu w naszym wygnańczym kole mieć tu będziemy dom polski jak pierwiej” — napisał 7 XII 1851 r. J. Sabiniski, op. cit., k. 983.

⁶² Ślub odbył się w kwietniu 1855 r. (J. Sabiniski, notatka z 15 IV 1855).

postępowanie nie wynikało bynajmniej z uprzedzeń narodowych, przyjaźniono się wszak z miejscowymi Rosjanami, wciąż najwyższą otaczano dekabrystów i ich małżonki. Śluby z protestantkami nie budziły żadnych obaw, jako że nie wiązały się z koniecznością zmiany wyznania. Ożenek z Sybiraczką zdawał się przekreślać nadzieję powrotu do kraju, przywiązywał do miejsca zesłania. Istotnie, wielu Polaków ożenionych z miejscowymi pannami pozostało na zawsze na Syberii (dotyczyło to zwłaszcza powstańców listopadowych, ale nie tylko).

Jak ostro reagowano na owe małżeństwa mieszane, świadczą m.in. zapisy w dzienniku J. Sabiniego. Przykładowo: 4 VI 1845 r. wypisał on z listu konarszczyka Piotra Borowskiego (który *nota bene* nigdy się nie ożenił, ale pozostał na zawsze na Syberii) słowa o zaliwsczyku Eustachym Raczyńskim, iż ów „dopuszczył się największej, jakiej tylko mógł popełnić niedorzeczności, tyle znaczącej, co zbrodnia przeciwko najświętszemu obowiązkom wiary, uczuć narodowych i osobistej godności, słowem ożenił się z Sybiraczką”⁶³.

W kłopotach kolegów ożenionych na wygnaniu zesłańcy dopatrywali się nawet odstręczającej przestrogi dla innych; tak właśnie zareagowano na przypadek zesłanego za Powstanie 1831 r. Jana Terleckiego, który wkrótce po ożenku wpadł w melancholię, a następnie „dotknięty został zupełnie obląkaniem umysłu”⁶⁴. O jego koledze, Stanisławie Wasilewskim, także zesłanym za udział w Powstaniu Listopadowym do Nerczyńska, zanotowano w Księdze Adresowej słowa pełne gorzkiej ironii: „Człowiek w wieku, ożenił się, powiada, ażeby mieć sługę do gotowania jeść, do prania bielizny. Gdyby to przynajmniej prac i gotować było co”⁶⁵. Podobnie wypisano z jakiegoś listu o zaliwsczyku Józefie Klarnerze, który ożenił się z chłopką: „Bardzo nędznie żyje, także ma kilkoro dzieci i szkaradną żoneczkę”⁶⁶, zaś o Tomaszu Przeździeckim, który w guberni jeniśniejskiej miał siedmioro dzieci, odnotowano zwięźle: „żonaty i biedny”⁶⁷. Żenili się nie tylko ludzie prości, jak ściegieńszczyk Andrzej Bakałarz czy liczni żołnierze — powstańcy 1831 r. Wspomniany Przeździecki, szlachcic, urzędnik Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Lublinie i Warszawie, zesłany na Syberię za kontakty z emigracją, był człowiekiem wykształconym.

Praktyka pokazała zresztą, że ożenek z Sybiraczką nie przekreślał wcale powrotu do kraju: wrócił na kielecką wieś Andrzej Bakałarz, a do Nasielska Józef Klarner; przywiózł żonę i dzieci do ojczyzny zaliwsczyk Julian Rościszewski, jednakże ich sytuacja po przyjeździe na ogół nie należała do łatwych⁶⁸.

⁶³ Ibid., k. 297. Wybranką A. Raczyńskiego była córka podoficera Korpusu Syberyjskiego Anna Galutin. Raczyński wrócił do kraju w 1857 r., do Kamieńca Podolskiego, korzystając z amnestii.

⁶⁴ J. Sabiniego, op. cit., k. 731 (notatka z 19 VII 1848 r.).

⁶⁵ BN, rkps akc. 8759, k. 58.

⁶⁶ Ibid., k. 30. 49-letni Józef Klarner wrócił do kraju do Nasielska w powiecie pułtuskim (zgodę uzyskał 2 IX 1856 r.) wraz z żoną i czworgiem dzieci; znalazł się tutaj na łasce brata, ekspedytora poczty, stając się dla rodziny „prawdziwym ciężarem”. W 1860 r. otrzymał wsparcie wysokości 80 rubli (majątek skonfiskowano mu w 1833 r.), Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych (dalej: KRSW), vol. 7514, k. 454–458, 505–506, 534.

⁶⁷ BN, rkps akc. 8759, k. 45.

⁶⁸ 47-letni Andrzej Bakałarz przywiózł w 1859 r. do wsi Posłowice 21-letnią żonę Szczepaninę

Niektórzy, po powrocie do kraju, uświadamiali sobie, iż nie będą w stanie urządzić się i zapewnić bytu rodzinie, i wracali z powrotem na Syberię. Tak postąpili np. Tolińscy, którzy korzystając z amnestii wyjechali do Warszawy w 1857 r., by w kilka lat później znaleźć się ponownie w Irkucku już na stałe. W 1859 r. wrócił także na wygnanie uczestnik wypadków w Miechowskim w 1846 r., Alojzy Wende, wraz z żoną Heleną z Mazarakich, która także towarzyszyła mu na zesłaniu⁶⁹. Również Władysław Rabcewicz, którego irkucki ślub wzbudził taki entuzjazm wśród zesłańców, nie znalazł dla siebie miejsca w ojczyźnie i w tymże 1859 r. był już z powrotem na Syberii Wschodniej, decydując się nawet na okresowe rozstanie z rodziną. Tu, na Syberii, został też pochowany ok. 1880 r.

Owe fakty ujawniono dopiero po latach, kiedy pojawiła się szansa powrotu do kraju dzięki amnestii 1856 r. Tymczasem każde spotkanie na obczyźnie z Polką było faktem radosnym i gorąco komentowanym.

Trzeba też pamiętać, że obok „dobrowolnych wygnanek” istniała też grupka kobiet polskich, które znalazły się na zesłaniu w różnych miejscowościach cesarstwa, w tym także na Syberii, za uczestnictwo w organizacjach spiskowych bądź za przechowywanie i rozpowszechnianie zakazanych wydawnictw oraz tzw. pośrednicze kontakty z emigracją. Ich los zależał przeważnie od kaprysu carskich wielkorządców: namiestnik Królestwa Polskiego, Iwan F. Paskiewicz, z reguły ograniczał się wobec kobiet nawet najbardziej obciążonych zarzutami do wymierzania kar internowania w klasztorach i dokuczliwego dozoru policyjnego⁷⁰; kijowsko-wołyńsko-podolski generał-gubernator Dymitr G. Bibikow (podobnie jak wileński Flodor Mirkowicz) nie wahał się przed zasądzeniem kary zsyłki do „wewnętrznych guberni”⁷¹ i na Sybir. Z przyzwolenia Dymitra G. Bibikowa ska-

córkę Igora i 3-letnią córkę; zamieszkał przy bracie Piotrze „włościaninie na komornym” i zajął się wyrobkiem, „gdyż nie tylko gospodarstwa, ale zgoła żadnego funduszu do utrzymania życia nie posiada”; otrzymał wsparcie 60 rbs AGAD, KRSW, vol. 7514, k. 232–233, 242. Julian Rościszewski, który ożenił się w Tobolsku z córką kupca Marią Kremlówną, wrócił do kraju z żoną i trojgiem dzieci w 1851 r. Zdołał się urządzić na miejscu po dłuższych perypetiach, nie ustrzegł się natomiast konfliktu w rodzinie na tle wychowania dzieci w obrządku prawosławnym, co przypłacił zesłaniem w 1870 r. do Kazania. J. Rościszewski, Z pamiętników życia mego, Biblioteka Jagiellońska rkps 3011. Większość spośród kilkudziesięciu małżeństw mieszanych zawartych w omawianych latach pozostała jednak na miejscu; niektórzy (jak np. Apolinary Kredowicz) dorobili się na Syberii znacznego majątku, który umożliwiał im nawet rozwijanie działalności filantropijnej.

⁶⁹ A. Wendego wysłano w 1865 r. z Syberii do Królestwa Polskiego za ułatwianie korespondencji zesłańcom styczniowym. Starania K. Tolińskiej, by wyjednać mu w 1867 r. zgodę na powrót na Syberię nie dały rezultatu GARF, zesp. 109, I eksp., 1850 r., vol. 507, k. 6–18.

⁷⁰ Tak ukarane zostały Entuzjastki-działaczki Organizacji 1848 r. z Anną Skimborowiczową i Narcyzą Żmichowską na czele — skompromitowane w nie mniejszej mierze niżli działaczki komórki kobiecej Stowarzyszenia Ludu Polskiego na Wołyniu i Podolu. Wyjątkiem była tylko chłopka Marianna Karpińska, zesłana na Syberię wraz z mężem w 1833 r. za pomoc okazaną zaliwarczykom.

⁷¹ Wśród kilkudziesięciu deportowanych kobiet była np. Felicja z Zaleskich Iwanowska, zesłana w 1838 r. do Kurska za podejrzone stosunki z emigracją oraz jej siostra Józefina, wysłana za nieprawomyślne lektury. GARF, zesp. 109, I eksp., 1836 r., nr 76, cz. 18. Tego rodzaju represje spadły na wileńskie grono kobiet z Antoniną Śniadecką na czele, ukarane za organizowanie pomocy wygnańcom i szerzenie kultu osoby Konarskiego. Z kolei literatka Zofia z Chłopickich

zane zostały w Kijowie na zesłanie do Syberii Zachodniej trzy najaktywniejsze uczestniczki Stowarzyszenia Ludu Polskiego: Ewa Felińska, Józefa Rzążewska i Paulina Wilczopolska.

Dwudziestoczteroletnia „szlachcianka z powiatu łuckiego” Józefa Rzążewska, córka Kajetana, „wykształcona, młoda, szanowana i kochana przez wszystkich”⁷², siostra konarszczyka Waleriana, skazanego na 20 lat ciężkich robót, czynna była w komórce kobiecej związku, pośredniczyła w korespondencji zagranicznej Szymona Konarskiego, w finansowaniu organizacji i zaopatrywaniu jej w literaturę. Mimo obciążających zeznań wszystkiego się uparczywie wypierała i nikogo nie obciążała dodatkowo⁷³, co też spowodowało, iż została ukarana równie surowo jak Ewa Felińska, założycielka Związku Kobięcego Stowarzyszenia Ludu Polskiego i prawa ręka Konarskiego, zesłaniem na „wiecznoje żytielstwo w dalnich sibirskich gorodach”⁷⁴.

O pobycie Rzążewskiej na Syberii, poza kilkoma niewiele mówiącymi wzmiankami w pamiętnikach, nic do nas nie dotarło. Początkowo przebywała w Bereźowie razem z Felińską, następnie w Tarze z Pauliną Wilczopolską⁷⁵. Tutaj spotkało ją wielkie szczęście: poznała i pokochała młodego absolwenta Wileńskiej Akademii Medyko-Chirurgicznej, Ignacego Wakulińskiego, przysłanego na Syberię do pracy. W kwietniu 1840 r. uzyskała zgodę od władz na zawarcie małżeństwa, z zastrzeżeniem wszelako, iż nie daje jej ono prawa do opuszczenia Syberii⁷⁶. Ślub odbył się w Tobolsku 27 kwietnia, młodą parę prowadził do ołtarza Antoni Pausza, a obecna była cała tobolska Polonia. Następnie „państwo młodzi zaprosili wszystkich na zakąskę; wszystkiego było obficie i szampańskiego wina niemało wypili, wszyscy tak się uraczyli — notuje tenże Pausza — że nikt o obiedzie nie pomyślał”⁷⁷.

Można się domyśleć, że dom Wakulińskich w Tarze, a następnie w Pietropawłowsku, gdzie przenieśli się po pół roku⁷⁸, był ostoją dla polskich zesłańców. Nieprzypadkowo urodzona tutaj córka wyszła za mąż za Stanisława Morzyckiego, skazanego na 6 lat katorgi za udział w organizacji 1848 r. Tutaj dołączył do nich w 1845 r. Walerian Rzążewski, przebywający od 6 lat pod Nerczyńskiem, a w ślad za nim jego żona. Zgodę na powrót na Wołyń uzyskali Wakulińscy dopiero w 1861 r.⁷⁹.

Klimaińska 1 voto Destrungowa zesłana została w 1851 r. do Permu za swe uznane za nieprawomysłne prace literackie.

⁷² Słowa Z. Starorypińskiego: *Między Kamieńcem i Archangielskiem. Dwa pamiętniki powstańców z 1863 r.*, oprac. S. Kieniewicz, Warszawa 1986, s. 48.

⁷³ CA Ukr. RSR w Kijowie, zesp. 470, inw. 1, vol. 50, k. 7–9, 18–19, 25–26, 31–32 i inne.

⁷⁴ GARF, zesp. 109, I eksp., 1836 r., nr 76, cz. 103, k. 3.

⁷⁵ Ibid., k. 13, wg danych urzędowych przybyła do Tobolska 12 III 1839 r., a 8 IV 1840 r. uzyskała zgodę na przeniesienie do miasta Tara.

⁷⁶ Ibid., k. 15. *Zezwolenie* to nosi datę 24 IV 1840 r.

⁷⁷ [E. Iwanowski], *Pamiętniki polskie...*, t. 2, s. 491.

⁷⁸ Zgoda na przeniesienie jako akt łaski z okazji ożenku następcy tronu nosi datę 3 XII 1841 r.

GARF, zesp. 109, I eksp., 1836 r., nr 76, cz. 103, k. 19–20.

⁷⁹ Ibid., k. 92–93, 119–120. Po raz pierwszy sprawę tę rozpatrywał III Oddział w 1852 r., jednakże Wakulińscy nie zdecydowali się ani wówczas, ani w 1856 r. na powrót do kraju.

Inaczej ułożyły się losy czterdziestoletniej Pauliny Wilczopolskiej, córki Józefa, szlachcianki, właścicielki majątku Popowce w powiecie starokonstantynowskim (100 dusz). Panna Paulina, aresztowana jesienią 1838 r., przez kilka tygodni utrzymywała, że nic o tajnym związku nie wie i dopiero „wielokrotnie nakłaniana” przez Komisję Śledczą przy użyciu, jak pisano, „wszelkich środków”⁸⁰, przyparta do muru faktami zaczerpniętymi z in. zeznań, skreśliła odpowiedź na postawione jej pytania. Wymieniła nazwiska kilkunastu pań mających luźny związek z komórką kobietą Stowarzyszenia Ludu Polskiego, licząc zapewne, iż czcigodne matrony świadczyć będą o apolitycznym charakterze ich filantropijnych poczynąń. Komisja Śledcza nie dała się jednak wywieść w pole. Wilczopolską skazano na zamieszkanie na Syberii „po wieczne czasy”, wśród wołyniaków zaś utrwałała się opinia o niej jako o niepoczytalnej fanatyczce⁸¹.

Jak jej upływały długie miesiące syberyjskiego zesłania — nie wiemy. Z pewnością żywot samotnej, niemłodej kobiety, z dala od rodzinnego domu, nie należał do łatwych. W lutym 1840 r. jej siostra, Maria Gwinczewska, skierowała do III Oddziału prośbę o przeniesienie Pauliny do miejscowości o łagodniejszym klimacie. Leoncjusz Dubelt odpowiedział jednak odmownie. W roku następnym udało się uzyskać zgodę na przeniesienie do Tambowa, a stamtąd 6 X 1843 r. za „Najwyższą zgodą” powrócić na Wołyń, wszelako z zakazem przebywania w pogranicznych powiatach, gdzie znajdował się jej majątek⁸² i oddaniem pod dozór policyjny. Po powrocie do kraju Paulina zajęła się organizowaniem pomocy dla zesłańców, była też inicjatorką „krucjaty”, mającej na celu „namawianie i wysyłanie panien polskich na Sybir”⁸³.

Najwybitniejszą zesłanką tej epoki była bez wątpienia Ewa z Wendorffów Felińska (1793–1859), wdowa po Gotardzie, zmarłym w 1833 r. Kiedy została sama z sześciorgiem dzieci, wykazała niezwykle hart ducha i energię: potrafiła nie tylko wychować je wszystkie i wykształcić, ale i zaangażowała się bez reszty w działalność konspiracyjną. Była przez kilka lat najbliższą współpracowniczką i sekretarką Szymona Konarskiego: przepisywała odręcznie odezwy i ustawy związkowe, pisała i wysyłała listy, pełniła rolę skrzynki kontaktowej i łączniczki. Z jej inicjatywy utworzono komórkę kobietą Stowarzyszenia, przystąpiono do wielu akcji mających na celu przełamanie bezwładu i apatii społecznej, zaszczepienie młodym kobietom nawyków systematycznej pracy na rzecz społeczeństwa, umiejętności rezygowania w imię wyższych celów z własnych wygód i przyjemności.

⁸⁰ CA Ukr. w Kijowie, zesp. 470, inw. 1, vol. 57, k. 5–6.

⁸¹ Zob. T. Bobrowski, *Pamiętnik...*, t. 2, s. 379; Z. Starorypiński, *Między Kamieńcem...*, s. 48. Tak też usiłowała charakteryzować ją w Kijowskiej Komisji Śledczej Franciszka Pinińska; wspominając o jej zamiarze „uformować niby towarzystwo z panien niemłodych i oddać się wypełnianiu dobrych uczynków” dodawała: „lecz że ja znałam pannę Wilczopolską, zawsze niezmiernie egzaltowaną, brałam to za wyskok jej wybujałej imaginacji” (ibid., vol. 139, k. 21).

⁸² GARF, zesp. 109, I eksp., 1836 r., nr 75, cz. 25, k. 3–5, 78; o ulaskawienie Pauliny występował 1 VI 1843 r. jej stryj Stanisław Tadeusz Wilczopolski (CA Ukr. w Kijowie, zesp. 442, inw. 792a, 1843 r., vol. 116, k. 1–13). Zgodę na zamieszkanie we własnym majątku otrzymała w maju 1845 r. (ibid., inw. 795, 1845 r., vol. 157, k. 1–3).

⁸³ Zob. T. Bobrowski, *Pamiętnik...*, t. 1, s. 82; M. Janik, *Dzieje Polaków...*, s. 286; W. Pobóg-Malinowski, *Polacy na Syberii...*, s. 209.

Skompromitowana wobec władz przez Ignacego Rodziewicza, którego zeznania potwierdził w śledztwie Szymon Konarski, Felińska złożyła obszernie wyjaśnienia, ujawniając wiele faktów o sobie i znajomych, ciężar głównej odpowiedzialności biorąc wszelako na siebie (w papierach Felińskiej znaleziono m.in. statut Związku Kobiecego przepisany jej ręką)⁸⁴. W oparciu o całość materiałów śledztwa wileńskiego i kijowskiego D. G. Bibikow wnioskował, by skazać ją na osiedlenie na Syberii z pozbawieniem praw stanu i konfiskatą majątku. Mikołaj I, który nie krył swego negatywnego stosunku do Polek (przytaczano jego zdanie: „nie mam powodu kochać Polaków, ale co do Polek, to ich ścierpieć nie mogę”)⁸⁵, uznał karę za w pełni uzasadnioną, jednakże niemożliwą do wykonania bez wyroku sądowego. Ponieważ zaś uważał, iż nie przystoi oddawać kobiety pod sąd wojskowy, polecił zatem administracyjnie „miast zesłania jej na Sybir, na osiedlenie wysłać ją tam bez pozbawiania praw stanu na wieczne zamieszkanie i wyznaczyć jako miejscowość Berezow w guberni tobolskiej”. W zamian za skonfiskowany majątek wyznaczono jej zasiłek roczny wysokości 500 rb⁸⁶.

Na zesłaniu spędziła Felińska 5 lat, najpierw w Berezowie (1839–1841), następnie w Saratowie (1841–1844), pod ścisłym dozorem policyjnym⁸⁷. Po powrocie do kraju zakazano jej — podobnie jak Wilczopolskiej — pobytu w pogranicznych powiatach, co oznaczało niemożność zamieszkania we własnym majątku. Zatrzymała się czas jakiś w Kijowie, po czym uzyskała jednak prawo wjazdu do swego Wojutyna.

Lata zesłania nie były jednakże czasem zmarnowanym. Na Syberii narodziła się Felińska–pisarka, jedna z wybijających się autorek polskiej „literatury zsyłkowej”. Szybko zdała sobie sprawę, iż przelewanie na papier własnych myśli i obserwacji pomaga jej przetrwać, stanowi doskonale antidotum na straszliwą pustkę, prymitywizm i nudę zesłańczego bytu. Już z Saratowa przesłała Felińska do „Tygodnika Petersburskiego” swój artykuł *Myśli o postępie ludzkości*, który

⁸⁴ CA Ukr. w Kijowie, zesp. 470, inw. 1, vol. 184. Są tu w całości zarówno wileńskie jak i kijowskie zeznania E. Felińskiej. Z. Starorypiński twierdzi w swym pamiętniku — ze słów matki Julii z Raciborowskich, także aresztowanej w sprawie Konarskiego — że E. Felińska, oszukana przez prezesa Wileńskiej Komisji Śledczej księcia Trubeckiego „nic nie tała, nikogo nie ukrywała” (*Miedzy Kamieńcem...*, s. 47). Nie wydaje się to prawdziwe. E. Felińska długo opierała się „szczerym” zeznaniom, złożyła je dopiero po przedstawieniu jej faktów zaczerpniętych z zeznań I. Rodziewicza, potwierdzonych przez samego Konarskiego i wielu in. aresztowanych. Zachowały się dwa listy E. Felińskiej do J. Starorypińskiej z 3 X 1846 i 30 I 1848 r., będące odpowiedzią na odezwanie się pani Józefowej do wróconej z zesłania współtowarzyszki, świadczące o tym, iż nie żywiła do niej żadnej urazy. Biblioteka Jagiellońska, rkps IV 7844, k. 53–58.

⁸⁵ Cyt wg listu p. Kisielow do Wł. Zamoyskiego z 1836 r., *Jenerał Zamoyski*, t. 2, Poznań 1910, s. 168.

⁸⁶ Росси́йскі́й Госуда́рствіенны́й Во́енно-Историче́скі́й Архі́в в Моско́ві, zesp. 1, inw. 1, vol. 12083, k. 39–40.

⁸⁷ Jej korespondencja była perlustrowana zarówno w Berezowie, jak i w Saratowie. W kancelarii generał-gubernatora kijowskiego zachowały się np. przełożone na język rosyjski dwa listy E. Felińskiej do p. Modzelewskiej z 17 i 24 IV 1843 r. z Saratowa dotyczące zresztą w całości spraw osobistych (m.in. śmierci najstarszej córki przy porodzie), a więc o treści dla władz, zda się, obojętnej (CA Ukr. w Kijowie, zesp. 442, inw. 793, vol. 116, k. 1–5). Fragmenty listów syberyjskich matki ogłosił Z. S. Feliński w książce poświęconej siostrze: *Paulina, córka Ewy Felińskiej*, Lwów 1885.

ukazał się w nrze 27 z 1843 r., wraz z zachętą do kontynuowania zajęć literackich. Wkrótce po powrocie z zesłania nawiązała korespondencję z Józefem Ignacym Kraszewskim i w jego „Athenaeum” ujrzały światło dzienne obszernie fragmenty jej syberyjskich wspomnień w zmienionej i uzupełnionej redakcji wydanych w Wilnie w latach 1852–1853⁸⁸.

Wspomnienia Felińskiej spotkały się z niezwykle życzliwym przyjęciem czytelników; zainteresowanie problematyką syberyjską było wszak w społeczeństwie polskim ze zrozumiałych względów ogromne. Zarówno recenzje⁸⁹, jak i wypowiedzi prywatne były entuzjastyczne. Prawdziwy hołd złożył jej w swym dzienniku Julian Sabiński⁹⁰. Po dziś dzień zresztą lektura tego dzieła fascynuje swych nielicznych czytelników; przez półtora wieku nie doczekało się niestety reedycji i znaleźć je można jedynie w największych bibliotekach. Na wygnaniu powstały też pierwsze zamysły powieściowe Felińskiej, o czym wspominała parokrotnie na stronach dziennika.

Chociaż autorka, licząc się z cenzurą, nie o wszystkim mogła napisać, właśnie od niej współcześni dowiedzieli się najwięcej o warunkach życia zesłańców, obyczajach tubylców, niżli z niejednego tomu poświęconego tej krainie, jaki się w tym czasie ukazał na fali ogólnego zainteresowania tematyką syberyjską. Z kart jej dziennika czytelnicy dowiadawali się o losie Seweryna Krzyżanowskiego, życiu kolonii polskiej z Tobolska, o bibliotece polskiej założonej przez Piotra Moszyńskiego, fenomenalnym rzeźbiarzu Cejzyku i fiasku ucieczki Migurskich. Przenikliwe kobiece spojrzenie, ciekawość miejscowych obyczajów, trafność obserwacji, nasycenie szczegółami zesłańczego bytu czynią z Felińskiej prekursorkę współczesnego reportażu⁹¹. Nic przeto dziwnego, że książka ta, pod zachęcającym do lektury tytułem *Revelations of Siberia by a banished Lady*, w przekładzie Karola Lacha-Szyrmy, miała aż trzy angielskie wydania w latach 1852–1854, a w 1855 r.

⁸⁸ „Athenaeum”. Pismo zbiorowe, poświęcone historii, filozofii, literaturze, sztukom itd. Wydawca J. I. Kraszewski, t. 5, Wilno 1845, s. 73–95; t. 1, Wilno 1846, s. 70–136; t. 4–6, Wilno 1849 oraz w formie odbitki Wilno 1850. Wydanie książkowe: *Wspomnienia z podróży do Syberii, pobytu w Berezowie i w Saratowie* spisane przez Ewę Felińską, t. 1–3, Wilno 1852–1853, nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego.

⁸⁹ Zob. „Gazeta Warszawska”, 1850, nr 271; 1853, nr 82, 87, 169 i 286; „Biblioteka Warszawska”, t. 2, 1851; „Przegląd Poznański”, t. 12, 1851.

⁹⁰ 13 XI 1847 r. Sabiński notuje pod wpływem lektury fragmentów ogłoszonych w „Athenaeum” J. I. Kraszewskiego w 1845 i 1846 r.: „Otóż tak pisać należy, albo nie brać pióra do ręki! Co za naturalność i prostota, a razem ile wdzięku i życia w całym opowiadaniu! Ale powaby wyśłowienia i stylu są jeszcze najmniejszą tego dziennika zaletą. Duch jego budzi dla czcigodnej wygnanki uczucie wyższe nad wszelkie wyrazy. Dumny taką spółziomką czytelnik z pochwytniem wewnętrzną jakiejś na swoje cierpienie osłody w tych kartach wszędzie postrzega umysł, którego przeciwności nie zgłębił, serce czyste, gminnych poruszeń i uczuć nienawistnych niezdolne, duszę spokojną i zawsze mocną, bo ją zawsze pokrzepia niebieska wiara i nadziei siła”. Własny dziennik nazywa w porównaniu z tym pisarstwem „bezbarwną i jałową ramotą”, zresztą najzupełniej niesłusznie. Sabiński, op. cit., k. 639–640. Por. M. Janik, *Dzieje Polaków...*, s. 198.

⁹¹ Por. H. M. Małgowska, *Formy pamiętnikarsko-reportażowe lat czterdziestych i pięćdziesiątych (Na marginesie „Wspomnień z podróży do Syberii” Ewy Felińskiej)*, „Przegląd Humanistyczny”, 1976, nr 4, s. 75–86.

ukazała się po duńsku. Dotychczas nie była nawet we fragmentach przełożona na język rosyjski, a jej autorką nikt z Rosji nie zainteresował się poważnie.

Felińska nie była jedyną polską zesłanką parającą się piórem. Również Teresa Bułhakowa próbowała swych sił w dziedzinie literatury, kreśląc rozprawy *O przeznaczeniu kobiet*, *O dążności naszego wieku*, *O postępie*, prowadząc dziennik, wypowiadając się w obfitej korespondencji. Opisała też pewien epizod życia zesłańczego w utworze *Chatka syberyjska*⁹². Wybór jej *Listów o Syberii*, wysyłanych do rodziny w 1839 r. z Jekatierynburga, ukazał się w 1849 r. w wileńskim „Roczniku Literackim”. Periodyk ten wkrótce zyskał sobie status dzieła zakazanego, jego redaktor zaś, Romuald Podbereski, sam znalazł się na zesłaniu w guberni archangielskiej i nie zdążył zrealizować zapowiedzianego zamiaru wydania w osobnym tomie „tej pełnej interesującej korespondencji”⁹³. Po lekturze prób prozy Bułhakowej, Felińska napisała 11 V 1849 r. do Józefa Ignacego Kraszewskiego: „Listy p. Bułhakowej tak są ładnie napisane (pomieszczone w „Noworoczniku”), że się boję, aby moje *Wspomnienia* nie wyglądały bardzo blado. Ale cóż robić”⁹⁴. Niestety, puścizna Bułhakowej pozostała w rękopisie; jako pierwszy i ostatni miał do niej wgląd Marian Dubiecki w 1895 r. i dalszy los tych papierów nie jest znany.

Wszystkie te dobrowolne i przymusowe zesłanki — utalentowane intelektualistki i ciche, pracowite służebnice — pozostawiły po sobie wdzięczną pamięć w miejscach pobytu i legendę w ojczyźnie. Opiewał ich czyny Teofil Lenartowicz w pięknym poemacie *Cienie syberyjskie*, a tragiczną próbę ucieczki jednej z nich rozślał Lew Tołstoj w opowiadaniu *Za co? Ich śladem poszły następne pokolenia działaczek społeczno-niepodległościowych oraz rzesze zesłańczych żon i matek. Koleje ich losów warto są przypomnienia.*

⁹² Zob. M. Dubiecki, *Teresa...*, s. 94; BN, rkps 8759, k. 8 (przy nazwisku T. Bułhakowej w Księdze Adresowej Komitetu Opieki zanotowano: „sama jest autorką *Chatki Syberyjskiej*”). Nic bliższego nie wiadomo o tej pracy.

⁹³ „Rocznik Literacki”. Pismo zbiorowe R. Podbereskiego, Wilno 1849, s. 53–54.

⁹⁴ Biblioteka Jagiellońska, rkps 6464, k. 466–470.

SPIS TREŚCI

Janusz Grabowski Kancelaria i dokumenty księcia płockiego Bolesława III (1341–1351)	1
Agnieszka Bartoszewicz Początki klasztorów bernardyńskich w Wielkopolsce	21
Henryk Bartoszewicz Drogi handlowe ziemi chełmińskiej w XV–XVI w. . . .	43
Violetta Urbaniak Archiwum Radziwiłłów z Nieborowa w zbiorach Archiwum Głównego Akt Dawnych	65
Włodzimierz Piwkowski Archiwum Pałacu Radziwiłłów w Nieborowie (Muzeum w Nieborowie i Arkadii)	81
Jerzy Lesiński Spory o dobra neuburskie	95
Hanna Dylągowa Walerian Łukasiński — Wolnomularstwo Narodowe i Towarzystwo Patriotyczne (1819–1826)	135
Barbara Konarska Świadomość narodowa emigrantów polistopadowych i ich potomków we Francji	155
Wiktoria Śliwowska Polskie zesłanki na Syberii w dobie międzypowstaniowej	177

TABLE OF CONTENTS

Janusz Grabowski The chancellery and records of Boleslaus III, Duke of Płock (1341–1351)	1
Agnieszka Bartoszewicz The beginnings of monasteries of the Bernardin order in Greater Poland	21
Henryk Bartoszewicz Trade routes of the region of Chełm in 15th–16th century .	43
Violetta Urbaniak Archives of the Radziwiłł of Nieborów in the holdings of the Central Archives of Old Records	65
Włodzimierz Piwkowski Archives of the Radziwiłł Palace in Nieborów (Museum in Nieborów and Arkadia)	81
Jerzy Lesiński Controversies about the Neubeurg estate	95
Hanna Dylągowa Walerian Łukasiński — the National Freemasonry and the Patriotic Society (1819–1826)	135
Barbara Konarska National consciousness of the post–November emigrees and their descendants in France	155
Wiktoria Śliwowska Female exiled convicts in Siberia in the period between the uprisings	177

TABLE DES MATIÈRES

Janusz Grabowski La chancellerie et les documents du duc de Płock Boleslas III (1341–1351)	1
Agnieszka Bartoszewicz Les débuts des monastères bernardins en Grande-Pologne	21
Henryk Bartoszewicz Routes commerciales de la terre de Chełmno XV–XVI s.	43
Violetta Urbaniak Archives de la famille Radziwiłł de Nieborów dans le fonds des Archives Centrales des Acts Anciens	65
Włodzimierz Piwkowski Archives du palais de la famille Radziwiłł à Nieborów (Musée à Nieborów et à Arkadia)	81
Jerzy Lesiński Conflits des biens de Neuburg	95
Hanna Dylągowa Walerian Łukasiński — la Franc-maçonnerie Nationale et la Société Patriotique (1819–1826)	135
Barbara Konarska Conscience nationale des émigrés de novembre et de leurs descendants en France	155
Wiktoria Śliwowska Des déportées polonaises en Sibérie du temps entre les deux insurrections	177

—ќ □ЕР□ АК» Е

я нуш □рабовски Канцелари□ и документы плотького княз□ Солеслава III (1341□351)	1
Агнешка Сартошевич Къачало бернардинских монастырей в Челикой с ольше	21
' еник Сартошевич "орговые пути земли хелминской в XVI□XVI веках	43
Чюлетта " рбан□к Архив –адзивилов из Кеборова в собрани□х □лавного Архива старинных документов	65
Члодзимеж с ивковски Архив □ворца –адзивилов в Кеборове (ћ узей в Кеборове и Аркадии)	81
Ежи Чесиньски Споры о нейбургских владени□х	95
' анна □ылЕнгова Чалериан Чукасиньски Ч Кациональное ћ ассонство и с атриотическое Общество (1819□826)	135
Сарбара Конарска Кациональное самосознание эмигрантов 1831 г. и их потомков во ' рандии	155
Викториа Слизовска Ссылъные польки в Сибири в период между восстани□ми	177